



First Dress

Pepper Minors

Procolly...

1971

Spis Treści

CHAPTER 0	3
CHAPTER 1	4
CHAPTER 2	11
CHAPTER 3	25
CHAPTER 4	34
CHAPTER 5	41
CHAPTER 6	42
CHAPTER 7	52
CHAPTER 8	60
CHAPTER 9	72
CHAPTER 10	83
CHAPTER 11	96
CHAPTER 12	106
CHAPTER 13	118
CHAPTER 14	125
CHAPTER 15	140
CHAPTER 16	141
CHAPTER 17	149
CHAPTER 18	166
CHAPTER 19	189
CHAPTER 20	191
CHAPTER 21	201
CHAPTER 22	215

trans: Brooklyn



Nila

Gdybym wiedziała, że moje życie zmieni się tak drastycznie, mogłabym zaplanować je lepiej. Walczyć trochę bardziej, szukać trochę więcej.

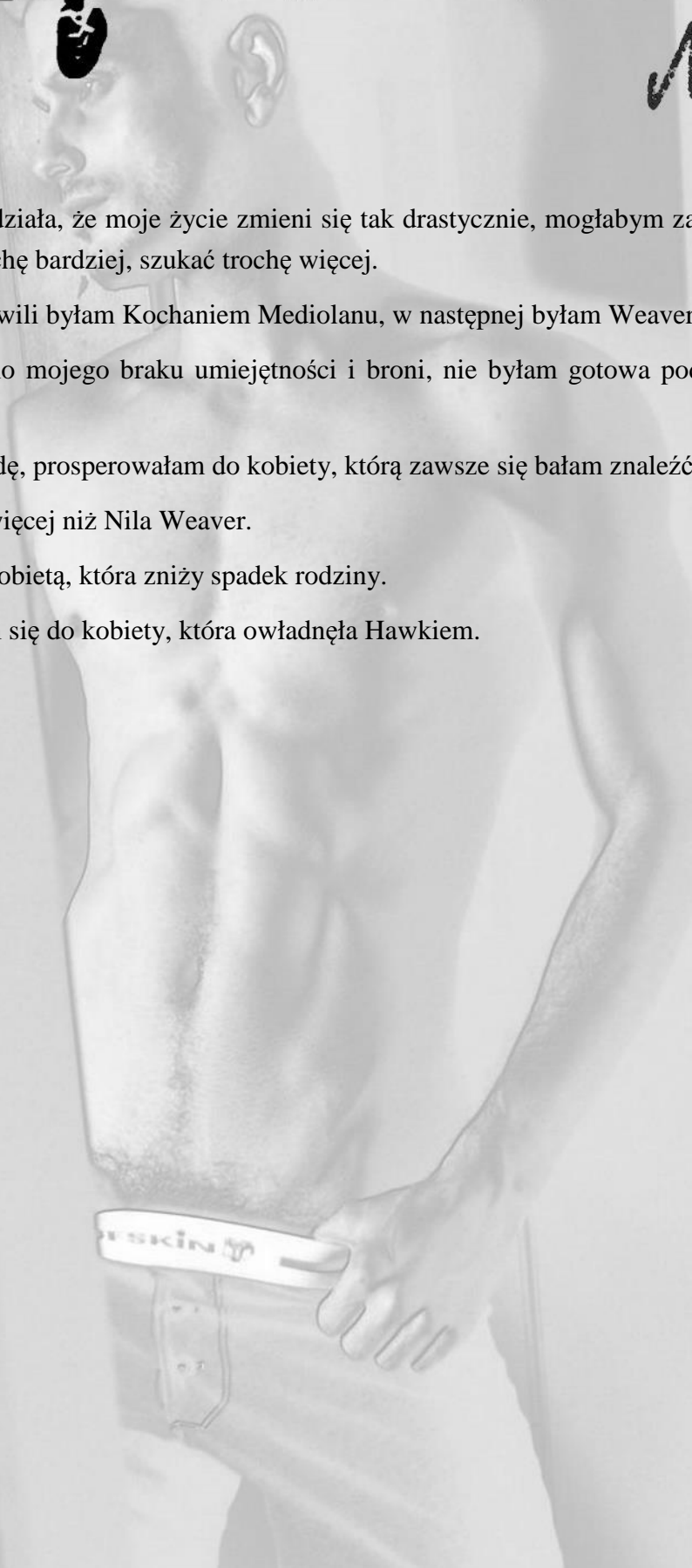
W jednej chwili byłam Kochaniem Mediolanu, w następnej byłam Weaverską Dziwką. Ale po mimo mojego braku umiejętności i broni, nie byłam gotowa poddać się bez walki.

Tak naprawdę, prosperowałam do kobiety, którą zawsze się bałam znaleźć.

Stałam się więcej niż Nila Weaver.

Stałam się kobietą, która zniży spadek rodziny.

Rozwinęłam się do kobiety, która owładnęła Hawkiem.



trans: Brooklyn

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9



Jethra

Szedłem w kierunku stajni, do tych samych kwater, które zamieszkiwała Nila poprzedniej nocy. Obraz jej oddalającej się – nieskazitelnie naga skóra świecąca w słońcu i długie włosy, płynące jak czarny jedwab – grały w kółko w mojej głowie.

Wszystko, na co byłem przygotowany – każdy argument, każde doświadczenie, jakiego się spodziewałem – nie przygotowały mnie na komplikację, którą była Nila Weaver.

Jak mogłem zrozumieć i wciąż się zachowywać przyzwoicie, gdy cholerna kobieta posiadała więcej osobowości niż obrazy Picassa?

Czasami naiwna. Czasami wstydliva. Mądra, nieustraszona, dumna, *łatwowierna*.

I nade wszystko, rozwijająca się.

Szybko.

Nie byłem przyzwyczajony do... *bałaganu*. Chaosu ludzkiej psychiki albo odrażającego przyciągania emocji, które nie miały zezwolenia w moim świecie. W krótkim czasie, w którym ją znałem, ona z powodzeniem sprawiła, że poczułem coś, co nie miałem, kurwa, prawa czuć.

Nie przyznawaj tego.

Zwinąłem dłonie w pięści. Nie, nie przyznałbym tego. Nigdy nie wyraziłbym wolnego palenia posesji w moim brzuchu albo zmieszania w moim umyśle, jeżeli chodzi o zrozumienie jej.

Uciekaj, Nila. Uciekaj.

I uciekła.

Pomimo jej nagości, braku wartości odżywczych, i faktu, że moja rodzina właśnie skończyła ją wykorzystywać seksualnie, spojrzała w moje oczy i oddaliła się jak jeleń przed bronią.

Ułamek wrażliwości zaświecił na jej twarzy, zanim została połknięta przez las.

Oczekiwałem, że ona zasłabnie przez ten śmieszny *warunek* – eksperyment, bo taki był, żeby zobaczyć, co by zrobiła, gdybym dał jej, czego chciała.

Ucieczka?

Nigdy, ani przez pierdoloną sekundę, nie pomyślałem, że to zrobi.

Oczekiwałem, że się skuli. Że będzie błagać. Że będzie krzyczeć po mężczyzn w jej życiu, którzy ją zwiedli. Ale nie zrobiła żadnej z tych rzeczy. Znałem ją krótko, a mimo to zażądała ode mnie więcej, niż jakakolwiek kobieta.

To nie było dozwolone. Teraz spostrzegałem kłopotliwą kobietę, która stała się moją opłatą, więźniem i zabawką.

Kimś, kto z powodzeniem mnie mieszał.

Tak bardzo, jak nie chcesz jej zrozumieć, pragniesz jej. Doszła na twoim języku, do kurwy nędzy.

Zatrzymałem się. Walczyła ze mną przy każdej okazji, ale gdy przyprowadziłem ją przed moich braci, oddała mi całą kontrolę.

Rozłożyła nogi i pchała biodrami w moje usta, dając mi całkowite pozwolenie na lizanie i skubanie oraz robienia, co chciałem, dopóki się nie rozpadła, mimo wszystko czy miała taki zamiar czy nie, wykorzystując mnie dla przyjemności.

Podobało jej się, jak pieprzyłem ją palcami.

Mój kutas zeszywniał.

Jej smak wciąż był w moich ustach – fikcyjne ciśnienie jej cipki, ściskającej mój język, gdy podskoczyła do nieba i wybuchnęła. Jej paznokcie drapały stół, ręce miała rozłożone dzięki pomocy braci. Ale nie zwijała się przez ucieczkę.

Nie, walczyła, żeby dostać się bliżej.

I pozwoliłem na to.

Topiąc się w jej zapachu, dotykając ustami, gdy ją lizałem mocniej i mocniej.

Ona zwijała się, jęczała i sapała. Dostarczyła siebie w moje łaski, tylko dlatego, że wiedziałem jak sprawić, aby kobieta doszła.

Ale ona nie tylko dała swoją przyjemność.

Chryste, nie.

Dała mi malutki posmak tego, jak to świetnie byłoby mieć ją w posiadaniu, nie tylko jej ciało, ale również jej umysł i duszę.

To było kurewsko uzależniające.

To, kurwa, mieszało mi w głowie.

Warknąłem pod nosem, idąc dalej. Cholerna erekcja, którą dźwigałem, odkąd weszła do mojego życia, zatruwając mnie, nastawiając mnie przeciwko wszystkiemu, co znałem, wszystkiemu, co objąłem, odkąd poznałem znaczenie przetrwania i dyscypliny.

Gorące pożądanie gotowało się w moich żyłach.

Jak mogłem pozostać zimną bestią, jaką powinienem być, gdy moja krew szalała za chociaż jednym, małym smakiem? Za kolejnym małym ulegnięciem jej ciasnej, mokrej cipki.

Cholera, dojdę, jeżeli nie przestanę o niej myśleć.

Mój kutas zmarszczył się, całkowicie się zgadzając.

Potrząsnąłem głową, biegnąc w stronę stajni.

Pozostaniesz wszystkim, czym jesteś.

Pozostaniesz.

W tej sprawie nie było innego wyboru.

Nauczylili mnie być mistrzem moich emocji. Szczyciłem się tym, że obejmowałem to, czego on mnie nauczył. Jedna, mała Weaverska suka nie podważy mnie. To był sposób naszego świata.

Mojego świata.

Jej świata.

Nieważne jakkolwiek rzuciła na mnie czar, nieważne jak obróciła moje ciało i siłę charakteru przeciwko mnie, nie poddam się.

Wkrótce się o tym przekona.

Gdy ją złapię, nauczy się swojego miejsca. Gdy będę miał ją w ramionach, nigdy więcej nie ucieknie.

To była pierdolona obietnica.

Czas na polowanie.



Stajnie były puste, oprócz kucyka Kessa do polo, cenionego konia czystej krwi mojego ojca, Czarnej Plagi, i mojego heban wałach, Leć Jak Wiatr. To było jego imię do polowania. W zaufaniu, miałem dla niego inne imię.

Skrzydła.

Ponieważ jechanie na nim pozwalało mi lecieć w kurwę stąd i znaleźć mały odprysk wolności.

Nilą nie była jedyną, która chciała uciec. W przeciwieństwie do mojej ofiary, mierzyłem się z demonami i pochłaniałem je. Sprawiałem, że dla mnie pracowały, zamiast mnie kontrolować, i zmuszałem je do poddania, kłaniając się do moich pieprzonych stóp.

Dokładnie tak samo, jak każę jej zrobić, gdy ją znajdę.

Jak tylko mnie zobaczył, aksamitne uszy Skrzydeł uniosły się, jego metalowe podkowy uderzały o ziemię.

Stajenny pojawił się z pomiędzy boksów. – Sir?

– Osiodłaj go. Mam zamiar pojechać za piętnaście minut.

Powiedziałeś, że dasz jej czterdzieści pięć minut.

Wzruszyłem ramionami.

Nie było na co dawać jej dłużej czasu.

Jej stopy będą krwawić przez uciekanie bosą. Jej skóra będzie zraniona przez nedorzeczną chorobę, z którą walczyła.

I to wszystko będzie na nic.

Wbrew temu, co o mnie myślała, nie byłem potworem.

Potrzebowałem, żeby była silna.

Plus, mogłem przyznać jej godziny, nawet dni na ucieczkę – ale nigdy nie doszłaby do granicy.

Wiedziałem to.

Wiedziałem, bo byłem w tej samej sytuacji, co ona – tyle że to nie było lato, jak teraz, ale środek zimy. *Szkolenie, powiedział. Zwiększenie mięśni, powiedział. Ucieknij w śnieg, stań się lodem, który skapuje z konarów. Użyj twojej pierwotnej części, aby to odszukać albo zapłacisz.*

Trzy dni biegłem, uciekałem i pełzałem.

W trzy dni nie znalazłem granicy.

Zostałem znaleziony w ten sam sposób, w który znajdę Nilę.

Nie przez tropienie albo GPS, ani nawet przez kamery porzucane po terenie.

Nie. Znam o wiele lepsze środki.

Moje usta wygięły się w uśmiech, gdy przemierzyłem drogę od stajni do budy. Zagwizdałem, wsłuchując się w drapanie pazurów i podekscytowanych szczekań, pochodzących z środka.

Psy gończe opuściły swój dom, wskakując na siebie, wierząc się, jakby zostali porażeni prądem.

Jedenaście, wszystkie ze świetnym słuchem, wrażliwym węchem i szkoleniem na myśliwców.

Zostawiając je, obwąchujące maniakalnie wokół jaru, poszedłem do siodlarni, gdzie zaopatrzenie, leki i jedzenie zostały przechowywane.

Moje palce przepłynęły po kocu, pod którym spała Nila.

Mój kutas zadrgał, pamiętając na jaką zagubioną i młodą wyglądała z sianem we włosach i z oczami przepelnionymi łzami.

W tym samym czasie, wykręcała się na moich palcach, jak pierdolona kokietka.

Jej biodra poruszały się, szukając więcej, jakby urodziła się dla zaspokojenia.

Moje jaja bolały, pragnąc uwolnienia.

Niech to szlag, musiałem dojść.

Już dwa razy pchnęła mnie na krawędź, tylko by zepsuć zakończenie.

To nie byłem ja – nigdy nie miałem popędu seksualnego albo zachmurzenia.

Nie mogłem logicznie rozumować.

Gdy ją złapie, wezmę ją.

Zasady zostaną potępiane.

Myślisz, że cię pragnie, wiedząc, co zamierzasz jej zrobić?

Pytanie złapało mnie w klatkę, ostrymi zębami.

Zamarłem.

Jakie, do diabła, to było pytanie?

Jedno, którego nigdy wcześniej nie miałem ani nawet nie rozważałem. Moje dłonie zacisnęły się. Nigdy nie rozważałem kogoś samopoczucia. Nigdy nie zostałem nauczony ani mi nie pokazali, jak być... pełny *współczucia*. Najbliższą rzeczą, którą posiadałem do przyjaźni, był mój młodszy brat, Kestrel. On jakoś uszedł podporządkowaniom Bryana Hawka. Kes był jak nasza matka. *Niech spoczywa w spokoju.*

I Daniel.

On był podobny do pierdolonego psychopaty, który był naszym wujkiem, dopóki mój ojciec go nie zabił przez niemal zdemaskowanie nas wszystkich.

Nie pierwszy raz zastawiałem się, czy całe nasze drzewo genealogiczne było cholernie szalone.

W końcu nic z tego się nie liczyło.

Nie spadek, żadne losy ani długi.

W momencie, w którym Nila doszła na moim języku, była moja.

Nie mojej rodziny.

Moja.

Chociaż mogłaby się odwzajemnić.

Potrząsając głową, zebrałem buty i uporządkowałem wszystko, co mogło mi się przydać. Z każdą rzeczą, którą wybrałem, moje serce topiło się, zanim zamarzało. Koc śniegu stawał się grubszy z każdym biciem serca. Ponieważ lód błysnął i ogarnął moją duszę, cisza moich kolidujących myśli pogłębiła się, dopóki wszystkie słabości, pomysły o ucieczce i zdradzieckich myślach o zdradzeniu mojej rodziny zniknęły.

Westchnąłem w uldze, gdy wsunąłem się do mojej barykadowo-lodowej klatki.

Jesteś zmęczony, przepracowany i mierzysz się z uciekinierką. Utrzymaj się w grze.

Wiedziałem, co mogłoby się wydarzyć, gdybym stracił kontrolę.

Nie mogłem na to pozwolić.

Sprawdziłem zegarek.

Dwadzieścia minut.

Wystarczająco długo.

Jej będzie wydawać się, że przebiegła mile.

Nigdy nie poznałaby różnicy.

Odwracając się, by odejść, przeszedłem szybko obok półki, na której były posortowane moje ekstra baty i bodźce. Złapałem jeden, chowając bat za pasek.

Przyda się, gdy nie będzie posłuszna.

Łapiąc parę okularów słonecznych, szybko zmieniłem moje lakierki w buty do jeżdżenia, i sprawdziłem inwentarz. Szkoda, że nie miałem czasu, żeby się przebrać. Dżinsy były suką do jazdy – ocierały się przy długich jazdach.

Ale to nie będzie długa jazda.

Uśmiech powstał na moich wargach. Nie, to nie będzie długa jazda. Ale będzie zabawna. A zabawa nie była czymś, z czym często się spotykałem.

Opuszczając ciemną siodlarnię, zmrużyłem oczy w słonecznym blasku i założyłem avatorki. Skrzydła stał posłusznie przy jego miejscu, jego płaszcz świecił diamentami, które wydobyliśmy.

Psy myśliwskie czekały i wlekły się gęsiego, jak jeden, długi organizm, ciągle się we mnie wpatrując, gdy złapałem za lejce i umieściłem stopę w strzemieniu. Przerzucając nogę przez wielkie zwierzę, pośpiech, jakbym coś wziął, uderzył w moje kości.

Skrzydła był osiemnastoma dłońmi pieprzonych mięśni. Był najszybszym koniem, jakiego posiadali Hawkowie, wykluczając konia wyścigowego mojego ojca, Czarnej Plagi, i nie polował przez dni.

Bryknął w miejscu, jego wielkie płuca chuchnęły w oczekiwaniu.

Energia drgająca z jego wielkiej budowy zaraziła mnie, przypominając mi, kim byłem o uprzywilejowanym życiu, którym żyłem.

Wykręcając jego łeb w stronę otwartych terenów Hawksridge Hall, wbiłem pięty w boki Skrzydeł.

Chory przyływ władzy zdetonował w mięśniach zwierzęcia. Skrzydła przeszedł ze stania do leczenia, stukając kopytami z szybką prędkością.

Z ostrym gwizdem, wezwałem moich towarzyszków gończych.

Ostry zapach ziemi uderzył w moje nozdrza, gdy biegliśmy przez jard.

Idę po ciebie, Nilo Weaver. Nadchodzę.

Ponad wyciem i galopem, rozkazałem: – Goń ją.

trans: Brooklyn

Ocalała



Nilia

Moje płuca piekły.

Moje stopy bolały.

Moje nogi trzęsły się.

Każda cząstka mnie krzychała ze strachu.

Biegnij. Biegnij. *Biegnij.*

Spuściłam głowę, odpychając się mocniej, zmuszając moje ciało do znalezienia nieistniejącej energii i wprawić się w ruch z piekła do ocalenia.

Ale pomimo igieł w bokach i spazmach w płucach, biegłam. Ciągłe biegłam. Dziękowałam Bogu za swoje niekończące się noce na bieżni i pierwszy raz w życiu, byłam wdzięczna za mały rozmiar piersi.

Cienie goniły każdy mój krok. Drzewa blokowały słońce. Żółty blask gasł, ale wciąż świecił, dopingując mi, krzycząc na mnie, żebym wstała, gdy się potykałam i rozkazywał łąką zatrzymać się, gdy łąpałam oddech.

Ciągłe biegłam – zygając tak bardzo jak mogłam, przecinając strumień, i niemal skręcając kostkę na śliskich kamieniach. Robiłam wszystko, co widziałam o przetrwałych ludziach, którzy byli ściągnięci.

Z moim błyskawicznie walącym sercem, ominęłam szlaki leśne, unikałam błotnistych dróg i zaciemniała mój zapach, jak mogłam.

Ale w sercu wiedziałam, że to nie będzie wystarczające.

On cię znajdzie.

Moje ciało błagało o postój i o pozwolenie, by stało się nieuniknione. Żeby przestać się karać bez celu. Mój umysł zawył w frustracji, gdy kwas mlekowy palił moje kończyny.

To nie działa.

Podдай się.

Dalej, tylko... zatrzymaj się.

Potrząsnęłam głową, mocniej się starając.

On cię złapie.

Nie liczyło się jeżeli, ale *kiedy*.

Mogłam biegać przez lata, a on wciąż mógłby mnie znaleźć.

Skąd wiedziałam?

Nie ufałam mu.

Nie uwierzyłam, że pozwolił mi odejść tak łatwo.

Wszystko w nim było ostrożnie wypisanym kłamstwem.

Dlaczego jego słowo miałyby się różnić?

Nie miałam wątpliwości, że jeżeliby mnie nie złapał, ktoś inny by to zrobił – wnyki, pułapki – coś czekało, żeby zasadzić się na swoją ofiarę.

Prz każdym kroku naprężałam się, czekając na śmierć – zastanawiając się, czy ostatni krok uruchomiłby siatkę albo strzałę w moje serce.

Przestań uciekać.

Po prostu... zatrzymaj się, Nila.

Mój zadyszany, wewnętrzny głos był zmęczony, głodny i całkowicie znoszony.

Moje mięśnie zatrzymały się.

Mój umysł chwycił się zbyt wielu pytań.

Przynajmniej było lato i nie musiałam zwalczać chłodu.

Moja skóra lśniła potem, przez tak mocne ćwiczenie.

Ale nienawidziłam porażki w mojej duszy – szybko rozwlekłam odwagę i nadzieję.

Nie chodziło o pościg. Wszyscy wiedzieliśmy, kto wygra. Chodziło o nieposłuszeństwo. Słowo, którego nigdy nie znałam ani nie stosowałam w praktyce do wczorajszej nocy, ale teraz nim żyłam i oddychałam. Będę najbardziej wyzywającym cierniem, kując ostrożnie dziury w planie Jethra.

Nigdy nie mogłabym wygrać.

Jedyną szansę na długie przetrwanie, żeby się zemścić na mężczyźnie, który zniszczył moich przodków, zamierzałam zwalczać ogniem.

Musiałam palić.

Musiałam płonąć.

Musiałam być rozrzuconym węgielkiem i utrzymać się na ziemi.

I obsmarować jego duszę popiołem jego grzechów.

Głośne wycie obilo się o pustą przestrzeń.

Moje kolana zatrzymały się.

Nie. Proszę, nie.

Moje serce ścisnęło się. Powinam zgadnąć. Nie goniłby za mną jak za typowym pościgiem. Dlaczego miał tracić energię, polując w złą stronę?

Był mądrzejszy od tego.

Zimniejszy.

Używał narzędzi, żeby upewnić się, iż ta mała niedogodność dobiegła końca. Oczywiście, musiał użyć zwierząt, które wczorajszej nocy stały się moimi przyjaciółmi.

Ucząc mnie nie jedną, ale dwie lekcje.

Jedną, zwierzęta obecnie mnie tropiące, poszukujące mnie, nie były moimi przyjaciółmi. Nieważne jak ciepłe i przytulne były wczoraj.

I druga, wszystko tutaj, człowiek czy zwierzę, nie zawaha się, żeby mnie zabić.

Ta przygnębiająca myśl zaraziła siłę, którą dopiero odnalazłam. Nie było nadziei, by sprawić, żeby Jethro poczuł. Jediną nadzieją była bezwzględna walka.

Musiałam kwestionować go przy każdym kroku i zapalić tą iskrę, która płonęła tam głęboko.

Kolejne wycie i szczekanie.

Energia strzeliła w moje ciało, gorąca i gwałtowna.

Wzięłam zakręt, zbiegając z małego wzgórza, trzymając się gałęzi, gdy uderzyły we mnie zawroty głowy, grożąc, że przewrócą mnie w pokrzywy i jeżyny.

Obroża na mojej szyi była ciężka, ale przynajmniej była ciepła. Diamenty dłużej nie wydawały się obce, ale częścią mnie. Odwaga moich przodków. Suchowa siła kobiet, których nigdy nie poznałam, zamieszkujące kawałek biżuterii.

Nienawiść i wstręt, które czułam w kierunku obroży, zniknęły. Tak, Hawkowie mi ją dali, skazując mnie na śmierć, ale również dali mi kawałek mojej rodziny. Fragment historii, którą mogłam użyć na swoją korzyść.

Kolejne szczeknięcie, poprzedzane przez głośny gwizd.

Nie możesz go wyprzedzić.

Warknęłam na swój pesymizm.

Ale możesz się ukryć.

Potrząsnęłam głową, walcząc z łzami, gdy gałązka wbiła się w moją stopę.

Nie zdołam się ukryć.

On nadszedł z psami myśliwskimi.

Ich nosy były legendarne.

Poślizgnęłam się. Moja szyja wygięła się, gdy spojrzałam na drzewo. Gałęzie były symetrycznie umieszczone, liście niezupełnie grube, ale pień dostatecznie silny, żeby dostarczyć mnie z ziemi do nieba.

Nigdy w życiu się nie nic nie wspinałam.

Mogłabym spaść i umrzeć.

Mogłabym się okaleczyć, gdy uderzyłyby we mnie zawroty głowy.

Nigdy nie byłam wystarczająco głupia, żeby spróbować.

Również nigdy nie musiałaś uciekać, by przetrwać.

Odpychając nieprzydatne strachy, poruszyłam się w stronę drzewa z rozłożonymi rękoma.

Nie liczyło się, że omijałam wszystkie ćwiczenia gimnastyczne i jakichkolwiek sprzętów, bo i tak kończyłam z obrażeniami.

Wespnę się na tą cholerną rzecz i podbije ją.

Nie mam wyboru.

Albo zostań na ziemi i siedź cicho, czekając na jego przybycie, albo wespnij się.

Wespnę się.

Moje palce u stóp dotknęły podstawy drzewa, gdy sięgnęłam po pierwszą gałąź.

Umieściłam na niej swoją wagę.

Pękła.

Cholera!

Kolejny szczek – głośny i czysty.

Ruszyłam się.

Ocierając się o drzewo, przytuliłam korę i podciągnęłam się, sięgając jak oszalała, wspinająca się małpa. Myślałam, że nie dam rady. Zamknęłam oczy w oczekiwaniu na bolesny upadek, ale przez jakiś cud, moje palce zamknęły się wokół konaru, szczepiając się mocniej niż kiedykolwiek.

Dalej. Dalej!

Użyłam umiejętności, których nigdy nie posiadałam, drzemiące w jakiejś części mojej ludzkiej ewolucji. Umieściłam stopę na korze, podciągając się dłońmi. Złapałam następną gałąź.

I następną.

I kolejną.

Mój oddech był ciężki i głośny, moje serce przepracowywało się. Użyłam drzewa jak osobistej drabiny do wolności, wznosząc się wyżej i wyżej, dopóki nie ważyłam się spojrzeć w dół w przypadku, gdybym straciła przytomność i spadłabym z nieba do piekła.

Usłyszałam grzmienie, zacieniające szczekanie psów.

Liście wokół mnie zadrżały, gdy kroki większej bestii zbliżały się.

Czy Jethro przyszedł z innymi?

Czy Daniel z nim będzie? Albo jego ojciec?

Moja skóra zmarszczyła się nienawiścią. Miałam na myśli to, co powiedziałam.

Znajdę sposób, żeby ich zabić, zanim to dobiegnie końca. Nie pozwolę na większe przelanie krwi Weaverów.

Nadeszła kolej na Hawków.

Sprawię, że zapłacą.

Odwracając się wolno, przeklinając moje drżące nogi i nagle nerwowe ręce, spojrzałam na dół. Byłam dobrych kilka metrów nad ziemią.

Zamknęłam oczy, przeżykając ciężko.

Nie spadnij. Nawet o tym nie myśl.

Omdlenie istniało w mojej wizji, dokuczając mi tym, co mogło się wydarzyć. Wbiłam paznokcie w korę, zniżając się wolno na gałąź. Gdy siedziałam, z szorstkością kory gryzącą mnie w niezakryte plecy, owinęłam ramiona wokół drzewa i wcisnęłam się w drzewo.

Rozglądałam się za bronią, ale nie było żadnej. Żadnej szyszki. Żadnej łatwo łamiącej się gałęzi, żeby go dźgnąć. Wszystko, co miałam, to element zniknięcia.

Nagą dziewczynę, ukrytą w oparach zielonego lasu.

Moje serce utkwilo mi w gardle, gdy pojawił się pierwszy pies. Nie rozpoznałam go z poprzedniej nocy, którą spędziłam w budzie. Zakręcił się w kółko, obwąchując miejsce, w którym stałam.

Kolejny pies nadszedł, a zaraz następny i następny, wydostając się z lasu jak mrówki, warcząc przez mój zapach.

Udręka zapadła w moim żołądku.

Odejdźcie, niech was szlag.

Wtedy on się pojawił.

Siedząc dumnie okrakiem na czarnym koniu, tak wielkim, że wyglądał jak bestia z krainy cieni, którą zmusił do posłuszeństwa. Jego wypolerowane buty połyskały w świetle słonecznym; bat z brylantem błysnął groźnie zza jego paska.

Wyglądał, jakby był w swoim żywiole.

Dżentelmen polujący na wiernym wierzchowcu i z walcząca stroną psów. Jego posrebrzane włosy skrzyły się, jak lameta na słońcu. Jego niestarzejąca się twarz uosabiała ostrość i wygrana.

W jego późnej dwudziestce, Jethro nosił dowództwo, jak wodę kolońską. Jego silna szczęka, zasnurowane wargi i wyrzeźbione ciało krzychały władzą – prawdziwą władzą. I nikt nie mógł nic z tym zrobić.

Siedząc z wyprostowanymi plecami i dłońmi zaciśniętymi na lejcach, wyglądał... majestatycznie. Nie liczyło się, że go nienawidziłam albo pragnęłam. Ten fakt był prawdą.

Podeksytowanie płonęło w jego oczach, gdy skanował zarośla, uśmiech błąkał się na jego ustach.

Jak długo trwała ta farsa? Godzinę? Może dwie? Dotrzymał słowa i dał mi całe czterdzieści pięć minut? Jakoś w to wątpiłam.

– Znajdźcie ją, niech to szlag trafi – warknął, tracąc uśmiech i spiorunował psy.

Zwierzęta plątały się wokół nóg konia, obwąchując krzaki, robiąc to w kółko.

Jethro zakręcił się na siodle, kładąc dłoń na zadzie konia, patrząc spode łba na zarośla. – Przestałaś uciekać, panno Weaver, czy jakoś udało ci się zmylić moich towarzyszków? – jego głos spowodował, że liście zdrząły, niemal jakby chciały bardziej mnie schować.

Wstrzymałam oddech, modląc się do Boga, żeby spojrzał w górę.

Pies myśliwski z dużymi, czarnymi uszami zaszczekał i ruszył do przodu, jakby zastanawiał się, czy mnie wydać, czy nie.

Jethro potrząsnął głową. – Nie. Ona jest gdzieś tutaj.

Pies obliznął swój pysk, wyjąc w kierunku, w którym chciał pójść. Reszta psów, może przez pranie mózgu przez ich przywódcę albo zapach królika, dołączyły się do pragnienia pobiegnięcia.

Moje serce galopowało. *Proszę, pozwól im odejść.*

Jednak mogłam mieć szansę.

Koń bryknął – pobudzony przez psią energię, chcąc je gonić.

Jethro nie zgodził się, z umiejętnością zawijając mocno dłonie na lejcach, aż biedna bestia musiała pozostać w miejscu. Jego długie nogi mocno owijały się wokół zwierzęcia, wbijając w jego boki ostre kolce. – Czekał – warknął.

Koń chuchnął, spuszczać łeb. Pozostał w miejscu, oddychając mocno przez nozdrza.

Psy nie posłuchały.

Ich cierpliwość dobiegła końca i z głośnym wykiem, odbiegły. – Jezu Chryste – Jethro wymamrotał. – Dobra.

Wbijając pięty w konia, zwierzę zaczęło galopować, znikając w spiralnym wzorze czarnych zarośli.

Dreszcze.

Zaatakowały mnie mocno i szybko w sekundzie, w której zniknął.

Nadzieja zaatakowała mnie w następnej.

Niewiarygodna nadzieja sprawiła, że moje kończyny zaczęły trząść się jak galarety, aż byłam pewna, że trzęsło się całe drzewo. Naprawdę miałam szansę na wolność? Mogłam dojść do granicy i uciec?

Mogłam uratować nas wszystkich – mojego ojca, brata, przyszłe córki.

– *Życie jest skomplikowane, Threads. Nawet w połowie go nie znasz* – do głowy wskoczył mi głos ojca. Wypełniła mnie złość. Okropny, straszny gniew wobec mężczyźni, który powinien mnie chronić. Jeżeli wiedział, że to miało się wydarzyć, dlaczego mnie nie obronił?

Zawsze mu ufałam.

Zawsze przestrzegałam jego zasad.

Widzieć go jako człowieka, który popełnił błąd – wiele błędów – bolało.

Bardzo.

Fala mdłości sprawiła, że trzymałam kurczowo drzewo; powstrzymałam zawroty głowy, razem z emocjonalnym wstrząsem tego, co przeżyłam.

Obecność śliny na moim ciele sprawiła, że przeszły mnie dreszcze. Wspomnienia roztrzaskania się na języku Jethra było całkowicie błuźniercze.

Słońce błysnęło nad baldachimem liści – oświetlając szlak, w którym lizali mnie mężczyźni.

Mój żołądek zagroził, że zwróci jego pustą zawartość. Byłam głodna, odwodniona, i napełniona adrenaliną. Ale pod tym wszystkim, moja dusza cierpiała przez sprawiony ból. Moje pazury formowały się, ogon drgał z wkurzenia.

Nie uszło mojej uwadze, że jako kotek, trzymałam się ziemi. Ale teraz byłam an drzewie – czy to robiło ze mnie panterę? Kocięgo drapieżnika, który polował z góry, niewidocznie?

Podobał mi się ten pomysł.

Zmuszając się do skoncentrowania na otaczających mnie drzewach, wytężyłam słuch.

Same owady i ptaki. Brak Jethra.

Jak daleko było do granicy?

W jakim kierunku powinnam pójść?

Czas wydawał się zwolnić.

To było hipnotyzujące.

Brak wartości odżywczych w moich żołądku sprawił, że stałam się zmęczona; potrzebowałam odpoczynku.

Tylko przez chwilę.



Skraczenie wrony obudziło mnie.

Cholera! Jak mogłam tak zasnąć? Jak długo minęło?

Mogły minąć godziny albo minuty.

Moje serce skakało, energia ogrzała moje kończyny.

Rusz się. Znowu uciekaj.

Jethro był daleko.

Nie słyszałam go ani szczeków psów.

Patrząc na ziemię, moje płuca wskoczyły mi do gardła. Tam na dole, nie czułam się bezpiecznie... na górze, tak.

Rusz się!

Nie mogłam się ruszyć.

Prawdopodobnie będę chwytająca się swojego azylu, aż skonam z głodu i skamienieję.

Zostałabym znaleziona jak komar owinięty bursztynem sprzed tysiąca lat.

Ta myśl sprawiła, że się uśmiechnęłam.

Mogliby przywrócić mnie do życia, jak W Jurajskim Parku, aż Hawkowie mogliby triumfować?

Gałązka pękła poniżej, zwracając moją uwagę na ziemię.

Och, cholera.

Stał tam Wiewiórka, wpatrując się prosto w moje oczy. Jego ogon machał tam i z powrotem, jego język zwisał radośnie.

Skoczył, skrobiąc drzewo.

Łzy.

Nie mogłam ich wstrzymać.

Jedyny pies, który wczorajszej nocy był moim komfortem, dzisiaj miał zrujnować moje życie.

Jak możesz?

Chciałam na niego krzyczeć, że mnie zniszczył.

Jethro wyłonił się powoli z cieni, jak lodowaty duch. Jego koń był ukryty, razem z paczką psów. W dłoni trzymał bat. Dotknął końcem bata czoło w pozdrowieniu. – Dobrze zagrane, panno Weaver. Nie spodziewałem się, że masz koordynację do wspinaczki. Muszę przyznać, nieroztropne z mojej strony, że nie pomyślałem o wszystkich możliwościach – uśmiech skradł się na jego wargi. – Przypuszczam, że desperacja sprawia, iż ludzie robią rzeczy, których zwykle nie mogą osiągnąć.

Robiąc krok w przód, pogłaskał Wiewiórkę. – Co chciałbym wiedzieć, to jak udało ci się tam pozostać? Nie miałaś jednego z twoich denerwujących zawrotów?

Tlen w moich płucach zmienił się w szpicę i bodźce, wbijając się boleśnie w moje boki. Mocniej złapałam drzewo, zastanawiając się, czy mogłam go zabić z wysokości.

Gdy nie odpowiedziałam, uśmiechnął się. – Wyglądasz tam wręcz dziko. Moja własna, mała istota lasu, załapana w moją sieć.

Moje ramiona mocniej zacisnęły się wokół pnia. Jethro przesunął się, jego ruch był ciche, nawet przy szeleszczących liściach. Szczęście z jego zwycięstwa rozwijało się. – Zejdź na dół. To koniec. Wygrałem – uśmiechnął się, ale to nie dosięgło jego oczu. – Albo wyświadczyć mi przysługę i spadnij. Te zawroty głowy muszą być do czegoś przydatne.

Rozkładając ramiona, wymamrotał: – Śmiało, złapię cię.

Siła, która wydawała się żywić okrucieństwem Jethra, kłębiła się w moim brzuchu. – Już powinieneś mnie znać. Nie będę ci posłuszna. Tobie ani reszcie twojej rodziny.

Zachichotał. – Znalazłaś tam kręgosłup, czyż nie?

Zacisnęłam zęby. – Znalazłam go w momencie, w którym skradłeś mnie od mojej rodziny i pokazałeś mi, jakim potworem jesteś.

Uniósł bat, cień przesłonił jego postawę. – Nie skradłem cię – należysz do nas. Ja tylko wzięłem to, co zgodnie z prawem było moje. I nie jestem potworem.

Moje serce biło gwałtownie. – Nie znasz znaczenia tego słowa, więc jakbyś się określił?

Zwęził oczy. – Myślę, że wysokość drzewa dodaje ci pewności. Wątpię, że rozmawiałabyś tak ze mną, gdybyś była na dole – szarpnął batem. – Gdzie mógłbym cię złapać, uderzyć, zmusić cię do zachowywania, jak powinnaś.

On cię sprawdza.

Przechyliłam brodę, patrząc spod nosa. – Masz rację. Prawdopodobnie bym tego nie robiła, ale teraz mam przewagę i mam zamiar ją wykorzystać.

Zaśmiał się, z roztargnieniem głaszcząc Wiewiórkę, gdy wplątał się w jego nogi. – Przewagę? Nie sięgałbym tak wysoko, panno Weaver.

Moją skórę przeszedł dreszcz przy użyciu mojego nazwiska. Nie używał go rozważnie ani dlatego, że tak się nazywałam – używał go po to, żeby utrzymać między nami zimną i nieprzeniknioną barierę.

Czego on się tak boi? Że moje imię sprawi, iż będzie wahał się nad celami jego niedorzecznej rodziny?

– Dlaczego nie nazywasz mnie Nila? – pochyliłam się, nie przejmując się, że byłam naga albo przyklejona do drzewa. Miałam władzę tak długo, gdy rozmawialiśmy. – Boisz się, że używanie mojego imienia jest zbyt osobiste? Że zaczniesz coś do mnie czuć?

Uśmiechnął się szyderczo. – Znowu to robisz.

– Co?

– To, co zrobiłaś w stajni. Pokazując mi stronę siebie, którą ukrywasz, w nadziei, że to wywoła we mnie jakiś rodzaj ludzkości – potrząsnął głową. – Nie jestem kimś, kogo możesz manipulować.

Mały uśmiech wystąpił na moich ustach. – Już to zrobiłam – zbierając moje włosy splecione z liśćmi, przerzuciłam je przez ramię. Ostatnie promienie słońca zniknęły za chmurą, pozostawiając nas w zielonych cieniach.

– Co? – jego nozdrza falowały, jego temperament iskrzył jak niekontrolowany ogień.

Uśmiechnęłam się, ciesząc się jego irytacją. Twierdził, że był nieczuły i obojętny. Kłamał. Pokażę mu. Udowodnię, że nie potrafi grać tak dobrze w tą szaradę.

– Chcesz, żebym to dla ciebie zmalowała? Żebym ci pokazała, jakim hipokrytą jesteś?

Złapał ucho Wiewiórki, sprawiając, że pies wzdrygnął się. Wiewiórka odsunął się, złość zawitała w jego czarnych oczach. – Uważaj, panno Weaver – Jethro wyszeptał. – Wszystko, co mówisz, wywrze konsekwencję, gdy zejdiesz.

Odmówiłam, żeby strach mnie uciszył. Nie, gdy miałam wolność mówienia – nieważne jak krótką. – Nila. Nazywam się *Nila*. Powiedz to. Wydaje się, że spędzimy razem dużo czasu, więc równie dobrze możesz zachować oddech, gdy będziesz mnie wzywał. Chyba że lubisz przypominać sobie, że jestem Weaver? Twoim tak zwanym wrogiem. Musisz wzmacniać tą wiedzę za każdym razem? A co z tą ukochaną ciszą, którą tak dobrze dzierzysz? Myślisz, że tak dobrze się ukrywasz. Posłuchaj. Nowość, nie.

Jethro odsunął się, krzyżując ramiona. Ciemna, nieodczytana ekspresja wpełzała na jego twarz. – Zwracam się do ciebie nazwiskiem z szacunku – wyrzucił z siebie ostatnie słowo. – Nie jesteśmy przyjaciółmi. Nawet nie jesteśmy znajomymi. Razem zostaliśmy w to wrzuceni i to ja tworzę pieprzone zasady dotyczące tego, jak będziesz traktowana.

Oboje zamarzliśmy, oddychając ciężko.

Och, mój Boże.

On został w to wpędzony.

Mój umysł plątał się pytaniami.

Nie chciał tego? Został zmuszony, jak ja?

Jethro wysyczał: – Złaz z tego pieprzonego drzewa. Chcę wrócić do domu, zanim będzie ciemno.

Gromadząc moje pytania i mały zwij nadziei, wskazałam na niebo. – Już jest zmierzch. Jak długo na mnie polowałeś, Jethro? Jak długo szukałeś podatnej, słabej, małej Weaver?

Zignorował moje pytania, skupiając się na ostatniej części. – Myślisz, że jesteś słaba?

– Nie, *ty* myślisz, że jestem słaba.

– Jak to?

Wyprostowałam ramiona. Tam była... łagodność w jego tonie. Wzajemna niechęć pomiędzy nami... zniknęła. Zajęło mi kilka sekund odpowiedzieć. Mój głos był cichszy, mniej szorstki: – Myślisz, że będę tolerować to, co dla mnie zaplanowałeś – że nie chcę walczyć? Że nie chcę zrobić wszystkiego, co w mojej mocy, by powstrzymać cię przed zabiciem mnie?

Jego twarz walczyła pomiędzy uśmiechem a zrozumieniem. Zdecydował się na lodowaty grymas. – Oczywiście, oczekuję tego. Jeżeli nie, powiedziałbym, że już w środku jesteś martwa. Nikt nie chce umrzeć.

Nie miałam na to odpowiedzi. Chłód obszedł moją skórę. Po raz pierwszy, rozmawialiśmy. Tak wiele się wydarzyło, odkąd się poznaliśmy. Między nami wisiało tyle rzeczy, iż czułam jakbyśmy walczyli przez lata, a my o tym nie wiedzieliśmy.

– Co zamierzasz ze mną zrobić? – wyszeptalam, upuszczając całe pozory i wybierając prawdę.

Drgnął, jego oczy zaciskały się przez miękkość w moim tonie. – Powiedziałem ci.

Potrząsnęłam głową. – Nie, nie powiedziałeś – odwróciłam wzrok. – Groziłeś mi. Sprawileś, że doszłam w pokoju pełnym mężczyzn i wyznałeś mi metodę mojej śmierci. Nic z tego –

– Mówisz, że nie jestem szczerzy z twoją przyszłością?

Sporunowałam go wzrokiem. – Nie skończyłam. Miałam zamiar powiedzieć, zanim mi niegrzecznie przerwałeś, co jeszcze zostało?

Jego usta otworzyły się w zaskoczeniu. – Jeszcze? Pytasz mnie, co jeszcze zostało z długu?

– Zapomnij o długu. Powiedz mi, co mam oczekiwać. Daj mi chociaż to, więc będę mogła się przygotować.

Przekrzywił biodro, podążając szpicem bata po liściach wokół jego stóp. – Dlaczego?

– Dlaczego?

Kiwnął głową. – Dlaczego powinienem ci dać, czego chcesz? To nie jest wymiana, panno Weaver.

Przegryzłam wargę, krzywiąc się na nagły ból w żołądku. Co miałam, czego on chciał? Czy mogłam go przekupić albo skusić uczucie instynktu opiekuńczego i miłego?

Nic nie mam.

Zwiesiłam głowę.

Istniała cisza, gruba i ciężka, jak zmierzch.

O dziwo, Jethro wymamrotał: – Zejdź i odpowiem na trzy pytania.

Moja głowa uniosła się. – Odpowiedz mi teraz, zanim zejdziesz.

Wbił stopy w brud. – Nie naciskaj na mnie, kobieto. I tak dostałaś ode mnie więcej rozmowy, niż moja cała pieprzona rodzina. Nie spraw, że cię znienawidzę powodując, że czuję się słaby.

– Czujesz się słaby?

– Panno pieprzona Weaver. Na dół, natychmiast – jego temperament eksplodował, rozbijając się przez górę lodową, dając mi aluzję człowieka, który wiedziałam, że istniał.

Mężczyznę z krwią tak gorącą, jak u każdego.

Mężczyznę z tyloma nierozwiązanymi problemami, aż związał się w nierozwiązywalne węzły.

Moje serce zabiło mocniej, gdy lód Jethra powrócił, blokując wszystko, co spostrzegłam.

Wessałam oddech. – Hipokryta.

Kipiał. – Co właśnie powiedziałaś?

– Słyszałeś mnie – wstając na trzęsące nogi, przytuliłam drzewo. – Trzy pytania? Chcę pięciu.

– Trzy.

– Pięć.

Jethro poruszył się nagle, podchodząc do podstawy drzewa, łapiąc dolne gałęzie. – Jeżeli każesz mi wejść na górę, żeby cię złapać, będziesz zajebiście żałowała.

– Dobra!

Poruszyłam się uważnie, zastanawiając się, jak do diabła, miałam zejść. – Nazwij mnie Nila i będę posłuszna.

Warknął pod nosem. – Niech to szlag, naciskasz na mnie.

Ktoś musi.

Ktoś musi rozbić tą hipokrytyczną muszlę.

Czekałam, twarz miałam wciśniętą w korę, walcząc przeciwko słabości w kończynach przez wyczerpanie i głód.

Sama myśl o zejściu na dół mnie przerażała.

Jethro ruszył się, zarośle chrupało pod jego butami. Warknął: – Nigdy nie wypowiem twojego imienia. Nigdy nikt nade mną nie zapanuje. Nigdy nie zrobię czegoś, czego, kurwa, nie chcę – *szczególnie* dla ciebie. Więc śmiało, zostań na drzewie. Rozbiję tu obóz i będę czekał aż spadniesz. Nie upajam się myślą, że zginiesz w ten sposób. Nie cieszę się rozmową, którą będę miał, gdy wrócę tylko z diamentową obrozą, ściągnięta z twojej martwej szyi, ale nigdy nie myśl, że kiedykolwiek sprawisz, iż zrobię coś, czego nie chcę. Przegrasz.

Uderzył batem o konar, sprawiając, że podskoczyłam. – Czy to jest *całkowicie* zrozumiałe?

Jego temperament kipiał, pokrywając mnie jak okropna kapa pogardy. Przycisnęłam czoło do kory, przeklinając siebie.

Przez chwilę, wyglądał normalnie.

Przez ułamek sekundy, nie bałam się go, ponieważ widziałam w nim coś, co mogło, tylko mogło, być moim ocaleniem.

Ale on był pchany przez innych zbyt mocno. Sięgnął swojego limitu i nie miał nic do dania.

Zamknął się i te krótkie mignięcia, które widziałam, nie były nadzieją – były historycznymi przeblyskami mężczyzny, którym mógł być, zanim został zmieniony w... *to*.

Schodziłam.

O wiele cięższe było schodzenie od wchodzenia. Mój wzrok tańczył z szarością, kolana trzęsły się, a pot zakraplał moją skórę, chociaż zamarzałam.

Walczyłam z nim i przegrałam.

Czas zmierzyć się z moją przyszłością.

Im bliżej ziemi byłam, tym więcej strachu mnie przełykało.

Krzyknęłam, gdy zimne ręce Jethra owinęły się wokół mojego pasa, zrywając mnie z drzewa, jakbym była martwym kwiatem, i odwrócił mnie twarzą do siebie.

Jego piękna twarz ostrych linii i świeżego zarostu była zaciemniona. Pohukiwanie sów i ptaków zawładnęły nami.

– Mam szczerzy zamiar cię wychłostać – jego głos liznął po mojej skórze z mrozem.

Spuściłam wzrok. Nie miałam energii. Zniknęła.

Gdy nie odpowiedziałam, potrząsnął mną. – Co? Żadnej odpowiedzi od sławnej Weaver, która zakląła mojego ojca, moje braterstwo, i która zdobyła prawo na ucieczkę?

Spojrzałam w górę, zatapiając się w jego złotych oczach. – Tak, i jaki w tym cel?

– Cel jest we wszystkim, co robimy. Jeżeli zapomniałaś, to jesteś zaślepią sama sobą.

Ognista kula na nowo odrodziła się w moim brzuchu. – Samo szkodę? Myślisz, że mi mnie *szkoda*?

Potrząsnął głową. – Nie myślę. Wiem – puszczając mnie, złapał juk opierający się o drzewo i wyciągnął koc. Rozkładając go na korzeniach i liściach, zarządził: – Usiądź, zanim upadniesz.

Zamrugałam. – My nie – nie jedziemy do Hall?

Popatrzył na mnie spoode łba. – Pojedziemy, gdy cholernie będę na to gotowy. Siadaj.

Usiadłam.

trans: Brooklyn

020203

3

Jethra

Co, do chuja, robisz?

Nie mogłem na to odpowiedzieć.

Nie miałem pojęcia.

Powinienem przerzucić ją przez ramię i eskortować ją z powrotem do Hawksridge.

W zamian, kazałem jej usiąść.

W środku lasu.

O zmierzchu.

Co do chuja?

Nilą siedziała przy moich stopach, uśmiechając się smutno, gdy Bolly, najlepszy pies myśliwski, trącił nosem jej nagi bok – jego mokry nos trącił jej piersi, gdy szukał uwagi.

Westchnęła, mocno go przytuliła, wyciskając pocałunek na łatce na jego szyi. – Wydałeś mnie, ty łobuzie – jej głos zatrzęsł się, chociaż cierpki uśmiech widniał na jej twarzy. – Chcę cię za to nienawidzić, ale nie mogę.

Bolly szczeknął, zwieszając głowie, prawie jakby wiedział, o czym ona mamrotała.

Stałem, wpatrując się w dziwną kobietę – kobietę, która nawet teraz, *zaskakiwała* mnie.

Coś wykręciło się w głębi mnie. Coś, czego nie miałem pieprzonego zamiaru analizować.

Gdziekolwiek spojrzałem, była zadrapana i zraniona. Nowe stłuczenia na starych, płytkie rany szarpane, niektóre głębsze i wciąż krwawiące. Moje oczy poleciały do jej stóp. Były pokryte cięciami, a najbardziej jej duży palec.

Czekałem na uczucie winy – na tą ludzkość, którą powiedziałem jej, że nie posiadałem. Jedyne emocję, którą uzyskałem, była irytacja na nią, że się zraniła. Popsuła się i to źle o mnie świadczyło.

– Wolałabyś pociąć się na kawałki, uciekając przede mną, zamiast cierpieć przez kilka długów u mojego boku?

Jej głowa uniosła się, ciemne oczy wstrzymywały moje. – Z przyjemnością bym się skaleczyła, żeby zyskać wolność.

– A czym różni się ten ból od tego, który mogę ci sprawić?

Tak dużo uczuć pojawiło się w jej spojrzeniu, gdy wyszeptwała: – Ponieważ to mój wybór – puściła Bollego, opuszczając dłonie na nagie kolana. – Mówiłam to od samego początku. Pozbawiłeś mnie jakichkolwiek praw. Podstawiłeś zdjęcie, rujnując jedyne życie, które znałam. Zniszczyłeś –

Coś zimnego i złego wślizgnęło się w głąb mojego serca. – Mówisz o bólu i krzywdzie – jakbym traktował cię tak niesprawiedliwie – pochylając się nad nią, wyszczałem: – Podaj mi jeden przykład, w którym cię zraniłem.

Zmarszczyła brwi, jej ciało ani się nie wzdrygnęło, ani kuliło przez moją prezencję. – Ból ukazuje się w wiele sposobów, Jethro. Tylko dlatego, że nie uniosłeś na mnie ręki – oprócz spoliczkowania w jadalni – nie znaczy, że nie skrzywdziłeś mnie bardziej, niż ktokolwiek. Poniżyłeś mnie.

– Cały czas byłem cywilizowany. Wytarłem to wszystko dla ciebie. Zrobiłem, co obiecałem.

Potrząsnęła głową, smutek zaszklili jej oczy. – Myślisz, że przez wzięcie mnie na koniec, wszystko, co się stało zostało zapomniane? – zaśmiała się; to było pełne kruchego gniewu. – Powiedziałeś, że należę do ciebie – że jestem *twoja* – wykonana i zrodzona dla ciebie – pojedyncza łza uciekła z jej oka. – Więc, dlaczego ich nie powstrzymałeś? Dlaczego pozwoliłeś im mnie mieć, chociaż jestem twoja?

Potknąłem się. – To boli najbardziej? Fakt, że pozwoliłem mojemu ojcu przywitać cię w sposób, w jaki zawsze to było robione? Że przestrzegam tradycji? Jesteś zraniona, bo przestrzegam zasad – tych samych zasad, których nie wydajesz się *pojąć*?

Mój mózg bolał. Nigdy w życiu tyle nie rozmawiałem. Nigdy nie dyskutowałem o temacie ani nie próbowałem zrozumieć innego punktu widzenia. To nie był mój świat.

Uciszą ją.

Nienawidziłem jej pytań i oskarżeń. Nie zatrzymały się na jednym, ale ciągnęły się, a za nimi oszczerstwa. Sprawiała, że kwestionowałem wszystko, co wiedziałem i czym byłem.

Nienawidziłem tego. Nienawidziłem jej.

Powiedziała: – Te zasady nie są moje. Nie jestem twoja ani ich. Mówię ci, jak złe to wszystko jest, mimo to zamykasz się, gdy widzę w tobie coś normalnego.

Warcząc pod nosem, złapałem juk i wyrzuciłem rzeczy na koc.

Bolly poruszył się przed Nilą, wachając rzeczy, jakby były niebezpieczeństwem dla kobiety, którą upolował.

Ja byłem hipokrytą?

Spójrz na cholernego psa.

Nilą spojrziała na porzrzućane paczki.

Odepchnąłem cholernego psa z drogi, sięgając po nią.

Zrobiła unik, niezdolna do ukrycia przebłysku przerażenia.

Mój żołądek przekręcił się. Obnażyłem zęby. – Co? Myślisz, że cię skrzywdzę? – oddychając ciężko, złapałem blister i rzuciłem nim w nią. – Nie zranię cię, chociaż mój bat chciałby uderzyć coś jeszcze, oprócz konia po wszystkich problemach, które spowodowałaś.

Jej ciemne oczy spotkały moje, jaśniejąc buntem. Jej brwi uniosły się, gdy spojrziała na to, co jej rzuciłem. – Ty –

Wyrwałem paczkę i wysypałem dwie tabletki przeciwbólowe. Kradnąc jej dłoń, umieściłem jej na niej. Od razu je zakryła.

– Jesteś zraniona. Powiedziałem ci, że nie jestem potworem, panno Weaver. Czy bestia dałaby ci coś, żeby stłumić ból? Ten sam ból, mogę dodać, który sama na siebie sprowadziłaś?

Jej twarz zbladła, jej palce otworzyły się, żeby spojrzeć na dwie białe tabletki. Jej twarz przekręcała się z mieszaniną niedowierzania i kompletnego zmieszania.

Kolejny sztylet w mój brzuch. Było coś w jej urazach i wrażliwości, co było doskonałym drutem do mojej determinacji z żelaza.

Determinacji, która uratowała mnie przed samym sobą. Przed stylem życia, którego zostałem nauczony, gdy nic innego nie działało.

Kurwa.

Odwracając wzrok, rzuciłem jej butelkę wody. Złapała ją niezdarnie. Odkręciła nakrętkę, umieściła tabletki na języku i wypila zawartość do dna w góra trzy sekundy. Wytarła usta, taksując spojrzeniem torbę przy moich stopach.

Cisza istniała przez bicie serca. I drugie.

Jej oczy spotkały moje, przyznając mi coś, czego nie szukałem. Była *wdzięczna*. Walka i przyszłość została zapomniana – jej potrzeby ciała przejęły wszystko. A ja byłem jedynym, który mógł jej coś dać.

– Jeżeli szukasz jedzenia, mam trochę.

Przełknęła ślinę.

Zmusiłem się do odsunięcia splątanych uczuć, łapiąc moją lodowatą osobę oburącz. – Najpierw czegoś od ciebie potrzebuję.

Znowu złapała cholernego psa.

Nienawidziłem, jak jej ramiona owijały się wokół niego, szukając czegoś innego, na co miała ochotę – czegoś, czego nie mogłem jej dać.

Zagwizdałem.

Bolly natychmiast podszedł, zostawiając Nilę na kocu w szkocką kratę.

Opuściła ramiona, patrząc tęsknie na psa. Powoli, siła, którą nauczyłem się w niej rozpoznawać, skryła ją; jej oczy spotkały moje. – Dobra. Co chcesz?

Wszystko.

Części mnie, które trzymałem w ukryciu, tak głęboko, że zapomniałem, iż istniały, błysnęły posiadaniem. – Jesteś mi coś winna.

Jej oczy rozszerzyły się. – Przepraszam?

Kucnąłem, utrzymując równowagę na koniuszkach palców. Moje serce biło mocno. – Dałem ci coś w tej jadalni... pamiętasz?

Jej usta zakręciły się we wstręcie. – Dałeś mnie swojemu ojcu i dwudziestce tak zwanych braci.

Potrząsnąłem głową. – Więcej niż to. Dałem ci *wolność*. Zabrałem ich wspomnienia i sprawiłem je moim... – pożerałem ją spojrzeniem, ślina wypełniła moje usta, pamiętając jej smak.

Uderzyła w nią realizacja. – Nie możesz być poważny. Oczekujesz, że splecę przysługę?

Zwinąłem dłonie w pięści.

Potrząsnęła głową. – Nie ma mowy. Jesteś chory.

Chory?

Nie mogłem tego zrobić.

Zrobiłem, ile w mojej mocy, żeby być cywilizowany. Mówiłem spokojnie, racjonalnie. Byłem całkowicie serdeczny i zwalczyłem wszystko, czym byłem, żeby stać się kimś, kim musiałem być.

Byłem przeciwieństwem chorego.

– Naprawdę nie powinnaś tego powiedzieć – wymamrotałem.

Wiedziała, czego oczekiwałem. To nie była moja wina, że ona była całkowicie głupia. Ostrzegłem ją, żeby nigdy nie kwestionowała mojego zdrowia psychicznego. I nie pozwoliłbym

na takie pośmiewisko od dziewczyny, która nie zdawała sobie sprawy, że cały świat był zajebicie zwariowany.

Wstałem, górując nad nią. Posuwając się do przodu, złapałem bat ze szczytu torby, uderzając nim o moją dłoń. – Na kolana.

Uciekła do tyłu, uderzając w drzewo. – Jethro. Proszę –

Uszczypnąłem grzbiet nosa. – Kolejny raz obraziłaś mój stan psychiczny, panno Weaver. Powiedziałem ci, co się stanie, jeżeli zrobisz to kolejny raz – pochylając się, złapałem jej ramię. – Na cholerne kolana – z nagłym pchnięciem, pchnąłem ją z siadu do klękania.

Łzy pokryły smugami jej brudną twarz. – Nie chciałam – ja –

Przekrzywiłem głowę. Jeżeli by przeprosiła, zatrzymałbym się. Tylko jedno, małe słowo. Znak, że pozwalała mi na władzę nad nią.

To zatrzęsło się między nami. *Przepraszam. Proszę, wybacz mi.*

Ale wtedy zniszczyła wsysając oddech i zaciskając usta.

Ze spojrzeniem gorąca prosto w moje serce, umieściła dłonie na kocu i uniosła biodra.

Pieprz. Mnie.

Mój kutas natychmiast stanął na baczność. Na doskonałe linie jej zbyt chudego ciała. Zuchwałe piersi i twarde mięśnie na jej plecach i udach.

Cholera.

Zacisnąłem oczy. *Co, do chuja, się ze mną dzieje?*

Jasne, pragnąłem jej. Jasne, chciałem ją wykorzystać i dojść w niej tak cholernie głęboko, że smakowałyby mnie przez dni. Ale pożądanie nigdy nie sprawiło, że widziałem rzeczy w ten sposób. Nigdy nie sprawiło, że zgubiłem mróz kontroli. Każda sekunda z nią, rozwijała moją całą ciężką pracę.

Ona była moim zwierzątkiem. Jej samopoczucie i szczęście zależało ode mnie. Jak Bolly, Skrzydła, i wszystkie inne psy gończe w lesie. Zostawiłam je tam, więc mogłem podkraść się do niej w ciszy.

Wiedziałem, że tam była. Czułem jej oczy na mnie.

Ale to wszystko było grą.

Jaka była zabawa w osiągnięciu celu, gdy polowanie było najlepszą częścią?

Nilą rzuciła okiem przez ramię, rzucając mi wzywianie z płomieniami w oczach. – Nienawidzę cię.

Jej słowa wrzuciły mnie z powrotem na ziemię, jej gorąco jakoś oddało mi mój lód. Uśmiechnąłem się. – Nie znasz znaczenia nienawiści. Jeszcze nie.

Włosy opadły na jej ramię, wisząc grubo i kusząco. – Znowu się mylisz, panie Hawk. Znam tego znaczenie. To staje się moją ulubioną emocją. Powiedziałam ci, że nigdy nie będziesz mnie posiadał. I tak będzie.

To mi przypomina.

– Złapałem cię. Zgodziłaś się, że chętnie na piśmie zrzekniesz się tego nonsensu.

– Jakiego nonsensu?

Padłem na kolana, ustawiając się za nią.

Łapiąc jej biodra, przyciągnąłem ją do piersi.

Moja szczęka zacisnęła się, gdy moja erekcja wbiła się w jej twardy tyłek.

Krzyknęła, starając się wywinąć – nie to, że to pomogło.

Wyszczałem przez zęby na pyszne tarcie, które spowodowała.

– Jesteś moja. Uciekłaś i doznałaś niepowodzenia. Dam ci papiery, dzięki którym poznasz swoje miejsce, i będziemy mogli przestawić twoją idiotyczność w nie wierzenie, że to nasza przyszłość.

Sapnęła, gdy kołysałem się przy niej, naciskając karcąco mocno.

Kurwa, kogo oszukiwałem? Ona posiadała *mnie*. Jej śmieszna wściekłość, jej głupi sens sprawiedliwości.

Kurwa.

Oddalając moje przerażające myśli, powiedziałem: – Sprawilem, że doszłaś. Podarowałem ci prezent, który chętnie przyjął. Nadeszła twoja kolej.

Bat ślizgał się w moim chwycie, gdy odsunąłem się. – Masz trzy pytania, a ja mam cel. Pytasz, odpowiadam. Oboje dostajemy, co chcemy. Później, gdy to wszystko dobiegnie końca, pójdziemy do domu i zaczniemy nasze życie razem.

– Dopóki mnie nie zabijesz.

Westchnąłem. Poważnie? Była tak monotonna. – Tak, dopóki cię nie zabiję. Teraz, zadaj pierwsze pytanie.

Zacisnęła usta, myśli smyrgały po jej twarzy. Dobra, jeżeli potrzebowała namowy, podaruję jej ją.

Bat był twardy – zapleciona, czarna skóra i dwa rzemiosła, które zostały zrobione bardziej dla hałasu niż bólu. Skrzydła był taki posłuszny, nie potrzebował go przez większość czasu.

Pogłaskałem jej plecy, ignorując jej jęk. – Jesteś zielona i niezłamana, panno Weaver. Nie myśl, że cię nie utemperuję, zanim gra się zacznie.

Uderzyłem.

Odgłos dwóch kawałków uderzających o siebie, odbił się echem po lesie.

Krzyknęła, uciekając biodrami. – Pytanie, panno Weaver. Będę uderzał, dopóki nie zapytasz.

Żeby udowodnić mój punkt, uderzyłem kolejny raz. – To za twoje mądre usta, podważające moją kontrolę przed moim ojcem i braćmi.

Jej skóra poróżowiła, gdy uderzyłem kolejny raz. – To za ujeżdżanie mojej ręki, jakbym dał ci wszystko, o czym marzyłaś, a później patrzeć na mnie, jakbym był kawałkiem gówna.

– Jak długo? Jak długo będziesz utrzymywał mnie przy życiu? – krzyknęła.

Zatrzymałem się.

Z ręką na sercu, nie wiedziałem. Jej matka była opłatą mojego ojca przez dwa lata. Wystarczająco znała swoje miejsce, aż pozwalano jej spotkać jej ród.

Wątpiłem, że Nila byłaby kiedykolwiek tak dobrze wytrenowana, ale nie chciałem pośpieszać tego, co mieliśmy. Po wszystkim, gdy sięgniemy ostatniego długu, to się skończy.

I to... *to* nie ciążyło dobrze w moim brzuchu.

– To zależy – wymamrotałem, głaszcząc jej palącą skórę.

Czekałem, żeby zobaczyć, czy zada kolejne pytanie, ale pozostało cicho. Giętka i słuchająca. Jej cisza uspokoiła moje nerwy i pozwoliłem sobie dać jej trochę tego, czego chciała.

Robisz to zbyt często.

Wyłączyłem głos w mojej głowie.

– Lata, panno Weaver. Mamy lata przed nami.

Jej głowa opadła. Cicho, nadeszło kolejne pytanie: – A długi? Jak złe są? Na co muszę się przygotować?

– Ach, ach, ach, powiedziałem, że możesz zadać tylko trzy pytania. To były trzy na jednym oddechu. Wybierz jedno albo strać.

Nila westchnęła, mała czkawka rzuciła jej ciałem. – Jak złe są?

Uderzyłem ją. Krótko i szybko. Hałas był gorszy od ugryzienia. *Wiedziałem*. Byłem adresatem swojego końca.

– Zaczynają się łatwo. Naprawdę łatwo.

Wessała oddech, już wiedząc, że dodam: – Wtedy stając się gorsze.

Znowu ją uderzyłem, kochając pęk czerwieni i sposób, w jaki jej mięśnie drgały.

Rzucając bat na ziemię, wymamrotałem: – Jeszcze jedno. Nie wstydź się.

Jej oddech był urwany. – Czy – czy kiedykolwiek będziesz dla mnie miły?

Pytanie wisiało między nami, tak w niezgodzie przy scenie jej na rękach i kolanach, i mną za nią. Owinęło się wokół nas ze smutkiem, dodając nowy sztylet do mojego serca.

– Jestem miły. Gdy mnie poznasz.

Jej mały śmiech zaskoczył nas oboje. – Jesteś wieloma rzeczami, ale miły nie jest jedną z nich.

Złość zagotowała się w moim brzuchu. – Wkurzyłaś mnie, zanim miałem okazję być miłym. Czy nie powiedziałem, że zasłużyłaś na nagrodę po południu? Mam wiele rzeczy, którymi mogę cię obsypać, panno Weaver. Musisz się tylko *poddac*. Zagwarantuj mi władzę. Poddaj się i przestań walczyć – pogłaskałem jej kręgosłup, zaciskając zęby przez przed wytrysk wystrzeliwujący z mojego kutasa. Niech to szlag, była zbyt pyszna. *Zbyt silna*.

Jest Weaver.

Potrząsnąłem głową, rozpraszając wszystko do ciszy.

– Musisz wiedzieć, że nie mogę tego zrobić. Oddałam władzę nade mną wszystkim mężczyzną w moim życiu. Głupio pozwoliłam mojemu ojcu mną kontrolować, wierząc, że wiedział, co było dla mnie najlepsze. I wiesz, gdzie to mnie zaprowadziło? Bilet w jedną stronę do piekła, żeby grać z diabłem, który nie wiedziałam, że istnieje – rzuciła okiem przez ramię, spotykając się ze mną spojrzeniem. – Dlaczego powinnam ci to oddać? Dlaczego powinnam pozwolić ci kierować moją krótką pozostałością smutnego, małego życia?

Po raz pierwszy, byłem oniemiały.

Nila wymamrotała: – Nie możesz odpowiedzieć, bo wiesz, że to jest złe. Na jakimś poziomie, wiesz, że dobrą rzeczą jest mnie wypuszczenie i zapomnienie o tym szaleństwie, ale tak nie zrobisz. Tak samo, jak ja nie oddam ci władzy, której szukasz. Tak jak nigdy nie przestanę z tobą walczyć.

Nagle wystrzeliła do przodu, wyrывая się z chwytu, który trzymałem na jej biodrach.

Moje serce biło gwałtownie na myśl o jej ucieczce, ale ona odwróciła się do mnie twarzą, klękając, aż byliśmy oko w oko. Mięśnie na jej brzuchu były przyciemnione, jej biała skóra płonęła płataninom cięć i stłuczeń.

– Powiedziałeś, że jestem ci winna. Zgadzam się. Dałeś mi coś w tamtej jadalni. Tak bardzo, jak myślisz, że tylko pomagałeś mi zachować zdrowie psychiczne, pokazałeś mi więcej, niż prawdopodobnie chciałeś. *Widzę* cię, Jethrze Hawk. *Widzę*, co starasz się ukryć, więc nie łudź się, że kupuję twoją hipokrytyczną bzdurę.

Pełzając do przodu, jej małe dłonie wylądowały na moim pasku, odpinając guzik i zamek w sekundę.

Nadeszła moja kolej na mruganie w szoku.

Ona jest szwaczką, idioto.

Mierzyła się z guzikami i zamkami każdego dnia – były jej mocną stroną.

Mierzyć się z tym, co było za nimi, było całkiem inne.

Nienawidziłem, dosłownie nienawidziłem, że znowu ukradła mi władzę. Narkotyzowała mnie miksturą czarownic, sprawiając, że myślałem tylko kutasem.

Wykręcając jej włosy, warknąłem: – Stąpasz po cienkiej ziemi, panno Weaver.

Jej temperament wybuchł jak fajerwerki. Warknęła: – Źle. Jestem na ziemi Hawków i wciąż stoję. Chcesz, żebym się odpłaciła? Dobra. Powiedz mi, co robić, później mnie nakarm i zabierz do twojej willi. Jestem gotowa, żeby ten dzień dobiegł końca.

Mój umysł zdrętwiał, gdy jej ręka zniknęła w moich spodniach, śmiało mnie przykrywając.

Albo lepiej, weź, co ci cholernie dają.

trans: Brooklyn



Nilia

Nie miałam słów na to, co robiłam.

Poważnie, żadnych słów.

Cześć mnie nienawidziła mnie za pociąganie do Jethra, nawet teraz – szczególnie po tym, jak na mnie polował i ukarał, jak zwierzę. Ale inna część – większa – kochała kobietę, którą się stawała. Nie miałam nikogo, żeby się opierać. Nikt nie mówił mi, co jest dobre, a co złe. Reguły prawdziwego życia tutaj nie istniały, i jeżeli Jethro myślał, że będę grała jego zasadami, był pieprzonym idiotom.

Jego erekcja skoczyła w moich dłoniach, gorąca i pulsująca – jedyna ciepła w nim część.

Jego złote oczy były wytarte z wszystkich uczuć, ale przez jeden, błogosławiony moment, spojrzał na mnie z pożądaniem.

Tylko pożądaniem.

Złość nasyciła go, jego palce owinięły się wokół mojego nadgarstka. – Co, do chuja, robisz?

Szarpnęłam za gumkę w jego bokserkach wolną dłońią, wykręcając drugą dłoń z jego uchwytu, i wślizgnęłam palce w jego bieliznę.

Zacisnął szczękę, gdy znalazłam długość jego kutasa.

– Odplacam się. To miałeś na myśli, racja? Orgazm za orgazm?

Warknął nisko z piersi, jego oczy zwęziły się z nienawiści i potrzeby.

Nie kłam mnie, ty draniu.

Otworzył usta, ale nie wyszły z nich żadne słowa. Ścisnęłam go mocno – wystarczająco mocno, żeby ból strzelił w moją dłoń.

Drgnął w moim chwycie. – *Jezus.*

To jedno słowo zmieniło mój gniew w bulgoczące pożądanie.

Jego twardość wysyłała elektryczny prąd w moje palce.

To. *To jest władza.*

To konsumujące ciało połączenie.

Było czyste.

Proste.

Odurzające.

Chłosta, którą mnie obdarzył sprawiła, że byłam gorąca. Nigdy nie wiązałam bólu z przyjemnością. Jasne, czytałam książki i słyszałam plotki o tym, jak ekscytujący był BDSM, z kimś, komu całkowicie ufałaś, ale to była zasadnicza różnica.

Nie ufałam Jethrowi.

W ogóle.

To była bitwa.

Za każdym razem, gdy się dotykaliśmy, lizaliśmy i ewentualnie, będziemy pieprzyć, to będzie wojna. I tylko jeden zwycięstwa pozostanie żywy.

Chciałam wygrać. Miałam taki zamiar.

Dla mnie seks nie był owinięty słodkością albo miłością. W jakiś sposób, mogłam podziękować ojcu za trzymanie mnie zamkniętą i nietkniętą.

Rozgryzłam dostarczanie przyjemności.

Zadrzałam, w środku świecąc tak cholernie mocno, aż czułam, jakbym połknęła gwiazdy.

Jethro mnie pragnął.

Nie mógł w tą wątpić. Nie chciał w to wątpić.

I mogłam użyć ciała, żeby coś poczuł.

Spraw, żeby nieczuły, nietykalny tajdak rozpadł się przez twój dotyk.

Trzymając mężczyznę za jego najcenniejszą część ciała, sprawiało, że wyginał się przy moich poleceniach.

To była prawdziwa władza.

To była prawdziwa władza.

Testując moją teorię, uniosłam dłoń w górę i w dół, myśląc o każdej wiadomości, którą wysłał mi Kite.

Każdej sprośnej insynuacji, którą wysłał. *Głaszczę kutasa. Mocno walę. Walę. Głaszczę.*

Ma sens.

W pewnym senie, to było prymitywnym działaniem pieprzenia.

Jethro zostanie zmuszony kochać się z moją ręką, podczas gdy moje palce będą ścisnęły go na śmierć.

Z silną determinacją w sercu, ruszałam ręką.

Jethro zachwiał się na kolanach, jego oczy zamknęły się. – *Kurwaaa* – warknął, gdy mocno go ścisnęłam, waliłam nawet mocniej.

Nie było żadnego dokuczania.

To jest wojna. Dwie strony. Dwóch graczy.

Sprawił, że doszłam; nadeszła moja pora, aby się wszystkiego o nim nauczyć, więc mogłabym go rozpruć.

Naciskając na jego ramię, ledwo ukryłam uśmiech, gdy Jethro opadł do tyłu. – Co do –

Nic nie powiedziałam. Za to, przysunęłam się, nigdy nie przestając walić jego kutasa. W górę i w dół. Tam i z powrotem.

Jego ostre spojrzenie stało się mgliste, jego usta rozchyliły się, gdy oddychał ciężko.

Jego biodra pchnęły do przodu, tylko raz.

Walczył z potrzebą.

Nie pozwoliłam mu tego przemyśleć albo zdać sprawę, że wygrywałam.

Wczołgałam się na niego, rozszerzając nogi; siedząc okrakiem na jego wielkiej postawie.

Moje serce waliło mocno; moja krew gęstniała i stawała się słodsza z każdym dotknięciem.

Dając mu przyjemność – *biorąc* jego przyjemność – było najbardziej odurzającym go głowy afrodyzjakiem.

Byłam boginią.

Znakomitą gejszą.

Pogubiłam się w pożądaniu.

Nie obchodziły mnie nazwiska ani przyszłość.

Wszystko, co chciałam, wszystko, na czym się skupiałam, było miłym uczuciem zaplecionym pomiędzy moimi nogami, które potrzebowało kontroli.

Mój dotyk stał się szaleńczy, bardziej szarpiąc niż głaszcząc.

Jego lodowate dłonie zacisnęły się wokół moich bioder, wbijając się w mój chwyt.

Nasze spojrzenia skrzyżowały się, nasze oddechy zsynchronizowały, staliśmy się dwoma zwierzętami w lesie.

Więcej.

Pragnęłam więcej.

Szarpiąc za jego bokserki, starałam się je ściągnąć.

Jethro uniósł biodra, unosząc z nim moją wagę, gdy pozwolił mi ściągnąć jego spodnie i bokserki do ud.

Gdy jego kutas ukazał się, drgając przy jego muskularnym brzuchu, zwinął w pięść moje włosy i przyciągnął moje usta do swoich. Mój język drżał, chcąc poczuć jego smak – żeby oddać się pocałunkowi. Ale on trzymał mnie stanowczo, milimetry od jego ust.

– Grasz w niebezpieczną grę – warknął, gdy moje palce okrążyły długość wroga.

Nie odpowiedziałam, moje usta zachodziły śliną przez naszą bliskość.

Opuszczając rękę do jego podstawy, przykryłam jego jaja.

Wygiął plecy, gdy skręcałam jego ciężko, delikatne jaja. – *Chryste!*

Mój brzuch przekręcił się, moje serce waliło, a moja nagość nie mogła ukryć potrzeby, którą odczuwałam.

Jego palce poluzowały się w moich włosach i rozłożyłam się na nim, otwarcie ocierając moją lechtaczkę o jego udo. – Nazwałeś mnie rozczarowaniem. Powiedziałeś, że moje ręce nadają się tylko do trzymania ręcznika – przycisnęłam piersi do jego klatki, chwytając jego wargi zębami w niebezpiecznym pocałunku. – Wciąż w to wierzysz?

Szarpięłam nadgarstkiem, ruszając aksamitnym ciałem jego erekcji. Jego oczy wywróciły się, jego całe ciało zaczęło drżeć. – Dowiodę, że się myliłeś – usiadłam, moje spojrzenie wylądowało na jego kutasie.

Uśmiechając się słodko, wymamrotałam: – Tego chciałeś?

Jego oczy złapały moje. – Nie ma w tym nic, czego chcę.

Zaśmiałam się – to brzmiało trochę obłąkanie.

– Kto teraz jest kłamcą, panie Hawk?

Jego ręka wystrzeliła, żeby złapać moje gardło, druga przykryła moje biodro. Jego twarz pociemniała. – Chcesz prawdy? Dam ci pieprzoną prawdę – jego mięśnie naprężyły się, gdy zbierał siły przy moim dotyku. – Chcę, żebyś mnie *blagała*. Chcę cię tak cholernie gorącą – pozwolisz mi zrobić, co będę *chciał*.

Jego szorstki głos oderwał moją przeszłość, wrzucając mnie w seks.

Ścisnęłam mocniej, ujeżdżając jego kutasa palcami.

Dostał, czego chciał. Pozwalając mi go dotknąć, sprawił, że sama siebie uwiodłam. Nigdy wcześniej nie łaknęłam wypełnienia. Ale teraz... każda cząstka mnie czuła się pusta, zachłanna i potrzebna.

Pieprzę twoje usta. Chcę wybuchnąć w twoim gardle.

Wiadomość od Kita nagle pojawiła się w mojej głowie, jakby obserwował mnie jego duch, podając mi instrukcję, jak zniszczyć mężczyznę, piorunującego mnie, z mieszaniną wściekłości i żądy.

Strach owinął się wokół mojego serca, gdy spjrzałam na silną erekcję w mojej dłoni.

Wątpiłam, że moja szczęka go zmieści, ale chciałam spróbować. Będę się starała i dam wszystko, żeby doszedł.

Nie, żeby sprawić mu przyjemność.

Ale żeby go zrujnować.

Żeby udowodnić, że mogłam kontrolować go, tak łatwo jak on mnie.

Jęknęłam, gdy pyszne bicie dotarło do mojej macicy. Byłam głodna kolejnego orgazmu.

Zamiast go ssać, bawiłam się pomysłem nadziewania się na jego ogromną wielkość, tak bardzo chcąc podążać za własną przyjemnością.

Moje oczy nie mogły przerwać wpatrywać się w jego uchylone usta.

Dałabym wszystko, żeby go pocałować.

Żeby zostać pożarta w sposób, w jakie moje ciało pragnęło.

Nie możesz.

Potrząsnęłam głową, rozpraszając te myśli.

Pocałunek był zbyt intymny.

Pocałunek by mnie zniszczył.

Wiewiórka przybliżył się, zastawiając się co, do diabła, robiliśmy. Obwąchując gwałtowność momentu na kocu. Jethro warknął, odpychając go.

W takim samym ruchu, rozłożył nogi, zacisnął dłonie po swoich bokach, i oddał mi się.

Moje serce podskoczyło, płonąc słońcem i szczęściem, zanim spadło z powrotem do dziury pełnej smoły.

– Ssij mnie. Kurwa, ssij mnie – jęknął, wbijając swojego kutasa mocniej w moją dłoń.

Żądanie wysłało ogień do mojej cipki.

Nie wahałam się.

Pochylając się nad jego ciałem, usiadłam na jego kolanach i w jednym ruchu, wślizgnęłam jego jedwabistą, słoną stal w usta.

Jęknął, jego ciało zeszywniało. – Pieprz... mnie – jego wargi zacisnęły się, gdy wyrócił oczami.

Moje sutki naprężyły się.

Przestałam na niego patrzeć. Zamykając oczy, wyobraziłam sobie inny czas, inne miejsce. Wyobrażałam sobie moje samotne istnienie, w jakimś hotelu i jedwabiu.

Wyobraziłam sobie moje życie, jakim było.

Później wyobraziłam sobie siebie nagą i rozłożoną na człowieku, który miał mnie zabić, podczas gdy moja głowa poruszała się z wściekłością na jego kutasie. Delektowałam się tym, jakie sprośne, złe, i pierwotne to było.

Wolałam to.

Każda cząstka mnie krzyczała o uwolnienie. Każdy atom łaknął krwi i przemocy.

Moje zęby zapragnęły przeciąć ciało Jethra – straszne obrazy zabicia go w najgorszy sposób, zżarły mój umysł.

Inna część mnie chciała dać mu najprzyjemniejsze, erotyczne obciążanie, które kiedykolwiek doświadczył, z nadzieją, że rozwaliłabym jego ściany, przesłabym przez cienki lód i zmiękczyła go do mężczyzny, który był w środku.

Jego dłonie wykręciły moje włosy, gdy jęknął z piersi. Wjechał we mnie, narzucając się głębiej. – Weź to.

Zakrztusiłam się; ślina poleciała z moich warg.

Walczyłam, by utrzymać wściekły rytm, który ustawił, ale on nie przestał mnie wykorzystywać.

I ważniejsze, już się nie krztusiłam.

Wzięłam go głęboko.

Wzięłam go szybko.

Głaskałam, lizałam, ssałam i wirowałam, aż wszystko wrzeszczało bólem. Moja szczęka, szyja, ramiona, nadgarstki.

Wszystko w imieniu wygranej.

Brzuch Jethra naprężył się, jego jaja zacisnęły, a piżmowy zapach strzelił w moje nozdrza, skraplając rzęsiście moją duszę swoim smakiem.

Jego dłonie mocniej owijały się wokół moich włosów, pieprząc mnie tak mocno, jak ja pierzyłam go.

Nasze bronie różniły się, ale pojedynkowaliśmy się żelazem.

Jethro jęknął długo i nisko, gdy przykryłam jego jaja i ścisnęłam je.

Wygrywałam. *Dochodzę. Dochodzę w twoim gardle.* Wiadomości Kita paliły mój mózg.

Moje oczy pływały, mózg wirował, a świat wywrócił do góry nogami.

Ale wciąż ssałam i w jakimś dalekim wymiarze, gdzie zdrowie psychiczne nie istniało, zasmakowałam pierwszej plamy wytrysku na języku.

Jethro krzyknął, jego ciało wygięło się w łuk, gdy wjechał swoją erekcją do mojego gardła, opróżniając się we mnie.

Musiałam przełknąć.

Mój brzuch zakręcił się, gdy jego słodkie uwolnienie zniknęło w moim gardle.

Czułam się niedobrze.

Czułam się *silniejsza*.

Zadrżał, gdy ostaną falą orgazmu wytrysnęła, miękki jęk wyleciał z jego rozchylonych ust.

Pomimo odrażającej niechęci, którą czułam wobec niego, coś świeżącego oślepiło głąb mojego serca, gdy siadałam.

Uśmiechnęłam się, zwycięstwo paliło mnie błyskotliwie i słodko.

Jasnobrazowe oczy Jethra spotkały moje, szerokie z szoku, źrenicami czarnymi, zaspokojonymi.

Oddychał ciężko i szybko.

Nie wypowiedzieliśmy słowa.

Nie musieliśmy.

Oboje wiedzieliśmy, kto wygrał.

I on był przez to zajebiście wkurzony.

trans: Brooklyn

0405055

Jethra

Kurwa.

Pieprzyć ją. Pieprzyć mnie. Pieprzyć *wszystko*.

Pierwszy raz w życiu, poczułem emocje w moim zamrożonym sercu.

Żadnej wdzięczności, ludzkości albo czułości.

Nie.

Czułem... *niespełnienie*.

Powinienem wtedy wiedzieć, że to był początek końca.

Powinienem zgadnąć, jak bardzo ona mnie zrujnuje.

Ale wszystkim, czym mogłem zarządzać, było oniemiałe pragnienie.

Wpatrywałem się w oczy godnego przeciwnika.

Patrzyłem na Nile Weaver z *podziwem*.

trans: Brooklyn



Nilu

Wspinając się na moje trzęsące się stopy, zignorowałam Jethra i podeszłam prosto do juku. W środku znalazłam moje buty do biegania, koszulkę, pulower i sandały.

Instynkt, żeby się odwrócić i upewnić się, że miałam pozwolenie, żeby się ubrać, nadszedł szybko i mocno. Jak mnie zaczarował, że nie wiedziałam, czy mogłam się ubrać? Musiałam zatrzymać ten nonsens.

Wkładając odzież, skrzywiłam się, gdy buty otarły się o cięcia i stłuczenia. Środki przeciwbólowe, które mi dał, jeszcze nie działały.

Gdy byłam ubrana, wyciągnęłam owiniętą w złotko kanapkę z prawie pustej torby.

Oddalając się odrobinę, wdychałam kanapkę, jakbym była bezdomną. *Jedzenie*. Cudowne jedzenie. Nigdy nie byłam za nic tak wdzięczna, jak za prostą kanapkę.

Smakowała niesamowicie dobrze. Pieczony drób, krucha sałata i śmietankowy majonez na świeżym chlebie.

Chciałam kolejną.

Do diabła, chciałam *dziesięciu*.

– Tutaj – coś wylądowało przy moich stopach. Pochyliłam się, żeby to podnieść, rzucając spojrzeniem przez ramię.

Jethro stał i zapiął spodnie. Przebiegł dłonią przez srebrzyste włosy, obserwując mnie beznamiętnie.

Spojrzałam na zielone jabłko w dłoni, też go wdychając.

Nie obchodziło mnie, jak wyglądałam.

Moje ciało żądało jedzenia. Zobowiązałam się tak szybko, jak było to dla człowieka możliwe. Ale choćby nie wiem co żuła, mogłam smakować tylko Jethra.

Ogryzek jabłka był jedyną rzeczą pozostawioną po moim jedzeniu szybkości piranii.

Zbyt szybko zniknęło i wciąż byłam głodna.

Jethro skradał się wobec mnie.

Moje mięśnie poruszyły się, uciekając przed złością bijącą od niego.

Nie ruszaj się. To słabość. Stań przed nim. Spraw, żeby cię widział.

Napinając mięśnie, zablokowałam kolana. Gdybym teraz ustąpiła, wszystko, co zrobiłam poszłoby na nic.

Tutaj i teraz – bez innych Hawków ani Weaverów – byliśmy tylko my; my, w grze, w której zasady były nieznane.

Jedynym sposobem na wygraną, było utrzymanie ziemi, którą zdobyłam.

Jeżeli chciał mnie kontrolować przemocą i miękko wypowiedzanym przekleństwami, dobra.

Ja zamierzałam kontrolować go *seksem*.

Rzeczą, o której nic nie wiedziałam, ale wydawało się, że miałam w niej uzdolnienia.

Moje usta wykręciły się przy tej ironii.

Przeszłam z nietkniętej projektantki do zdeprawowanej więźniarki.

Zrobiłam to tylko, że dowieść swojego – przedłużyć moje życie przez najdłużej, jak to było możliwe.

Kłamca.

Jesteś mokra. Cieszyłaś się dawaniem mu tego, tak samo jak cieszyłaś się, gdy jego język był pomiędzy twoimi nogami.

Zacisnęłam zęby.

Jethro nie powiedział słowa, tylko stał tam kipiąc. Moje ciało bolało z potrzeby; nie mogłam przestać myśleć o jego ustach na mojej cipce albo wyjątkowym uczuciu wybuchania na kawałeczki.

Znowu chciałam dojść.

I to szybko.

W końcu, pstryknął palcami. – Chodź. Jedziemy.

Pochylając się, złapał koc i torbę, zanim podszedł do mnie i złapał mój nadgarstek. Zagwizdał po Wiewiórkę, który podbiegł i zaczął mnie ciągnąć w teraz całkowicie ciemny las.

Przynajmniej, miałam buty, więc gałązki nie były już bolesnym wrogiem.

Jedzenie, które zjadłam, zasiadło w moim żołądku jak prezent, rozkładając swoją energię, podczas gdy ubrania gwarantowały mi ciepło.

Moje oczy rozszerzyły się.

Byłam... *zadowolona*.

Jakoś, wśród stresu i strachu, znalazłam mały odłamek spokoju. Jak długo będzie trwał, nie wiedziałam, ale nawet Jethro nie mógł mi go odebrać.

Nie zaszliśmy za daleko. Moje uszy zrozumiały, gdzie szliśmy, przed moimi oczami. Łagodne sapnięcia psów dryfowały między gałęziami, razem z miękkim chuchaniem konia.

Wchodząc na polankę, Jethro mnie puścił, ruszając w stronę wielkiej, czarnej bestii.

Wymamrotał coś do zwierzęcia, podczas gdy mocował juk. Jego wielkie dłonie były białymi fleszami w księżycowej nocy.

Stałam w ciszy, gdy Jethro rozwiązał psy, klepiąc je w przywitaniu. Psy nie mogły wysiedzieć, podekscytowanie skakało między nimi.

Wiewiórka dołączył do swoich towarzyszków, ale zawsze był blisko mojego boku; jego inteligentne oczy zawsze mnie obserwowały.

Jethro złapał lejce konia, przyciągając bliżej zwierzę. Zatrzymał się przede mną. Jego ciało było zamknięte, twarz beznamietna. Jego chłodna fasada wróciła na miejsce, jakbyśmy byli całkowitymi nieznajomymi, którzy przypadkowo spotkali się lasie, w mistyczną noc.

Smakowałam cię.

Ty smakowałeś mnie.

Już nie jesteśmy nieznajomymi.

– Wchodź. Nie chcę, żebyś spadła.

Cofnęłam się. – Przetrwiałam bieganie przez las, pnące drzewa i dałam ci orgazm. Myślę, że dam radę dojść do Hawksridge.

– Nie, panno Weaver. Po prostu nie – przebiegł dłonią po twarzy, jego maska ześlizgnęła się odrobinę, pokazując tendencję wokół jego oczu.

Moje serce zacisnęło się w radości. Cieszyłam się, że był zmęczony. Cieszyłam się, że widziałam jak ten egoistyczny dupek cierpiał, zajmując się dziewczyną, która wszyscy myśleli, że była słaba.

Jego spojrzenie odnalazło moje. Coś minęło między nami. To nie było wyzwanie ani groźba.

To było... *miększe.*

– Właż na konia – Jethro zarządził, ale niewypowiedziane słowa widniały w jego zdaniu.

Proszę.

Posunęłam się do przodu, taksując spojrzeniem olbrzymią bestię. Koń machnął głową, badając mnie, jego wielkie nozdrza wdychały mój zapach.

Pachnę twoim mistrzem?

Chociaż zjadłam jabłko i kanapkę, smak Jethra wciąż widniał na moim języku, nasączając go sobą.

W jakiś okropny sposób, czułam, jakby skonsumowała część jego – dając mu władzę nade mną.

To jest niedopuszczalne. Nie dał ci tego chętnie. Wzięłam od niego przyjemność.

Zmusiłam go poddania, chociaż jego intencje od samego początku miały sprawić, żebym zapłaciła.

Tym razem nie mogłam powstrzymać małego uśmiechu.

Jethro wymamrotał: – Zadowolenie z siebie ci nie pasuje, panno Weaver.

Wypaliłam w odpowiedzi: – Nie, ale wrażliwość jest tak uroczą emocją na tobie, panie Hawk.

Zwęził oczy. W smyrgnięciu batem, złapał mój pas i przerzucił mnie przez swoją głowę. – Włóż na pieprzonego konia, zanim stracę cierpliwość.

Nie mając wyboru, złapałam łęk i przerzuciłam nogę przez siodło. Koń był solidną masą pomiędzy moimi nogami, wypolerowane siodło kleiło się do moich nagich kolan.

Jethro złapał lejce, umieszczając nogę w strzemieniu i przerzucając się za mnie. Jego twarde ciało wciskało się w moje.

Nie było wystarczająco miejsca dla naszej dwójki, ale to nie wydawało się liczyć.

Wbijając kolana w biedną kreaturę, wystrzelimy do przodu, gdy jego prawe ramię owinięło się wokół mojego pasa, mocno przyciskając mnie do jego piersi.

Cisza nocna została zagłuszona psami i dzikimi kopytami, gdy wiozł mnie z powrotem w stronę dręczącego Hawksridge Hall.



Poranek.

Słońce świeciło przez okna, oświetlając ściany i rdzawoczerwony kolor mojego łóżka z baldachimem.

Wszędzie wokół mnie odpoczywały wypchane ptaki. Łabędzie i jaskółki. Zięby i drozdy. Wiedziałam, że Jethro wybrał dla mnie ten pokój, przez wszystkie piękne, zestrzelone kreatury, zamordowane i wypchane. Wiedziałam, bo mi powiedział.

Również powiedział mi, że spałam w łóżku mojej matki i przodków przed nią. Wszystko ostrożnie zaprojektowane, żeby wyrwać moją siłę i wysłać mnie z powrotem w stronę kobiety, którą byłam, zanim tu przybyłam.

Szkoda dla niego, nie miałam żadnego zamiaru kiedykolwiek być tamtą kobietą.

Słońce wciąż wchodziło i powoli przeganiało noc. Spałam – głęboko, bez snów i obudziłam się pełna energii.

Samotna noc.

Ciepła noc i żadnych przeszkód.

Odsuwając nakrycia, podeszłam do mojej walizki, która spoczywała w kącie pokoju. Boye hotelowi Czarnych Diamentów byli wystarczająco mili, żeby przynieść moje rzeczy, wliczając sukienkę maxi i marynarkę, którą Jethro skonfiskował, żebym nosiła mundurek gosposi, podczas lunchu braterstwa.

Zadrzałam, odpychając wspomnienia mężczyzn i języków.

Upadając na kolana, przeszukiwałam kieszenie marynarki, aż moje palce znalazły, co szukały.

Mój telefon.

Podłączyłam go szybko do ładowania koło łóżka.

Gdy czekałam aż telefon się załaduje, uśmiechnęłam się na odrobinę osiągnięć, które wczoraj osiągnęłam.

Gdy wróciliśmy do Hawksridge, Jethro przeprowadził mnie w stronę pokoju i wrzucił mnie do środka.

Bez żadnego słowa ani długiego spojrzenia.

Zamknął zamek, pozwalając mi się wykapać w spokoju – ubrać się w wygodny, szeroki t-shirt i zawinąć pod egipską bawełną.

Samotny czas, połączony z wiedzą, że w lesie coś od niego ukradłam, pozwoliły mi się zrelaksować na kilka godzin.

Trzymanie mojego telefonu – link do świata zewnętrznego – wypełniło mnie jeszcze większą siłą.

To był klucz do znalezienia równowagi w nieznanym istnieniu.

Moja przeszłość nie odeszła, tylko się ukryła.

Gdy mój telefon się włączył, telefon zaczął wibrować w moich dłoniach.

Wiadomości pojawiły się w skrzynce. Nieodebrane połączenia. Emaile.

Emaile zignorowałam: mój asystent i projektanci.

Prośby o więcej wzorów.

Depozyt od nabywców z kolekcji w Mediolanie.

Nic z tego się *nie* liczyło – już nie.

Wolność, którą poczułam przez ignorowanie ciśnienia mojej kariery, nie powinna zadowalać mnie tak bardzo.

Trzy wiadomości od mojego ojca zaświeciły na ekranie.

Moje serce podskoczyło, ale zignorowałam to. Nie byłam gotowa na mierzenie się z nim.

Mieszanina rozpacz i zdrady wciąż musiała do mnie dotrzeć i zostać zrozumiana.

Jak na razie, potrzebowałam przestrzeni.

Kliknęłam w ostatnią wiadomość, wysłana wczorajszego wczesnego wieczora.

VtheMan: *Nila. Kurwa, zadzwoń do mnie.*

Wiadomość Vaughna śmierdziała desperacją.

Moje serce bolało na myśl o tym, jak za mną tęsknił.

Nie mogłam przeżyć jego samotności ani zmieszania.

Nie powinnam była go odrzucać.

To było niesprawiedliwe i nie mogłam robić tego dłużej.

Jethro mógł skoczyć z mostu, każąc mi nie kontaktować się z bliźniakiem i najlepszym przyjacielem. V mnie potrzebował.

Needle&Thread: *V, u mnie w porządku. Przepraszam, że się martwisz. Nie wiem, ile powiedział ci tata, ale żyję i robię wszystko, żeby móc wrócić do domu. Proszę, wiedz, że cię kocham i nie zniknęłabym, jeżeli nie dostałabym powodu.*

Wcisnęłam wyslij.

Żeby utrzymać cię przy życiu.

Przygnębienie przez myśli o moim bracie zagroziło, że zatopi nowo odkrytą nadzieję.

Szybko, otworzyłam wiadomość, którą chciałam przeczytać, odkąd wysiadła mi bateria.

Kite007: *Miałem całkiem fantastyczne marzenie o tobie, Needle. Pozwoliłaś mi się związać i dawać klapsy. Powiedz mi... czy to sprawia, że jesteś mokra, bo to pewne jak cholera, że jestem twardy.*

Znajome szarpnięcie w moim rdzeniu było szczęściem w ponurym dniu.

Tak wiele się zmieniło, ale nie to.

Nie on.

Uważaj, Nila.

Zatrzymałam się.

Kite był stałością w moim bałaganie. Jedynym nie związanym z tym w jakiś sposób.

Nie był Hawkiem.

Nie był Weaverem.

Był neutralnym terenem, na którym chciałam obozować i nigdy nie wyjeżdżać.

Myślisz, że jest Hawkiem.

Nagła myśl zatrzymała nie, odbierając mi tlen.

Co?

Mój umysł przeskoczył do uroczystego lunchu.

Do dziwnego powiązania, które czułam do brata, którego złote oczy nie były zimne ani pełne złośliwości, ale swawolne.

Moje serce biło gwałtownie, przypominając sobie, jakie niewytłumaczalne przyciąganie dzieliliśmy – nieważne jak krótkie.

Patrzył na mnie, jakby mnie znał.

Kestrel.

Upuściłam telefon.

Czy to możliwe?

Trzęsąc się, podniosłam urządzenie i napisałam odpowiedź.

Needle&Thread: Miałam podobne marzenie. Biczowałeś mnie batem w lesie. Klęczałeś za mną i uderzałeś, żeby paliło, ale nie gryzło. Nigdy wcześniej nie byłam bita, ale ty... ty sprawiłeś, że to wygląda w porządku.

Wysłane.

Tyle że to nie było marzenie i było z moim śmiertelnym wrogiem.

Usadowiłam się wygodnie na nakryciach, oddychając płytko. Skakałam ze strachu, nadziei i złości. Jeżeli Kite był Kestrel, co to oznaczało? Dlaczego był dla mnie taki okrutny, a taktowny w jadalni? Dlaczego napisał do mnie miesiąc temu?

Wiadomość.

To nigdy nie był zły numer.

Moje dłonie owinięły się wokół telefonu.

Mogłam zostać manipulowana?

Wściekłe łzy pojawiły się w moich oczach.

Całe moje życie, wszyscy mnie manipulowali za kulisami, ustawiając mnie wobec ich kaprysu, podczas gdy uśmiechałam się głupio i tak cholernie naiwnie.

Chciałam krzyknąć.

Robisz coś z niczego.

To równie dobrze mógł być zły numer i wcale nie złowieszczy.

Moja złość była zbyt gorąca – nie mogłam nic z tym poradzić.

Kite007: Kurwa, to brzmi gorąco. Doszłaś?

Wpatrywałam się w wiadomość, z ogniem palącym moją duszę.

Chciałam stanąć z nim twarzą w twarz.

Musiałam poznać prawdę.

Needle&Thread: Doszedłeś, gdy mnie wczoraj lizateś? Zwaliteś sobie przy myśli, że byłam dręczona przez twoją rodzinę, ty chory draniu?

Mój palec wisiał nad przyciskiem wyślij, mój oddech był surowy w cichym pokoju.

Jeżeli bym zapytała i miała rację – co wtedy? Gdzie to mnie zaprowadzi? Lepiej było ograć ich we własnej grze? Ukryć moją ciekawość i w końcu nauczyć się, jak grać w tą skrytą, pokrętną grę?

Usunęłam wiadomość.

Needle&Thread: Nie, ale sprawiłam, że doszedłeś. Wystrzeliteś swoim uwolnieniem głęboko do mojego gardła, wciąż cię czuję.

Uśmiechnęłam się, czując się lekko psychopatycznie.

Jeżeli Kite był niewinny w tym wszystkim, mógł kontynuować być moją ucieczką.

Przez ten czas, Jethro podałby mi odpowiedzi, których wcześniej nie znałam.

Tak jak przyznanie mi wiedzy na ostatnie pytanie Kita.

Jak smakuję?

Jeżeli smakował podobnie do Jethra, to była to przemożona mieszanina żadnego smaku i zbyt wielu smaku na raz. Ostryga połączona z kawiozem, natchnionym najsilniejszą wódką na świecie.

Nie całkiem przyjemna, ale również nie obrzydliwa.

Teraz miałam doświadczenie.

Doświadczenie zgromadzone przez robienie laski mężczyźnie, który może lub nie może być związany z moim dręczycielem.

Możesz się całkowicie mylić.

Wyciągasz pochopne wnioski.

To było całkowicie dopuszczalne, że chwytalam wszelkich sposobów, szukając połączenia, żeby ta katastrofa miała sens.

Ale nie mogłam zignorować szarpania wewnątrz mnie – szóstego zmysłu, palącego mocniej z każdą sekundą.

Moje usta wykrzywiły się na to, jakie to wszystko było obrzydliwe.

Jak niewypowiedziane kłamstwa sprawiały, że byłam podejrzliwa.

Kite007: Kurwa, słyszałaś siebie? Coś się zmieniło. Znowu. Nie wierzę, że pytam, ale wyrzuć to z siebie. Muszę wiedzieć, dlaczego przechodzisz z małej, wstydlivej zakonnicy do pewnej siebie dręczycielki.

Chciał wiedzieć. Jakby nie wiedział. Jakby cała rodzina Hawków nie śmiała się za moimi plecami.

Nie wiesz, czy to on!

Wiedziałam, że powinnam się uspokoić, odszukać tropy, i sformułować prawdę, zanim chciałam rozdrzeć najprawdopodobniej niewinnego Kita.

Ale po zmianie z potulnej w gwałtowną, nie mogłam się uspokoić.

Odmówiłam gorsetowania moich uczuć.

Przejmę kontrolę wiadomością przez wiadomość.

Needle&Thread: Chcesz wiedzieć? Chcesz poznać osobiste szczegóły mojego życia? Co ci się stało, Kite? Ktoś uderzył cię w głowę?

Kite007: Uwważaj. Jestem blisko skasowania twojego numeru i odejścia od tego. Ty błagałaś, żebym został w kontakcie. Pamiętasz?

Needle&Thread: Jesteś w gorącej wodzie kąpany.

Tak jak ktoś, kogo znałam.

Kite007: Chcesz, żebym pozostał pieprzonym dupkiem? Dostaniesz go. Nigdy nie mów, że nie próbowałem ci pomóc.

Moje serce zabiło gwałtownie.

Jeżeli był Kestrem, mógł być moim jedynym sojusznikiem. Nie mogłam sobie pozwolić na wkurzanie go – nie, gdy mieszkałam w gnieździe gadów.

Jeżeli mogłam się z nim zaprzyjaźnić – sprawić, żeby się *przejmował* – mógł być biletem do mojej wolności.

W jaki lepszy sposób może uciec Weaver, jeżeli Hawk otworzyłby jej klatkę?

W jadalni, Kes był jedynym, który patrzył na mnie ze... *współczuciem*.

Widział moją walkę i chociaż traktował mnie jak reszta, był rycerski w dziwny, popieprzony sposób.

W przeciwieństwie do jego brata, który sprawił, że doszłam – pozbawił mnie praw, prywatności i dał mi prezent, którego nigdy wcześniej nie otrzymałam.

Cholerny Jethro.

Needle&Thread: *Przepraszam. Przeszłam przez raczej dużą zmianę w ciągu kilku dni. Mój temperament jest trochę cięty.*

Kite007: *Zauważyłem. Więc... powiesz mi, jak znalazłaś parę jaj?*

Needle&Thread: *Nie, nie sędzę. Nie chciałeś osobistych szczegółów... pamiętasz?*

Usiadłam, gryząc wargę, moje palce unosiły się, żeby zrzucić pierwszą pajęczynę.

Jakim pytaniem mogłam rzucić, żeby poznać jego tożsamość: mieszkasz w kraju? Jeździsz na motorze? Czy zdarzyło ci się wczoraj smakować kobietę, razem z dwudziestką twoich gangsterskich braci?

Kite007: *Więc mnie zestrzel. Zobacz, czy mnie to, kurwa, obchodzi. Wystarczy gadania. Wróćmy do tematu, który nas cieszy. Dotknij się. Powiedz mi, jak mokra jesteś na myśl, że dajesz ci klapsy. Bo zasługujesz na klapsy. Zajebicie mocne.*

Needle&Thread: *Wierzę, że byłam grzeczna. Nie zasługuję na takie coś, zważywszy że wychłostałeś mnie wczoraj wieczorem.*

Kite007: *O co chodzi z fantazją o bacie? Dlaczego nie moja dłoń? Chcę czuć, jak twoja skóra parzy, gdy cię karzę. Chcę jednakowego bólu na dłoni, gdy krzyczysz i błagasz o mojego kutasa.*

Moje serce przeszło z palącego do zamarzniętego. Jaka to była odpowiedź? Jednakowy ból? Wspólny ból? O co chodziło w tej przyjemność–ból? Jednakowy wskaźnik posłuszeństwa i zaufania?

Kite007: *Ucichłaś. Dobra. Chcesz bata. Uderzam cię batem.*

Needle&Thread: *Nie. Właściwie... preferuję twoją dłoń. Chcę poczuć, jak mnie dotykasz. Chcę być głaskana, pieszczona przez ciebie, podczas gdy będziesz mi robił, co chcesz.*

Przełknęłam maleńki dreszcz na myśl o Kesie, dającym mi klapsy i szybko wysłałam kolejną wiadomość, zanim mógł odpowiedzieć.

Needle&Thread: *Gdzie jesteśmy, gdy mnie uderzasz? Sypialnia? Las? Wieś? W poprzek twojego motoru?*

Jego odpowiedź była natychmiastowa.

Kite007: *Skąd, do chuja, wiesz, że mam motor?*

Odrzuciłam telefon, jakby mnie kopnął prądem elektrycznym.

Nie mogłam oddychać.

Och, Boże. Musi być. Dziwne połączenie. Błysk u tajemniczy uśmiezek na twarzy Kestrela.

Nawet dwa słowa były podobne. Oboje byli ptakami drapieżnymi¹.

Jestem taka głupia!

Nie wierz, dopóki nie możesz tego udowodnić!

Mój wewnętrzny dialog był niesłyszalny.

Nie mogłam strząsnąć przytłaczającej wiedzy.

Mój świat znowu się skończył, a jedyna osoba, której powierzyłam bycie bezstronną i dającą siłę, żeby przez to przejść, okazała się najbardziej nikczemnym kłamcą z nich wszystkich.

Kite był Kestrelem.

Kestrel był Kitem.

On jest Hawkiem.

¹ Chodzi o ich imiona. Kite – kania, Kestrel – pustułka. Są to ptaki drapieżne, popaprańce :)

trans: Brooklyn

Ołpina 7

Jethra

Nie poszedłem do Nili przez dwa dni.

Dwa długie pieprzone dni.

Ona z powodzeniem zrobiła to, co zaprzysięgałem, nigdy znowu się nie wydarzy. Sprawiała, że straciłem *kontrolę*.

Złe rzeczy się działy, gdy traciłem mój lód.

Ludzie zostają zranieni.

Własności się tuczą.

Rzeczy nie są, jak planowałem, gdy opuszczam moją arktyczną muszlę. Był powód, przez który ludzie nazywali mnie dystyngowanym i sprytnym – ostrożnie wprowadzonym wyobrażeniem. Żeby być okrutnym, ale stanowczy był spokój – osobowość, która pokonała moje agresywne życie.

Żyłem w zimnie przez tak długo, że to stało się częścią mnie, a jakaś głupia dziewczynka wypalała pęknięcia w mojej ostrożnie zaprojektowanej kontroli.

Te dwa dni były wytchnieniem. Nie dla mnie, dla niej. Dla mojej rodziny. Dla każdej cholernej duszy, która musiała ze mną żyć.

Ona myślała, że byłem potworem?

Lód nie był potworem – był nieugięty i nieustraszony – doskonałą klatką, dla czegoś takiego jak ja.

Myślała, że mnie rozumie?

Zaśmiałem się.

Ona nigdy nie zrozumie.

Nigdy bym jej na to nie pozwolił. Upewniłem się, że jedzenie było dostarczane do niej od rana do nocy. Szpiegowałem ją kamerami w sypialni, żeby się upewnić, iż nie zrobiłaby nic idiotycznego, jak uciec przez okno, ale próba podcięcia żył kawałkiem naczyń.

Przez dwa dni zostawiłem ją w pokoju śmierci, tylko po to, by zobaczyć, że dziewczyna, którą skradłem owulowała do seksualnej kreatury, która świeciła jak latarnia.

Większość dni spędzała na telefonie – pisząc, czytając, serfując po Bóg wie czym. Czasami, jej twarz opadała. Czasami, jej usta układały się w uśmiešku. Czasami dyszała, jej mała pierś unosiła się i opadała.

Rumieniec seksu na jej skórze doprowadził mnie do pieprzonego szaleństwa z zazdrości.

Zazdrość.

Uczucie niedozwolone w moim zaśnieżonym świecie.

Drugiego dnia, w którym ją zostawiłem, poszedłem na polowanie. Wypuściłem psy i polowałem na stado jeleni. Tropiłem biedne kreatury i wypuściłem drżącą strzałę, w stronę całkowicie słabego zwierzęcia. Niektóre rzeczy wciąż funkcjonują poprawnie w moim życiu, chociaż większa część nich została ruiną. Żądza krwi została zaspokojona. Uspokojona. Pęknięcia, które zostały zrobione, zamarzły. Racjonalność i spokój powróciły.

Tego dnia, mój ojciec i bracia mieli rodzinny obiad – tylko nasza czwórka. Jeleń, który zestrzeliłem, został zduszony z jeżynami, zrolowany i stał się pieczeniom.

Rozmowa prze obiedzie była normalna, ale prąd gniewu nucił między nami. Daniel uśmiechnął się swoją szaloną arogancją. Kes uśmiechał się okazjonalnie bez żadnego cholernego powodu, a mój ojciec...

Cholera, mój ojciec.

Byłem pieprzonym dwudziestodwujęcioletnim mężczyzną. Miałem krew pod paznokciami i lód wokół serca, ale wciąż nie byłem wystarczająco dobry. Miałem coś w sobie, co on chciał zabić, ale pomimo jego najlepszych starań, przetrwało.

Nauczyłem się, jak to ukrywać.

Ale Nila... *kurwa*.

Miała władzę, żeby to ukazać.

Pragnąłem wściekłości.

Wstąpić w prawdę i pokazać mojemu ojcu, kim naprawdę byłem.

Nie zrobiłem tego.

Jeszcze nie.

To byłoby słabe.

A ja nie byłem, kurwa, słaby.

Brakowało mi roku do dziedziczenia tego wszystkiego.

Miałem własną Weaver do zabawy.

Rozpoczęła się zmiana władzy – wszyscy bracia Czarnych Diamentów wiedzieli o tym. Moi krewni wiedzieli o tym. Pierdolony świat o tym wiedział, ale mój ojciec... nie był szczęśliwy tą zmianą.

Jego spojrzenie blokowało mnie; też na niego patrzyłem.

Wzajemna niechęć pomiędzy nami, dzisiaj się szerzyła, niedolna do pozostania w ukryciu, pod gnijącymi pozorami szacunku i wzajemnym przymierzu, żeby nigdy siebie nie wzywać.

Gdy ostatni raz to zrobiliśmy, jeden z nas odszedł złamany, a drugi niemal w ogóle nie odszedł.

Został wniesiony deser, jakiś suflet malinowy. Głowa rodziny matriarchalnej w końcu zdecydowała pokazać twarz, z jej prywatnego skrzydła w Hawksridge.

Bonnie Hawk mogła wyglądać na powabną za jej czasów. W wieku pięćdziesięciu jeden lat, ruszała się boleśnie i z trudem – uparta krowa, która odmówiła użycia wózka.

– Witaj, mój synu – kiwnęła na Bryana Hawka, a potem spojrzała na Kesa, Daniela i mnie. – Witajcie, moje wnuki.

Daniel przewrócił oczami, Kes wystrzelił, żeby pomóc jej zająć miejsce, a ja uśmiechnąłem się sygnaturą ciepły–ale–nie–zbyt–ciepły uśmiechu, którego doskonaliłem odkąd miałem dziesięć lat.

– Witaj, babciu – trójka dobrze wyszkolonych chłopców Hawk powiedziała jednym głosem.

Bonnie usiadła, pstrykając palcami na nierzucający się w oczy personel, żeby napełnić jej talerz. Umieściła pełną łyżkę w ustach.

Jej brązowe oczy wylądowały na mnie. – Powiedz mi, Jet. Jak mają się sprawy z najnowszą Weaver?

Moje plecy wyprostowały się, gdy mój kutas zadrżał nieproszony. Ta cholerna, pieprzona wiedźma mnie zrujnowała. Wystarczało, że słyszałem Weaver i stawałem się kurewsko twardy.

Dlatego jej unikaleś.

Kolejny powód, przyznałem.

Zmarszczyłem brwi.

Przełykając moją jedną i jedyną łyżkę sufletu, uśmiechnąłem się mocno. – Jest postęp, babciu.

Mój ojciec wskoczył: – Mały bachor miał czelność mówić, gdy witaliśmy ją na uroczystym lunchu. Gówniara. Gdybym to ja miał ją dyscyplinować, teraz brakowałoby jej części ciała – powiedział prawdę.

Widziałem, co zrobiłem matce Nili, i zajebicie go za to nienawidziłem.

Sarnina w moim żołądku zakręciła się, gdy fala dzikiej wściekłości wybuchnęła w mojej krwi. Wbiłem nóż w stół. – Kurwa, dzięki, że nie jest twoja do dręczenia. Tak się dzieje, że lubię moją kobietę w całości.

Gdy słowa wypłynęły z moich ust, zamarłem.

Stół zamarł.

Pieprzone świeczki na kredensach zamarły.

Cholera.

Bryan Hawk strzelił palcami, jego oczy zwęziły się i pociemniały. – To był raczej niewzywany wybuch. Może chcesz to ująć inaczej? – cały czas na mnie patrzył.

Moje dłonie stały się śliskie z potu. Nie miałem zamiaru pokazać tego, co sukcesywnie ukrywałem przez lata.

Moja prawdziwa natura nie była tolerowana w rodzinie Hawków – nawet dla mojej pieprzonej babci, która powinna zachęcać nas do łagodności i wybaczenia – nie utrzymywania przy życiu śmiesznego długu nad rodziną, którą popełniła kilka błędów setki lat temu.

Kurwa, potrzebowałem czasu w samotności.

Musiałem się opanować, zanim wykopałbym głębszy grób.

Gdy moja szczęka odmówiła otworzenia, mój ojciec wymamrotał: – Może umieściłem na tobie zbyt wiele odpowiedzialności, Jet. Może cię przeceniłem, a Kes albo Daniel powinni dzielić się twoją obciążoną pracą?

Coś ślizgało się w mojej duszy.

Daniel podśmiewał się. – Daj mi ją, Pop. Upewnię się, że cię nie zawiodę – jego oczy tańczyły złem. – W przeciwieństwie do innych.

Popatrzeliliśmy na siebie; próbował mnie zastraszyć, ale nie osiągnął celu.

Nigdy nie osiągał.

Pieprzona cipa.

Napięcie szeleściło wokół stołu. Kestrel przestał bawić się jedzeniem, żeby powiedzieć: – Wiesz, że Jet jest najlepszy do tej roboty. Nigdy nie widziałem, żeby cię zawiodł, Pop. Daj facetowi szansę – rzucając w moją stronę spiskujące spojrzenie, dodał: – Jest bardzo naciągnięta

i cholernie piękna. Nie można winić mężczyzny za chęć cieszenia się szansą na złapania tak młodej klaczy.

Niech to szlag, co to, do diabła, znaczy?

Mój temperament szalał pod moją cienką, wewnętrzną stroną lodu.

Ostatnio, byłem oszustem.

Hipokrytom, dokładnie jak powiedziała Nila.

Chłód we mnie w tajemniczy sposób znikł. Błoga obojętność, emocjonalny obiektywizm, którym zostałem zmuszony żyć, odkąd mój ojciec nauczył mnie, jak się zachowywać, znikły – niemal jak na pstryknięcie palców.

Wcześniej, *nic* nie czułem.

Pozwoliłem moim sensom nie mieć opieki, ani nie czuć nienawiści, szczęścia. Byłem pusty, cudownie pusty i zimny.

Teraz, czułem wszystko.

Przemyślałem wszystko. Chciałem zamordować każdego mężczyznę, z którym mieszkałem, bo nie byłem tym, na kogo mnie przygotowali.

Nienawidziłem tego.

I nienawidziłem, że Kestrel – mój jedyny sojusznik, który znał o mnie prawdę – cholernie na mnie naciskał. – Jeżeli myślisz, że taka przemowa sprawi, iż będziesz blisko niej, pomyśl jeszcze raz. Niezła próba, bracie, ale obserwuj cię.

Kes uśmiechnął się. – Zobaczymy. Przecież ona jest *nasza*. Nie tylko twoja. Nasze adoptowane zwierzę, jeżeli wolisz. Nie można pomóc, jeżeli zwierzę preferuje kogoś innego, zamiast pierwotnego właściciela.

Moja ręka zacisnęła się wokół noża.

– Wystarczy – mój ojciec warknął. To rozbrzmiało echem po pomieszczeniu, odbijając się o wizerunki naszych przodków.

– Oczekuję, że dokonasz *Pierwszego Długu* do końca tygodnia, Jet – babcia powiedziała, jej usta pokryte były kremem.

Przełknąłem z obrzydzenia. – Tak, babciu.

Cut, mój ojciec, wymamrotał: – Rób, co uważasz, że musisz, Jethro. Ale zapamiętaj moje słowa... osądzam twój każdy ruch.

Osądzasz mnie, ty draniu.

Obserwujesz, czy zachowuję się, jak mnie nauczyłeś.

Obserwuj, czy jestem idealnym Hawkiem.

Upewnię się, że dam mu coś do osądzenia.

Dzisiaj, 'naprawię' się. Dzisiaj, usunę chaos, który Nila pieprzona Weaver spowodowała i znalazła w śniegu.

Cut kontynuował obserwowanie mnie, gdy przyłożył łyżkę do ust. – Spraw, żebym był dumny, synu. Wiesz, co musisz jej pokazać i co musi zostać zrobione po wszystkim.

Zmuszając moją dłoń do opuszczenia noża, umieściłem ją wolno na stole. Przeżykając dominujące uczucia, które w moim świecie nie miały miejsca, wymamrotałem: – Będiesz dumny, ojczu.

Cyt zrelaksował się na siedzeniu.

Natychmiastowo, obmyła mnie ulga.

Zawsze było tak samo. Żyłem z rodziną diabłów. Brakowało mi roku do bycia ich panem, a wciąż obdarzałem szacunkiem starszych.

Dzieciak w środku nigdy całkowicie nie potrzebował nacisku – chociaż w środku wiedział, że to niemożliwe.

– Będziemy obserwować, Jethro. Nie chcesz rozczarować swojej rodziny.

Moje oczy wylądowały na Bonnie Hawk, gdy zlizywała krem z palców. Przechylając głowę, wykrzywiła usta w tajemniczym uśmiechu.

Moje mięśnie naprężyły się.

Będąc głową rodziny, kontynuowała mieć ostatnie słowo – ostatni kawałek władzy wszystkiego, co robiliśmy.

Wiedziała ode mnie więcej, niż mój własny ojciec. Mogłem łaknąć szacunku ojca, ale nigdy nie doszedłbym do siebie, gdybym nie zyskał Bonnie.

Ona umrze i nigdy nie rozgrzeszyłaby mnie z tego, co zrobiłem. Byłem pierworodnym synem. Rządziłem moim pieprzonym życiem.

Ale i tak to nie wystarczało.

Kiwając sztywno, wymamrotałem: – Nie zawiodę cię, babciu. Nikogo nie zawiodę.

Sprawię, że zobaczysz, że twoja wątroba tylko zwiększa moją władzę.

Sprawię, że ujrzysz, iż ogień jest lepszy od lodu, i kurwa, pokażę ci, jak młodość jest przed mądrością.

Sprawię, że zobaczysz.

Tylko obserwuj.



Tej nocy, wróciłem do mojego skrzydła w Hawksridge Hall.

Zgasiłem światła.

Siedziałem w ciemności i witałem cienie, które mnie otaczały.

Przedemną odpoczywał mój arsenał do 'naprawienia' złych rzeczy we mnie.

I tak jak mój ojciec mnie nauczył – tak jak robiłem wcześniej niezliczoną ilość razy – znalazłem mróz w głębi serca i pozwoliłem, żeby mnie oziębził, uspokoił...

...

Czynił mnie *nieprzeniknionym*.

trans: Brooklyn



Nila

Wiedziałam, że to było zbyt dobre, żeby było prawdziwe.

Ostatnie trzy noce i dwa dni będąc wolną od Jethra, skończyło się, gdy przyszedł po mnie o świcie.

Nie spałam, bo pisałam z Vaughnem.

Wezwanie, poranne słońce miało straszny zwyczaj podkreślania wypchanych ptaków wokół pokoju, skrząc się śmiercią i przypomnieniem przyszłości – nieważne, jak żywa się czułam. Nieważne, jak silna się stałam, zabierając władzę Jethrowi, na koniec, to i tak skończyłoby się w ten sam sposób.

Z moją głową w krwawiącym koszu.

Powinnam być przerażona – pogrążając się w nieszczęściu na myśl, jak udana kariera o życiu w światłach reflektorów nagle stało się tak ograniczonymi przez opcje.

Ale... dziwnie... takie nie było.

Jeżeli cokolwiek, teraz byłam bardziej skupiona. Bardziej świadoma konsekwencji moich wyborów i brutalności świata, który był przede mną ukrywany. Byłam wychowana wierząc w bajki – mój ojciec rozmyślnie utrzymywał mnie nawiną. Dlaczego? Jeszcze tego nie rozgryzłam, ale teraz moje oczy były otwarte, i to było... odświeżające wiedzieć, że świat nie był nieskazitelny i bez skazy.

Całe moje życie, udawałam bycie idealna. I całe moje życie, pielęgnowałam prawdę, bo było mi do tego daleko. Hawkowie byli szaleni – nie było na to innego wyjaśnienia – ale byli tym zafascynowani.

Pasja ciekła z mojego świata, jakby każda sukienka i kolekcja, była wampiryczna – wysysając moją wolę kontynuowania dążenia do wielkości w moich projektach.

Jeżeli czułaś to tak mocno, może powinnaś pojechać na wakacje. Zrobić przerwę w byciu Weaver.

Ale to była rzecz. Nigdy bym sobie tego nie przyznała, ponieważ nigdy bym tego nie rozpoznała. Moje zawroty głowy pojawiały się, moja nijaka zgoda pragnień mojego ojca – nie widziałam, jaka daleko było mi do *prawdziwej* mnie.

Nigdy nie miałam czasu, żeby rozgryźć kim byłam – tylko to, czego oczekiwano od córki, urodzonej w imperium Weaverów.

Piękno dystansu oznaczało, że widziałam moje życie bez zanurzania się w nim. To wszystko schodziło do faktu, że nigdy nie miałam nic swojego. Dzieliłam życie z bliźniakiem, którego pozytywnie uwielbiałam, ale który zaćmił mnie w każdy sposób.

Topiłam się w samo zwątpieniu i zmieszaniu. Okaleczyłam moje instynkty i umiejętności, przerażona zawiedzeniem innych.

Och, mój Boże.

Mocniej ścisnęłam telefon.

Jestem lepszą osobą z daleka od osób, które kochając mnie najbardziej.

To oznaczało, że celowałam w siebie, podczas gdy mieszkałam z ludźmi, którzy mnie nienawidzili.

To było popieprzone.

To nie miało sensu.

Ale jak mogłam argumentować przeciwko czemuś, co było prawdą?

VtheMan: *Wiem wszystko, Threads, i idę po ciebie. Sprowadzę armię. Porwę pieprzoną królową, jeżeli to oznacza, że cię uwolnię. Tylko pozostań przy życiu, siostró. Nadchodzę.*

Moja uwaga powróciła do ostatniego problemu.

Vaughn.

Ojciec musiał mu powiedzieć, co się stało. Nie wiedziałam, ile się z nim podzielił – do diabła, nawet nie wiedziałam, ile sam wiedział – ale bałam się o mojego brata.

Bałam się o siebie.

Vaughn był zmienny i chciał mnie odzyskać.

Odkąd się urodziłam, pozwalałam mu mnie niańczyć, ochraniać przed życiowymi doświadczeniami, z którymi powinnam się zmierzyć, a nie przed nimi uciekać.

Ten instynkt opiekuńczy czasami uzewnętrzniał się zbyt bardzo, i wcześniej, sekretnie to kochałam. Kochałam tyle dla kogoś znaczyć – ich cały powód do życia.

Ale wszystko się zmieniło.

Nie byłam tą samą osobą, którą byłam kilka dni temu.

Jeżeli miałabym być całkowicie szczerą, nasz związek teraz wydawał się *zbyt dużo*.

Rozmazując linie, które trzymały mnie stanowczo w miejscu, jako córkę i siostrę, bez potrzeby rozłożenia skrzydeł i rzucenia się z gniazda.

– Wstawaj – Jethro podszedł do olbrzymich okien, szarpiąc za zasłony okna.

Odetchnęłam głośno, gdy słońce odbijało się w pomieszczeniu, wesoło malując zwłoki skrzydlatych istot.

Wczoraj, nazwałam te ładniejsze.

Przebiśniew, Góra Lodowa i Lodowiec, były zaadresowane na cześć ich i mojego dręczyciela.

Musiałam odpowiedzieć Vaughnowi, ale włożyłam telefon pod koldrę, taksując mojego nemezis. – Ciebie też miło widzieć.

Jego nozdrza rozszerzyły się. – Nie wywyższaj się, panno Weaver. Nie mam czasu na nonsensy.

Rozciągnęłam się, rozmyślnie z niego szydząc. – Nonsensy? Nie gadaj. Całe ta Weaver i Hawk szarada jest horrendalnym nonsensem.

Jethro głośno podszedł do mnie. Ubrany w beżowe sztruksy i czarną koszulę, wyglądał jakby miał spotkanie ze swoim lokalnym klubem krykieta. Obowiązkowa, diamentowa szpilka błysnęła na klapie. – Zamknij się i wyłaż z łóżka. Teraz.

Moje serce waliło mocno. Jego złote oczy były lodowate i wierne.

Intensywność i surowa ochota, którą widziałam w lesie, zniknęła. Nadzieja zasyczała przez brudne pęcherzyki w mojej piersi. Myślałam, że wspięliśmy nie do nowego wymiaru w lesie. Myślałam, że pokazałam mu, że nie mógł mnie podważać, bez podważania siebie.

Jak bardzo się myliłam.

Mrużąc oczy w słońcu, wyszeptalam: – Co zrobiłeś?

Odsunął się, jakbym go spoliczkowała. – Przepraszam?

Przestawiając się w nakryciach, przyjrzałam mu się, starając się rozgryźć, co się zmieniło. Nic na zewnątrz nie wydawało się inne. Był idealną podobizną dżentelmena. Ale jego ton był gładki jak jedwab i tak samo niezniszczalny.

– Zrobiłeś coś. Kilka dni temu, wyglądałeś jak człowiek... teraz...

– Teraz?

Zmarszczyłam brwi. – Teraz wyglądasz jak nieczuły robot, który przyszedł po mnie na moim pokazie.

Zanim mógł odpowiedzieć, inne istotne pytanie wpadło do mojej głowy. – Dlaczego teraz?

– Co? – jego twarz wykrzywiła się w gniewie. – To nawet nie ma sensu. Twoje pytania naprawdę zaczynają grać mi na nerwach, panno Weaver.

Przebiegając dłonią przez włosy, powiedział cicho: – Jeżeli ujmiesz to w spójne zdanie, mogę odpowiedzieć, jeżeli to oznacza, że życzliwie wyjdiesz z łóżka.

I znowu wrócił.

Żadnych przekleństw.

Żadnego walczenia.

Żadnego szpicu jakichkolwiek uczuć.

Trzymał się z daleka, żeby się zdystansować, *przegrupować*.

Wpłynęłam na niego. Tak bardzo, że musiał mierzyć się z tym trzy dni.

Gorąco oblało moje żyły. – Dlaczego zostawiłeś mnie samą przez dni? – uniosłam dłoń. – Nie zrozum mnie źle, nie skarżę się. Personel był nienaganny, a czas przestoju był mile widziany po kilku maniakałnych latach, przez które podróżowałam i ciągle pracowałam, ale to jest trochę dziwne.

Spokojnie umieścił dłonie w kieszeniach. Jego oczy były całkowicie nie do odczytania – jakbym chciała rozszyfrować cholerny sejf. – Proszę, powiedz mi, co uważasz za tak dziwne. Wtedy może będę mógł ci pomóc.

Gdybym nie widziała namiętnego mężczyzny w lesie – gdybym nie miała owiniętych ust wokół jego pulsującego kutasa i nie przełknęła jego spermy – mogłabym się wycofać. Mogłabym się bać ciszy bardziej od jego nastroju, ponieważ to zwiastowało coś strasznego.

Ale teraz... teraz widziałam, jak było.

To był mechanizm obronny.

Wszyscy je mieliśmy. Mój pozwalał mojemu ojcu i bratu posiadać nade mną całkowitą kontrolę. Moją jedyną wolność, która uciekała.

Jethro nie uciekał, ale użył czegoś ekstremalnie efektywnego, żeby odepchnąć splątane uczucia, które czuł.

– Nieważne – szepnęłam. – Rozumiem.

Pod mocą w moich żyłach, zasiedliła się mała chmura desperacji. Ciężko pracowałam, żeby złamać jego arktyczną stronę. Wyrzuciłam całą siebie, żeby pokazać mu przyjemność, którą mógł znaleźć, poddając się. Fakt, że był tak afektywny, aż musiał się zamknąć i ukryć, powinien mnie zadowalać.

Ale naprawdę, to wszystko resetowało. Byłam z powrotem na linii startu.

Przez sekundę, garbiłam się w porażce.

Miałam energię, żeby przejść przez argumentowanie i próbę jego sił?

Przechylając głowę, wpatrywałam się w niego. Zacisnął szczękę, nie pokazując niczego.

Mój kręgosłup wyprostował się, gdy uchwała umocniła porażkę. *Niech tak będzie. Zrobię to jeszcze raz. I kolejny. I następny.*

Aż zrozumiałby, że nie mógł wygrać.

Nie, przeciwko mi.

Byłam wystarczająco silna, żeby złamać go dziesięć razy, sto razy. Byłam wystarczająco silna, żeby go zabić i jego pokreconą rodzinę, zanim on wysłałby mnie na tamten świat.

Miałam zamiar trzymać się tego, że byłam ostatnią Weaver, która miała zostać zraniona.

Jethro skrzyżował ramiona. – Zważywszy, że nie masz więcej frustrujących pytań, zakładam, że będziesz posłuszna i wstaniesz, jak zarządziłem.

Bez słowa, odsunęłam nakrycia i wyszłam spod ciepłych prześcieradeł. – Gdzie idziemy?

Oczy Jethra wylądowały na moich nagich nogach. Miałam na sobie czarno-różowe spodenki z pasującą halką do łóżka.

– Powiedziałem, że możesz zadawać pytania? – poruszając się płynnie, odsunął się. Przemierzając lśniąco i ostro po pokoju, złapał niedobre ciuchy, które wisiały na krześle i wrócił do mnie. Rzucając je na łóżko, powiedział: – Ubieraj się. Będę liczył do dziesięciu. Jeżeli nie będziesz ubrana, nie obchodzi mnie to. Wyciągnę cię stąd nagą albo ubraną – to całkowicie twój wybór.

Zmarszczyłam nos na jego nastrój.

Wiedziałam więcej o moim wrogu, ale wciąż się go bałam.

Nie chciałam nigdzie iść. Nie chciałam, żeby mi zarządzano albo wyciągano – Jeden.

Jego oczy błysnęły.

Nie mógł być poważny.

– Dwa...

Szybko, sięgnęłam po brzoskwiniową koszulkę z wiktoriańskimi sznurowaniami na kołnierzyku i krótkie spodenki dzinsowe.

– Trzy...

Cholera, mogłam się ubrać, gdy tam stał?

Widział cię nagą. Biegłaś przez las bez ciuchów. Testuje cię, na miłość Boską. Poważnie, dlaczego nagle ci to przeszkadza?

– Cztery.

Przegryzając wagę, witając mój zdrowy rozsądek, pośpiesznie zerwałam halkę z ramion i pozwoliłam jej odlecieć.

Jethro wessał oddech, gdy zobaczył moje piersi. – Pięć.

Nakładając koszulkę przez głowę, umieściłam dłonie na biodrach. – Sześć.

Krzyżując z nim spojrzenia, ściągnęłam spodenki, pozwalając im opaść na podłodze.

Nie miałam bielizny. Szukałam pożądanego, które wypalało się w jego spojrzeniu kilka dni temu.

Starałam się znaleźć aluzję tego, jak Jethro owijał dłonie wokół moich włosów i włożył swojego kutasa w moje usta.

Ledwo uniósł brew, gdy zobaczył moją nagą cipkę i dalej liczył: – Siedem.

Gniew przesączył moje serce. Wkładając spodenki, szybko je zapięłam. – Osiem.

Pamiętając skłonności Jethra do używania moich długich włosów, jako smyczy, szybko związałam czarną grubość w koński ogon.

– Dziewięć.

Diamentowa obroza siedziała na mojej szyi – śmiesznie droga, zważając na mój strój, sprawiając, że mój oddech był nieregularny.

Wkładając na stopy ożywione japonki, skończyłam. Uśmiechnęłam się. – Skończyłam, och, niecierpliwy mistrzu.

Jethro zeszywniał. – Rekordowa prędkość, panno Weaver. Jestem pod wrażeniem.

Wyciągnął dłoń. – Daj mi swój telefon.

Odskokczyłam. – Co? Nie!

Pochylił się, jego temperament mienił się, wbrew pozorom jego chłodnej powierzchni. – Tak. Nie zapytam ponownie.

Przez chwilę, zastanawiałam się, czy mogłam uderzyć go w głowę i uciec. Tak wiele scenariuszów przebiegło przez mój umysł przez kilka ostatnich dni.

Próbowałam ściągnąć obrozę. Próbowałam otworzyć okno. Próbowałam rozwalić zamek w drzwiach.

Nic nie działało.

Poza śmiercią, nie miałam jak stąd wyjść.

Nadchdź, Threads.

Moje serce ścisnęło się na myśl o Vaughnie, wtargującym do pokoju, żeby mnie uratować.

Nie mogłam na to pozwolić.

Zaciskając zęby, odwróciłam się i wyciągnęłam telefon spod prześcieradeł.

Niechętnie, podałam go Jethrowi. Jego palce owinięły się wokół delikatnego urządzenia.
– Dziękuję.

Nie mogłam odwrócić od niego oczu.

Mojej jedynej liny do świata zewnętrznego.

Do tego momentu, nie zdawałam sobie sprawy, jak wysoko ceniony był i jak ześwirowałabym, jeżeli zostałam pozbawiona zwykłych rzeczy, jak esemesowanie z Kite.

Przyznaj to.

Przez kilka ostatnich dni, Kite był... *inny*.

Wiadomości z poprzedniego dnia wskoczyły do mojego umysłu.

Kite007: Zauważyłaś kiedykolwiek, jak rzeczy, które ci wpajano, były złe, są jedynymi rzeczami, które wydają się teraz dobre?

Needle&Thread: To jest raczej głębokie, nadchodzące od mężczyzny, który chce tylko seks esemesować i unikać osobistych tematów.

Kite007: Gdybym powiedział, że chcę jednej nocy całkowitej szczerości, żadnego pieprzenia na żaden temat, co byś powiedziała?

Needle&Thread: Powiedziałabym, że całkowicie to straciłeś i zastanawiałabym się, czy ktoś z sercem nie zabrał ci telefonu.

Cisza.

Miałam powody, żeby nie zwodzić moich murów. Po wszystkim, wiele razy starałam się, żeby był miłszy, bardziej ludzki wobec mnie, ale zawsze mnie ignorował.

Ale gdy minęło dziesięć minut i wciąż nie dostałam odpowiedzi, czułam się winna, raniąc kogoś, kto najwidoczniej chciał porozmawiać.

Dlaczego nie rozmawiał z innymi, których znał? Nie znalazł pociechy w przyjaciółach, którzy by zrozumieli?

Moje wcześniejsze przekonanie, że był Kestrem, zniknęły chwilę po początkowym ataku paniki.

Od jego podłej uwagi, pytając skąd wiedziałam, że posiadał motor, obydwójce ominęliśmy tą kwestię, jakbyśmy oboje bali się dowiedzieć prawdy.

Lepiej było to tak zostawić. Ta ślepotą – naiwność o naszych prawdziwych powodach i imionach – była dziwnie hipnotyczna i nie chciałam, żeby to się zmieniło.

Nie chciałam go już puścić, a kiedyś dowiedziałabym się prawdy.

Needle&Thread: Kite, przepraszam. Żadnych bzdur. Żadnych gier. Jedna noc bycia nami i niech goła, bolesna prawda wyjdzie na jaw. Wystucham, jeżeli chcesz. Jeżeli masz wątpliwości, to też jest dobrze. Tak czy inaczej, mam nadzieję, że świetnie spędzicie wieczór.

To trochę zajęło, ale w końcu odpisał.

Kite007: Czasami, wydaje się jakby ci, co nic nie mają w życiu, mieli wszystko, a ci co mają wszystko, nie mają nic. Czasami, chcę być tym, który nic nie ma, więc mógłbym docenić rzeczy, za którymi bym tęsknił. Ale przerażającą rzeczą jest, myślę, że nie tęskniłbym za ani, kurwa, jedną rzeczą.

Moje serce biło nierówno. To było tak, jakby wyciągnął moje wszystkie strachy z ciemnej strony mnie.

Needle&Thread: Całkowicie rozumiem. Kocham moją rodzinę. Kocham ich winy tak samo, jak ich doskonałości, ale też jestem zła. Utrzymując mnie w bezpieczeństwie i osłonięciu, sprawili, że stałam się kimś, kto był kłamstwem. Teraz staram się rozgryźć prawdę.

Kite007: Prawdę o tym, kim naprawdę jesteś?

Needle&Thread: Dokładnie.

Kite007: Wszyscy jesteśmy produktem obowiązku. Kopia tego, co jest dozwolone w świecie, w którym się rodzimy. Nikt z nas nie jest wolny – wszyscy wychowani z oczekiwaniami, które trzeba spełnić. I jest zajebiście chujowo, gdy oczekiwania stają się klatką.

Nie mogłam odpowiedzieć.

Łzy nieproszenie rozlały się po moich policzkach.

Trzęsłam się tam mocno, że wypuściłam telefon.

Jeżeli Kite był Kestrellem. Ukrywał tak dużo jak ja. Mężczyzna maskujący wszystko prawdziwe, żeby chronić się przed rodziną potworów.

Jethro pstryknął palcami przed moim nosem, rozbijając moje wspomnienia.

Moje serce biło szybko na myśl o nie byciu zdolną do pisania z Kitem, szczególnie teraz, gdy złamaliśmy niektóre bariery i przyznaliśmy, że mamy więcej wspólnego, oprócz satysfakcji seksualnej.

– Jesteś tysiące mil stąd. Poświęć uwagę.

Zamrugałam, zmuszając się, żeby spojrzeć w oczy Jethra. – Dawałem ci pomysł, jak dzisiaj będzie wyglądać dzień. Prosiłaś, żebym cię informował, pamiętasz, w lesie?

Znowu mrugając, przytaknęłam. – Tak. Możesz powtórzyć?

Zaśmiał się chłodno. – Nie, nie powtórzę. Ukazałem dobroć, informując cię o dzisiejszych wydarzeniach, a nie mogłaś poświęcić mi uwagi. Nie powtórzę się.

Staralam się nie martwić, co trzymała przede mną przyszłość, a tym, co było ważne. – Proszę, potrzebuję telefonu.

Jethro potrząsnął głową. – Nie.

Moje serce galopowało. – Ale powiedziałaś, że będę mogła go używać.

– Tak powiedziałem – jego wargi drgały. – Również powiedziałem, że musisz poprosić o pozwolenie. Chcę sprawdzić historię. Upewnić się, że nie łamiesz zasad.

Cholera, dlaczego nie usunęłam skrzynki?

– Zasady?

Jego oczy zwęziły się. – Zasady, panno Weaver. Nie mam wielu, ale powiedziałem, że masz nie kontaktować się z bratem. Jeżeli posłuchałaś, nie masz się o co martwić, i zwrócę ci telefon.

Cholera.

Nie tylko pisałam z Vaughnem, również dzieliłam więcej z Kitem, niż chciałabym, żeby Jethro zobaczył.

Mógłby użyć tej wiedzy.

Mógłby mnie nią skrzywdzić.

Nie mogłam na to pozwolić.

Chciałam krzyknąć.

Prostując się, powiedziałam: – Mój brat wie.

Jethro zeszywniał, jak i jego twarz. – Przypuszczam, że powinienem podziękować ci za szczerość. Myślałem, że do teraz będzie wiedział. Weaverscy mężczyźni nie są ludźmi, którzy pozwalając nam brać ich kobiety. Nawet z papierami.

Spiorunowałam go wzrokiem. – Wiedziałaś, że by po mnie przyszedł?

Jethro przytaknął. – Podejrzewałem, twój ojciec też. To było argumentem przez setki lat. Naprawdę myślisz, że twój ojciec nie przyszedł, by uratować twoją matkę? – zaśmiał się. – Myślisz, że jakim on jest mężczyzną?

Mężczyzną, którego nigdy nie znałam.

Jethro uśmiechnął się, widząc odpowiedź w moich oczach. Pochylił się, delikatnie wkładając pasemko włosów za moje ucho. – Zważyć tak szybko w tych, których kochasz, jest najgorszym przestępstwem, panno Weaver. Mam nadzieję, dla twojego zdrowia, że nigdy się nie dowie, iż w niego wątpiłaś.

– Dlaczego mi to mówisz? Czy to nie lepiej dla ciebie, gdy czuję cię odcięta i porzucona?

Potrząsnął głową, jego palce opadły z mojego ucha, żeby przykryć moją szyję. – Nie. Gdzie w tym zabawa? Byłaś kochana. *Jesteś* kochana. To jest bardziej gorzko słodkie wiedzieć, że mężczyźni, którzy starając się ciebie ochronić, teraz starają się ciebie uwolnić. Jest o wiele zabawniej, jeżeli w grze jest więcej graczy.

Wyszeptałam: – W ogóle cię nie rozumiem.

Uśmiechnął się, wyglądając wręcz radośnie. – To najmiłsza rzecz, jaką kiedykolwiek mi powiedziałaś.

– To nie był komplement.

Mocniej złapał moją szyję. – Jednakże, podoba mi się.

Jego oczy wylądowały na moich ustach. Powietrze między nami wypełniło się pożądaniem. Pojawił się jego język, odnajdując jego dolną wargę.

Mój rdzeń rozgrzał się.

Byłam zbyt słaba, żeby zignorować jego muskularność, chociaż cholernie go nienawidziłam.

Jego kciuk pieścił kolumnę mojej szyi, w groźbie i dręczeniu. – Wygrałaś tamtej nocy. Oboje to wiemy. Ale dzisiaj nie wygrasz. Dzisiaj jest moje. Dzisiaj, będziesz posłuszna.

Nie mogłam oddychać.

Jego usta były tak blisko moich, sprawiając, że byłam pijana pocałunkiem. Dokuczał mi złudzeniem pocałunku, za każdym razem, gdy się widzieliśmy: w kawiarni, w stajniach, gdy zwijałam się na jego palcach, i teraz.

Jego wargi były ułamek od moich.

Jego oddech pachniał miętą i *grzechem*, a jego palce wbijały się w mój kark.

Pocałunek równie dobrze mógł być jedyną rzeczą, która rozwaliłaby lodową ścianę, którą utrzymywał.

Przysunęłam się, starając się przykryć jego usta. Zakołysał się do tyłu, pstrykając językiem. – Taka chętna, panno Weaver. Gdybym nie wiedział lepiej, powiedziałbym, że chciałybyś mnie spróbować – jego oczy błysnęły. – Wydawało się, że podobało ci się to, co wystrzeliłem do twojego gardła w lesie.

Tak chciał pogrywać? Dobra. Będę grała nieczysto. Nic mi nie pozostało, oprócz oderwania iluzji bycia niewinną szwaczką. Chciałam tarzać się w brudzie; spotkałabym go na polu bitwy.

– Podobało mi się to. Ale nie tak bardzo, jak tobie podobało się wbijanie we mnie swojego języka – uśmiechając się z fałszywą skromnością, wyszeptałam: – Przyznaj, Jethro... przyznaj, że twoje usta chcą więcej. Założę się, że twój kutas teraz jest twardy, myśląc o tym, żeby dostać się tam, gdzie były twoje szczęśliwe usta.

Zatrzasnęłam się w dziwnym połączeniu strachu i pewności siebie. – Mógłbyś to zrobić, wiesz. Nie zatrzymałabym cię. Tak naprawdę, jeżeli chcesz prawdy – głębokiej, ciemnej, gorzkiej prawdy – chcę, żebyś mnie pieprzył. Chcę poczuć, jak mnie wypełniasz, wbijając się we mnie, aż do punktu bólu. Wiesz dlaczego?

Jakoś, zaczęłam tą maskaradę, żeby zaleźć mu za skórę, ale sukcesywnie wlałam pod swoją. Mój oddech stał się zdyszany. Moja skóra bolała z potrzebą. Mój rdzeń skręcał się z mokrości.

Usta Jethra rozchyliły się, jego palce mocniej i mocniej wbijały się w mój kark. – Wiem, co robisz i nie, nie chcę wiedzieć dlaczego.

Powietrze zgęstniało, stało się gorące, nawlekając nas jawną potrzebą. – Nie obchodzi mnie to. I tak ci powiem – oblizując wargi, wymamrotałam: – Chcę, żebyś mnie pieprzył, Jethro Hawk, więc mógłbyś zobaczyć, że możesz posiadać moje ciało, ale nigdy mojej *duszy*. Przez wzięcie mnie, w końcu zrozumiesz, że jestem tu najsilniejsza. Że mogę cię wmanipulować w pragnienie mnie.

Podając ogromne ryzyko i bawiąc się moim życiem, sięgnęłam, żeby przykryć jego policzek.

Wzdrygnął się, ale nie odsunął. – Gdy mnie wypełnisz, zobaczysz. Gdy wypełnisz mnie swoją spermą, będziesz całkowicie w mojej władzy. Weaver posiadająca zwierzątko Hawka.

A gdybym go złapała i zaślepiła, mogłabym użyć swojego imienia ptaka do polowania. Nauczyłabym go, jak wyrwać serca moich wrogów i byłby mi posłuszny.

Ponieważ skończyłam z byciem kontrolowaną.

Skończyłam z byciem dziewczyną.

Jestem niezwykła.

Zapadła gruba i przesłodzona cisza.

Oboje się nie poruszaliśmy, nasze oddechy były szybkie.

Wtedy Jethro mnie puścił, cofając się mocnymi krokami. – Pewność siebie tylko na koniec cię zrani.

Tył mojej szyi drżał w miejscu, w którym mnie trzymał. – Myślę, że się przekonamy. Chyba że nie planujesz ze mną spać.

Ignorując to, chwycił mój nadgarstek i pociągnął w stronę drzwi. – Wystarczy. Skończyłem z twoimi gierkami.

Potknęłam się za nim, śledząc jego ślady gniewu. – Gdzie idziemy?

Jego głos opadł do syku: – Najpierw, masz przed sobą lekcję historii, a później...

Moje serce opadło do moich stóp, gdy otworzył drzwi i szarpnął mnie na korytarz.

Musiałam zapytać: – Później?

Uśmiechając się okrutnie, powiedział: – Wtedy nadejdzie czas na zapłatę. Dzisiaj jest twój *Pierwszy Dług*, panno Weaver. Rozpoczął się *Spadek Długu*.

trans: Brooklyn

Odpis 9

Jethra

Pieprzyć wszystko do piekła.

To zabrało najdłuższą sesję w całym moim życiu, żeby przywrócić moją chłodną powłokę. Musiałem wyciągnąć z siebie więcej, niż na pierwszej lekcji, której uczył mnie ojciec.

Ale w ciągu dziesięciu minut, Nila pieprzona Weaver znalazła najmniejsze pęknięcia i użyła łomu słów, żeby je rozszerzyć.

Źle dla niej, nie miałem zamiaru się dzisiaj poddać. Miałem robotę do wykonania – mandat do spełnienia – i miałem zamiar zrealizować to najlepiej, jak potrafiłem. Jeżeli tak by się nie stało, wszyscy by to zobaczyli. I wszyscy wiedzieliby, że pierworodny syn był słaby.

Obserwowałem Kestrela i jego przebiegłe uśmieški. Śledziłem Daniela i jego spojrzenia. Oboje chcieli tego, co miałem. I nie mogłem podać mojemu ojcu powodu, żeby myślał, iż nie potrafiłem poskromić Nili, jak szanujący się Hawk. Kamery porzrucane po całym domu, poinformowałyby, jak traktowałem Nilę Cutowi i bractwu Czarnych Diamentów. Szpiedzy staliby na czatach, obserwując mój ostatni test, żeby zapewnić, że fortuna Hawków szła do właściwego brata.

To był najwyższy test. *Spadek Długu* był więcej niż historią i zapłatą – to był ważny porządek, który musiał spełnić każdy pierworodny Hawków, żeby odziedziczyć spadek.

Jeżelibym zawiódł... kto wiedział, czy mój ojciec pozwoliłby mi żyć. Pierworodny syn nie musiał odziedziczyć wszystkiego – nie, jeżeli *śmierć* skradła go szybciej.

A wnioskując po zapiskach rodziny, było kilku, którzy nie zdali egzaminu.

Nie mogę sobie pozwolić na spierdolenie.

Nie, jeżeli chciałem zatrzymać Nilę jako moją.

Nie, jeżeli chciałem zatrzymać moje własne życie nietknięte.

I nie, jeżeli chciałem... *chronić*... ją przed mężczyznami, którzy niewątpliwie byliby gorsi ode mnie.

Chronić.

Co za dziwne, straszne słowo. Przekładała odpowiedzialność i zobowiązania. Oba smakowały jak cholerna nikczemność na moim języku.

Gdy ciągnąłem Nilę w dół korytarza, zaciskałem zęby przez błyski ukrytych kamer. Nila nie wiedziała, że to wszystko było farsą, a my byliśmy główną atrakcją, rozgrywając to dla widowni za kurtyną.

W pewnym sensie, oboje byliśmy kontrolowani – ona przez miłość, ja przez...

Zaciskając szczękę, potrząsnąłem głową. *Wynocha. Znalazłeś ten spokój. Czas znowu go znaleźć.* Kamery kręciły się, lalkarze szarpały za nie i ogłaszały rozpoczęcie show.

Sztormując przez korytarz, który prowadził nas do skrzydła kawalera – mojego skrzydła kawalera – kontynuowałem szarpanie niechętną Weaver w stronę pierwszej części długu.

Miałem szczęście, że tak duża część domu była do mojego wykorzystania. Moi bracia dzielili się z Diamentami. Ich kwatery były dalej od moich, ale wciąż musieliśmy podążać za tymi samymi zasadami.

Mój brzuch naprężył się, myśląc o biznesie z ostatniej nocy. Zawsze przeprowadzaliśmy większość pracy wieczorem. Dziesiątka z nas musiała spełnić brief, a ja w końcu uruchomiłem mojego najnowszego Harleya, który przybył z Mediolanu, dzięki Flawowi, i jechałem nim przez ciemność, upewniając się, że dostawa nowych diamentów została nietknięta i dostarczona do dealerów.

Przemykanie diamentów było kurewsko niebezpieczne. Nie tylko z prawem, ale przez każdego dupka z klejącymi palcami, który chciał ich kawałek. Diamenty były najprostszym, najdogodniejszym sposobem, żeby się wzbogacić – małe, ale warte fortunę. Czarne Diamenty zostały założone, nie z miłości do jazdy i braterstwa bikerów, ale żeby sprawić łomot każdemu, kto zdołał zbliżyć się do nas, żeby nas okraść.

Wcześniej, handlowaliśmy opancerzonymi furgonetkami i w garniturach w ciągu dnia. Ale furgonetki były strasznie łatwym celem – tak cholernie oczywistym.

Więc, rozwinęliśmy się.

Dziesięciu bikerów... sześć z diamentami, czterech bez. Jeździliśmy z formacją, uzbrojeni w broń i gotowi do obrony. Skanery policyjne mówiły nam, gdzie były założone blokady uliczne, a nasza zła sława wzrastała.

Kradzieże wciąż następowały – cholera, zawsze tak będzie. Oportuniści daliby wszystko, żeby przechwycić nawet najmniejszą dostawę. Kto by tego nie zrobił za kamienie warte miliony?

Ale my nigdy nie powtarzaliśmy tej samej rutyny, nigdy nie pozwaliśmy odejść złodziejom z życiem, i zdobyliśmy reputację *bezwzględnych* morderców.

Po zajmowaniu się Nilą i bałaganie, który spowodowała, łaknąłem jakiejś zasadzki. Chciałem, żeby jacyś skurwiele nas napadli, więc mógłbym pobawić się w chaosie i nauczyć ich lekcji. Chciałem walki.

Ale noc była cicha, oprócz warczenia maszyn.

Do czasu, gdy wlałem do łóżka o czwartej rano, cierpiałem z powodu napięcia w brzuchu i liczbie fantazji o pieprzeniu Nili. Leżałem w łóżku, myśląc o tym, co się stało w lesie. Złapałem mojego kutasa i wyobrażałem sobie wejście w nią i pokazanie jej raz i na–kurwa–zawsze, że nie mogła wygrać – nieważne, że tak było. Nigdy nie miałem tak intensywnego orgazmu, tak osuszającego. Jej usta stały się *alchemią*. Uwolnienie, jakie mi dała, sprawiło, że byłem wewnątrz cichy... ale inny w porównaniu z lodową ciszą, którą zostałem nauczony dzierżyć.

Zostałem zaspokojony wystarczająco, żeby pozwolić opaść moim barierom, żeby zrelaksować się pierwszy raz w życiu.

I chciałem ją skrzywdzić, że sprawiła, iż tak się czułem. Żeby czegoś ją nauczyć. Ale nie ważne jak bardzo pragnąłem dać jej lekcję, również chciałem doprowadzić ją do szaleństwa przyjemnością, więc czułaby to, co ja.

– Mogę sama chodzić, wiesz – Nila szarpnęła nadgarstkiem, starając się uwolnić z mojego uchwytu.

Nasze stopy – moje w odświętnych butach, jej w japonkach – szeptały po pluszowym, czerwonym dywanie. – Podoba mi się wiedza, że nie masz wyboru, oprócz podążania za każdym moim krokiem, panno Weaver.

Warknęła pod oddechem.

Skręcając za rogiem, zmieniłem trasę. Nie miałem żadnego do tego powodu, oprócz żeby namieszać jej w głowie. Nie miała pojęcia dokąd szliśmy.

– Wow – Nila zostawała w tyle, jej oczy wlepione były w olbrzymie tkaniny ścienne na ścianach. Piękne gobeliny były zawieszane na mosiężnych kijach. Były na nich przedstawione malunki polowań – krew biła od jednorożców i gryfów nadzianych na szpice – bardzo radosne dekoracje.

– Kto zrobił to wszystko? Twój przodek?

Zachichotałem. – Myślisz, że mamy kwalifikacje w rękodzielach artystycznych? – potrząsając głową, powiedziałem: – Nie jesteśmy tkaczami. Mamy o wiele bardziej interesujące rzeczy do robienia.

– Jak polowania?

Przytaknąłem. – Wśród innych rozrywek.

– Więc, kto je zrobił?

Zmarszczyłem brwi. – Dlaczego myślisz, że ma to związku z czymś wpadającym w oko? Diamenty kupują wiele rzeczy, panno Weaver. Nadszedł czas, w którym bogactwo odmienia, a kupowanie sztuki jest jednym z nich.

Wzruszyła ramionami, odwracając wzrok.

Dlaczego, do kurwy, wzruszyła ramionami? Tak działał świat. Wszyscy wiedzieli, że bogaci stawali się bogatsi, a biedacy sprzedawali duszę za tego kawałek.

Zapadła między nami niezręczna cisza, gdy przemierzaliśmy odległość do innego skrzydła domu. Spędziłem całe życie w tym monolitowym więzieniu, a mimo to wciąż się gubiłem.

Wchodząc w ostatni zakręt, Nila zatrzymała się.

Moja wargi drgały przy kątach. – Rozpoznajesz coś?

Jej ciemne oczy powiększyły się z przerażenia. – Nie możesz mnie tam zabrać.

– Mogę i zabiorę.

Przed nami spoczywały wielkie, podwójne drzwi do jadalni.

Nila zwijała się w moim chwycie. – Powiedziałeś, że miałam spłacić *Pierwszy Dług*. Już spłaciłam jeden, w którym twoim nikczemni współpracownicy mnie lizali. Nie możesz tego powtórzyć.

Warknąłem: – Która godzina?

Z jej twarzy zeszły kolory. – Przepraszam?

Wskazałem w dół holu, gdzie słońce świeciło przez drzwi balkonowe. – Jest rano. Wczoraj wieczorem pracowałem, nabierając apetytu, i jest godzina, w której ludzie zwykle jedzą.

– Śniadanie? – pisnęła. – Kazesz mi jeść w pokoju, w którym twoja okropna rodzina –

– Nie ma potrzeby powtarzać faktów, panno Weaver. Zdaję sobie sprawę, co stało się w tym pomieszczeniu. Niestety dla ciebie, nie obchodzi mnie to. Jestem głodny. Ty jesteś głodna. Mamy przed sobą wielki dzień i nadszedł czas na pieprzone śniadanie.

Jego głowa przechyliła się, gdy przekleństwo wyleciało z moich ust.

Niech to szlag do pieprzonego piekła.

Dlaczego musiałem skończyć z Weaver, która wydawała się świecić niekończącą się siłą i inteligencją? Jej pytanie z wcześniej nie przestało dzwonić w moich uszach. – *Co zrobisz?*

Jak spostrzegła moją zmianę tak szybko, tak sprytnie? Nawet moja rodzina nie zauważała takich rzeczy – tylko, gdy zachodziłem za daleko, aż musieli interweniować. Musiałem trzymać ją na dystans, jeżeli miałem nadzieję na ukrycie prawdziwego ja.

Pochyliłem się do jej poziomu, moje oczy nie słuchały mojego mózgu, żeby nie spoglądały na jej wargi. Tak różowe i pełne, same wspomnienie o nich owiniętych wokół mojego kutasa sprawiało, że trzepotało mną z potrzeby.

Chcesz ją pocałować.

Natychmiastowo rozprawiłem się z tą myślą. Pocałunek był połączeniem – nigdy nie mogło dojść do pocałunku, bo nie chciałem połączenia z tą kobietą. Nie mogłem.

– Zgadzam się, że jest ranek i powinniśmy zjeść, ale proszę, Jethro, zabierz mnie gdzieś indziej. Do diabła, daj mi piknik w budach. Tylko nie zabieraj mnie do tamtego pokoju.

Błaganie w jej głosie mnie obrzydzało. Wolałem ją, gdy była arogancka, niż błagająca. – Żadnego sprzecznania. Gemstone zawsze znajduje się w tym pomieszczeniu. Nie złamiemy tradycji dla nikogo, szczególnie dla ciebie.

Zwężyla oczy. – Gemstone?

– Nasze spotkanie ukazujące się co dwa tygodnie Diamentowych braci. Podczas gdy ty relaksowałaś się przez ostatnie kilka dni, niektórzy z nas pracowali. Spotkania są podsumowaniem handlu i przychodów, a teraz jesteś Hawkiem. Zostaniesz wtajemniczona w nasze wewnętrzne imperium. Szczęściara, nie powiedziałaabyś?

Spróbowała wyrwać rękę z mojego uścisku. Nie dała rady. – A jeżeli nie chcę być tego częścią?

Uśmiechnąłem się. – Naprawdę myślisz, że masz wybór?

Wpatrywaliśmy się w siebie.

Umieszczając dłoń na drzwiach, pchnąłem je i wciągnąłem ją do pomieszczenia, w którym miało miejsce przywitanie.



Spojrzałem na Nilę.

Siedziała wciśnięta między Kestrem a Flawem. Przez pierwsze dwadzieścia minut spotkania, była skoczna, nerwowa, zła i niemal sina, żeby wrócić do pokoju z mężczyzną, który ją wdział i smakował.

Teraz, godzinę od spotkania, przestała syczeć ilekroć któryś z braci zadał jej grzeczne pytanie, i zjadła połowę łososia i jajko w koszulce z sosem holenderskim. Odmówiła kawy, co przypomniało mi, że nie piła tej, którą kupiłem w Mediolanie, a jej mowa ciała była tak kurewsko spięta, aż oczekiwałem, że zemdleje przez wyczerpanie mięśniowe.

Przez ostatnie sześćdziesiąt minut, dyskutowaliśmy o udanej transakcji ostatniej nocy, rzadkiej dostawie diamentów, ponad dwudziestu sześciu karatowych w przyszłym tygodniu i trwającej polityce w Sierze Leone. Nudne sprawy dla outsidera.

Ona nie jest outsiderem. Teraz jest nasza.

Więcej razy, niż chciałem, łapałem się na obserwowaniu jej, moje oczy trafiały tylko na nią, niezależnie od tego, kto mówił. Ona była jedyną plamą kolorów przy mężczyznach przy stole – brzoskwińowa fiesta w środku bikerów w skórzanych kurtkach.

– Teraz, gdy już omówiliśmy podstawy, Jethro, masz coś do powiedzenia? – Cut spojrział na stół, lustrując wzrokiem swoich uczniów.

Usztywniłem się na krześle, gdy wszystkie oczy skupiły się na mnie, wliczając Nilę. Wczorajsza noc była kurewsko nudna. Nie miałem nic do dodania. Teraz, gdy zjadłem, chciałem tylko wyjść, przejść przez dług i pojechać na przejażdżkę. Musiałem wyjść z tego miejsca i z dala od tych ludzi.

– Nie, nic do dodania.

Daniel podśmiewał się, jego ciemne włosy miały zbyt dużo żelu. – Yeah, Pop, przeszedłeś przez nudne gówno. Przejdźmy do dobrej części.

Nilą zmarzła; jej ciemne oczy piorunowały wzrokiem, strzelając nienawiścią w poprzek stołu w mojego młodszego brata.

Nie mogłem powiedzieć, że ją winiłem; uczucie było wzajemne.

Daniel szydził z Nili, oblizując usta i wysyłając jej buziaki. – Chcę zobaczyć, jak reaguje nasz gość.

Moje pięści zacisnęły się na stole.

Kestrel przysunął się do niej, ocierając się o jej ramię. Wystarczająco głośno, powiedział: – Jest w porządku, Nila. Jesteś po zdrowej psychicznie stronie stołu. Nie pozwolę mu cię dotknąć.

Nilą naprężyła się, gdy jej głowa obróciła się w jego stronę. Jej oczy szukały jego, jej broda przekrzywiła się w dziwnej mieszance nieposłuszeństwa i ciekawości.

Sekunda zmieniła się w rozlewny moment, a oni wciąż się w siebie wpatrywali.

Do kurwy?

W końcu, Nilą kiwnęła głową, jej czarny kucyk rozlał się na jej ramieniu. Nigdy nie zrywając spojrzenia z Kessem, powiedziała miękko: – Dziękuję.

Kes uśmiechnął się, jego złote oczy, cecha każdego męskiego Hawka, zaświeciły się. – Nie ma za co – coś minęło między nimi. Coś, czego *kurewsko* nienawidziłem.

Przebiegając dłonią przez ciemne, z odcieniami srebra włosy, Kes odwrócił wzrok od Nili, żeby spojrzeć dokładnie na mnie. – Zawsze możesz przyjść do mnie, jeżeli kiedykolwiek będziesz czuła taką potrzebę.

To drań i szumowina.

Moje dłonie zacisnęły się na kolanach. – Wystarczy.

Kes ułożył się na krześle, opuszczając przedramię – jedno z wytatuowanym ptakiem drapieżnym – pod stół.

Nila odskoczyła na milę.

On ją dotknął! Ten cholerny dupek dotknął tego, co było moje.

Jak tylko Nila zatrzęsała się, Kes się uśmiechnął. Zadowolony z siebie uśmiech widniał na jego ustach. – Przepraszam.

– Nie dotykaj mnie – Nila wysyczała.

Coś ciepłego znikąd rozprzestrzeniło się w mojej piersi. Ciepło? Jak to było możliwe, jeżeli moje serce było pełne śniegu?

Moje wargi drgnęły, z własnego samozadowolenia, niezdolnego do ukrycia. Nila mogła być intrygująca albo nawet mogła czuć przyciąganie do Kesa, ale to mój kutas był w jej ustach, mój język był w jej ładnej cipce.

Uprzejmy uśmiech Kestrela znikł. On zawsze myślał o sobie za wysoko. Tylko dlatego, że preferowały go klubowe dziwki, nie znaczyło, że był lepszy od nas. On był moją ulubioną osobą; jednakże, nie tolerowałem tego, że polował na moją ofiarę.

Kes zawiesił głowę, zmieniając się w czarującego i z magicznymi, szczenięcymi oczami, które skręcały majtki wielu kobiet. – Chciałem tylko zaoferować komfort. Przepraszam, jeżeli cię uraziłem.

Nila skrzyżowała ramiona, oddychając płytko. Zanim mogła odpowiedzieć, Diamentowy brat wymamrotał przez stół: – Tak, przepraszam, jeżeli uraziliśmy cię tamtego dnia.

Głowa Nili wystrzeliła do góry.

Daniel walnął go w ramię. – Co do chuja, człowieku?

Głupi Daniel.

On nie rozumiał jak działało prucie ludzkiej psychiki. Najpierw nadchodziło okrucieństwo – rozebranie z każdego napuszonego pojęcia, które były nietykalne. Następnie nadchodziła czułość – uznanie posunięcia się za daleko i obietnice bezpieczeństwa.

To był drugi etap.

Widziałem, jak to samo przytrafiło się matce Nili. Byłem świadkiem oczarowania, gdy uległa urokowi mojego ojca.

To miało wydarzyć się Nili.

Moje serce zamarło na myśl o niej, patrzącej na mnie w sposób, w który jej matka patrzyła na mojego ojca. Nie ze strachem albo paniką, czy wstrętem, ale z zaufaniem i szczęściem oraz... *sympatią*.

– Przepraszam? – wyszeptała, niemal ze wstrząsem.

Brat, który przemówił, starszy mężczyzna z kocią bródką, uśmiechnął się łagodnie. – Musisz zrozumieć, to był nasz sposób na przywitanie cię w naszej rodzinie. Nie musisz się nas bać.

Rozplątała ramiona. – Nie boję się.

Przełknąłem mocno, jak zapomnienie uczucie pełzało w mojej piersi. Niech to szlag. *Zazdrość*. Znowu. Byłem zajebiście zazdrosny o mężczyzn wokół stołu. Chciałem oderwać im głowy za smakowanie tego, co było moje.

Nie idź tam, Jet.

Mój ojciec miał rację, oddając ją braterstwu w momencie, w którym się pojawiła. Jeżeli zażądałby, żebym ją rozebrał i dostarczył na rundę usług kolejny raz, dobyłbym miecz z arsenału na ścianach i powaliłbym go.

Teraz, nigdy nie mógłbym być zdolny stanąć obok jego krzesła. Chociaż minęło dopiero kilka dni, tak dużo się wydarzyło. Nila owulowała w kogoś, kto zawiózł mnie z racjonalności, prosto w chaos, który tak dobrze dzierżyła.

Podczas gdy Nila była lizana i smakowana, stoczyłem bitwę własności nie do wygrania. Wypowiedziałem słowa – przystałem na akt dzielenia się nią – ale teraz to były pieprzone bzdury.

Teraz, nigdy nie byłbym zdolny do dzielenia się nią.

Nigdy.

Ona była moja.

Nie moich braci, nie mojego ojca i na pewno nie tajnego zbiorowiska bikerów, którzy właściwie, byli moimi sługami.

Moja.

Kolejny brat pokonał moje dręczące myśli, mówiąc do Nili: – To była specjalna okoliczność przywitania cię w naszym kręgu. Wszyscy byliśmy uhonorowani, że stałaś się częścią nas.

Twarz Nili skrzywiła się z obrzydzenia. – Częścią was?

Wskoczyłem, zanim mógł ktoś inny mógł. Był sposób w dostarczeniu tego, więc miałby sens, a nie odparcie. – Wszyscy cię smakowaliśmy. Wszyscy lizaliśmy część ciebie i wchłonęliśmy twój pot, łzy, strachy. Żadna inna inicjatywa nie mogłaby złamać bariery pomiędzy nowicjuszem a starą szkołą, niż ogołocenie cię.

Usta Nili opadły na stół. Ten sam stół, na którym była rozłożona, i na którym wjechałem w nią językiem.

Kurwa, nie powinienem o tym myśleć.

Mój kutas przeszedł z miękkiego do twardego w jednej chwili. Przesunąłem się na krześle, gdy wspomnienia, jak robiła mi laskę w lecie nadeszły szybko i mocno. Doszedłem gęsto i szybko. Do jej pięknego gardła.

Czułem, że Cut mnie obserwował, intensywność jego spojrzenia paliła moją skórę.

– Co powiedziałaś? – Nila wyszeptwała, jej ciało naprężyło się.

Cut wyprostował się na siedzeniu na przodzie stołu, kładąc przed sobą dłonie. – Jethro ma rację, Nila.

Nila.

Nienawidziłem tego, że wszyscy nazywali ją Nila. Nie mieli prawa do jej pierwszego imienia. Jeżeli i kiedy ktoś to do niej adresował, powinienem to być ja.

Więc dlaczego tego nie zrobisz? Chce, żeby tak było. Prosiła o to w lesie.

Nie miałem na to odpowiedzi. I nie miałem odwagi, żeby ją odnaleźć.

Nila potrząsnęła głową, patrząc na mojego ojca. – Czy to wasza kolejna gra umysłów?

Cut uśmiechnął się z rezerwą. – Żadnych gier. Powiedziałem ci, jesteś teraz częścią tej rodziny. Będziesz miło traktowana i z szacunkiem. Przyjdiesz do nas, żebyśmy o ciebie zadbali, tak samo jak dbasz o swoje ciało i krew.

– Nigdy – wypluła.

Cut zachichotał. – Twoja matka mówiła to samo, ale na koniec, chętnie spłaciła ostatni dług. Zwierze może nienawidzić swojego właściciela tylko przez jakiś czas. Ale rozegraj to ciepłem, bezpieczeństwem, dobrocią i dobrym jedzeniem, i wkrótce... nie będziesz miała wyboru, oprócz puszczenia ten nienawiści w sercu i obejmiesz życie, które ci dajemy.

– Życie, które zamierzacie skraść.

Przytaknął. – Życie, które zamierzamy skraść. Ale również życie, które będziemy kontynuować wychowywać pod warunkiem, że będziemy mieć twoje posłuszeństwo – jego oczy wylądowały na mnie. – Daj mi aktualizację, Jet. Jest postęp? Przestrzegałeś moich instrukcji?

Ani jednej.

Ani jednej, pieprzonej reguły nie przestrzegałem. A jednak... co stało się w lesie po tropieniu jej, coś od niej odebrało. Dzieliliśmy coś. Coś, czym nigdy nie chciałem się z nikim dzielić, bo to sprawiało, że czułem się tak cholernie słaby.

Ignorując pytanie, wyprostowałem się. – *Pierwszy Dług* zostanie spłacony dzisiejszego popołudnia.

Nil wessała oddech. Jej strach na nieznane był niezaprzeczalny.

Cut zrelaksował się na siedzeniu. – Dobrze.

Minęła sekunda.

Kolejna minęła, zanim Nil warknęła: – Tak szybko zapomniał pan o mojej obietnicy, panie Hawk?

Stół zamarł; mężczyźni patrzyli na chudą szwaczkę i przywódcę w skórze.

Cut naprężył się. – Nie, nie zapomniałem.

– Mam na myśli to, co powiedziałam – Nil warknęła. – *Zabiję* cię. Możesz udawać, że jesteś miły i utrzymywać mnie przy zdrowiu, ale nigdy nie zapomnę, co zrobiłeś.

Wstałem, głośno uderzając dłońmi o stół. – Panno Weaver!

Jej głowa wystrzeliła w moją stronę, jej ciemne oczy płonęły. – Mówiłam do ciebie? Jesteś tak zły jak on. Mam szczerzy zamiar zabić i ciebie.

Moje serce biło gwałtownie, zrzucając lodowiec na korzyść podekscytowania.

Podekscytowania? Jak, do diabła, ona mąciła mi w głowie i wywierała tak niesamowite reakcje? – Och, możesz spróbować. Zobaczymy, kto wygra. Doświadczony myśliwiec czy nieporęczna krawcowa? Wiem, na kogo postawiłbym pieniądze.

Nil odsunęła krzesło, wstając szybkim ruchem. Wyglądała, jakby chciała rzucić się na stół, żeby mnie spoliczkować.

Cut wykrzyknął: – Wynocha! Wszyscy.

Cholera.

Odwracając wzrok od drżącej, wkurzonej kobiety przede mną, wymamrotałem: – Cut, pozwól mi –

Ją ukarać.

Pieprzyć ją.

Zrzuć ją w mój własny sposób.

Wszystko, żeby zatrzymać cię przed dotykaniem tego, co jest moje.

Mój ojciec zasnurował wargi, wskazując na drzwi. – Wynocha. Nie powtórzę się kolejny raz.

Diaamentowi bracia wstali, ich krzesła ślizgały się po grubym dywanie, zanim zniknęli za drzwiami.

Daniel, Kes i ja nie ruszaliśmy się.

Nila stała w miejscu.

Cut uniósł brew. – Wierzę, że wydałem polecenie?

– Co? My wszyscy? – Kestrel zapytał, niedowierzanie widniało w jego głosie.

Cut nie odpowiedział, tylko wpatrywał się, aż władza jego stopnia i fakt, że nie był tylko naszym ojcem, ale prezydentem, była ważniejsza od naszego buntu.

Moi bracia wstali.

Zagryzłem zęby, gdy Kestrel umieścił dłoń na ramieniu Nili, dzieląc z nią spojrzenie, które sprawiało, że mój brzuch kurewsko się trząsał z pozorów lodu i nuklearnej furii.

Nila uśmiechnęła się miękko, ruszając w stronę wyjścia.

– Nie ty, panno Weaver. Ty i ja, porozmawiamy troszkę – Cut powiedział cicho.

Nila zamknęła na chwilę oczy, blokując panikę. Gdy znowu je otworzyła, wszystko, co w nich zostało, to lekkomyślna pewność siebie.

Chciałem coś powiedzieć, ale mój język stał się nieprzydatnym kawałkiem mięsa.

– Na zewnątrz, Jethro. Nie powtórzę się.

Kiwając raz głową na mojego ojca, poruszyłem się sztywno. Nila odmówiła spotkania moich oczów, gdy wychodziłem z pokoju, śledząc moją dwójkę rodzeństwa.

Ostatnią rzecz, jaką usłyszałem, zanim drzwi zamknęły się, to głos mojego ojca: – Teraz, jak już jesteśmy sami, moja droga, mam coś, z czym chcę się z tobą podzielić.

Zachichotał, brzmiąc za bardzo jak swój syn. – Pozwól mi to dla ciebie wyłożyć, widząc jak Jethro obecnie wydaje się walczyć z przestrzeganiem reguł i dyscypliny – umieścił łokcie na stole. – Bądź posłuszna i będziesz miała wolny dostęp do mojego domu, będziesz mogła pójść, gdzie sobie zażyczysz, zarządzać mojemu personelowi jak będziesz chciała, i naprawdę stań się jedną z nas. Nie mam czasu ani skłonności do zamknięcia cię w wieży ze sporadycznymi skrawkami, żeby utrzymać cię przy życiu. To, moja droga, w moim doświadczeniu nie czyni dobrego zwierzęcia, ani nie jest chętną Weaver do spłacenia długów.

Było tak wiele informacji w tej małej przemowie, łapałam każde słowo chętnymi palcami.

Jethro walczył z dyscypliną?

Wolne panowanie?

Chętna?

Chciałam odpowiedzi na wszystkie moje pytania, ale skupiałam się na najpotrzebniejszych. Przekręcając odrobinę prawdę, zapytałam: – Dlaczego powiedziałeś tak o Jethrze? Od samego początku jest dla mnie zimny.

Pan Hawk uśmiechnął się. – Tak, dobrze mu z tym idzie. Raczej jestem z niego dumny.

Moje serce powiększyło się. Co to oznaczało?

Dodał: – Wydaje się, że myślisz, iż te długi będą potworne. Przedstawię ci je, dla twojego zdrowia, więc możesz się zrelaksować i cieszyć gościnnością.

Nie ma nic, co możesz powiedzieć, żebym się zrelaksowała, gdy jestem pod twoim dachem.

– Nie. Nigdy nie będę cieszyła się czymś, co oferujesz.

Zmarszczył brwi. – *Pierwszy Dług* jest najłatwiejszy. Najprostsze wydobyć zapłaty za coś, co zrobili twoi przodkowie. Kolejny będzie nieco bardziej wymagał wysiłku i tak dalej, aż długi zostaną spłacone.

Wiem to, dupku. Twój syn mi powiedział.

Uśmiechając się, dodał: – Czas pomiędzy długami będzie zdecydowany przez Jethra i mnie, zależy od akceptacji twojego nowego życia. A nagrody będą dostarczone, gdy będziesz w pełni współpracować – biorąc łyka soku, skończył: – Nie martw się o swoją przyszłość; mamy ją całkowicie pod kontrolą.

Ugh, nie mogłam znieść jego egoistycznego nastawienia. – Zdajesz sobie sprawę, że nic z tego nie jest legalne. Ustawa Prawna Człowieka zniosła sprzedawanie ludzi do niewoli. Nie możesz trzymać mnie wiecznie.

Pan Hawk zamarł. – Widzę, że zbierałaś informację, gdy byłaś uwięziona w pokoju – wycierając usta, wymamrotał: – Żadna ilość prawa ani zasad cię nie uratuje, panno Weaver. Długi pomiędzy naszymi rodzinami to przebijają.

Tylko w twoim chorym, popieprzonym umyśle.

Zmieniając temat, skrzyżowałam ramiona i warknęłam: – Jethro już mi powiedział, na czym będą polegać długi. Powiedz mi coś nowego.

Pan Hawk zamarł. – Zrobił *co*?

Och, Boże. Słabość Jethra wokół mnie działa na moją przewagę. Dlaczego to powiedziałam? Dlaczego dałam znać tyrańskiemu ojcu o ukrytej miękkości jego syna?

Cofając się, wymamrotałam: – Powiedział mi, gdy ciągnął mnie z powrotem po wytropieniu mnie – unosząc moje zadrapane ramiona przez gałęzie drzewa, miałam nadzieję, że dowody go złagodzą. – Polował na mnie z tymi samymi psami, z którymi kazał mi spać. Powinien być pan dumny ze swojego syna, sir. Jest potworem.

Potworem z sercem puszczone w niepamięć, głęboko w śniegu.

Pan Hawk uśmiechnął się chłodno. – Jestem raczej zaskoczony i pod wrażeniem jego inicjatywą. To nie było omówione, ani częścią zaplanowanych działań, ale możliwe, że go nie doceniłem.

Wstając, rzucił serwetkę na stół. – Teraz, jeżeli mi wybaczysz. Jestem spóźniony na kolejne spotkanie. Jestem pewny, że Jethro po ciebie przyjdzie.

Kłaniając się, jakbym była damą, nacisnął palcami na usta i wysłał mi buziaka. – Miłego dnia, panno Weaver.

Moje zakorzenione manieri niemal zrobiły to samo; przegryzłam język.

Nie waż się. On jest diabłem, nie jakimś życzliwym autorytetem.

Trzymając usta zamknięte, pozostałam cicho.

Pan Hawk minął moje krzesło, zatrzymując się na chwilę, że przebiec dłonią przez mojego kucyka.

Zadrzałam, gdy miękkie szarpnięcie jego palców szepnęło przez czarne kosmyki.

– Taka ładna rzecz. Widzę, że będę musiał zwiększyć lekcje z moim synem, żeby upewnić się, że oboje będziecie się zachowywać.

Moje serce zadrgało, przyśpieszając bicie.

Co to, do diabła, znaczyło?

Zostając sztywna i niegięta, nie wymamrotałam żadnego dźwięku, gdy szarpnął kolejny raz za mojego kucyka, następnie zniknął z pokoju.

Zostałam sama w otchłannej przestrzeni, ze śledzącymi oczami przodków Hawków. Błyszczące żyrandole migotały przez promienie słoneczne.

Małe tęcze tańczyły na moich knykcjach, przypominając mi o projekcie, gdy stałam nago i niemal straciłam życie. Fraktale z brylantowego kołnierza na mojej szyi mnie zainspirowały, a nie odparły.

To wydawało się, jak wieki temu.

Moje stare życie tak szybko zniknęło; teraz wydawało się niemal nierealnie. Naprawdę została zwiastowana, jako następna gwiazda krawiectwa londyńskiego?

To wyglądało surrealistycznie i jak coś, czego nawet nie łąknęłam. Nienawidziłam świateł reflektorów. Więc, jak pomyślałam, że mogłam zająć się tą karierą, gdy zawsze musiałabym się sprzedawać, żeby handlować moją twórczością?

Kolekcja w Mediolanie zabrała wszystko, co miałam. I to była pierwsza.

Nigdy bym nie przetrwała.

Ale teraz miałam inną część życia, gdzie Hawkowie się wtrącili i dali mi wytchnienie. Nienawidziłam tego, że pokazali mi inny sposób istnienia – jeden, do którego bardziej pasowałam.

Im dłużej tu siedziałam, tym więcej mój umysł przeskakiwał z tematu na temat. Moje palce bolały, żeby napisać do mojego brata i Kita, ale cholerny Jethro miał mój telefon.

Musiałam go odzyskać.

Nie wiedziałam, na co czekałam. Żeby ktoś po mnie przyszedł? Jethra, żeby złapał mnie w sidła i zmusił mnie do robienia jakiś okropnych rzeczy, które zaplanował? Ale nikt po mnie nie przyszedł.

Personel, mieszanka mężczyzn i kobiet w eleganckich, czarno-białych uniformach, wchodzili, żeby sprzątać pomieszczenie.

Uśmiechali się życzliwie, zabierając się do roboty, jakby to życie było normalne.

Całkowicie, kurwa, normalne.

Rozważałam zostanie w jadalni, gdzie było w miarę spokojnie z rozgardiaszem personelu i delikatnym brzęczeniem naczyń, ale nie mogłam spojrzeć na stół bez rumieńców i cierpienia z powodu okropnie niechcianego ataku żądz wspomnień języka Jethra.

Moją skórę obchodziły dreszcze przez myślenie, że znalazłam komfort, w tym samym pokoju, w którym mężczyźni mnie ogołocili – nie tylko z ubrań, ale również ze zdrowia psychicznego i dostarczyli mi do tego nowego losu.

Muszę wyjść.

Wstając, potknęłam się do przodu, gdy pokój zawirował mi przed oczami.

Jęknęłam, gdy mocno złapałam stół, gdy czarna fala zawrotów głowy skradła moją wizję i zwerbowała moje kończyny.

– Proszę pani, wszystko w porządku? – słodka dziewczyna zapytała. Nie widziałam jej przez moją zablokowaną wizję.

– Tak. Tylko wstałam za szybko, to wszystko.

Zaczęłam po cichu odliczać od dziesięciu. Gdy dotarłam do trójki, moja wizja nagle zrzuciła ciemność, pluskając kolorami i obrazami na moich siatkówkach.

Westchnęłam w uldze.

Przełykając małą falę nudności, uśmiechnęłam się na dziewczynę i przemierzyłam drogę do podwójnych drzwi. Pchnęłam je, idąc w stronę korytarza.

Ten atak był dzisiaj pierwszym.

Nie chciałam tego przyznać, ale ostatnie dwa dni spokoju, zamknięta w pokoju, było dobre. Nigdy nie powiedziałabym tego Jethrowi, ale moje epizody wydawały się rozluźnić swoją obłąkaną potrzebę torturowania mnie. Żadna mieszanka mojej nowej siły albo wakacji z przepracowania... moje ciało znalazło równowagę.

Jak na razie.

Rozglądając się, zmarszczyłam brwi.

Nikt.

Korytarz był pusty, tylko z skrzącą się bronią, wyczyszczoną do połysku i nieskazitelnymi gobelinami dla towarzystwa.

Gdzie są wszyscy?

Pan Hawk powiedział, że mogę chodzić sama. Powinam się przekonać, czy to prawda?

Niepewnie, jakbym oczekiwała, że ktoś wyskoczy zza zbroi i mnie zaatakuje, poszłam w lewo – tą samą stronę, z której przyciągnął mnie Jethro i w stronę wyjścia z domu.

Dziwnie, wiedząc, że miałam swój strzał i doznałam niepowodzenia sprawiło, że czułam pobłażliwy spokój. Nie miałam zapału do biegu, bo wiedziałam, że nie było celu. Tak bardzo jak chciałam uciec, nie mogłam, bo to nie było możliwe.

Nie mogłam zrównoważyć tego w głowie. Ale było tam.

Kolejna prawda, z którą musiałam się zmierzyć – inny aspekt, z którym musiałam dojść do porozumienia.

Decydując się nie wychodzić, pomimo łagodnego światła słonecznego, skręciłam w prawo. Ruszyłam w stronę domu.

Po kilku minutach, burda głosów doszła z uchylonych drzwi.

Zamarłam.

Nie chciałam zostać złapana robiąc coś, co nie powinnam, ale nie mogłam zapobiec mojej odrażającej ciekawości.

Idąc na paluszkach, zerknęłam do środka.

Była tam dwójka mężczyzn w skórzanych kurtkach, śmiejących się, gdy pakowali bronie do torby. Pochyliłam się dla lepszego widoku. *Bronie?*

Deski podłogowe zaskrzypiały pod moimi palcami, unosząc ich głowy.

Moje serce zatonęło. Kestrel i Flaw.

– Nila – Kes powiedział, upuszczając torbę na krzesło. Podchodząc szybko do drzwi, zaciągnął mnie do pokoju.

Dekoracje opisywały komfort. Pewnego rodzaju salon z gablotkami, pełnymi starożytnymi półkami, wypełnionymi literaturą. Wielkie okna pozwoliły słońcu rozświetlić drobinki kurzu i trochę wyblakły dywan.

Moja skóra drżała pod jego dotykiem.

Odsunęłam się, szarpiąc się w jego uścisku. – Puść mnie.

Kes się uśmiechnął. Jego szeroka szczęka, dołek w jednym policzku i muskularna forma, strasznie różniła się od Jethra. Jethro był lśniący, wytworny – prawdziwy diament. Kes był niewyczyszczonym diamentem.

Jego palce ścisnęły moje w przywitaniu. – Przyjemność cię znowu zobaczyć – kiwnął głową w stronę korytarza. – I czekaj... żadnego brata, żeby walczyć o twoją sympatię?

Nie mogłam rozplątać języka, żeby odpowiedzieć; mój umysł był skupiony na czymś innym. *Kite. On jest Kitem?*

Gdy nie odpowiedziałam, Kes mnie puścił i ruszył w głąb pokoju. Uśmiechając się, zapytał: – Badasz miejsce?

Moje serce biło szybko, przez sposób, w jaki mnie obserwował. Chętnie, z zainteresowaniem i... ciekawością. Prymitywne wiadomości i krótki temperament Kita, mieszały się w mojej głowie. Był takim aroganckim dupkiem przez wiadomości, ale on wydawał się otwarty i... zrozumiały w osobie.

Oczywiście, on rozumie. Rozmawia z tobą od miesiąca. O seksie. Masturbując się przy wiadomościach, które wysyłasz.

Zadrzałam z obrzydzenia i zażenowania.

Było zabawnie, gdy mieliśmy moc anonimowości. Teraz, mierząc się z tym, co pisałam, to było wręcz zawstydzające.

Jak mogę sprawić, że przyznasz się do tego, co wiem? Porawić to – co myślę, że wiem.

Jak mogłam być pewna, że wysoki, silny Hawk przede mną był Kitem?

– Kot zjadł twój język? – Kes przekrzywił głowę.

– Myślę, że osłupiała przez twoje czarujące przywitanie – Flaw zachichotał.

Moja uwaga poleciała do niego. Nna bikera, który zniszczył moje życie przez fałszywe zdjęcia i stanie z boku, gdy wpadłam jako ofiara dla wcielonego diabła bez serca.

Chciałam im powiedzieć, co naprawdę myślałam. Chciałam zapytać, dlaczego nagle byli dla mnie tacy mili, ale myślałam tylko o Kitcie.

Kite.

Kes.

Kite.

Pozbieraj się. Dopóki nie będziesz pewna, nie wygadaj się.

Prostując ramiona, pomalutku ruszyłam do przodu. – Nikt nie zjadł mojego języka i nie łudziłabym się, że oniemiałam przez wasze miłe przywitanie.

– Och, ma kręgosłup – Flaw powiedział, szczerząc się.

Złote oczy Kesa, tak podobne do Jethra, Daniela i pana Hawka, przeszukiwały moje. – Ma więcej niż to. Jej całe ciało zrobione jest ze stali.

Moje kolana zablokowały mnie w miejscu. Chciałam krzyknąć na niego, żeby powiedział prawdę, następnie powalić go za kłamanie mnie.

Co to znaczy? Jakiś kalamburowy trop, że wiedział, iż wiedziałam, razem z jakimś niejasnym uznaniem, że nie byliśmy nieznajomymi? Że był moim... przyjacielem?

Nie, on nie jest moim przyjacielem.

Jest moim wrogiem w przebraniu.

Nie mogłam pozwolić sobie być ograna przez kogoś motywy.

Unosząc nos w powietrze, w pełni zadzierając nos, powiedziałam: – Jesteś jak oni wszyscy.

Kes mrugnął. – Przepraszam?

– Nie 'przepraszaj' mi. Dokładnie wiesz, o czym mówię.

Wiadomości, ty idioto.

Flaw zrobił krok do przodu, patrząc na naszą dwójkę. Stojąc tuż przed moją przestrzenią osobistą, podał swoją dłoń. – Myślę, że źle zaczęliśmy. Jestem Flaw. Prawdziwe imię to Rhys, ale w tym miejscu nie idziemy po prawdziwych imionach.

Nie mogłam powstrzymać złości ogrzewającej moje policzki. – Myślisz, że chcę potrząsnąć twoją dłońią? Tą samą dłoń, która poszła do mojego pokoju, spakowała moje rzeczy i napisała notkę dla mojego ojca, wyjaśniając moje zniknięcie?

Flaw uniósł palec. – *Technicznie*, to nie było dla twojego ojca, ale dla paparazzi, którzy cię śledzą. Ale wezmę odpowiedzialność za włamanie się do twojego pokoju i spakowanie.

Sposób, w jaki mówił i się poruszał przypominał mi trochę o moim bracie. Oboje mieli czarne włosy z chudymi posturami. Coś ścisnęło mnie w piersi. – Byłeś tam?

Flaw zmarszczył brwi. – Tam? Gdzie tam?

Zwinęłam dłonie w kłębki. Nie pamiętałam go, ale moja uwaga była skupiona na czymś innym. Byłam skupiona na skrawkach pergaminu, niż na językach. – Byłeś jednym z tych, którzy... mnie lizali?

Flaw miał tyle poczucia przyzwoitości, że się zachwiał. – Nie. Nadzorowałem transport dla Jeta. Jednak o tym słyszałem.

Zaśmiałam się zimno. – *Słyszateś?* – strzeliłam w Kesa piorunami. Miał skrzyżowane ramiona, wyglądając na zadumanego.

Mój głos bolał przez nieposłuszeństwo. – Jeżeli powiedzieli ci szczegóły tego, co się stało, jaką masz na ten temat opinię, z perspektywy outsidera?

Co robisz?

Cała rozmowa nie miała celu. Nie wiedziałam, dlaczego naciskałam. Wiedziałam, że nie mogłam normalnie oddychać w pokoju z Kestrem. Byłam kłótniwa, nerwowa i całkowicie na krawędzi.

Flaw spojrział na Kesa, wzruszając ramionami, prosząc o wskazówki. Kes przytaknął, żując wnętrze policzka, oczywiście zagubiony przez to, gdzie z tym zmierzałam.

Biorąc głęboki wdech, Flaw wymamrotał: – Powiedzieli mi, co zrobili – to było przełamanie lodów. Zniesienie barier pomiędzy tobą i braterstwem. Powiedziano mi, że to było jednorazowa rzecz i od teraz, będą traktować cię jak jedną z nas.

– Lepiej niż jedną z nas – Kes wymamrotał. – Jesteś naszym gościem, przede wszystkim, i jesteśmy odpowiedzialni za twoje samopoczucie.

Było tak wiele niespójności w tym zdaniu; nie wiedziałam, gdzie zacząć.

Nie łąpał tego, że nie byłam gościem, tylko kobietą przeznaczoną do zabicia? Byłam ich więźniem!

Ignorując Kesa, spiorunowałam wzrokiem Flawa. – To ci powiedziani. A w co wierzysz? Powiedz mi, że uważasz, iż to dopuszczalne. Powiedz mi, jak ty byś się czuł, gdyby to wszystko przytrafiło się twojej siostrze lub żonie.

Kes zassał oddech obok mnie. – Widzę, gdzie z tym zmierzasz, Nila.

Zadrżałam na użycie mojego imienia. Tak długo próbowałam, żeby Jethro go użył, mimo to jego młodszy brat nie potrzebował zachęty.

Przerywając moje polowanie na Flawa, odwróciłam się do mężczyzny, który sprawiał, że wszystko mnie swędziało z irytacji i intrygi. – Co widzisz, *Kestrel*?

Oczy Kesa zacisnęły się; coś surowego i gorącego przepłynęło między nami. Jakieś podobieństwo perwersyjnego, seksualnego mężczyzny z naszych wiadomości. Ale zaraz zniknęło. – Wiem, że szukasz uzasadnienia. Niezależnie od tego, co czujesz, to nie było seksualne. Ci mężczyźni nie byli tam, żeby rajcować się przez posmakowanie ciebie. Byli tam, żeby cię ogołocić.

Zaśmiałam się. – Cóż, na pewno osiągnęli cel.

Byłam naga i miałam pierwszy orgazm przed nimi. *Jeżeli to nie jest, co ważne u człowieka, to nie wiem, co jest.*

Kes kontynuował: – Co, jeżeli powiem ci, że cała rzecz nie była tylko o tobie? Co, jeżeli powiem, że mężczyźni, którzy byli świadkami twojej nagości i dostali pozwolenie, żeby cię posmakować, byli twoimi dłużnikami?

– Nie mów o długach – warknęłam.

Kes przybliżył się, naruszając moje mentalne bezpieczeństwo. – Przez widzenie twojej walki, przez bycie świadkiem mocy, która rosła w tobie przy każdej rundzie, zapracowałaś na ich szacunek. Zapracowałaś na ich oddanie. I zostałaś przywitana do naszego świata bez żadnych barier. O to chodziło w lunchu. Rozwiązanie siłowe, gdzie oddałaś swoją władzę i w zamian, zyskałaś ich.

Nie mogłam znieść jego chropowatego, akcentowanego głosu, dostarczającego coś, co nie mogło mieć sensu.

Mamrocząc, kontynuował: – Nie możesz zaprzeczyć, że czujesz się inaczej. Silniej. Odważniej. Byłaś najpodatniejsza, ale przetrwałaś – sięgając, schwytał końcówki mojego kucyka, spadającego kaskadami na moje ramię. – Pokazaliśmy ci twoją prawdziwą wartość, Nilo Weaver, i teraz będziesz miała siłę, żeby zmierzyć się z przyszłością, gdy nadejdzie czas.

Moje serce pominęło bicie. – Daliście mi to wszystko, żeby nie była złamana na ostatni dług?

Okrucieństwo. Brutalność.

Blokując ze mną oczy, Kes wyszeptał: – Daję ci słowo. Jesteś wystarczająco silna, żeby to przetrwać.

Pokój wyblakł, aż istniałam tylko ja i Kes. Nie wiedziałam, czy to była możliwość, że był Kitem, że mnie do niego przyciągało albo empatia w jego spojrzeniu, ale coś na pewno. Im dłużej się wpatrywaliśmy, tym więcej mnie wyczerpywał i pokrzepiał odwagą.

– Wybaczysz mi? – wyszeptał.

– *Wybaczyć* ci?

Mój umysł podskoczył. Prosił o wybaczenie za lizanie mnie, jak jego bracia, czy za wiadomości?

Tak czy owak, nie miałam siły, żeby mu to zaoferować.

Kes podszedł bliżej, jego temperatura ciała sprawiała, że drżałam. – Rozumiem, dlaczego nie możesz. Byłem samolubny za pytanie o coś, czego nie możesz dać.

Ból głowy ścisnął moją głowę. – J–ja nie rozumiem, co się dzieje – skrzywiłam się, gdy słowa wypłynęły z moich ust, ukazując zmieszanie i wrażliwość.

Kes nie zadrzał ani nie odsunął, tylko zakręcił moim włosami na palcach. – Zrozumiesz, wystarczająco szybko – zamykając na chwilę oczy, puścił mojego kucyka i zrobił krok w tył.

Natychmiast, prawdziwy świat uderzył we mnie; światło słoneczne, uczucie luksusowego dywanu pod moimi japonkami.

Jeżeli to była kolejna gra zorganizowana przez potwornego Hawka, to wygrałby, bo Kestrel wyczerpał mnie bardziej, niż ktokolwiek inny. Sprawił, że byłam giętka i uległa. Zrobił coś, co żadna ilość strachu ano argumentów z Jethrem nie mogła osiągnąć.

A to sprawiało, że Kestrel był niebezpieczny.

Moje serce waliło z prawdziwego przerażenia.

Kolejna wielka różnica między braćmi: jeden używał miękkości, żeby mnie kontrolować; drugi mróz i furię.

Jak naiwna byłam, żeby wierzyć, że Kes mógł być po mojej stronie. Był dokładnym przeciwieństwem – węzem w przysłowiowej trawie – tylko czekając, aż Jethro zawiedzie, więc mógłby mnie przyciągnąć pod swoje zakłęcie.

Biorąc głęboki wdech, skrzyżowałam ramiona na piersi, chcąc mieć na sobie kurtkę. Chłód skradał się do mojej krwi, sprawiając, że drżałam z niepokoju.

Co właśnie się stało i dlaczego czułam, że przegrałam?

Przynajmniej z Jethrem, *widziałam* go. Byliśmy na tym samym poziomie woli i temperamentu. I oboje przyznawaliśmy się do porażki, chociaż czekały przed nami wyzwania.

Kestrel był niebezpieczny.

Podstępny.

Wykwalifikowany w manipulacji tak mądrze, moje myśli to uwielbiały i nie miałam szansy na rozszyfrowanie tego, co miało nastąpić.

Flaw klasnął w dłonie, całkowicie rozwiewając napięty nastrój. – Cieszę się, że wszystko zostało rozwiązane.

Ruszając się w stronę torby, w której były bronie, podniósł ją i zapiął. – Usiądź. Posiedź z nami, jeżeli nie masz nic lepszego do roboty – strzelając spojrzeniem w Kesa, powiedział do mnie: – Mogę przywołać pracownika, żeby coś ci podał? Kawa, herbata, przekąska?

Spojrzałam w jego ciemne oczy, całkowicie oniemiała. – To nowa strategia? Współczucie zobowiązanej dziewczynie – dając jej iluzję, że ma przyjaciół?

Flaw potrząsnął głową. – Uch...

– Wszyscy traktują cię z najwyższą uprzejmością, Nila. To nie jest sztuczka – głęboki głos Kesa zabrzmiał.

Sztuczka?

To było poza sztuczką. To była cała produkcja sztuczek.

Ale co mogłam zrobić? Nic. Musiałam się zgodzić i mieć nadzieję, że mogłam zobaczyć prawdę pomiędzy kłamstwami.

Flaw kiwnął głową w stronę drzwi. – Ty nas znalazłaś – pamiętasz? Nic nie zyskamy przez zaproszenie cię do nas.

Kes powiedział: – On ma rację. Nie skrzywdzimy cię.

Tak, jeżeli jesteś Kitem. Ranisz mnie przez udawanie.

Mocno spiorunowałam ich wzrokiem, mając nadzieję, że dostali moją milczącą wiadomość.

Kes odwrócił wzrok, ukrywając jakąkolwiek aluzję, którą mógł pograć na moim nastroju.

Podchodząc do wielkiej półki z książkami, przykrył swoją brodę, szukając czegoś.

– Ach, ha – łapiąc wielki tom ze sfatygowaną oprawą, pomachał nim z iskierkami w oczach. – Myślę, że to może cię zainteresować.

Kuszając mnie, żebym zajęła miejsce, podniósł otomanę i usiadł obok gablotki. Unosząc brew, czekał, aż poświęcę mu uwagę.

Powinam wyjść czy zostać? Powinam kontynuować grać w tą grę czy pójść polować na mężczyznę, który sprawiał, że mokłam i mnie przerażał?

Powoli, moje stopy poruszyły się w stronę krzesła. Siadając na skórze, Kes umieścił ciężką książkę na moje kolana. – Zrelaksuj się i zapomnij o świecie przez chwilę.

Nie mogłam przestać wpatrywać się w literaturę. Wielkie, złote filagromowane W widniało na okładce.

– Co to jest? – zapytałam, odnajdując majestat książki.

Kes uśmiechnął się, przybliżając się, żeby ją otworzyć. – To twoja historia.

Moje serce zagrzmiało, gdy jego wielki rozmiar otarł się o moją lewą stronę. Moje palce pożerały kaligrafię.

– Każda Weaverska kobieta, która z nami zostawała, robiła notatki i dzieliła się swoją podróżą, wraz z wzorami i modą, gdy z nami żyły – łagodnie przewrócił stronę, gdzie były szkice wraz z podpisem mojego przodka.

Moje dłonie się trzęsły. Pochylając się, nie mogłam przeczytać wystarczająco szybko.

Dzisiaj był dobry dzień. Bonnie miała szynon, o którego dostarczenie poprosiłam, i spędziłam popołudnie w jej salonach, tworząc nową kreację wieczorową. Ona jest gburowatym, starym nietoperzem, ale gdy ją poznasz...

Następny akapit był zamazany, tak ciemnie i zdeterminowanie, nie miałam nadziei na przeczytanie. Kontynuowałam:

Pasja z tworzenia zniknęła. Żyłam w próżni, bez pragnienia do szkicowania albo szycia. Nienawidzę tego, że znalazłam tutaj coś innego, ale przynajmniej...

Tak bardzo, jak nie chcę tego przyznać – jestem szczęśliwa.

Moje oczy strzeliły w stronę Kestrela. – Starasz się udowodnić, że moja rodzina była zadowolona z więzienia? – moje serce zamarło na tą perspektywę.

Ale jak mogłam w to wątpić, gdy to było czarne na białym?

Kes uśmiechnął się miękko. – Szczęście przychodzi w wielu formach: seks, wolność, kontrola. Myślę, że każdy ma zdolność do znalezienia szczęścia nawet w najciemniejszych miejscach.

Łapiąc większość strony, przewrócił kartki, ukazując czysty pergamin.

Chłód przeszedł przez mój kręgosłup.

To dla mnie.

Czekał na mnie, żeby wypełnić ją moją podróżą.

– To twoje, Nila. Jeżeli nie wystarczy czystych kartek, dodamy więcej – łagodnymi koniuszkami palców, założył pasemko włosów za moje ucho.

Skłoniłam się przez jego dotyk.

– To pierwszy prezent z wielu. Zobaczysz.

Świadomość iskrzyła się między nami; moje usta rozchyliły się, gdy zassałam oddech. Kes spojrział na mnie w ten sam sposób, co Jethro po naszej kłótni w lesie, gdy wystrzelił do mojego gardła, po mojej wygranej. Ten sam respekt, takie same skryte zdumienie, teraz płonęło w oczach jego brata.

Słowa mnie opuściły, gdy wpadłam w jego duszę, pozwalając mu mnie oczarować, pomimo wszystkiego, czym był.

Sapnęłam, gdy jego palce złapały moje, mocno je ściskając. Zniżając głos do miękkiego szeptu, powiedział: – Cokolwiek myślisz o mojej rodzinie, nie pozwól, żeby to plamiło to, co myślisz o mnie – machając jego wolną ręką, kontynuował: – To są moje komnaty. Moja sypialnia jest poza tym miejscem. Jeżeli kiedykolwiek będziesz czuła, że to za wiele, jeżeli mój brat kiedykolwiek zajdzie za daleko, jesteś mile widziana, żeby znaleźć tutaj schronienie.

Pochylając głowę, energia i połączenie wylewało się z niego. – Zawsze jesteś mile widziana.

Moje serce uderzyło w moje żebra, siniacząc się w pragnieniu ucieczki albo może poddania.

Zamarłam, gdy przykrył moją brodę. Moja skóra swędziała, gdy trzymał mnie stanowczo. – Teraz, Nilo Weaver, czytaj. Zapomnij o nas i spędź czas ze swoją całą, prawdziwą rodziną.

Moje usta ruszały się, gdy słowa lały się cicho w moim umyśle.

Jestem cieniem czającym się w zasięgu wzroku.

Drapieżnikiem w owczej skórze.

Poluję na ofiary bez żalu.

Chowam swój prawdziwy temperament pod welonem przyzwoitości.

Opanowałem sztukę uprzejmości.

Jestem dżentelmenem. Dystyngowanym, znakomitym i sprytnym.

Jestem tymi wszystkim rzeczami, ale żadną z nich.

Zasady i prawo mnie nie dotyczą.

Jestem łamaczem zasad, twórcą przekleństw, złodziejem żyć.

Jak tylko skończyłem, moje dłonie zwinęły się w pięści i adwokat diabła szeptał do mojego ucha.

Kłamiesz. To farsa.

Zaciskając szczękę, zmusiłem moje serce do spokojnego bicia, a lód, żeby mnie przejął. Powtarzając mantrę, powoli czułem jego hipnozę. Moje plecy się zrelaksowały, węzły w moich mięśniach osłabły. Moje spocone dłonie stały się oschłe i zimne, gdy moja twarz stała się pełną obojętnością.

W końcu.

Spokój pieścił moje żyły, przemieniając wszystko w oziębłość.

Wszystko w moim życiu, odkąd miałem piętnaście lat, było ostrożnie zaprojektowanym i zrealizowanym złudzeniem.

Dotychczas, przeżyłem.

Pochowałem prawdę pod mężczyzną tak zimnym i idealnym – nawet ja w to wierzyłem – przez większość czasu.

Ale co jakiś czas, pęknięcia pokazywały się w mojej lodowej muszli.

A mój ojciec zauważyłby to.

I... 'naprawiłby' mnie.

Do czasu aż byłem wystarczająco dorosły, aż mogłem sam się naprawić, oczywiście.

Co robiłem noc temu, więc dlaczego miałem teraz taką trudność?

Topnienie nadeszło tak szybko. Normalnie, mogłem spędzić kilka tygodni, czasami więcej, zanim musiałem zostać naprawiony. Ale Nila Weaver była słońcem na moim lodzie,

zmieniając mnie w rzekę, która chciała płynąć, zmieniać się i poszerzać. Nie zamarzać i na wieczność zostać nietknięta.

Był tylko jeden sposób postępowania, żeby przedostać się przez inwazję moich sensów i przetrwanie jej pobytu z nami. Tylko nie wiedziałem, czy miałem na to wystarczająco siły.

Strżając te straszne myśli, skradałem się przed siebie.

Dźwięki mężczyzn nadchodziły i odchodziły, gdy mijałem pokoje, zapachy świeżego jedzenia z kuchni wywołały u mnie ślinotok.

Niemal ją ominąłem, gdy poruszałem się po domu, zagubiony w myślach. Brzmienie rozmowy stłumiły moją uwagę i jeżeli to nie byłby najdziwniejszy dźwięk, przeszedłbym dalej.

Zatrzymałem się przed pokojem mojego brata.

Przed pokojem mojego pieprzonego brata.

Okropny dźwięk znowu nadszedł.

Śmiech.

Śmiech rodzaju *żeńskiego*.

Śmiech Nili.

I to nie było cyniczne ani pełne pogardy – to było radosne i zrelaksowane. Liryczny dźwięk, przekręcający moje serce, zmieniający moje uzalanie się nad sobą w pieprzoną wściekłość. Wpadłem do skrzydła Kestrela bez pukania, zaproszenia i zatrzymałem się.

Flaw, Kes i Nila siedzieli razem, uśmiechając się i dzieląc dobrym, starym, pieprzonym śmiechem.

Co. Do. Kurwy?

Kes spojrział w górę, jego usta wykrzywiły się w szeroki uśmiech. – Jet! Miłe z twojej strony, że do nas dołączyłeś – jego ton był bezpośrednią sprzecznością z jego mile widzianym.

Zwężylem oczy, starając się zrozumieć jak mój brat – mój jedyny sojusznik, który znał o mnie prawdę – zrażał mnie do zrujnowania wszystkiego. O co mu chodziło?

Idiotycznie czułem się zdradzony – gorzej niż zdradzony – *sprowokowany*.

Śmiech Nili zamilkł, gdy prościej usiadła na krześle. Jej policzki były zaróżowione, wkurzenie przez moją osobę było widoczne w jej ciemnych oczach.

Miała czelność być na mnie wkurzona? Gdy należała do *mnie*?

Flaw miał na tyle poczucia przyzwoitości, żeby wstać. – Ech, myślę, że lepiej pójde sprawdzic...

Przeczyszczając gardło, odszedł od małej grupki. – Złapię was później.

Ze spojrzeniem na mnie, zniknął za drzwiami, zamykając je za sobą.

Gdy znikł, kipiałem: – Wyjaśnicie, co się tu dzieje?

Kes wstał. – Uspokój się i nie, nie wyjaśnię. Nie musisz wszystkiego rozumieć, Jet – rzucając szybkim uśmiechem w Nilę, zapytał: – Chyba że ty zechcesz się podzielić z moim bratem, co jest tak zabawne?

Nilą wpatrywała się we mnie chłodno. Minęła gęsta sekunda, następna, jej temperament strzelał prosto w moją pierś.

– Cóż? – moje serce waliło, kolejny raz walcząc z oszronionej wściekłości.

W końcu, potrząsnęła głową. – Nie. Myślę, że na to nie zasługuje.

Okay... to było po prostu niegrzeczne.

Kes podśmiewał się. – Wystarczająco sprawiedliwe.

Moje zęby niemal pękły z zaciskania. Dlaczego martwiłem się przez to, co miałem jej zrobić? Sprawiała, że uwierzyłem, że martwiła się – odrobinę – o mnie. Obciągnęła mi, na miłość Boską. Prosiła, żebym ją *pieprzył*. Pociągałem ją. *Wiedziałem* to.

Tak jak mnie przyciągało do niej.

Tak bardzo.

Za mocno.

Byłem poza kurewską gotowością uderzenia w jej ciepłe gorąco i w końcu pokazania jej prawdy. Że nie ważne było jej urodzenie ani moje, byliśmy tacy sami. A ja nigdy nie spotkałem nikogo tak ambitnego ani intrygującego.

Ale ona mną manipulowała.

Użyła mnie, nie raz, ale więcej, niż wiedziałem. Od samego początku walczyłem, żeby uzyskać jej zaufanie, tylko po to, żeby oddała je mojemu cholernemu bratu.

Cholerna kobieta. Cholerna Weaverska kurwa.

Pstrykając palcami, wyszczałem: – Miałaś swoją zabawę. Gratuluję kolejnej wygranej, panno Weaver – wskazując na moje buty, zarządziłem chłodno: – Chodź. Już czas. Ukrywając się, zmarnowałaś mój dzień. Nadszedł czas, żeby przez to przejść.

Nilą przechyliła beczelnie brodę. – Nie wiedziałam, że o coś walczyliśmy. Co dokładnie wygrałam?

Niech to szlag.

Ignorując jej pytanie, powtórzyłem: – Chodź. Teraz.

Kes skrzyżował ramiona, obserwując nas, jakbyśmy byli jego najlepszym meczem siatkówki.

Nila wzrosła z gracją ze swojego miejsca. W dłoniach, trzymała dziennik Weaverów, który pogłaskała, zanim położyła go na krześle. Jej czyny były sztywne, wracając do siebie. – W cokolwiek wierzysz, nie ukrywałam się, Jethro. Jedynie znalazłam przyjaciół w mało lubianym miejscu.

Zamarłem, gdy ruszyła w stronę Kestrela.

On otworzył ramiona.

Ona wpadła w jego uścisk.

Ona wpadła w jego *pieprzony* uścisk.

Nie rozumiałem.

Nie chciałem zrozumieć.

Ona woli go od ciebie, idioto. Widzi, że jesteś inny. Widzi, że jesteś walnięty.

Uścisk trwał o wiele dłużej, niż mój poziom tolerancji. Kogo oszukiwałem – *nie* miałem poziomu tolerancji.

Kes był mój i Nila była moja. Oboje należeli do mnie. Nie mieli prawa mi się sprzeciwiać.

– Kes... – natychmiast zamknąłem usta. Odmówiłem bycia słabym i zapytania go, co do diabła, to znaczyło. W zamian, objąłem wulgarność. – Nie zbliżałbym się do niej, bracie. Nigdy nie wiadomo, gdzie były jej usta – mój ton był zmięją gotową ukąsić.

Kestrel puścił Nilę, przyglądając mi się chłodno. – Jeżeli były na tobie, to mogę zgadnąć. Ale zapominasz, *bracie*, to nie ja mam problemy z dzieleniem się. Prawda?

Moje usta otworzyły się. Ból strzelił w głąb mojego serca. W naszym całym życiu, nigdy nie sprowokował mnie w ten sposób. Nigdy nie wniósł czegoś tak bolesnego.

– Pierdol się – warknąłem.

Oczy Kesa zacisnęły się, w końcu pozakazują znak żalu. Drań. Nila patrzyła na nas w ciszy, szeleszcząc energią. Bez wątpienia, rodzinny dramat był dla niej bardzo zabawny. Nigdy nie chciałem, żeby mnie takiego zobaczyła. Co było *tym*? Czy Kestrel w końcu miał dość bycia drugim bratem po najlepszym pierworodnym synu, czy zobaczył coś, co naprawdę chciał w Nili?

Tak czy owak, to się nie liczyło. Nie mógł jej mieć. *Nikt* nie mógł.

– Jet, zapomnijmy o tym, okay? – unosząc ręce, dodał: – Niepamięć, yeah?

– Niepamięć? Co ty, do diabła, wyprawiasz?

Kes potrząsnął głową. – Później o tym pogadamy. Teraz, masz rzeczy do zrobienia.

– Rzeczy, jak wyłudzenie ode mnie długu? – Nila warknęła.

Moja uwaga poleciała do niej, w czasie, żeby zobaczyć jak poleciała w bok, przez jeden z jej głupich epizodów, oddających jej niekompetentną osobę.

– Cholera – Kes ruszył się w nieludzkiej prędkości, łapiąc ją, zanim uderzyłaby w podłogę.

Mój żołądek przekręcił się z zazdrości.

Jęcząc, Nila poruszyła się w ramionach Kesa.

– Dobrze się czujesz? – Kes wolno postawił ją na nogi.

To – właśnie tam. *To* była różnica między mną a moim bratem. On łapał tych, którzy musieli zostać złapani, podczas gdy ja stałem i obserwowałem. Wspomnienie, gdy Nila upadła na parking na Mediolańskim lotnisku pokazały, jak bardzo prawdziwe było to oświadczenie.

Nie mam wyboru.

Empatia i miękość nie były dozwolone. Były źródłem wszelkiego zła dla osoby takiej, jak ja.

Biorąc głęboki oddech, Nila delikatnie odepchnęła Kesa. – Tak. Dziękuję za pomoc.

Kes przytaknął, chowając dłonie w kieszenie spodni. – Nie ma za co. Prawdopodobnie powinnaś to zbadać.

– To nie jest choroba – wskoczyłem. – Tak w ogóle, ma się lepiej, niż gdy ją zabrałem.

Policzki Nili płonęły kolorem. Zachwiała się lekko, gdy uderzyła w nią kolejna fala. – Wiesz, dlaczego to mam? Wcześniej o tym myślałam.

Nikt się nie odezwał, czekając aż będzie kontynuować.

– Mam je, gdy jestem zestresowana. Prawdopodobnie przechodziłam przez pięć albo sześć zawrotów, gdy pracowałam za ciężko i prezentowałam nową kolekcję klientom i reporterom. A jednak, tu... wydaje się, że muszę je cierpieć wokół ciebie – przekrzywiając głowę, umieściła dłonie na biodrach. – Co ci to mówi, Jethro?

Co mi to mówiło? Oprócz faktu, że była słaba i potrzebowała profesjonalnej pomocy, ze względu na jej brak równowagi? – Że cię stresuję.

– Dokładnie.

Uderzyła w nią kolejna fala. Kes był praktycznym dupkiem, który złapał ją za łokieć, by ją podtrzymać. – Znowu. W porządku?

Przytaknęła, pocierając skronie. – Przepraszam. Cholerne zawroty głowy. Nie mogę ich kontrolować.

Kes uśmiechnął się, jego ciało zakrzywiło się przy jej. – Nie przepraszaj. Wszyscy mamy skazy i czasami nie możemy ich zmienić.

Znowu o mnie mówi. Skurwiel.

Usta Nili otworzyły się, jej oczy szukały jego. – Różnisz się od swoich wiadomości.

Moje mięśnie natychmiast się naprężyły.

Jej głos był ledwo szeptem. Nie złapałbym go, gdyby moje uszy nie słyszały jej każdego niuansu.

Ona wie.

Kes przekrzywił głowę, jego oczy blokowały jakiegokolwiek wskazówki i odpowiedzi. Śmiejąc się świadomie, szybko wycisnął pocałunek na jej policzku i ją puścił. – Jeżeli to dobra rzecz, przypiszę sobie zasługę.

Otóż to.

Kurwa, skończyłem.

Idąc w ich stronę, ściągnąłem Nilę z dywanu i przerzuciłem ją przez ramię. Usta Kesa otworzyły się. – Um...

– Nie wypowiadaj ani jednego słowa, bracie – przekazałem wszystko, czego nie mogłem powiedzieć, jednym spojrzeniem. – Trzymaj się od tego z daleka. Od wszystkiego.

Nilę zakwiczała, uderzając moje plecy małymi piąstkami. – Postaw mnie, ty dupku.

– Nie ma mowy – warknąłem. – Nie puszcze cię, dopóki nie będę cię miał, gdzie cię chcę.

Najlepiej nagą, z moim kutasem wjeżdżającym między twoje nogi.

Ale ponieważ byłem idealnym synem, musiałem zachować to na inny dzień.

To była mała sprawa długu. Długu, który musiał być spłacony, zanim nadejdzie zmierzch – bez żadnego powodu, oprócz tradycji. Uciekał nam czas.

Kes wpatrywał się we mnie, jego oczy przekazywały przeprosiny i konfrontację. Jeżeli nie byłoby tu Nili, nie miałem wątpliwości, że byśmy siebie okładali albo mieli najgłębszą, najdłuższą rozmowę w naszych życiach. Ten incydent przyspieszył wszystko, czego unikaliśmy.

Kes i ja byliśmy przyjaciółmi – więcej, niż mogłem powiedzieć o reszcie ludzi w tym domu – ale pomimo naszej przyjaźni, wciąż przepływała między nami gruba rywalizacja. Nie tylko z powodu pierworództwa i faktu, że miałem wszystko odziedziczyć, ale również dlatego, że oboje zostaliśmy zranieni przez ten sam incydent w naszej przeszłości.

Po prostu mierzyliśmy się z tym inaczej.

Rozgrywał dobrą grę, w której chodziło o Nilę. Gra, której nigdy nie mogłem opanować – sztuka posiadania *dobroci*. Moja dobroć nadchodziła ze zbyt wieloma warunkami i bólem. Ale Kes, on był... lepszy ode mnie.

Znałem prawdziwego jego. I pomimo mojej agonii z powodu tego, że on pragnął uwagi Nili, był dobrym facetem.

Po cichu, uniósł palec, wskazując na moją twarz. Nila nie mogła go zobaczyć, gdy powiedział bezgłośnie: – Wiem, że to nie działa. Musimy znaleźć inne metody.

Cholera, jeżeli on to widział, Cut nie był w tyle.

– Niech to szlag, Jethro, postaw mnie na nogi – Nila uderzała w moje plecy.

Ignorując ją, poprawiłem ją na ramieniu i kiwnąłem raz głową.

Następnie, umieściłem każdą obawę o myśli w sklepieniu w głębi serca i zamknąłem to łańcuchami. Miałem robotę do wykonania.

Nie dając Kesowi satysfakcji z mojego wybicia z tropu, odwróciłem się i wyszedłem, bez słowa z moją nagrodę wiszącą na moim ramieniu.

– Puść mnie! – Nila kontynuowała okładać mnie w plecy przy każdym kroku.

– Nie postawię cię, dopóki nie dotrzemy na miejsce. Zmarnowałem trzy godziny mojego życia, zastanawiając się, gdzie byłaś. Nie puszczę cię, więc nie będziesz mogła znowu uciec.

– Już rozwiązaliśmy tą 'co jeśli ucieknę' grę. Wiem, że byś mnie wytropił. Nie traciłabym energii na ucieczkę.

Burknąłem: – Chociaż nauczyłaś się jednej, cennej rzeczy.

– Nauczyłam się o wiele więcej – wymamrotała cicho.

Tak, jak kim jest Kite007.

Moje ramię mocniej ścisnęło się wokół niej. Cholerny brat. Gdy będę miał czas, skonfrontuję z nim gównem, które spowodował.

Przełykając mocno, zmusiłem się do wsunięcia z powrotem w łód.

Miałem dług do ściągnięcia.

Tego ode mnie oczekiwali.

I miałem zamiar to zrobić kurewsko dobrze.

Nie zajęło długo dojście do pokoju, w którym miał mieć miejsce *Pierwszy Dług*.

Tradycja dyktowała, gdzie każdy dług miał być realizowany. A ta lokacja była najładniejsza z nich wszystkich.

Gdy długi sunęły do przodu, świadkowie będą wzywani, ale to był pierwszy, więc byłem tylko ja i Nila. Błogosławiona cisza i żadne ciekawskie oczy. Tylko ukryte kamery mogły udokumentować wszystko.

Wchodząc do oszklonej werandy, zamknąłem wielkie, szklane drzwi i schowałem klucz w kieszeni, zanim złapałem biodra Nili i umieściłem ją na podłodze. Od razu odsunęła się, jej pierś unosiła szybko ze strachu.

Jeżeli znowu by zemdląca, nie miała mojego brata, żeby ją złapał. Upadłaby, a ja użyłbym jej nieprzytomności, żeby umieścić ją tam, gdzie jej potrzebowałem.

– Gdzie mnie przyprowadziłeś? – rozglądnęła się po przestrzeni, obejmując egzotyczne paprocie, palmy, storczyki i strzelisty, trzypiętrowym, szklany dachu. Pokój był duży, w kształcie ośmiokąta, cały ze szkła. Było gorąco, wilgotno i duszno.

Doskonałe do nagości i rumienienia skóry. Do reagowania na coś bolesnego.

– Bądź wdzięczna, że to nie jest loch alni sala balowa – oba będą użyte i oba będą o wiele gorsze od tego.

Nila przełknęła, jej kolumna gardła poruszyła się. – Naprawdę jesteś chory.

Podszedłem do niej, sekretnie zadowolony, że zatoczyła się do tyłu. Po spędzaniu czasu w towarzystwie mojego brata, musiała pamiętać, kogo naprawdę lubiła. Tak gwałtownie, jakby temu zaprzeczyła, cieszyło ją sparowanie ze mną.

I kurwa, też mnie to cieszyło.

– Zdrowie psychiczne, panno Weaver. Muszę ci przypomnieć, że jestem w doskonałej kondycji umysłowej?

Jej głowa obróciła się w stronę w stronę słupka na środku pokoju. Był używany głównie dla rozrostu paproci i winorośli, zanim został zostały przesadzone z korzeniami, gdy były wystarczająco mocne. Nie byłem ogrodnikiem, ale moja babcia często przyprowadzała tu mnie i moją siostrę, żeby uczyć nas o przyzwoitości i o tym, czego od nas oczekiwano. Paplała bez końca, podczas gdy zajmowała się swoją ukochaną zielenią.

Nila przysunęła się do przodu, zauważając, co było ukryte wśród wyniszczonego słupka i kwiatów, które były tam wyłącznie dla niezdrowej *dekoracji*.

Kajdanki były przyłączone łańcuchem do słupka, wymachując na strony. Była wciągarka, żeby blokować docisk łańcucha. To było proste, całkowicie zgodne z tym, czego używali do biczowania sześćset lat temu.

Potrząsnęła głową, stając na przeciw mnie. – Cokolwiek zamierzasz zrobić, przestań.

– Przestać? – jakbym miał wybór. *Uśmiechnij się do kamery. Oboje jesteśmy widowiskiem.*

– Tak. Tylko – znajdź tę moralność, która jest w tobie. Okaż jakieś współczucie, na miłość Boską – zachwiało nią przez kolejny zawrót głowy.

Wcześniej nienawidziłem jej słabości, ale teraz mogłem jej użyć na moją korzyść. Ilekroć się potykała albo upadała, znaczyło, że docierałem do niej. Znaczyło, że przemierzyłem drogę pod jej skórę i stresowałem ją wystarczająco, żeby jej umysł spróbował uciec.

To był symbol władzy nad nią.

Podobało mi się to bardziej, niż powinno.

– Współczucie nie jest w moim repertuarze, panno Weaver. Nie mam żadnych wyrzutów sumienia, żadnej litości. Niepotrzebne uczucia sympatii dla ofiar są najgorszym rodzajem zdrady – słowa mojego ojca wyszły płynnie, głaszcząc moje obdarte nerwy, przyznając jakiś rodzaj spokoju.

– Możesz rzucać tymi bzdurami, ile chcesz, ale twoje kłamstwa się nie liczą, ty *czujesz*, Jethro. Czułeś coś do mnie w lesie. Czułeś coś do mnie, gdy twój brat trzymał mnie w ramionach. A jeżeli tego nie widzisz, to ci współczuję.

Skradałem się do przodu, goniąc ją wokół słupka, jak jastrząb wróbla. – Jesteś w błędzie. Wielokrotnie ci powiedziałem – zadowol mnie, a zostaniesz nagrodzona. Zadowolilaś mnie, gdy sprawiłaś, że doszedłem, i zadowolilaś mnie przez okazanie tego, jak na ciebie to wpływa i jak naprawdę się mnie boisz, przez szukanie komfortu u mojego brata. Oba będą nagrodzone.

Miałem nadzieję do Boga, że nie słyszała moich kłamstw.

Przestała się poruszać. – Dobra. Niech ci będzie. Twój ojciec powtórzył to, co mi powiedziałeś o stopniu każdego długu. Ta cała rzecz jest całkowicie śmieszna, ale skończyłam grać w twoje gry.

Przekrzywiłem głowę. – To nie jest gra.

Uśmiechnęła się szyderczo. – To jest najgorsza gra ze wszystkiego, nie łudź się – rozkładając szeroko ramiona, wymamrotała: – Pokaż się z najgorszej strony, Jethro Hawku. Jestem gotowa spłacić wasz *Pierwszy Dług*.

Przyjaciela.

Kes był dowcipny i miły, dzieląc się swoim dzieciństwem, dzieciństwem Jethra, a nawet kilkoma szczegółami, które pamiętał o mojej matce. Z jakiegoś powodu, gdy o niej mówił, to nie smuciło mnie tak bardzo, jak gdy mówił o niej Jethro albo jego ojciec.

Wiedziałam, że musiałam być ostrożna po tym, co powiedział Cut: miałam być traktowana z życzliwością i współczuciem. Łatwo mogłabym wpaść w pułapkę myślenia, że ich troska była autentyczna. Ale... jeżeli Kes był Kitem, mieliśmy połączenie, które obchodziło obowiązki rodzinne.

Czyż nie?

Mimo wszystko, spędziliśmy kilka godzin, dzieląc się rzeczami, które przenieśli mnie z dala od Hawksridge Hall i do miejsca wypełnionego miękkością. Uwiązało się połączenie, posypując mój brzuch niepewnymi pęcherzykami atrakcyjności.

On był miły... pomimo moich zdrowych podejrzeń o jego motywach.

Ale męczyła mnie jedna rzecz.

On był całkiem inny od mężczyzny, który przeklinał i zachowywał się tak okropnie przez wiadomości. Jego aroganckie sposoby wymagania seksualnych satysfakcji, gdy nie byliśmy twarzą w twarz, były całkowitą sprzecznością jego dobroci osobiście.

To nie miało sensu – niemal, jakby zmieniał osobowości – kolejny raz dowodząc mojej teorii, że wszyscy Hawkowie mieli fioła.

– Co powiedział ci mój ojciec? – Jethro zapytał.

Zamrugałam, zmuszając się do zwracania uwagi na szalonego człowieka, który obecnie okręzał mnie jak sęp. – Co?

Jethro zwinął dłonie w pięści. – Gdy cię przetrzymał, co powiedział?

Wzruszyłam ramionami. – To samo, co ty. Nic nowego się nie nauczyłam – sposób, w jaki mnie obserwował, dawał mi do zrozumienia, że miał tajemnice, których nie chciał zdradzić. Zwężając oczy, zapytałam: – Dlaczego?

Potrząsnął głową. – Bez powodu – przeczyszczając gardło, dodał: – Więc, powiedziano ci, że teraz jesteś posłusznym psem rodzinnym, prawda? Że będziesz miło traktowana i otrzymasz wszystko, co chcesz.

Moje serce skurczyło się. Złość płynęła grubo i przesłodzenie. – Coś takiego – i właśnie jak maltretowane zwierzę, miałam zamiar odgryźć palce, które mnie karmiły.

Jethro chuchnął, znowu wracając do słupka. Kompetentnymi dłońmi, pociągnął za jedne wiszące kajdanki i kopnął coś przykrytego pod ręcznikiem, leżącym u podnóża drewnianej struktury.

Jego oczy wpatrzyły się w moje. – Powiedz mi, panno Weaver. Jesteś pewna, że jesteś gotowa?

Moje serce brykało w panice. Szydziłam z niego i powiedziałam, że byłam gotowa, ale teraz, mierząc się z tym, chętnie mu się oddaję i pozwalając mu zrobić, co chciał, całkiem się różniło.

Gdy się nie poruszyłam, wymamrotał: – Żadnych łez. Żadnych krzyków. Posiądź to, tak jak moi przodkowie, gdy im się to działo.

Do mojego umysłu powrócił *Spadek Długu*. Co tak ohydneho zrobiła moja rodzina, że to wzywało o tak straszny zwrot?

Przełykając ciężko, pomalutku przybliżyłam się do słupka. – Muszę zrozumieć dlaczego.

– Dlaczego? – zmarszczył czoło. – Gdzie dokładnie jest w tym zabawa?

– Zabawa? – och, mój Boże, cieszyłoby go to? *Czego się spodziewałaś?* Przypuszczałam, że widywałam człowieka, który był człowiekiem pod lodowatym robotem. To doprowadziło mnie do fałszywych wniosków, które Jethro uwielbiał rozbijać.

– Przypuszczam, że to złe słowo – Jethro zamilkł, jego oczy napełniały się rzeczami, których nie mogłam rozszyfrować. Stał spokojnie przez długi moment, zanim wyraźnie strząsnął coś, co zwracało mu głowę. – Chodź tu. Zacznijmy.

Mój żołądek opadł do moich stóp. Sprawiając, że podchodziłam z własnej woli, było o wiele gorsze. Byłam ofiarowanym barankiem, który chętnie podchodził do stosu.

Gęsia skórka przeszła przez moje ciało, gdy kierowałam się w kierunku Jethra.

On wessał oddech.

Powietrze przeszło z wilgotnego do ostrego ze świadomością. Nienawidziłam tego, że miał władzę, żeby sprawić, że moja skóra drżała, a brzuch przekręcał się. To nie było sprawiedliwe. To nie było słuszne, że był dla mnie taki atrakcyjny, gdy powinnam była odczuwać odrazę.

Moje oczy opadły do kajdanek, kuszących między sztucznymi kwiatami. Nie musiałam pytać, co planował. To było oczywiste i nie udzieliłaby mu korzyści z mojego stanu napięcia.

Zaciskając szczękę, podeszłam bliżej, unosząc nadgarstki do skórzanych kajdanek.

Jethro uniósł brew, jego język jak strzała liznął dolną wargę. – Co robisz?

Łapiąc tak wiele odwagi jak miałam, i mając nadzieję, że zawroty głowy nie nastąpią, uśmiechnęłam się diabolicznie słodko. – Kajdanki oczywiście są tu z jakiegoś powodu; tylko zaoszczędzam ci kłopotów z instruowaniem mi.

Zapadła cisza, marszcząc się wokół nas.

Jego szczeka pracowała. – Tak jak samozadowolenie, pewność siebie ci nie pasuje, panno Weaver – pochylając się, jego tors przemienił już ostrą świadomość w gryzącą atrakcyjność. Jego zapach lasów i skóry zawładnęły mną. Wbrew moim pragnieniom, mój brzuch zacisnął się i odetchnęłam głęboko.

Jego nozdrza rozszerzyły się, ale nic nie powiedział, gdy jego silne, zimne palce okręciły się wokół mojego nadgarstka, unosząc go, żeby owinąć wokół niego skórę.

Chemia między nami – albo po prostu ślepa nienawiść – zaszeleściła i musowała, wysyłając włosy na moim karku do jeżenia się.

Nie mogłam zaprzeczyć, że przyciągało mnie do Kesa – częściowo przez myśli, że był Kitem, a po części dlatego, że miał w sobie łagodność, hojność, które sprawiały, że chciałam dowiedzieć się więcej – ale to było nic, *nic*, w porównaniu z gwałtownym głodem, który czułam, gdy dotykał mnie Jethro.

Jego usta rozchyliły się, gdy zapinał kajdanki. Odmawiając kontaktu wzrokowego, pozostał skupiony, gdy ścisnął je mocno.

Ruszając się sztywnie, zdobył kolejny nadgarstek.

Mały, gwałtowny oddech uciekł pomiędzy moich warg, gdy jego palce pocałowały skórę, cienką jak bibuła. Jego oczy spotkały moje. Teraz, złoty brąz był wirującym brązem, wypełniając się tym samym wymagającym głodem, które wiedziałam, że odzwierciedlały moje.

– To jakby przypomina mi o lesie – wyszeptałam. – Drzewa wokół nas – i nikt inny – moje słowa opadały jak płatki, czekając aż Jethro zmiażdży je lśniącymi butami.

Ale... nie zrobił tego.

Śledząc jedną dłoń z mojego nadgarstka, wzdłuż wewnętrznej strony ramienia i do mojego gardła, zacisnął w pięści mojego kucyka. Z intensywnością, która rozebrała moją duszę, wolno odchylił do tyłu moją głowę, zmysłowo, pełny seksualnej władzy.

Jego oczy opadły do moich ust. – Powiem ci mały sekret, panno Weaver.

Dyszałam, mój kark napierał na jego uścisk, ale nie wykonałam ruchu, żeby rozbić tamtą chwilę.

– Wygrałaś tamtej nocy, ale skłamałam, gdy powiedziałem, że to mnie wkurzyło – jego usta opadły, jego język obliznął moją dolną wargę. – Nigdy nie sprawiało mi tak wielkiej przyjemności dojście w kogoś ustach, jak w twoich – znowu mnie poliznął, trzęsąc moją postawą. – W prawdzie, chętnie pozwoliłbym ci to zrobić kolejny raz, jeżeli otrzymałbym tak dobre uwolnienie.

Moje usta błagały, żeby połączyły się z jego. Ta pełna determinacji żądza pomiędzy nami była święta. Jedyne miejsce, w którym oboje byliśmy jednością, a spadek się nie liczył. Złożyłam obietnicę, że będę używała seksu przeciwko niemu, ale teraz dodałam coś jeszcze.

Użyję go, żeby stała się silniejsza, lepsza – niezwyciężona.

Chciałam stać się kobietą, której arsenał wliczał pożądanie i sensualność, niezależnie od mojego małego rozmiaru i braku doświadczenia.

– Pocałuj mnie – wymamrotałam, ciągnął łagodnie za włosy w jego chwycie.

Jethro potrząsnął głowę, jego palce zacisnęły się wokół mojego kucyka. Kolejny raz śledząc językiem moją wargę, wyszeptał: – Nie całuję moich wrogów.

Moje serce stało się piekłem, wysyłając płomienie, płonące z każdym biciem. – Tylko ich pieprzysz?

Jego usta drgnęły w szelmowskim uśmiechu. – Tylko, gdy błagają.

Jego ciało przycisnęło się do mojego, jego uda celowo wylądowały między moimi nogami.

Moje oczy zamknęły się, gdy poruszał się przy mojej pulsującej lechtaczce. – Błagałabyś, panno Weaver? Jak bardzo musisz być gorąca i sfrustrowana, żebyś błagała, żebym wszedł w ciebie moim kutasem?

Mój umysł wirował na tą myśl. Odpowiedź? Nie długo. Błagałabym w tej chwili, jeżeli to sprawiłoby, że zapomniałby o długu i zabrał mnie do swojego pokoju. Chciałam zobaczyć, gdzie spał. Chciałam przesaczyć się do gruntu mojego przeciwnika i podważyć go u źródła.

– Jesteś mocny w gębie. Nawet mnie nie pocałujesz, co dopiero wypieprzysz.

Jethro szarpnął moją głowę. Ból przeszył mi kręgosłup. – Jak bardzo się mylisz, panno Weaver – następnie, mściwy uśmiech zastąpił czarną ochotę. – Jednak, muszę przyznać, bardzo mądre.

Zamrugałam, próbując rozproszyć mgłę pożądania i dotrzymać mu kroku. – Dlaczego?

Jego udo wysunęło się spomiędzy moich nóg; jego palce rozplątały z moich włosów. – Bardzo mądre sprawić, że skupiam się na innych rzeczach, zamiast na prawdziwym powodzianie, dla którego tu jesteśmy – robiąc krok w tył i wysysając głęboki oddech, przejechał dłonią przez włosy. – Wciąż mnie zaskakujesz, a ja kontynuuję gardzić tym, co mu pokazujesz.

Zaśmiałam się mocno. – Nie wygląda, żebyś mną gardził – kiwnęłam głową w stronę prostej erekcji w jego spodniach. – Myślę, że mnie lubisz, i pomimo tego, co zamierzasz zrobić i tego, kim jesteś, wciąż uważam cię za atrakcyjnego.

I uwierz mi, jeżeli miałabym lekarstwo na ten obłąd, wzięłabym je bez wahania.

Okrutnie, chwycił mój drugi nadgarstek, owijając wokół niego kajdanki. Szybko zapinając klamrę, wymamrotał: – Sposób, w jaki rzuciłaś się w ramiona mojego brata, daje do zrozumienia, że masz ochotę na wszystkich Hawków – jego oddech był gorący przy moim uchu, gdy obrócił mnie twarzą w stronę słupka. – Jesteś przebiegłą manipulatorką.

Krzyknęłam, gdy zniknął za słupkiem i mocno pociągnął moim ramionami do góry za pomocą ukrytej wciągarki. Kolejne szarpnięcia i moje nadgarstki paliły pod miękką skórą. Mój tułów uderzył w wilgotne drzewo, gdy moja masa ciała przeniosła się z palców u stóp do ramion.

– Jakie to uczucie? – Jethro zapytał, wracając na miejsce.

Moje ramiona krzyczały; moja krew pulsowała z wysiłku. Wymachiwałam, nie mając szansy na ucieczkę.

Jakie to czucie?

To kurewsko bolało! To sprawiło, że moje poprzednie myśli pożądania wyglądały śmiesznie.

Wszystkie pojęcia uwodzenia zniknęły. Chciałam, żeby to szybko się skończyło, więc mogłabym przyznać się do porażki i lizać rany w prywatności.

– Zadałem ci pytanie – Jethro powiedział, głaszcząc mój kręgosłup.

Drgnęłam na jego dotknięcie. To było świętokradcze, ponieważ nawet teraz to sprawiało, że mój rdzeń zaciskał się z potrzeby. – To boli. To chciałeś usłyszeć?

Tułów Jethra przycisnął się do moich pleców, przygniatając mój policzek do wilgotnego drewna słupka. Kruchość z roślin i piżmowy zapach ziemi obezwładniły mój węch.

– W ten sposób, wyglądasz raczej kusząco, panno Weaver. Możliwe, że to ja będę błagać, zanim z tym skończymy.

Nie mogłam sprawić, żeby moja skóra przestała drżeć ze świadomości albo mojego serca przed powiększeniem się przez niepokój i ochotę.

– Nie dotykaj mnie – wysyczałam.

Z małym śmiechem, odsunął się, przerywając kontakt.

Wykręciłam szyję, nigdy nie spuszczać go z wzroku. Nienawidziłam, że był tak blisko. Nienawidziłam, że nie miałam władzy, żeby go zatrzymać. Nienawidziłam, jak tam stał, owinięty w ciszy, obserwując mnie, jak jakąś tajemnicę, którą musiał rozgryźć.

Nie rozmawialiśmy, czekając, kto pierwszy by się złamał.

W końcu, po minucie, powiedział miękko: – Udzielę ci lekcji historii, panno Weaver. Wysłuchasz mnie z uwagą i zrozumiesz, dlaczego spłacasz ten dług – przemierzając pomieszczenie, dodał: – Każdy dług rozpocznie się w ten sposób. Zostanie opowiedziana historia, a następnie spłacisz dług. Zostaniesz poinformowana, co twoi przodkowie zrobili moim. Przeprosisz i będziesz żałować za przeszłe grzechy, i tylko wtedy rozpocznie się wydobywanie długu.

Podchodząc bliżej, jego gorące ciało paliło moje. Jego słowa były maleńkimi batami uderzającymi w moje ucho. – Jeżeli nie będziesz żałować i nie pozwolisz na spłacenie długu, zostaniesz zbita. Jeżeli nie zaakceptujesz, dlaczego dług musi być spłacony, wydobycie będzie podwojone. Rozumiesz?

Podwójne?

Podwójne przerażenie.

Podwójny horror.

Następnie... zaśmiałam się. Niezdrowe, tak, ale obrazy w mojej głowie były komiczne.

– Mówisz, że odetniecie mi głowę dwa razy? – uśmiechnęłam się. – Jesteście nekromanami, tak samo jak szaleńcami? Proszę, poinformuj mnie, jak to zadziała.

Jego ręka zaatakowała, dając klapsa mojemu zakrytemu dzinsami tyłowi.

Jęknęłam, trzęsąc się. Nie mogłam zapobiec zmuszonemu pieczeniu z jego strajku i bicia w moim sutkach i łechtaczce.

Cholera. *Nie pozwól mi zobaczyć, że już złamał mój umysł.* Jeżeliby mnie dotkną, poczułby jak przemoczona byłam, nie mogłabym ze sobą żyć.

– Mam dość twoich ust, panno Weaver.

– Jesteś pewny? Nie wydawało się tak w lesie, z moimi ustami owiniętymi wokół ciebie. Wiesz, że pierwszy raz robiłam laskę?

Zassał oddech. Jego ręka wylądowała w moich włosach, skręcając grubość i paląc moją skórę głowy. Jego usta pogłaskały moje ucho, gdy wyszeptał: – Ciągłe szydzisz ze mnie przez to, co stało się w lesie. Myślisz, że tylko dlatego, iż przełknęłaś, jestem co... wdzięczny? Sentymentalny? *Zakochany?* – potrząsnął mną. – Co, panno Weaver? Powinienem ci przypomnieć, że zaciskałaś się wokół mojego języka tak mocno, że niemal mnie kurewsko zraniłaś? Każde liźnięcie i pieprzony smak twojej cipki, doprowadziłem cię do szaleństwa – przejechał językiem od mojego ucha do policzka.

Zadrżałam, każda moja część ciała zaciskała się.

– Jesteśmy na równym terenie. Orgazm za orgazm. Nie myśl, że to dało ci władzę, bo tak nie jest.

Oddychałam ciężko, próbując znaleźć jakąś nienawiść, którą pielęgnowałam. Ale on przycisnął swoje ciało do mojego, wbijając swoją erekcję w moje plecy.

Jęknął pod oddechem. – Co bym dał za wypierzenie cię. Żeby zakończyć twoje przekomarzanie się i użyć cię, jak tego chcesz.

Wszystko wewnątrz mnie było poza kontrolą.

Myśl o posiadaniu go wewnątrz mnie, odpychała i mnie kusiła. Mentalny obraz nas walczących w nieznanej walce, podczas gdy nasze ciała były nagie, bijąc się o dominację, sprawiły, że obeszły mnie dreszcze.

– Dlaczego tego nie zrobisz?

Cholera, słowa wyleciały z moich ust, zanim miałam czas na ich zatrzymanie.

Biodra Jethra drgnęły przy mnie. Nie odpowiedział.

Pytanie zawisło między nami, jak flaga pełna pożądania na gęstej bryzie. Nie mogłam tego cofnąć, a Jethro nie chciał odpowiedzieć.

Odsuwając jego ciepło ciała ode mnie, przejechał dłońmi po włosach i przemierzył pokój. – Czas na lekcję historii.

Wierciłam się przy słupie, co było okropnie niewygodne, drgając ze złości i pożądania.

Nienawidziłam mokrości pomiędzy moimi nogami. Nienawidziłam tego, że ilekroć mnie dotknął, wolałabym go pocałować, a *później* zabić, a nie od razu zniszczyć.

Moje ciało było rozgrzane i zdezorientowane. Zrozpaczone wolności. Wygłodniałe z pożądania.

– W 1460 roku, Hawkowie byli nikiem. Nie mieliśmy ziemi, żadnych tytułów, ani pieniędzy. Byliśmy najniższymi z najniższych, i przetrwaliśmy przez hojność innych. Na szczęście, po latach błagania i życia na ulicach, mojemu przodkowi i jego rodzinie udało się znaleźć zatrudnienie u rodziny, która była naszym przeciwieństwem.

– Na początku, wydawało się, że mieli szczęście, a ich dni kradzieży i walk się skończyły. Nie wiedzieli, że to oznaczało koniec ich wolności, i ostatecznie, życia. Stali się niewolnikami – na mocy Weaverów, na każde ich zawołanie i niepoważne żądanie. Nie tylko moi przodkowie pracowali dla tej rodziny, ale jego żona stała się ich pomocą kuchenną, syn ich stajennym, a córka ich pomocą. Rodzina Hawków pracująca dla rodziny Weaverów.

Głos Jethra był hipnotyzujący, przenosząc mnie z dala od szklarni do czasów, w których woda lała się ulicami, a szczurze mięso było jak kurczak w Londyńskich dzielnicach.

Jethro nigdy nie zatrzymał opowieści: – Pracowali każdą godzinę – gotując, sprzątając – zapewniając Weaverom luksusowe życie. Nic nie było dla nic zbyt wiele – oni byli trybami, które prowadziły dom.

– Więc, byli pracownikami – wtrąciłam. – Zostali zatrudnieni, żeby zająć się moimi przodkami, z mieszkaniem i wyżywieniem, tak samo jak i ciuchami.

Jethro podszedł do mnie. Wykręcając moje włosy, warknął: – Tak myślisz, czyż nie? Uczciwa zapłata za ilość godzin, przez którą tyrali. Ale nie. Weaverowie nie wierzyli w sprawiedliwość zatrudnienia. Nie zapłacili cetna – nie tym, którzy pochodzili z ulic. Ale masz

rację – pracowali, tak ciężko, że moja rodzina istniała w piwnicach Weaverów, z okruchami z ich stołów. Każdego roku ich niezapłacone płace wzrastały.

Mdłości osadziły się w moim brzuchu. – Co masz na myśli?

Jethro mnie puścił, kontynuując przechadzkę po pokoju. – Mam na myśli, że każdego roku było coraz gorzej, nie tylko pracowali, ale płacili im pracodawcą za szansę. Każdego roku na Boże Narodzenie, musieli ich spłacić, za możliwość mieszkania u Weaverów, i każdego roku nie mogli tego zrobić.

To okropne.

Moje serce bolało przez taką niesprawiedliwość, przez taką brutalność. *To nie może być prawda*. Nikt nie mógł być tak okropny. Znowu, to stało się tak dawno temu. To wciąż było chore, że kazali mi za to zapłacić.

Zacisnęłam szczękę. Nie mogłam uwierzyć, że moi przodkowie byli tak tyrańskimi pracodawcami. Musiały być jakieś zasady – nawet wtedy. Prawda?

To smutne, ale to również było setki, setki lat temu. Dajcie już spokój.

Powiedziałam z mało entuzjastycznym przekonaniem: – Mogli odejść i znaleźć inną pracę. Nie musieli znosić takiego traktowania, nawet jeżeli to prawda.

Jethro zaśmiał się chłodno. – Wydaje się to dla ciebie takie proste, czyż nie, panno Weaver? Nieludzkie traktowanie, więc odejdz – popatrz na mnie spode łba. – Nie tak łatwe, jeżeli twój przodek każdej nocy gwałcił żonę mojego przodka, a pani domu nastawiła przeciwko nim każdego wykonawcę prawa w hrabstwie. Snuła taką elegancką opowieść o szpiegostwie i kradzieży; nikt nie wysłuchałby prawdy. Wszyscy wierzyli, że Hawkowie byli nieczułymi przestępcami, którzy nie doceniali hojności szlachejnych Weaverów.

Jethro skrzyżował ramiona. – Możesz uwierzyć, że Weaverowi nawet udało się zmusić policję do wydania nakazu, jeżeli jakikolwiek Hawk kiedykolwiek przestanie pracować dla Weaverów, zostanie ukarany? Prawo mówiło, że zostaną torturowani za ich zbrodnie, następnie zamordowani, jako przykład dla innych klas roboczych.

Mój żołądek przekręcił się. Chciałabym, żeby moje ręce były rozwiązane, więc mogłabym je zacisnąć wokół uszu i nie słuchać kłamstw Jethra.

To było chore. Straszne. Żałośnie niesprawiedliwe.

Jethro przybliżył się, bez żadnego dźwięku, dokładniej tak, jak jego ukochana cisza. – *Zbędne* do powiedzenia, byli bardzo nieszczęśliwi. Żona próbowała popełnić samobójstwo, a jej córka ją znalazła, najlepszy lekarz Weaverów sprowadził ją do życia. Nie mogła uniknąć wieczornych wyczynów mężczyzny domu, a dzień po dniu, jej dzieci umierali z braku należytej opieki i odżywiania.

– Więc, pewnego dnia, Frank Hawk czekał, aż drań Weaver zgwałci jego żonę drugi raz tamtej nocy, i zaniósł ją do łóżka z jej niedomagającym potomstwem. Czekał, aż dom ucichnie i wszyscy pójdą odpocząć, zanim wymknął się z piwnicy i uciekł do kuchni.

Obraz, który ukazywał Jethro, wbijał igły w moje serce. Nie mogłam myśleć o tak okropnych ludziach albo tak żalnym istnieniu. Jak moi przodkowie mogli robić takie rzeczy?

– Powinien wymknąć się na górę i dokonać masakry na jego pracodawcach, podczas gdy spali, ale jego wewnętrzny ogień był dobry i całkowicie rozpalony po latach nadużycia. Musiał przeżyć w nadziei na spłatę.

– Tej nocy, skradł tylko tyle, żeby przeżyli, ponieważ mimo ich warunków życia, nie był gotowy umrzeć. Nie był gotowy pozwolić ich dzieciom zniknąć. Był gotowy na znalezienie swojej wartości i walkę. Na znalezienie wściekłości, żeby dokonać morderstwa. A żeby to zrobić, potrzebował siły.

– Schodząc na paluszkach z powrotem do piwnicy, on i jego rodzina mieli pierwszy dobry posiłek od lat. Szkockie jajka, chrupiący chleb i wszystko inne, co udało mu się skraść – Jethro uśmiechnął się, zanim kontynuował: – Oczywiście, ich posiłek nie został niezauważony.

Przełknęłam, całkowicie owinięta w opowieści.

– Następnego dnia, kucharz ogłosił, że ktoś był w ich kuchni i dokonał kradzieży. Pan Weaver natychmiast wyciągnął z łóżek moją rodzinę, znajdując dowody złych uczynków po okrucinach i pośpiesznym pożeraniu jedzenia. Ogłosił, że zostało popełnione przestępstwo; dlatego musiała zostać spleciona kara.

– Zaciągnął Franka Hawka do skrzyżowania, gdzie powiesił go na pręgierzu i zostawił, zwisającego za nadgarstki na całą noc i dzień w środku zimy – nagle, ręce Jethra owinięły się wokół moich – jego dotyk był zimny i groźny.

Zadrżałam, gryząc wnętrze policzka.

Jego usta otarły się o moje ucho, gdy jego kutas drgnął przy moich plecach. – Wiesz, co robili złodziejom w 1400 roku, panno Weaver?

Zamknęłam oczy, żółć parzyła moje gardło.

Tak, wiedziałam. Metody ochrony porządku publicznego były gorącym tematem w szkole. Wieża Londynu miała ekstremalne wynalazki do zadawania bólu tym, którzy na to zasłużyli.

– Tak – odetchnęłam.

Jethro szarpnął za moje palce. – Podzielisz się ze mną tą wiedzą?

Przełykając, wyszeptalam: – Zwykłą karą za kradzież było odcinanie rąk, uszy przebite gwoździami, chłosta... wszystkie sposoby bestialskich rzeczy.

Moje palce bolały, bo tak mocno je ścisnął.

Następnie, odsunął się, puszczając mnie. – Możesz identyfikować się z moim przodkiem? Możesz poczuć panikę, którą musiał czuć, tracąc rękę albo inną część ciała?

Zacisnęłam powieki, przytakując. To było okropne i nawet gorsze dla żony, która musiała obserwować miłość swojego życia – tego samego mężczyznę, który nie miał władzy, żeby ją ochronić – jak akceptuje karę, za utrzymywanie rodziny przy życiu. Życie, którego prawdopodobnie nawet nie chciała, przez gwałty i ubóstwo.

Jethro powiedział: – To jest najłatwiejszy dług do zniesienia, panno Weaver. Ale wtedy, to był jeden z najgorszych – znowu przechodząc za mnie, jego palce szarpały za rąbki mojej koszulki. Odcinając ją od mojej skóry, rozerwał ją na dwie części jednym szarpnięciem. Rozdzieranie materiału rozbrzmiało echem po ośmiokątnej przestrzeni.

Drgnęłam, gdy wilgotne powietrze pocałowało mój nagi kręgosłup.

Jęk uszedł spomiędzy moich ust, gdy w końcu zrozumiałam, co zamierzał zrobić.

Chciałam błagać o litość. Żeby zatrzymał tę starożytną opowieść i puścił w niepamięć urazy, ale nie wyszedł ze mnie żaden dźwięk, gdy ściągnął ze mnie rozszarpaną koszulkę. Jego palce były stanowcze i nieugięte, gdy sięgnął do przodu, żeby rozpiąć moje spodenki.

– Proszę – jęknęłam, gdy je rozpiął i zrzucił do moich kostek.

Jethro nie odpowiedział, ani nie poprosił, żebym odsunęła spodenki. Pozwoliłam im zostać – chwytając moje kostki, tak samo jak kajdanki, które trzymały moje nadgarstki.

Zostawiając mnie nagą i drżącą ze strachu, Jethro znikł.

Nie próbowałam śledzić go oczami. Miałam je zamknięte, drżąc i drżąc, chcąc być gdzieś indziej.

Jethro klepnął mnie w ramię kilka chwil później, jego dotyk był surowy i wymagający. – Otwórz oczy.

Niechętnie, byłam posłuszna, skupiając się na jego nieskazitelnej twarzy i zimnym, bezlitosnym spojrzeniu.

Wymachiwał biczem² przed linią mojej wizji. Miał mnóstwo pasów ze skórzanymi węzłami, w różnych długościach kosmyków. – Widziałaś to kiedyś?

Przytaknęłam.



² Tutaj chodzi o flogger, czyli coś takiego:

Byłam projektantką. Gromadziłam natchnienie z wszystkiego i niczego, wliczając inne style życia, ery i upodobań. Jednakże, w tym nie było nic seksualnego. To miało zamiar wymierzyć ból.

Zwinęłam dłonie w kłębki, przeklinając mrowienie w palcach, gdy szybciej przepłynęła w nich krew. – Tak.

– I myślisz, że to była zasłużona kara za kradzież, żeby utrzymać rodzinę przy życiu?

Potrząsnęłam głową. – Nie.

Jethro zgodził się. – Nie. Szczególnie w środku zimy, gdy jego ciało było zamrożone i łamliwe, i najbardziej niewielki dotyk był męką – przebiegł palcem w dół moich łopatek. – Ty jesteś ciepła, w wilgotnym pokoju. Twoja skóra jest jędrna i zaczerwieniona. Ból nie będzie tak straszny, jak gdybym umieścił cię w zamrażarce albo wrzucił do lodowatej wody, zanim bym zaczął.

Zniżył głos: – Chcesz poznać kolejny sekret, panno Weaver? Chcesz wiedzieć coś, co potencjalnie mogło spowodować na mnie wiele kłopotów?

Moje oczy rozszerzyły się. Sposób, w jaki pytał... był poważny. Przekreśliłam się, starając się złapać jego oczy, ale on pozostał za linią mojego wzroku. – Co? – odetchnęłam.

Jethro kolejny raz przyparł ciało o moje, wbijając boleśnie swoją klamrę u paska do moich pleców, wciskając moją nagą skórę w słupek. – Powiniennem to zrobić. Powiniennem sprawić, żebyś była bardzo zimna, aż mógłbym złamać twoje ramię jednym dotykiem. Powinnaś być zdrętwiała i trzęsąca się, więc mógłbym sprawić, żebyś krzyczała w niekończącej się męce.

Przełknęłam mocno, strach zaprawił moją krew. – Dlaczego–dlaczego tego nie zrobiłeś? – nawet moje serce przestało bić w strachu przed nie zrozumieniem jego odpowiedzi. Musiałam znaleźć sposób, żeby zrozumieć tego mężczyznę, zanim byłoby za późno.

Zniżył głos do szeptu: – Ponieważ nikt nie powinien być tak zimny, jak zostałem nauczony – nagle się cofnął, pozwalając biczowi zwisać w jego uchwycie.

Warknął: – Sugeruję, żebyś przytuliła słupek, panno Weaver. To będzie boleć.

Nie miałem jaj, żeby podać jej powody, dlaczego nie byłem posłuszny procedurom. Mogłem się skupić tylko na dostarczeniu *Pierwszego Długu*. Następnie, mogłem się stąd wynieść. Następnie, mogłem znaleźć spokój.

– Nie przestawaj liczyć – burknąłem. Moje ramię żeglowało do przodu, wysyłając cztero–splotnego bicza w powietrze.

Przez ułamek sekundy, przeżyłem doświadczenie spoza ciała. Zobaczyłem siebie. Byłem świadkiem gniewu i władzy na mojej twarzy. Obserwowałem, jakbym to nie ja dzierżył ból, ale outsider. I zastanawiałem się, jakby to było należeć do innej rodziny. Żeby mieć inne wychowanie.

Ale wtedy doświadczenie dobiegło końca, wbijając mnie z powrotem w moje ciało.

Bicz przeciął grubą ciszę.

Nilka krzyknęła.

Ja się zatrzęsłem.

Surowa czerwoność zakwitła jak rzęsa przez liźnięcie o ciało.

Jej skóra była taka delikatna; krew od razu nadeszła.

Potknąłem się na ten widok. Moje serce wystrzeliło z mojej piersi i leżało bijące na podłodze. Obrazy polowania i zabójstw nadeszły do mojego umysłu. Krew nie była dla mnie nowością. Ale wyciąganie jej z kobiety dostarczało uczuć.

Czułem...

...

Kurwa, nie wiem.

Dziwność. Egzotyczność. Nie całkiem niesmaczne, ale nie w pełni smakowite.

Królestwo niepewności.

Nilka zgarbiła się, gdy ból przeprał jej system. Dyszała, jęki uciekały z jej piersi.

Zrobiłem swoją część, ale ona nie.

– Licz! – krzyknąłem.

Wzdrygając się, wyprostowała się. Przeganiając niewylane łzy, krzyknęła: – Raz!

Jej głos porwał moje ciało; mój kutas pulsował.

Byłem gotowy zrobić wszystko, na co zostałem przygotowany. Przecież tego chciałem. Nauczili mnie łaknąć tej kontroli. Żeby sprawiać ból.

Ale w tej sekundzie, łaknąłem czegoś całkowicie innego. Chciałem poczuć jej gorąco, gdy wślizgiwałem się w jej ciasnotę i wypieprzyłbym ją. Chciałem, żeby krzyczała z całkiem innych powodów.

Niech to szlag, co się ze mną dzieje, do diabła?

Uderzyłem kolejny raz, wysyłając bicz w powietrze. Miękka skóra wżarła się w jej plecy. – Licz! – warknąłem. Zadawanie jej bólu pomagało łagodzić mój. Ta kobieta miała władzę, żeby mnie zrujnować. To nie było dozwolone. Musiałem sam ją zrujnować.

Znowu krzyknęła: – Dwa!

Moje mięśnie już bolały przez naprężanie ich i zdenerwowanie. Moje jaja zniknęły w moim ciele z pragnieniem dojścia.

Jak, do kurwy, miałem przez to przejść?

Dwa za mną.

Jeszcze dziewiętnaście.

Numer został zapisany w dowodzie.

Dwadzieścia jeden uderzeń dla Franka Hawka z powodu kradzieży. Jego syn, Bennett Hawk, był stajennym, który napisał *Spadek Długu*.

Frank wykrwawił się i został pozostawiony na zimnie. Dwadzieścia jeden cięć, zmieniających się w czerwoną plamę, żeby udowodnić skrucę jego rodziny.

Dług za dług.

To był mój cel.

To było szaleństwo mojej rodziny. Nie chodziło o zasady ani uhonorowanie trudności naszego przodka – ale żeby objąć władzę, którą mieliśmy. Władzę, którą teraz dzierżyliśmy. Weaverowie nie byli naszym programem – to była zaleta posiadania ekskluzywnego drzewa genealogicznego, który pozwalał nam dręczyć i torturować, ostrzyć nasze kły.

Uniosłem ramię, uderzając w skórę Nili.

– Ach! – jej ciało zadrżało z męki.

Mój kutas napierał boleśnie na mój pasek, gdy Nila zwinęła się przy słupie. Opuszczając rękę, złapałem twarde jak kamień kawałek ciała, przemieszczając jego pozycję, żeby nie złamał się na pół w moich spodniach. – Nie słyszę liczenia – warknąłem.

– Trzy – zapłakała.

Kolejne uderzenie biczem.

– Cztery.

Następne.

– Pięć!

Z każdym uderzeniem, jej plecy pokrywały pęcherzyki, zmieniając się z niezliczonej doskonałości do płaczącej surowości. Wilgotność z oranżerii przemoczyła moją koszulę, aż ciekła sól pokryła moją skórę. Każde uderzenie pobudzało głód, żywiąc się bólem Nili i moim przez pragnienie jej.

Moje usta pragnęły pocałować jej kręgosłup, żeby zlizać bałagan, który spowodowałem.

Chciałem trącić nosem jej łzy i wyszeptać prawdę o tym, kim byłem.

Nigdy nie będziesz mógł.

Ta sama myśl szczerze mnie przerażała. Jeżeli bym to powiedział, jakbym trzymał to w ukryciu?

Nigdy nie powinienem zrobić tego w tak gorącym miejscu. Nigdy nie powinienem próbować czegoś tak barbarzyńskiego, bez chronienia mojego umysłu jak należy. Każdy strajk ranił Nilę, ale nie widziała, co to robiło mojej duszy.

Uderzyłem kolejny raz, oddychając ciężko przez nos.

– Sześć – Nila jęknęła.

Gorąco pokoju przedostało się przez moje pory, skręcając moje serce, roztopiając jakikolwiek lód, który wywoływałem. Każdy zimny czerp roztopił się, zmieniając się w potok ciepła.

Przełknąłem, gdy spijałem nieskazitelną formę Nili. Sposób, w jaki drżała, ale odmawiała upadnięcia. Sposób, w jaki jej policzki czerwieńły się, a ciemne oczy wsysały władzę z pokoju.

Ona była... *wspaniała*.

Przekrzywiłem ramię, wysyłając bicz w zakrzywienie jej pleców.

Nila jęknęła głośno. – Siedem.

Moje ramię bolało, gdy znowu się zamachnąłem.

– Osiem.

I znowu.

– Dziewięć.

Poszło dziewięć.

Jeszcze dwanaście.

Cholera, byłem gotowy na upadek. Byłem gotowy zwinąć się przy jej stopach i błagać o jej wybaczenie.

Wybaczenie?

Nie było takiej rzeczy jak przebaczenie. Ona na to zasłużyła!

Uderzyłem mocno, zmuszając się do pozostania bezwzględnym.

– Dziesięć! – wrzasnęła.

Moje uszy zadzwoniły jej bólem.

Przestałem próbować panować nad moimi uczuciami i poddałem się.

Im szybciej dostarczyłbym jej pokutę, tym prędzej mogłem rozwiązać to, co się wydarzyło.

Zaciskając szczękę, wróciłem do siebie. Dostarczając cios za ciosem, szybciej i szybciej.

– Jedenaście – Nila zaszlochała.

– Dwanaście.

– Trzyście – jej głos złamał się i lśniąca łza ślizgnęła w dół jej policzka.

To *rozpruło* moje pieprzone serce.

– Czternaście!

Pot spływał po mojej twarzy, gdy uderzałem na okrągło. Moje oddychanie pasowało do jej. W całym swoim życiu nigdy nie byłem tak podniecony, ani tak kurewsko obrzydzony.

To sprawiło, że musiałem zmierzyć się z rzeczami głęboko, głęboko ukrytymi. To przebudzało duchy i przerażenia. Musiałem uciec. Zanim bym się zatracił.

Ale nie mogłem uciec. W sercu wiedziałem, nie byłem zdolny odejść od tego bez wypieprzenia jej. Nie było nic na tej ziemi, co mogło zatrzymać mnie przez wzięciem jej po dostarczeniu ostatniego uderzenia. Nie obchodziło mnie, że nie powinienem jej dotykać aż do *Trzeciego Długu*.

Nie obchodzi mnie to, kurwa.

Wszystko wisiało na włosku. Wszystko, co wcześniej było wystarczające, żebym był posłuszny i w kieszeni mojego ojca, a teraz nie było.

Byłem posłuszny. Lojalny. Zrobiłem wszystko, co chciał.

Ale to było przed tym, gdy znalazłem coś, co chciałem bardziej od tego, co trzymała moja przyszłość.

Mój kutas zadrżał przed wytryskiem, gdy uderzyłem.

– Piętnaście!

Nila była moja.

Pragnąłem jej.

Wezmę ją.

Jęknąłem, gdy znowu się zamachnąłem, wrzucając masę ciała w strajk.

– Szesnaście – przesunęła się, opierając czoło o słup. Jej włosy przykleiły się do krwi sączącej się z jej ramion. Sapnęła, łapiąc powietrze, jakby tonęła.

– Siedemnaście! – krzyknęła, gdy dostarczyłem więcej szkarłatnej męki. Jej nadużyta, świecąca rozdarciami skóra spuszczała kropelki po jej żebrach.

Moje oczy zaszklily się; potknąłem się.

Przepraszam.

Nie jest ci przykro.

Musiałem ją dotknąć. Uleczyć. Pieprzyć.

Moje ramię dostarczyło kolejne uderzenie.

– Osiemnaście.

– Dziewiętnaście.

– Dwadzieścia – Nila upadła, jej kolana zacisnęły się. Jej waga zwisała na kajdankach.

Moje ramię opadło u mojego boku. Ledwo mogłem stać. Moje płuca wessały powietrze, jakbym umierał; bicie mojego serca było wszędzie, drgając w roślinach wokół nas, rycząc w moich uszach.

Jeszcze jeden.

Zrób to.

Spojrzałem na kamerę ukrytą w paprociach. Mój ojciec chciał obejrzeć to później i udzieliłby mi nagany za to, że to na mnie wpłynęło. Zauważyłby połysk w moich oczach, pragnienie na twarzy. Zmusiłby mnie do zapłacenienia za niezamrożenie jej. Zniszczyłby całe ciepło, które teraz istniało w moim sercu i zwróciłby mnie osobie, której nienawidziłem.

To była moja przyszłość.

Ale to była nasza teraźniejszość.

To było nasze.

Uderzyłem. Mocno. *Zbyt* mocno. *Zbyt* kurewsko mocno. Mój umysł nie mógł uwolnić się z rzeczy, których Nila nigdy by nie zrozumiała. Jej świat był biały i czarny. Zdrada przeciwko miłości. Prawda przeciwko oszukiwaniu.

Mój świat był inny. Tak bardzo, bardzo inny.

– Dwadzieścia jeden! – Nila puściła swoją wystrzępioną kontrolę.

Szlochły przedarły się przez jej usta, łzy spływały kaskadami po jej białych policzkach.
– Proszę – wystarczy. Przestań – spróbowała wstać, ale nie miała siły. – Proszę! Nie – nie mogę
–

Dwadzieścia jeden.

Szczęśliwa liczba.

Jej łzy rozdarły niebezpieczne współczucie w mojej arktycznej duszy, wciągając mnie w ludzkość.

Złe rzeczy działy się, gdy pozwalałem sobie być w ten sposób.

Straszne rzeczy, których nie mogłem kontrolować.

Ale Nila była moją zgubą.

Myślę, że wiedziałem to w momencie, w którym rozdarłem jej sukienkę w Mediolanie.
Nie miałem siły udawać – nie po tym. Nie teraz.

Musiałem ją wziąć. W pełni ją pochłonąć, więc mogłbym oddać się jednej rzeczy, przed którą uciekałem całe życie.

Jeżeli wziąłbym ją teraz, nie byłoby dla mnie powrotu. Pieprzyć cholerne konsekwencje.

Jęcząc, wyrzuciłem bicz. – To koniec.

Nila zaszlochała mocniej, wdzięczność miała cierpki smak w powietrzu.

Drżącymi palcami, rozpiąłem spodnie, posuwając się w stronę zniszczenia.

Ona była moją nagrodą.

Nic nie mogło zatrzymać mnie przed wzięciem jej.

Oprócz...

Zaapeluj do ciepła, które w nim jest. Zmusz go do wysłuchania. Zmusz go do zobaczenia.

Dłonie Jethra wylądowały na moich biodrach, wyszarpując mnie od słupka. Moje ciało było galaretką, moja skóra plamą potu i krwi.

Potrząsając głową, jęknęłam: – Proszę, nie dotykaj mnie.

Jedyną odpowiedzią Jethra było pocieranie kciukami kółek na moich biodrach.

Zaciskając razem uda, zmusiłam ciało do przestrzegania. Moje kostki skrzyżowały się niezgrabnie, mój oddech chybotał się. – Jethro–proszę... nie rób tego.

Zamarł, dysząc w moje ucho. – Pragniesz mnie. Bawiłaś się mną i oferowałaś się za każdym razem, gdy walczliśmy – jego czoło opierało się o mój kark, jego oddech rozprzestrzeniał się po moim kręgosłupie. – Teraz, gdy chcę wyrzucić moją pieprzoną książkę z zasadami, zdecydowałaś, że mnie nie chcesz? – jego głos kapał jadłem. – Zdecyduj się, kobieto.

Jego kolano starało się wcisnąć między moje nogi, próbując rozszerzyć moje uda. Użyłam każdej uncji pozostawionej siły, żeby nie uchylić kolan.

– Pozwól mi ci to dać. Nie bierz tego. Nie sprawiaj, żebym niena–nienawidziła cię bardziej – łzy spłynęły z kątów moich oczu.

Jethro zassał oddech. – Niech to szlag – jego głos był żywy i pełny potrzeby. Żywszy, niż kiedykolwiek słyszałam. Zniknęło zimno i ostrożna kalkulacja. Był gorącokrwisty i szalony, i jakiejś części mnie pochlebiała ta ochota.

Pragnął mnie.

Bardzo.

Ta władza skierowała palący ogień z moich pleców, w coś pokręconego i złego. Ale nie uległam. Nie mogłam.

Jeżelibym uległa, nie byłoby dla mnie nadziei. Żadnej szansy na zrehabilitowanie się, gdybym pozwoliła mu się wziąć w ten sposób.

Chciałam go uwieść.

Chciałam władzy wygrania.

To... to byłby gwałt, a to sprawiłoby, że w głowie myślałby, że mógł zrobić, na co cholernie miał ochotę.

– Przestań! – krzyknęłam, gdy jego dłonie wylądowały na moim przodzie. Walka wewnątrz mnie nasiliła się, zamazując okropny ból, promieniujący z moich pleców.

Coś gorącego i jedwabistego trąciło moje plecy. – Na miłość Boską, kobieto. Nie masz pojęcia, co mi robisz.

Co to jest?

Wszystkie sensory strzeliły w miejsce, w którym mnie głaskał twardą, pulsującą...

To jego erekcja.

Moje serce wskoczyło mi do gardła.

Jethro mocniej się zakotył, jego temperatura ciała parzyła każdy cal mnie. Jego nagi kutas dotknął moich zakrwawionych pleców.

Syknęłam, gdy ból się nasilił.

Warknął, gdy się poruszyłam. – Proszę – błagałam.

Czubki moich palców skrobały słupek, gdy starałam się utrzymać równowagę. Jego kolano mocniej pracowało nad dostaniem się pomiędzy moje uda.

– Nie możesz tego zatrzymać. Nikt z nas nie może.

Prawda w jego głosie przebiła moje serce.

Jeżeli byśmy to zrobili, wysunęlibyśmy się z naszej ludzkości i zmienilibyśmy dusze. Stalibyśmy się zwierzętami, wiecznie walcząc i się zaklinając.

Moje plecy płonęły, gdy jego ramię owinęło się wokół mojego pasa, odciągając mnie od słupka w jego ramiona. Wierciłam się przy nim, blokując mękę. – Jethro!

Jego kutas trącił mnie kolejny raz, raniąc mnie swoją potrzebą.

– Cholera, pozwól mi –

– Nie! Nie w ten sposób.

Jęknął, brutalna mieszanka warknięcia frustracji i stęknienia z żalu.

Moja wizja pociemniała, następnie powróciła, maskując ból i zachęcając mnie do odlecenia. Oczekiwałam dłuższej wojny. W całkowitej prawdomówności, oczekiwałam przegranej i zostanie wziętą, jak niewolnica, z krwią rozmazującą się między nami.

Lepiej było się poddać – przejść przez to.

Następnie, mogłabym odpocząć.

Tak, odpocząć. Spać...

Walka uciekła z moich kończyn, ulegając nieuniknionemu.

Ale Jethro... gdy posłuchałam, wyprostował się.

On... on mnie puścił.

Jego temperatura ciała została skwarna i niepohamowana przy moich plecach, ale nie dotknął mnie.

Nie ruszyliśmy się. Byłam zbyt zszokowana, żeby zapytać dlaczego.

Wtedy, dźwięk uderzył w moje uszy. Dźwięk, z którym nie byłam zaznajomiona, ale dokładnie wiedziałam, czym był. Jakaś pierwotna część mnie nie potrzebowała potwierdzenia, malując żywą scenę tego, co zrobił Jethro.

Moje serce przyśpieszyło, gdy rytmiczny dźwięk stał się głośniejszy. Jego oddech był krótki i ostry, wysyłając drżenia przez moją skórę.

Mój umysł wypełnił się obrazami. Wyobraziłam sobie, jak odrzucał głowę do tyłu, jego pierś unosiła się i opadała, nogi miał rozłożone dla równowagi. Zagryzłam wargę, gdy pozwoliłam mojej wyobraźni spacerować, skupiając się na jego silnych palcach, zawiniętych wokół jego kutasa, gdy pracował w górę i w dół. Szybciej i szybciej.

Jego oddech pasował do moich chorych marzeń. Mój brzuch zacisnął się na myśl o nim, masturbującym się, gdy stałam tam podatna, krwawiąca i cicha.

Cichy jęk udekorował jego surowe oddechy, gdy coś gorącego rozchlapało się na moich plecach.

Czy on właśnie?

Jęknął głośniejsz, gdy kolejny strumień ranił cięcia na moim kręgosłupie.

Jęknął ostatni raz, gdy gorący wytrysk znaczył moją skórę, przesączając się do moich ran jak kwas.

Moje oczy rozszerzyły się, gdy moje usta wykrzywiły się w odrazie. Jak jakaś szalona bestia, oznaczył mnie spermą. Uszanował moje prośby i nie wziął mnie, ale musiał sobie ulżyć.

Zadrżałam w kajdankach, gdy czoło Jethra wylądowało na mojej czaszce. – Kurwa, rujnujesz mnie.

Atmosfera zmieniła się natychmiast. Przeszła z nadużycia i splątę długu w kruchą i zakłopotaną.

Nie mogłam uspokoić mojego serca ani zignorować płomienia jego spermy na moich ranach.

Oniemiale, Jethro odsunął się. Słaby odgłos zapinania rozporoka był jedynym dźwiękiem, oprócz naszych obszarpanych oddechów.

Świadomość wolno powróciła – wołałabym, żeby nie wróciła.

Cał po calu, ból na bólu dały o sobie znać. Moje mięśnie wrzeszczały; moje plecy nuciły przez żądlenia. A pytania, które mnie bombardowały, sprawiały, że zwijałam się z mdłości i zmieszania.

Łzy skradły mi wizję, gdy wszystko stało się *zbyt wiele*.

Chłosta.

Zbezczeszczenie i przyznanie się Jethra.

Czułam, jakby mój szkielet został rozerwany.

Poruszyłam się, poddając się i oddając kontrolę kajdankom.

Nie chciałam znowu płakać.

Nie chciał wyglądać na słabą przy potworze, który zranił mnie, żeby tylko się podniecić. Był podniecony tak bardzo, że musiał mnie oznaczyć. Jakbym była jego terenem – jego własnością.

Nieważne, jak bardzo chciałam być silniejsza, nie byłam. Nie mogłam zatrzymać łez, które rzeką wypływały z moich oczów, ani szlochów, budujących się w mojej piersi.

Łagodnie, w ciszy, wciągarka uwolniła mnie, opuszczając moje ramiona, więc stałam tylko dlatego, że trzymałam słupek.

Klamry na moich nadgarstkach zostały ściągnięte, kajdanki nie trzymały mnie w zamknięciu.

Dotyk Jethra był delikatny i miły.

Moje nogi poddały się.

Zebrałam siły na upadek. Zacisnęłam zęby, wbrew bólowi.

Ale nie upadłam.

Wylądowałam w silnych ramionach.

I jedyną rzeczą, którą zarejestrowałam, był szok.

Ramiona nie były zimne.

Ale gorące.



Umieszczono mnie łagodnie na brzuchu.

Na czymkolwiek leżałam, było miękkie jak chmura i świeżo pachniało.

Przytuliłam się do puszystości, chcąc zapomnieć kolejny raz, ale zadręczający ból z moich zniszczonych pleców nie pozwolił mi na to.

Moje dłonie zwinęły się w kłębki na prześcieradłach, gdy walczyłam, żeby się nie wić.

To boli. Cholera, boli.

Zabiłabym za środki przeciwbólowe – coś, żeby zmniejszyć otępiającą mękę.

Zimna dłoń przyciśnięta do moich nagich pleców, przytrzymała mnie przy materacach.

Moje materace?

Gdzie jestem?

Nie mogłam powiedzieć bez podnoszenia powiek. Musiałabym napiąć kręgosłup, żeby spojrzeć, ale nie było, do diabła, mowy, żebym to zrobiła.

– Nie ruszaj się – Jethro zarządził, jego głos był spokojny, ale nie posiadał zwykłego, lodowatego brzegu.

Zamarłam, czekając na więcej tortur albo przerażającej gry umysłu. Byłam słaba, najbardziej wrażliwa. Nie miałam obrony – ani umysłowej, ani fizycznej – jeżeli zdecydowałaby się mnie jeszcze zranić.

Jego dotyk poruszył szczególnie agresywny ślad.

Syknęłam, zagryzając wargę.

Chciałam jęknąć – zobaczyć, czy wypowiedzenie męki mogłoby mi pomóc. Połączone z cięciami na moich stopach przez ucieczkę i stłuczeniami przez bóle głowy, nigdy nie byłam tak pobita.

Vaughn zabiłby go za to. Mój brat nie mógł znieść, gdy byłam zraniona.

Łóżko zatrzęśło się, gdy Jethro znikł. Do moich uszu dobiegły dźwięki przesuwanych rzeczy.

Nie wiedziałam, ile minęło czasu; odpływałam i budziłam się z bólu, chcąc przeszczepić sobie parę skrzydeł z wypchanych ptaków wokół pokoju i odlecieć.

Następnie, materac opadł kolejny raz, w moją skórę uderzył wiatr, więc wiedziałam, że Jethro wisiał nade mną.

Coś brzękło na stoliku nocnym, śmierdząc środkiem antyseptycznym.

Wzdrygnęłam się, obracając głowę, żeby zobaczyć, co to było.

Chociaż mamy leki przeciw zakażeniom. W 1400 roku nie byli takimi szczęściarzami.

Palce Jethra wylądowały na moich włosach, głaszcząc je łagodnie. – Naprawię cię. Nie ruszaj się.

– Naprawisz mnie? – mój głos był zachrypnięty, a gardło obolałe przez wcześniejsze krzyki. – Nie możesz mnie naprawić.

Nie odpowiedział.

Za to, zanurzył miękką, białą tkaninę w misce z brązowym płynem i wykręcił ją.

Jego oczy spotkały moje, później spoczęły na bałaganie, który był moimi plecami. Gdy przycisnął ciepłą wilgoć do cięcia, wybuchłam płaczem. – Przestań! Ach, to boli.

Jego druga ręka mnie przetrzymała, pieszcząc moją głowę, jakbym sama dla siebie stanowiła zagrożenie. – Wiem, że to boli, ale muszę oczyścić twoje rany, zanim je zabandażuję.

Mój umysł próbował to zrozumieć. – Dlaczego–dlaczego ty to robisz?

Zajęło mu trochę odpowiedzieć, zanurzając teraz znienawidzoną szmatę do mieszanki środka dezynfekującego i kolejny raz parząc nią moją skórę.

– Ponieważ jesteś moja.

Nienawidziłam tego powodu. – Nie jestem twoja.

Jego głos był łagodny: – Są o wiele gorsze rzeczy, niż bycie moją, panno Weaver. Bycie pod moją kontrolą oznacza, że zrobię wszystko, żebyś była bezpieczna. Bezpieczna przed *okrucieństwem* innych. Nie rzucaj mi moją ofertą w moją twarz w pełni nie zdając sobie sprawy, co ci daję.

Dotknął niższego miejsca, łagodnie pocierając otwarte rany.

Moje dłonie zawinęły się wokół prześcieradeł, oddychając ciężko przez nos. Moja głowa bolała z naprężania się, i nieproszonych łez, wyciekających z moich oczu.

– Wiem, co oferujesz, i nie chcę tego.

Gdy to powiedziałam, chciałam cofnąć te słowa.

Chciałam, żeby był po mojej stronie.

Chciałam, żeby się o mnie troszczył, więc mogłabym go użyć do wytępienia jego rodziny jak szkodników.

– Jesteś pewna? – wymamrotał. – Jesteś pewna, że chcesz wyrzucić cokolwiek, co buduje się między nami?

Wzdrygnęłam się, zbierając siły, żeby temu zaprzeczyć. *Nic między nami się nie buduje.*

Zawsze byłaś beznadziejnym kłamcą, Nila.

Jak mogłam przyznać objawiającemu się związkowi pomiędzy myśliwym a ofiarą?

Jethro kolejny raz popieścił moje włosy. – Wiem, co myślisz – wiem, że też to czujesz – zniżył głos, szepcząc: – Nie kłam, panno Weaver. Nie, gdy oboje znamy prawdę. Zaprzeczasz, że nas do siebie przyciąga? Walcząc więcej między sobą, bo wiemy, że nie powinniśmy tego czuć?

Cisza.

Nie miałam odpowiedzi. Nic, co by mnie nie wydało.

Jethro kontynuował płucać i wykręcać szmatkę, wolno, ale delikatnie czyszcząc moje pieczące plecy.

– Jesteś silna. Silniejsza od każdego, kogo poznałem. Ale wciąż tak naiwna, co sprawia, że jesteś niewiarygodnie niebezpieczna – jego dotyk przyciągał mnie w głąb jego lodowatego czaru.

– Co próbujesz zrobić? – zacisnęłam wargi, gdy szczególnie ostry ból niespodziewanie we mnie uderzył. – Dlaczego mówisz to wszystko?

Minęła minuta.

Przez długi moment, martwiłam się, że nigdy by nie odpowiedział, tak jak robił to wiele razy.

– Nie wiem – jego odpowiedź bolała przyznaniem się, rozpruwając moją klatkę.

Wspomnienia tego, co zdarzyło się na koniec długu, powróciły z pełną siłą. – Jak mogłeś to zrobić? Jak mogłeś dojść po zranieniu mnie tak mocno? – mocniej wbiłam policzek w łóżko, gdy agonია rozpałała moje plecy. – Dojść przez wylewającą się krew czyni cię sadystycznym. Powalonym.

Jethro zatrzymał się, pozwalając tkaninie pływać w misce. Brązowy płyn zmienił się w zardzewiały przez moją krew. – Sadystycznym?

Przełknęłam jęk, gdy wygięłam szyję, spotykając spojrzeniem jego burzę złota. – Tak. Podobał ci się widok mnie zranionej, gdy biegłam przez las. Lubisz widzieć mnie zakłopotaną. Sadystyczny doskonale ci pasuje.

Westchnął, patrząc na ciekącą tkaninę w dłoniach. Plamiła jego spodnie, ale nie obchodziło go to. – Jestem wieloma rzeczami, ale nie sadystyczny.

Zakpiłam, odwracając wzrok.

Nie zasługiwał na odpowiedź, jeżeli rażąco kłamał.

Między nami zapadła cisza, gdy wolno kontynuował mycie mojego grzbietu.

Jego dłonie opadły niżej – w miejsce, w którym oznaczył mnie swoim orgazmem.

Wzdrygnęłam się. On wessał ostry oddech, gdy sięgnął podstawy mojego kręgosłupa. Nie chciałam tego. Chciałam, żeby jego przyjemność zniknęła. Nie chciałam nosić dowodu jego toksycznych gier umysłowych.

Wyszeptałam: – Widzisz dowód? Doszedłeś w ciągu sekund. Byłeś tak zaplątany w potrzebie uwolnienia, że nawet nie miałeś czasu przyporządkować mnie sobie, żeby mnie zgwałcić – westchnęłam. – Kto chce dojść tak bardzo, że wyrzuca swoje godności i dochodzą jak mały chłopiec, który pierwszy raz ogląda *Playboya*?

Wspomnienia, gdy nakryłam Vaughna robiąc właśnie to, wypaliły się w moim mózgu. Po tym, zostałam przestraszona na całe życie. Przerazona, co to znaczyło. Niezdolna zrozumieć, dlaczego mój brat ranił się w taki sposób.

Uciekłam, gdy to zobaczyłam, i do dzisiaj, nie rozmawialiśmy o tym.

– Masz rację – Jethro wyszeptał. – Skompromitowałem się. Ale nie miałem wyboru. Nie mogłem zrobić, co chciałem, bez zranienia cię bardziej, a już byłaś wystarczająco zraniona. To był jedyny sposób, żebym widział prosto – żeby wypuścić truciznę z mojego systemu.

– Truciznę?

Zachichotał smutno. – To jedyne na to słowo.

Znowu dotknął mojego kręgosłupa, ocierając resztki jego naruszenia. – Jeżeli chcesz przeprosin, nie dostaniesz ich.

– Więc, mam przyjąć, że należę do ciebie, bo nie mam wyboru?

Nie odpowiedział. Rzucając szmatę do miski, złapał tubkę z kremem. W ciszy, wsmarował płyn w moje rany.

Syknęłam, gdy krem zaszczypał, zanim przygaśł do łagodnego bicia. Każdy włos na moim ciele jeżył się przez to, jak delikatnie się mną opiekował. Moje serce gnało z całkiem innych powodów, gdy drobiazgowo wsmarował moje całe plecy balsamem.

Gdy skończył, wstał.

– Usiądź – zarządził.

Usiąść? Proszenie o niemożliwe. Nie mogłam.

Gdy spróbowałam, bez przekonania, i przełknęłam jęki, Jethro przybliżył się do mnie. – Pozwól mi sobie pomóc.

Kręcił się, jego zapach lasu i skóry mieszały moje serce, aż myślałam, że miałam ciężką arytmieję.

Nie dotknął mnie, tylko czekał.

Czeka na twoje pozwolenie – oddając ci władzę.

Zmarszczyłam brwi. Co on znowu robił? Kim był ten milczący, uważny mężczyzna, i co, do diabła, stało się z draniem, którego chciałam zamordować?

Jethro wciąż mnie obserwował, jego twarz była prosta i nieczytelna.

Przytaknęłam.

Potężnymi dłońmi, pomógł mi usiąść i przerzucić nogi na bok łóżka.

Zamykając oczy, niemal umarłam na skutek zawrotów głowy, gdy zakołysałam się w jego chwycie.

– Zaufaj mi – wymamrotał, sięgając za moje ramiona, żeby zgarnąć moją wagę, pomagając mi wstać.

Jęknęłam, gdy kilka cięć boleśnie się otworzyło.

– Możesz sama stać?

Chciałam na niego krzyknąć. Wyśmiać jego dobroć przez to, co zrobił. Ale coś w jego oczach błagało mnie, żebym się rozluźniła – żebym nie walczyła z nim o tym szczególnym temacie.

Zamrugałam, całkowicie zagubiona przez jego motywy albo plany.

Powoli, przytaknęłam.

Zostawiając mnie, chwiejącą się w miejscu, wyciągnął wielki bandaż z apteczki na podłodze.

Spomiędzy zębów, wymamrotałam: – Zawsze masz zamiar opatrywać mnie... *po wszystkim?*

Uniósł brew, podtrzymując moje spojrzenie. – Wciąż nie rozumiesz.

Walczyłam, żeby zassać oddech przez intensywność jego spojrzenia. – Doskonale rozumiem.

Potrząsnął głową. – Nie, nie rozumiesz. Myślisz, że będziemy cię torturować i okaleczać przez kilka następnych lat. Tak, twoja przyszłość jest ustalona przez wieki, i tak, to zakończy się twoją głową. Ale musisz żyć, kontynuować doświadczenia. Teraz jesteś częścią naszej rodziny. Będziesz tak traktowana.

Mój mózg zakręcił się.

– W odpowiedzi na twoje pytanie, mam zamiar zawsze opatrzyć twoje rany, tak jak zrobię z każdym długiem. Jesteś moja – jego usta drgnęły. – W zdrowiu i chorobie.

Temperament przepłynął przez moją krew. – Nie przekręcaj ślubów małżeńskich. To nie jest małżeństwo. To najgorszy rodzaj porwania.

Jego oczy zachmurzyły się, ukrywając jego myśli. – Małżeństwo jest porwaniem. Po wszystkim, to kontrakt pomiędzy dwójką ludzi – podszedł do mnie, prując stronę bandaża i przyciskając go do mojego boku. Moja ramiona owinęły się wokół mojej nagiej piersi, nienawidząc tego, że nawet teraz, po wszystkim, co zrobił, moja skóra marszczyła się z ochoty.

Jego twarz wyostrzyła się i złapał moje nadgarstki, umieszczając moje ręce po moich bokach. – Ramiona na dół – jego uwaga skupiła się na bandażowaniu mnie. Kręcił się wokół mnie, owijając mój tułów.

Zagryzłam wewnątrz policzka. Jak to było, że jego dobroć mnie zabijała? Nigdy nie byłam tak beztroska bez przekleństwa zawrotów głowy. Nigdy nie byłam tak zdezorientowana przez jedną osobę.

Oczy Jethra patrzyły na moje ciało, gdy tańczył wokół mnie, wolno wiążąc mnie bandażem.

Przy drugim kółku, wymamrotał: – W pewien sposób, jesteśmy małżeństwem.

Przewróciłam oczami, przeklinając moje naprężone sutki. – W żadnym wszechświecie to nie jest nazywane małżeństwem.

Westchnął. – Więc, jak wyjaśnisz podobieństwa? Fakt, że wychowano nas, żeby być częścią naszych żyć, oporzędzani przez rodziny, rządzeni przez dyktatorów, i zmuszeni do umowy wiążącej, wbrew naszym pragnieniom.

Powietrze zgęstniało, zmieniając się z niewidocznej substancji w ciężkie cegły prawdy. Moja głowa uniosła się, oczy wylądowały na złotych Jethra. – Co powiedziałaś?

Mężczyzna, którego ukrywał, płonął jasno.

Wbrew naszym pragnieniom.

Dalej. Przysnaj to. Powiedz, że od początku grałeś. Że to jest tak odrażające dla ciebie, jak i dla mnie.

Staliśmy w ciszy, nikt z nas nie był zdolny odwrócić wzrok, w przypadku, gdyby zostało to zinterpretowane jako porażka. Powoli, troska w jego oczach zmieniła się w skrzący mróz – chłód, który znałam tak dobrze, ukrywając go. – Źle mnie zrozumiałaś, panno Weaver. Miałem zamiar powiedzieć *twoje*, a nie *nasze* – przejęzyczenie – kontynuował owijanie mnie bandażem, zakrywając moje piersi długością miękkości, chroniąc cięcia na moich plecach.

Chciałam na niego krzyczeć. Znaleźć pęknięcie, którego właśnie byłam świadkiem. Ale stałam w ciszy, oddychając ciężko, gdy kończył mnie owijać, jak bezcenny prezent, umocowując bandaż niewielkim zaciskiem.

Cofnął się, podziwiając jego rękodzieło. – Doskonale się sprawiłaś, panno Weaver. Spłaciłaś *Pierwszy Dług* z siłą i zasłużyłaś na nagrodę – podszedł bliżej, owijając wokół mnie ramię.

Zamarłam w jego ramionach, całkowicie oniemiała.

Dla outsidera, to wyglądałoby jak uścisk – miły, słodki, przytulenie dwóch ludzi, szeleszczących ze złości i niechcianej żądy. Dla mnie, to była męczarnia – farsa.

Cofając się, wyszeptał: – Wiesz, że spotkaliśmy się, gdy byliśmy młodszy? Ja ledwo pamiętam, a jestem kilka lat starszy od ciebie, więc wątpię, że sobie przypomnisz.

– Co? – mój umysł starał się przypomnieć małego chłopca z lodem w duszy. – Kiedy?

Pochylił się, rozwiązując mój koński ogon i przebiegając silnymi palcami przez kosmyki. – W Londynie. Widzieliśmy się przez dziesięć minut. Towarzyszyła mi moja babcia. Kazali nam coś podpisać – użyłaś kredki, którą malowałaś różową sukienkę.

Moje serce waliło z zaprzeczeniem. Jak to mogło być?

Jethro obnażył zęby, jego oczy wylądowały na moich ustach. – To był pierwszy dokument, który kazali nam podpisać – początek naszego splecionego losu. Jednakże, wkrótce podpiszesz coś innego.

Och, Boże. Mój żołądek sprzeciwiał się z podpisaniem kolejnych rzeczy, które przyznawały mu do mnie prawo.

To się nie wydarzy. Jedyłą rzeczą, którą miałam zamiar podpisać, był akt zgonu Hawków.

Jego kciuk odnalazł moją dolną wargę. – Nie możesz odmówić. Obiecałaś.

Potrząsnęłam głową. – Kiedy?

– Gdy uciekałaś. Zgodziliśmy się, że jeżeli nie znajdziesz granicy, podpiszesz inny dokument – jeden, tylko pomiędzy nami, który przewyższa wszystkie inne – czubki jego zimnych palców podążały po moim obojczyku. Pochylił się i umieścił niewielki pocałunek na moim policzku. – Byłem raczej zajęty, więc nie miałem czasu nad nim popracować, ale gdy to zrobię, będę go cenił bardzo wysoko. Będzie zawierać twoją duszę.

Wyrwałam się z jego uchwytu.

Nie mogłam dłużej tego znieść.

Spoliczkowałam go.

Mocno.

Brutalnie mocno, stanowczo i pełno *gniewu*. Chciałam rzucić go na ziemię.

Syknął przez zęby, gdy odbicie mojej dłoni natychmiast pojawiło się na jego policzku.

Kipiałam: – Zapomniałaś, że nieważne, jak wiele kontraktów każesz mi podpisać, żaden z nich nie będzie posiadać mojej duszy. Ja ją posiadam. Ja! I każę ci oglądać, zanim to się skończy, jak spalę twój dom i pochowam twoją rodzinę.

Jethro stał się kamieniem.

Łapiąc diamentową obrożę wokół mojego gardła, wyszczałam: – I to. Znajdę sposób, żeby to ściągnąć. Wyrwę każdy diament i ofiaruję je ofiarą drani jak ty.

Gniew Jethra rozwiął się, jakby zrzucił go jednym ruchem. Jego uśmiech był wymuszony, ale jego namiętność w oczach była ogniem, nie mrozem. – Dranie jak ja? Myślę, że nie *ma* drani jak ja.

Nagle, zaatakował, łapiąc brylantową obrożę i zaciągnął mnie do przodu.

Moje ręce poleciały, aby zakryć jego, przeklinając wielki ból w moich plecach.

Jego usta wisały nad moimi, od razu rozpalając moją przytłaczająco potrzebę, by zostać pocałowana. Ile razy będzie mnie tym dręczył? Ile razy będzie musiał mnie przyciągnąć, szepcząc swoim smakiem po moich ustach, i tego nie dokończyć? – Powiedziałem ci, nie możesz tego ściągnąć – jego palec śledził obrożę, ciągnąc za nią łagodnie. – Nie ma sposobu, żeby ją ściągnąć, gdy jest założona. Żadnego klucza. Żadnej sztuczki.

Sapnęłam, potykając się, gdy zawroty głowy zagrały przed moją wizją. – Musi być sposób, żeby to ściągnąć.

Przecież, ściągnęliście ją ze zwłok mojej matki.

Jethro uśmiechnął się ponuro. – Och, tak, otwiera się, gdy już nie jest mocno zapięta wokół czegoś tak nienagannego, jak twoja szyja – jego piękna twarz wykręciła się w czymś odrażająco złym. – Pomyśl o staromodnych kajdankach, panno Weaver – włożył dwa palce pod obrożę, skutecznie mnie dusząc. – Stają się ciaśniejsze i ciaśniejsze... – próbował zmieścić trzeci palec, ale nie dało rady.

Ciemne miejsca zatańczyły przed moimi oczami.

Moje serce brykało.

– Coś musi zostać usunięte, żeby się otworzyła, tylko wtedy zatrask się otworzy i będzie gotowy, żeby zapiąć się jeszcze raz.

Przerażenie wbiło się w głąb mojego serca. Moje kolana poddały się, beznadziejnie oddając się wściekłości i przerażeniu. Jeżeli nie udałoby mi się sprawić, żeby Hawkowie splećli, kto następny nosiłby obrożę?

Kto?

Nienarodzona córka Vaughna? Siostra, o której w samochodzie napomknął Daniel, ale nie wiedziałam, czy to była prawda?

Jethro złapał mnie, umieszczając mnie na łóżku.

Moje życie zmieniło się. Moja droga, mój los już nie należały do inwersji twórczej, projektów ani krawiectwa.

To nigdy nie było tak wyraźne.

Mój los – ten sam powód, przez który zostałam sprowadzona na ziemię – musiał zatrzymać tych mężczyzn. Skończyć z nimi. Raz na zawsze.

Nie będzie już więcej nosicieli Weaver Wailer.

Lód, który żył w duszy Jethra przesączył się do mojej, i tym razem... został. Nie było Kita do pomocy, ani naiwnej dziewczyny, którą byłam. Objęłam chłód, pozwalając mu przeniknąć przeze mnie.

Sprawię, że będzie się troszczył.

Mój brzuch kłębił się z obietnic.

Sprawię, że mnie pokocha.

Mój wyrok skazujący nie był marny ani mało entuzjastyczny.

A następnie, zniszczę go.

Moje śluby były niezniszczalne, tak jak moja diamentowa obroża.

– Pocałuj mnie, Jethro.

Spróbował się wyprostować, po położeniu mnie bezpiecznie w łóżku. Ale zaatakowałam, łapiąc jego koszulę i trzymając go blisko mnie. – Pocałuj mnie.

Jego oczy rozszerzyły się, panika wypełniła ich głębokość. – Puść mnie.

– Jeżeli jesteśmy w stanie małżeńskim z umową, dokładnie zaprojektowanymi przyszłościami i złączoną przeszłością, dlaczego walczymy z naszą atrakcją? Może warto jej ulec? – szarpiąc za jego koszulę, zmusiłam go do przybliżenia się bliżej. – Mamy przed sobą lata. Lata pieprzenia, brania i przyjemności – oblizałam wargi, mówiąc: – Po co czekać?

Wyrwijąc moje palce z jego ciuchów, cofnął się, ostrość i zmieszanie wypełniały jego oczy. – Zamknij się. Jesteś zraniona. Musisz odpocząć.

Zaśmiałam się, niezdolna ukryć manii w moim tonie. – Chciałeś mnie wziąć w szklarni. Teraz nie odmawiam – rozłożyłam uda; oprócz bandażu owiniętego wokół mojej piersi, byłam naga.

Spojrzenie Jethra opadło na mój ukazany rdzeń, jego szczeka drżała.

– Pocałuj mnie. Weź mnie. Pokaż mi, że jesteś mężczyzną, będąc pierwszym Hawkiem, który we mnie dojdzie – mój żołądek przewracał się przez bród, który mówiłam.

Ale ślubowałam; miałam zamiar tego dokonać.

Opuszczając głowę, pozwoliłam kurtynie czarnych włosów zawisnąć nad moim okiem. – Narysujmy nasze granice wojenne, właśnie teraz, właśnie tu. Walczymy. Nienawidzimy się. Ale to nie znaczy, że musimy pozwalać rodzinie narzucać nam, co robić.

Ogień wypełnił mój brzuch. Pragnął mnie. Tyle wiedziałam. Nie doszedłby na moich plecach, jeżeli tak by nie było. I było coś we mnie – jakaś wszystkowiedząca część, która nie była taka, jaka się wydawała.

Czasami on był taki pewny – tak zdecydowany i niezachwiany w wierze tego, co mówił – a innymi razy, to było kłamstwo. Wielki, grube, wstrętne kłamstwo, które walczył, by ukryć.

– Powiedziałem ci w kawiarni. Jeżeli i kiedy cię wezmę, to będzie na moich warunkach. Zajeżdź mocno i okropnie. Nie pocałuję cię, nie dotknę – bo mnie to nie obchodzi. Po prostu, kurwa, wezmę i będziesz pragnęła, żebyś nigdy mnie nie wodziła.

– Weźmiesz mnie wbrew mojej woli?

Kłamca – wcześniej się zatrzymałeś.

Zamarł, zimno ogarnęło jego cechy. – Dokładnie. Błagałaś, żebym cię wziął. Cóż, wciąż błagaj, bo na razie nie chcę dać ci mojego kutasa.

Przechyliłam głowę. – Poddasz się. Ja wygram.

Zaśmiał się głośno, napięcie zniknęło. Spojrzał na mnie, jakbym była zdziaczalym szczeniakiem, który kiedyś był ostrożny, a teraz był śmieszny. – Wracając do wygrywania. Zawsze z tobą chodzi o wygraną, panno Weaver.

Przytaknęłam. – Jeżeli nie ma wygranego ani przegranego, co jeszcze jest?

Partnerstwo.

Myśl zjawiała się znikąd. Partnerstwo. Posmakowałam to słowo, zastanawiając się, jak mogłoby wyglądać przymierze między Hawkiem a mną – jego ofiarą.

Mogłabym go nie tylko uwieść, ale użyć go też przeciwko jego rodzinie? Myślałam o tym wcześniej, ale to było niepoważne, coś, co sobie powiedziałam, żeby poczuć się potężna... ale co jeśli...

Ten pomysł był absurdalny... ale...

Jethro poruszył się, kładąc dłonie prosto na mojej zabandażowanej klatce piersiowej, wbijając mnie w łóżko.

Syknęłam przez ciśnienie materaca na moich pochłostanych plecach.

– Przerwij swoje chore gry, panno Weaver. Czas na odpoczynek.

Jego oczy błysnęły. – Potrzebujesz tego na jutro.

W piąty dzień, ubrałam się w powiewną, czarną sukienkę, która nie miała nic elastycznego ani przylegającego, co podrażniłoby moje plecy i wyszłam z pokoju. Nie potrzebowałam towarzystwa, ale zmiany scenerii.

Idąc w kierunku jadalni, skakałam za każdym razem, ilekroć usłyszałam hałas. Czułam się winna za przechadzanie się, chociaż powiedziano mi, że mogłam to robić. I tak bardzo, jak chciałam zobaczyć Jethra, zażądać zwrotu telefonu, jeszcze nie miałam siły, żeby z nim walczyć.

Było grubo po śniadaniu, co było świetne, bo miałam swoje w łóżku i w pobliżu nie było braci Czarnego Diamentu.

Gdzie są wszyscy?

Hawksridge Hall miało upiorny sposób w ukrywaniu ludzi. Wielka przestrzeń sprawiała, że wydawało się, iż byłam sama. Nie chciałam towarzystwa Jethra, ale jego młodszy brat nie był na czarnej liście.

Odwracając się w stronę korytarza prowadzącego do kwater Kesa, znalazłam go z czwórka mężczyzn, dyskutującego jakiś rodzaj strategii przy dużym stole w salonie.

Gdy weszłam, złote oczy Kesa zaświeciły się. Wstał ze swojego krzesła i zaoferował mi dłoń, przybliżając mnie do bikerów. – Nila. Co za miła niespodzianka – jego spojrzenie poleciało do moich pleców, obracając mnie delikatnie, żeby je obejrzeć. Ślady były wystawione, bez bandażów, żeby pomóc w leczeniu. Moja sukienka odkrywała łopatki, pozwalając mojemu ciału oddychać.

– Auć. Słyszałem, że się nie powstrzymywał.

– Słyszałeś? – zmarszczyłam brwi. – Powiedział ci, co się stało?

Kes przełknął, przebiegając nerwowo dłonią przez włosy. – Um, nie całkiem. W każdym razie, nie o to chodzi. Cieszę się, że dobrze się czujesz – łapiąc mój łokieć, przybliżył mnie do stołu. – Poznałaś Flawa.

Kiwnęłam głową na bruneta, który poruszał się jak Vaughn, zanim spojrzałam na pozostałych mężczyzn – jeden z brudnymi, blond włosami, kolejny z długimi, brązowymi włosami w kucyku. – To Grade i Colour.

Jakie to są, do diabła, imiona?

To nie umknęło mojej uwadze, że to byli mężczyźni, którzy mieli swoje języki na każdej części mnie. Ale nie było niezręczności – żadnych spojrzeń ani zastraszania.

Prychnęłam: – Ach, teraz łapię. Wcześniej nie mogłam zrozumieć waszych imion. Flaw, Cut... nazywacie się po diamentach.

Kes uśmiechnął się. – Yep. Oprócz chłopców Hawk, oczywiście. Bracia Czarnego Diamantu wybierają imię na podstawie kamienia jubilerskiego.

Grade – mężczyzna z brudnymi, blond włosami i zadartym nosem – uśmiechnął się. – Miło cię poznać, Nila.

Nie kłopotąłem się z mówieniem, że już mnie poznał, albo chociaż jego język.

Colour, z jego brązowym kucykiem i szerokim uśmiechem, pochylił się w niewielką odległość między nami i umieścił niewinny pocałunek na moim policzku. – Cześć, panno Weaver. Miło cię znowu widzieć.

Któregoś dnia, Kes powiedział, że miałam być traktowana z życzliwością i szacunkiem, ale część mnie mu nie wierzyła. Jednakże, mierząc się z ludźmi, którzy pomogli ogołocić mnie z wszystkiego, wydawało się, jakby oni naprawdę mnie lubili i chcieli w swoim towarzystwie.

Nie mogłam tego zrozumieć.

Albo oni są idealnymi aktorami w pantomimie, umieszczonymi przez pana Hawka.

Zadrżałam nieznacznie. – Proszę, nazywaj mnie Nila – nie mogłam znieść jeszcze kogoś zwracającego się do mnie nazwiskiem i nienawidziłam tego, że Jethro go używał. Nie chciałam, żeby przypomniano mi o mężczyźnie, który zniknął bez śladu.

Kes wyciągnął dodatkowe krzesło. – Usiądź i zostań. Właśnie dyskutujemy dzisiejszy transport diamentów. To będzie nudne, ale będziemy zaszczytzeni, jeżeli podzielisz się z nami swoją opinią.

Nie mogłam przestać się w niego wpatrywać. Ile Jethro mu powiedział o spłaceniu *Pierwszego Długu*? Wiedział o bitwie toczącej się między jego bratem i mną?

Ale przede wszystkim, zastanawiał się, jeżeli *był* Kitem, dlaczego nie odpisałam mu przez tak długi czas?

Niech cholera Jethra za zabranie mojego telefonu.

Dupek.

Flaw zniknął, gdy mężczyźni powrócili do dyskusji. Wrócił kilka minut później z wielkim koszem przepelnionym rzeczami.

Bikerowie zaśmiali się, odpychając się od stołu, żeby wręczyć mi kosz. Wychyliłam się, bardzo świadoma, że moje plecy były wystawione, pomimo moich długich, rozpuszczonych włosów, ukrywających dowód.

– Co to? – zapytałam, otaksowując spojrzeniem różową mieszankę czekolad, cukiereczków, magazynów i nowym Kindlem.

– Dla ciebie – Kes wymamrotał, pochylając się, żeby pogrzebać w prezencie. – Chciałem wczoraj do ciebie przyjść i dać ci to, ale... cóż, Jethro zabronił każdemu wejścia do twoich kwarter.

Dlaczego nie jestem zaskoczona?

Wstępnie, wyłowiałam Kindle z kosza i włączyłam go. Przywitała mnie biblioteka zaopatrzona w romanse.

– Wow – wymamrotałam. Następnie spojrzałam na imię w prawym rogu. Weaver Wailer.

Kes wzruszył ramionami, wstając i przebiegając dłonią przez rozczochrane włosy. – Pomyślałem, że dostajesz świra w tym domu. To cię zajmie.

I tak było.

Przez następne pięć dni, spędziłam poranki relaksując się w łóżku ze świeżymi ciastami i sałatkami owocowymi, czytając o mężczyznach alfa i mdlejących bohaterkach, podczas gdy południa spędzałam z Kesem i chłopakami w jego kwaterach.

Mój dziwny świat stał się rutyną, i pomimo że łaknęłam mojego telefonu i możliwości porozmawiania z Kitem, doceniłam wytchnienie – tajemnicze uśmiešky od Kesa i łagodny dotyk ojcowskiego bikerka.

Wszyscy zapalali do mnie miłością.

Wszyscy uśmiechali się, gdy wchodziłam do pokoju i uważnie słuchali wszystkiego, co miałam do powiedzenia.

Czułam się ceniona.

Czułam się *doceniona*.

Co było najdziwniejszą rzeczą do przyznania, ponieważ nigdy nie czułam się ceniona, nawet gdy dostarczałam projekty modowe i wznosiłam wyżej imię Weaver. Nie, to nie była prawda. Czułam się ponad kochaną i uwielbianą przez ojca i brata, ale to byli zwykli reporterzy, modele i kupcy, przez których moja kariera była ciężka.

Z dala od trudu pracy, nie miałam zapędu do powrotu. Żadnego pragnienia tworzenia.

To było przerażające mieć tą część mojej tożsamości odebraną, ale było odświeżające i niemal lecznicze.

Dziwaczne do powiedzenia, ci sami mężczyźni, którzy mnie lizali, jakoś stali się moimi... przyjaciółmi, nie wiedziałam jak, ale wiedziałam, że leczyłam się szybciej przez ich przyjaźń i znalazłam schronienie dla mojego serca.

Tak samo, jak powiedział Kestrel.

Tak samo, jak powiedział Cut, iż będę mile widziana w jego domu. Powinnam być zimniejsza, mniej łatwa do wygrania, ale byłam zmęczona przemyśleniem wszystkiego i zagładaniem za rogi, szukając następnego podstępu.

Osoba mogła żyć z tylko odrobiną strachu, zanim mózg to akceptował i się poddawał.

Dni stały się... normalnością. Jeżeli nie byłam w salonie Kesa, przechadzałam się po nieskazitelnie czystych korytarzach, pełnych bezcennej szafy graficznej i gobelinów. Przechadzałam się po ogrodach, otoczonych wyrównanymi żywopłotami i nawet zdrzemnęłam się pod pokrywającą cętkami liśćmi jabłonią w sadzie.

Ani jedna osoba nie zatrzymała mnie przez wejściem do pokoju ani wyjściem. Ani jedna osoba nie podniosła głosu ani nie dała mi powodu do obawy.

Gdy wpadałam w mężczyznę ubranego w skórę i nadepnęłam na buty, uśmiechał się i dopytywał o moje zdrowie. Gdy wpadałam w Cuta, idącego na spotkanie, kłaniał się i uśmiechał serdecznie, kontynuując drogę, jakbym miała całkowite prawo do przemykania się po jego domu.

Nie wpadłam tylko na Jethra.

To było, jakby zniknął, a z jego zniknięciem, zniknęła moja mężarnia.

Zaczęłam zastanawiać się, czy zostałam zapomniana.

Nie zapomniana.

Tylko wybaczona...

Oni nigdy mi nie wybaczą.

Musiałam przyznać, Hawkowie byli okropnie mądrzy. Z ich powitaniem nadszedł relaks, którego nigdy bym nie znalazła, gdybym nie mogła sama się przechadzać. Egocentryczna akceptacja, która pochodziła z nowego, uspokojonego miejsca bez przymusu.

Naprawdę czułam się częścią ich rodziny. Jak chore i pokręcone, to się wydawało.

Przed końcem czternastu dni, z niczym do zajęcia mnie, oprócz czytania i badania, nieuchronnie, mój umysł zabrał się za to, co zawsze znał.

Szycie.

Nie do projektowania pod presją, czy poganiania, żeby dostarczyć następną rzecz.

Tylko *szycie*.

Epicentrum mojego zawodu.

Zarekwirowałam notes, dzięki przerwaniu spotkania biznesowego. Weszłam do biura przez przypadek, tylko żeby zaoferowano mi świeżą kielbasę z grilla i piwo, przez trzech z Diamentowych braci. Ich jedzenie było podstawą kuchni, mimo to jedli je wokół piętnastowiecznego stołu, w pokoju pełnym bezcennych ksiąg i władzy.

Papier w linię trwał tylko przez dobę, zanim wytropiłam Kesa i poprosiłam o czysty szkicownik. Gdy mi go dał, nie mogłam zatrzymać zapału do rysowania, żeby przelać strzępy z mojego umysłu na papier.

Tego wieczora, Kes rozkazał dostarczenie dodatkowych czterech szkicowników.

Znalazłam pasję, którą straciłam przez przeciążenie pracą i stresem. Przyjemność i inwencja twórcza wróciły z wielkim zapalem. Moje dłonie szerniały przez szkicowanie. Strony zostały zasłane tęczami i barbarzyńską zmysłowością diamentów. Objęłam to, tworząc moją najważniejszą kolekcję, wyciągając pomysły z mojego umysłu jak srebrne nitki, przenosząc je na papier, dzięki mojemu wiernemu ołówkowi.

Gdy mój umysł był pusty z artystycznego zapala, zajmowałam się czytaniem historii Weaverów. Nie byłam wystarczająco naiwna, żeby zapisywać ważne rzeczy – tylko Hawkowie by to przeczytali. Pamiętnik był oknem do kogoś duszy, a ja nie miałam zamiaru pozwolić im zaglądnąć do mojej.

Ale napisałam dwa pytania.

Gdzie, do diabła, jest Jethro?

Jaka broń jest najlepiej używana przeciwko lodowi? Dłuto czy świeca?

Podczas szesnastej nocy od Jethra–wolna, wpadłam na oficjalną bibliotekę. Dryfując po ciemnych korytarzach, niezdolna do snu, miałam wrażenie, że wpadłam w dziurę, przenoszącą do starożytnej literatury i wiedzy. Sufit był kopułą, koloru granatowego nieba i błyszczącymi, żółtymi gwiazdami. Ściany były wysokie, z wirującymi drabinami, prowadzącymi do mosiężnych półek z książkami.

Gdy weszłam do wyciszonego świata, wiedziałam, że znalazłam dom.

Tej nocy, spędziłam godziny czytając przy przygaszonym świetle, dotykając palcami oprowione graficznie okładki, zanim zawinęłam się wygodne poduchy i zasnęłam.

Kes znalazł mnie następnego ranka, budząc mnie z rozbawionym uśmiechem. – Cześć – rzucił się na szezlong, który był udekorowany liśćmi bambusa, żurawiami i chińskimi symbolami.

Usiadłam, ścierając sen z oczu i rozciągnęłam moje sztywne ciało. – Jak mnie znalazłeś?

Kes wskazał do góry, uśmiechając się. – Kamery.

Moje serce wskoczyło mi do gardła. – Oczywiście – dlatego miałam wolność. Dlatego nikt nie próbował mnie zatrzymać. Wszystko, co zrobiłam, było na pokaz.

Byłam głupia, że nie zrozumiałam tego wcześniej.

Zmarszczyłam brwi. To właśnie to Jethro wyłączył, gdy mnie wychłostał?

Nie chciał, żeby jego rodzina zobaczyła, jak doszedł na całych moich plecach – pokazując, że miał do mnie słabość?

A jeśli tak... *dłaczego* nie chciał, żeby jego rodzina to zobaczyła? Robił to, co mu kazano... czyż nie?

Ostatnie dwa tygodnie dostarczyły zbyt dużo pytań, które dotyczyły Jethra, a wciąż nie miałam żadnych odpowiedzi.

Jednak, miałam przerażające zakończenie. Tak bardzo, jak nie cierpiałam chorej kontroli i gry umysłów Jethra... tęskniłam za iskrą, którą wywoływał od środka. Tęskniłam za zaciskaniem, gdy mnie dotykał i łaknęłam uzależniającego strachu przed pojedynkiem.

Tak bardzo jak podobało mi się towarzystwo Kesa, i tak bardzo jak się do niego przywiązałam, nie stawałam się mokra na myśl o wygraniu go, ani nie śniłam o jego ustach, całujących mnie.

– Podoba ci się biblioteka? – Kes zapytał, wyciągając szyję, próbując dojrzeć mojego szkicownika. Strony przedstawiały powłóczystą, jedwabną pelerynę, która była mieszanką powietrza i nici.

Wyrzucając Jethra z umysłu, przytaknęłam. – Tak. Kocham ciszę i zapach.

Uśmiechnął się. – Wiec założę się, że spodoba ci się to, co Jethro ma ci do pokazania.

Bardzo w to wątpię.

Zesztywniałam nieznacznie, słysząc Kesa rozmawiającego o jego bracie. Słyszałam dziwne ostrze w jego tonie, ilekroć o nim wspominał. I nie mogłam zrozumieć dynamiczności między tą dwójką. Bardzo się o siebie troszczyli – to było niezaprzeczalne – ale było w tym coś jeszcze.

Coś głębszego i bardziej skomplikowanego, niż rywalizacja między rodzeństwem.

Poczekaj.

Moje uszy zakuły. – Co ma mi Jethro do pokazania?

– Jeszcze ci nie pokazał?

– Pokazał co?

Kes potrząsnął głową. – Nie znalazł cię? Nie wyjaśnił?

Zniżając głos, zapytał: – Ile czasu minęło, odkąd po ciebie przyszedł?

Zmarszczyłam czoło. Powinien to wiedzieć? Nie był wtajemniczony w zawile, wewnętrzne myśli Jethra?

Opuszczając oczy, powiedziałam: – Nie widziałam go od czasu, gdy został spleacony *Pierwszy Dług*.

Kes wessał oddech. Pocierając twarz dłonią, wstał szybko. – Spójrz, zapomnij, że coś powiedziałem. Muszę iść.

Wyszedł z biblioteki w szeleście skóry i džinsu, najprawdopodobniej w poszukiwaniu jego krnąbrnego brata.

Zapomnij, że coś powiedziałem. Słowa Kesa powtarzały się w mojej głowie.

Chciałabym zapomnieć o wszystkim, odkąd przyszli po mnie Hawkowie, ale to było niemożliwe.

Tak jak przestrzeganie Kesowi.

Od tej chwili, nie mogłam myśleć o niczym innym.

Co Jethro ma mi pokazać?

I dlaczego nie przyszedł mnie męczyć?

Sekretnie mogłem cieszyć się wiadomością, że mój ojciec był bliższy upadku, ale nienawidziłem świętować swoich urodziny. Dlaczego cieszyć się minionym rokiem, kolejnym rokiem bliżej śmierci? Wolałem udawać, że byłem nieśmiertelny.

W ten sposób, nigdy nie musiałbym płacić za swoje grzechy, ani spaść z ziemi do piekła.

Kolejne fajerwerki zagrzmiały.

Skrzydła chuchnął, ocierając jego aksamitnym nosem o moją tweedową marynarkę.

– Jesteś dzisiaj chciwy – powiedziałem, wyławiając garść owsów i podałem mu je.

W doskonałej, letniej tradycji, Anglia wydobyla wyborny dzień. Żadnego wiatru, żadnych chmur. Niekończące się żółte słońce osłaniało Hawksridge Hall, przyznając doskonałą kondycję dla Cuta i braci Czarnego Diamentu na polowanie, łowienie, gadani i picie po prawej stronie prawnika. Zostały wzniesione altany, a obiad był bankietem pieczonego bażanta, pstrąga z grilla i duszonego mięsa z sarniny z jarzynami.

Mój umysł przeskoczył do obserwowania Nili. Unikałem jej przez dwa tygodnie.

Dwa tygodnie, żeby moja pieprzona głowa myślała logicznie, i żebym przestał pozwalać moim głupim uczuciom mieć nade mną władzę.

Dzisiaj był pierwszy raz, gdy pozwoliłem jej mnie zobaczyć, ale nie byłem wystarczająco blisko, żeby porozmawiać.

Co mogłem powiedzieć? Przepraszam za wychłostanie cię? Przepraszam za dojście na tobie? Przepraszam za moją popierdoloną duszę, która może być tylko kontrolowana przez ciągłe 'naprawianie się'?

Nie mogłem nic powiedzieć i nic nie chciałem wyjaśnić.

Westchnąłem.

Jasmine działała swoją magię, i wróciłem. Znalazłem drogę do zimnej powłoki, która mnie chroniła, i spędziłem ostatni tydzień zimny, odległy, *nieczuły*.

Czułem całkowitą ulgę.

Niechlujstwo życia już na mnie nie wpływało i ufałem sobie, że nie będę kipiał przez żadną prowokację. Nawet z prowokacją, to zajęłoby trochę, żebym warknął. Nie byłem po prostu lodowaty; byłem kontynentem zamieci i lodu.

Gdy moi bracia, ojciec i ja wróciliśmy z ostrzelania bażanta, Nila siedziała po prawej stronie tarasu, szkicując. Miała na sobie długą, bladoniebieską spódnicę i kremową bluzkę ze zmierzwionym kołnierzykiem i dużymi guzikami.

Wyglądała na zadowoloną.

Czas z dala od siebie dał nam obu zapotrzebowanej przestrzeni, a ogniste uczucia, który wyczarowała w środku mnie, były odległym wspomnieniem.

Nawet jej nie nienawidziłem. Nie miałem żadnego zapału do dręczenia jej, pieprzenia jej, czy walczenia w jakiś sposób. Wszystkie emocje pochodziły z tego samego miejsca.

To było tym, co zapomniałem.

Miłość i nienawiść... były tą samą rzeczą. Chciałem wykorzystać tylko jedną – nienawiść. Próbowałem być synem mojego ojca, pełny braku zaufania dla innych, podczas gdy domagałem się dominacji.

I przez chwilę, osiągnąłem cel.

Ale z nienawiścią przychodziła namiętność – ta, którą chciałem albo której nie mogłem znieść. Każdy szpic emocji pozwolił więcej świadomość skrać moją obojętność i sprawić, że się troszczyłem.

Troszczenie się było moim problemem.

Troska wprowadziła mnie w ten bałagan, którego nie mogłem naprawić.

Troska była tym, co zabiłoby mnie na koniec.

Ale teraz, to było naprawione.

Opierając głowę o muskularną szyję Skrzydeł, wciągnąłem w płuca zapach koni i siana. – Lepiej, żebym już miał to za sobą.

Sama myśl o staniu twarzą twarz z Nilą, sprawiała, że przechodziły mnie dreszcze. Pokazałem jej za dużo i teraz myślała, że mnie rozumiała. Nigdy by mnie nie zrozumiała.

Cholera, ja siebie nie rozumiałem.

Ale znowu, nie pozostało nic do zrozumienia. To wszystko... zniknęło.

Skrzydła chuchnął, przeszukując moje kieszenie po więcej owsów.

Kolejny huk fioletu i żółci fajerwerk zatrząsał stajęnskimi ścianami. Psy zawyły z bud. Wydawało się, że dzisiaj każdy był na krawędzi.

Dając koniowi ostatnią garść, opuściłem stajnię i poszedłem w stronę Hall.



Czarne oczy Nili znalazły mnie od razu, gdy dołączyłem do kłębiących się mężczyzn i rodzin Czarnych Diamentów. Kobiety machały, chichocząc i będąc podchmielone naszym własnym piwem. Żadne dzieci nie biegały – nie miały pozwolenia na majątku – ale atmosfera szczęścia wbiła bolesne paznokcie w moją skórę.

Nila nie odwróciła wzorku, gdy gratulowano mi zwycięstwa w pokerze dzisiejszego popołudnia i za przegranie zakładu, że mogłem złapać więcej pstrągów, niż mój ojciec.

Dziesięć minut zajęło skrzyżowanie trawnika z braćmi, zatrzymującymi się i plotkującymi. Kes był odpowiedzialny za wielkie ognisko, huczące w kącie, wypalając konary i gałęzie, które zostały przycięte z lasu blisko domu. Daniel – co było typowe dla mojego młodszego, psychotycznego brata – nie było nigdzie w zasięgu wzroku. A Cut siedział, jak król na tronie, obserwując personel, który odpalał niebezpieczne fajerwerki.

Zatrzymując się kilka metrów od Nili, zignorowałem ją i obserwowałem rój ze świętowania. Miałem nadzieję, że ona się nie zbliży.

Ale oczywiście, to życzenie zostało niewysłuchane.

– Cześć – Nila powiedziała, pojawiając się u mojego boku. Wciąż miała na sobie długą spódnicę z bluzką i dużymi guzikami. Jej włosy były rozpuszczone, grube i świecące, odbijając płomienie z ogniska. Jej policzki były zaróżowione przez bycie na słońcu cały dzień, ale jej oczy były czyste z upojenia.

– Zaczynałam zapominać, jak wyglądasz – sprowokowała, gdy się nie poruszyłem.

Patrząc na nią szybko, dotknąłem skroni w powitaniu. Biorąc łyka piwa z czarnego bzu i ostu, które było piwem próbnym w zeszłym roku, rozmyślnie powstrzymałem się przed rozmową. Nie pozwoliłem jej wciągnąć się w kolejną walkę.

Skończyłem walczyć.

Wyłudzę długi, poczekałbym aż to wszystko byłoby moje, następnie po zbędne się ostatniego wymogu.

Ostatni wymóg?

Jej śmierć, masz na myśli?

Marszcząc brwi, wziąłem kolejny łyk piwa. Mieszanka nie była aż tak zła. Stojąc sztywno i cicho, patrzyłem na nic, chcąc, żeby odeszła.

Jej obecność nie dawała żadnej aluzji, jak się czuła wobec mnie. Nie mogłem powiedzieć, czy mnie nienawidziła, pragnęła, czy pielęgnowała zemstę w głębi serca.

Oczekiwałem tego wszystkiego i więcej. Oczekiwałem spoliczkowania i powiedzenia, żebym się do niej nigdy więcej nie zbliżał.

Czego Nila nie wiedziała to, jeżeliby mnie uderzyła, nie wziąłbym odwetu. Zezwoliłbym na spoliczkowanie bez szpica w sercu i odszedłbym. Utrzymywałbym dystans do kolejnego długu.

Ponieważ skończyłem.

Znalazłem spokój i nie chciałem wejść w chaos walczenia z nią. To było zbyt kurewsko niebezpieczne.

– Gdzie byłeś? – zapytała, przybliżając się i obserwując, jak personel wbijał fajerwerk w ziemię.

Nic nie powiedziałem. Tylko wziąłem kolejnego łyka mojego napoju.

Syczenie z bezpiecznika było jedynym ostrzeżeniem, zanim fajerwerki wystrzeliły w niebo i padały nad nami, jak iskry i grzmoty.

Twarz Nili oświetliła się, ciemne oczy rozszerzyły się z uznaniem.

Gdy tylko nocne niebo nie było zanieczyszczone sztucznym słońcem, a chmury dymu zniknęły, Nila zmarszczyła brwi w moim kierunku. – Powiesz coś?

Wzruszyłem ramionami. Dlaczego? Co mogłem powiedzieć? Nic znaczącego i dość rozmawiałem. Wystarczająco walczyłem. Wystarczająco, kurwa, masturbowałem się przez dziewczynę, którą musiałem zabić.

Dlaczego do mnie mówiła? Nie powinna unikać mnie za wszelką cenę?

Zamarłem, gdy Nila umieściła swoją rękę na moim przedramieniu. Jej kobiece gorąco przesiąkło przez mój tweed, przypominając mi o ostatnim razie, gdy byliśmy razem, i co zrobiłem.

Odsunąłem się.

– Jethro–ja – jej głos szarpnął za niebijące serce w mojej piersi. Zaryzykowałem na nią rzut oka. Jej oczy płonęły onyksową inteligencją.

– To inny rodzaj tortur? Już nie uznajesz mnie na tyle ważną, żeby ze mną rozmawiać?
– zranienie w jej głosie dostało się pod moją skórę, zapalając moją ją, mimo mojej woli.

Naprężając każdy mięsień, powiedziałem: – Nie pochlebiaj sobie. Nie mam nic do powiedzenia, a ty nie masz nic, co chciałbym usłyszeć – zwracając uwagę z powrotem na fajerwerki, inny wybuch rozwałił atmosferę, rozpadając się w trzy broszki kolorów.

– Jesteś najbardziej mylącym mężczyzną, jakiego poznałam – rozdrażnienie wykręciło jej głos.

Mały uśmiech szarpnął za moje wargi. – Dziękuję. To druga najmilsza rzecz, jaką do mnie powiedziałaś.

– Jaka była pierwsza?

Że mnie nie rozumiesz.

Moje sekrety były bezpieczne, gdy ją myliłem.

Sączyłem piwo, rozmyślnie ją ignorując.

Męski śmiech wzmógł się nagle, gdy jeden pijany członek klubu upadł twarzą do wazy z ponczem. Jego kobieta trzepała go chochlą, gdy siorbał rozlany alkohol.

Nila uśmiechnęła się, wzdychając. – Chciałbym powiedzieć, że za tobą tęskniłam, ale to byłoby kłamstwo.

Moje plecy zeszywniały, ale zmusiłem się do zrelaksowania. Dobrze dla niej.

Tak przypuszczam.

– Poważnie? Co ci się stało? Dwa tygodnie temu, skoczyłbyś mi do gardła i warczałbyś, jak obłąkane gnu. Teraz... nic – Nila umieściła dłonie na biodrach, piorunując mnie wzrokiem.

Wypiłem do dna piwo, umieszczając pusty kubek na stole po naszej prawej.

Wypuściła powietrze, przebiegając palcami przez włosy. – Dobra. Trzymaj się dziwacznej ciszy. Jestem pewna, że Kes z przyjemnością ze mną porozmawia.

Zbierając przód spódnicy, odeszła.

Kestrel.

Zbombardowały mnie obrazy jej, spędzającej z nim tak dużo czasu. Pomimo sukcesu sesji uwarunkowania z Jasmine, wydawało się, że nie mogłem powstrzymać się przed oglądaniem materiałów filmowych o Nili, dryfującej po Hall i śmiejącej się z moim bratem.

Byli blisko.

Nie ufała mu – spojrzenie ostrożności nigdy w pełni nie opuściło jej twarzy – ale tolerowała i lubiła jego towarzystwo.

W odróżnieniu do mnie.

Zaakceptowała jego prezenty bez podejrzeń i nigdy nie próbowała zrazić go do momentu ujawnienia prawdziwego ja.

Dlaczego zaakceptowała jego przyjaźń, mimo to nie porzuciła sposobów, żeby rozerwać mnie na strzępy?

Zacisnąłem zęby. Głupie pytanie. Odpowiedź była prosta. Ja byłem jej dręczycielem; Kes jej wybawcą. Zawsze tak było to zorganizowane. Powinienem być szczęśliwy, że to działało tak bezskazitelnie.

Plus, przyciągało ją do niego, przez wiadomości. Podstępny Kite007.

Moje dłonie zawinęły się. Pozwoliła Kesowi w tańczyć się w jej życie, bo wierzyła, że mieli historię. Mogła nawet wierzyć, że on ostatecznie opowiadałby się po jej stronie.

Głupiutka, głupiutka Weaver.

Jeszcze go wprost nie zapytała. Wiedziałem to. Wszystko by się zmieniło, gdyby było inaczej.

Stałem zamrożony, gdy Nila przemierzała niewielką odległość przez trawnik w kierunku Kesa. Półleżał na krześle, cygaro dyndało z jego palców, miał rozpiętą koszulę i pokazywał umięśniony brzuch. Kes zawsze był silniejszy ode mnie – więcej mięśni niż mózgu – ale również nigdy nie używał tego przeciwko mnie, chyba że w grze.

Jednak teraz, grał w niebezpieczną grę, rozmyślnie odsuwając ode mnie Nilę.

Moja szczęka zacisnęła się, jak Kes otworzył ramiona, a Nila usiadła na ramieniu krzesła. Powiedział coś do niej, a ona zachichotała.

Kręciło mi się w żołądku; jagody z czarnego bzu i oset sprawiły, że smak żółci pełzał w górę mojego gardła.

Każda sekunda, gdy stałem i byłem świadkiem przyjaźni, która kwitnęła między moim jeńcem i bratem, wysyłała mnie do konwulsji.

Każdy moment, w którym obserwowałem, mój łód gotował się, aż parowałem dymem.

Nie pozwoliłem sobie przejść przez ogród.

Nawet nie zauważyłem, że przeszedłem ze stania w chód.

I z pewnością nie pozwoliłem mojemu ciału, żeby się schylić i złapać jej nadgarstek.

Ale dokładnie to zrobiłem.

Jakoś, przeszedłem ze stania do wyszarpywania Nili Weaver z uścisku mojego brata i ciągnięcia jej, jak upolowany jeleń w kierunku Hall.

– Hej! – Nila wbiła paznokcie w mój nadgarstek. To nic nie dało. Ból był kolejną emocją, którą dałem radę wyłączyć. – Puść mnie.

– Nie – wymamrotałem. – Muszę ci coś pokazać – impreza została zostawiona w tyle, a Kes miał wycucie, żeby zostać, gdzie do kurwy, był.

Nikt nie stanął na przeszkodzie ani nie spojrział w naszą stronę, gdy ciągnąłem ją w stronę Hall. Jak tylko weszliśmy do wielkiej rezydencji, puściłem ją i stanąłem za nią, żeby umieścić dłoń na jej plecach. Zesztywniała, ale nie odeszła. W ciszy, pchnąłem ją w dół korytarza.

Co robisz?

To było ważne.

Zgodziłeś się, że nie decydujesz się na to.

To było zanim mój brat przekroczył granicę.

Pieprzyć staranie się trzymać z daleka.

Nilą była moja i nigdy nie pozwoliłbym jej tego zapomnieć.

Jakiś czas temu, sporządziłem projekt, żebym był zajęty, gdy trzymałem się z daleka. Ale myślę, że w sercu zawsze wiedziałem, że zmusiłbym ją do podpisania.

Przecież, to zapewniało, że Nila pozostałaby moja, nawet gdyby zakochała się w moim bracie. Nawet jeżeli Kes wygrał.

Umowa wiążąca.

Coś, co przebijało nawet *Spadek Długu*.

Zgoda, którą mój ojciec by rozwalił, gdyby się o niej dowiedział.



Mój gabinet.

Mój azyl.

Jedyne miejsce, do którego nikt inny nie miał pozwolenia.

Co robisz, przyprowadzając ją tutaj?

Nie dobrze się nad tym zastanowiłem. Ale teraz, nie było odwrotu.

Otwierając grube, wyrzeźbione drzwi, popchnąłem przez nie Nilę.

W środku, zamknąłem jej, pozwalając jej dryfować do przodu z własnej woli. Jej oczy skakały po przestrzeni, umiejętnie badając wyjście łazienki, balkon i drzwi, przez które weszliśmy.

Biedna dziewczyna.

Już tak bardzo się zmieniła. Prawdziwy przetrwaniec. Purytanin, który chciał tylko żyć.

Ale umrzesz. Tak jak wszystkie.

Szukałem chłodnego samozadowolenia wpojonego mi przez ojca. Powinno mnie to cieszyć – kochać polowanie i likwidowanie Weaverów. To było rodzinne hobby.

Więc, dlaczego myśl o ścięciu jej głowy skręcała moje jelita?

Dlaczego samo pojęcie o przyglądaniu się, jak pieprzy moje brata wzburza moje serce?

Moje całe ciało zbuntowało się na myśl o siekierze, odłączającej jej długie, czarne włosy, tnące ważny mięsień, zamykając jej ciemne oczy na zawsze.

Mój kutas zadrżał, gdy obróciła się do mnie twarzą, dłonie poleciały do jej bioder. Wyglądała nie na miejscu w okrągłym pokoju, z jego sześciorami oknami, puszystym, chińskim dywanem i rzędem małych figurek od Indian.

Obfitość historii i wartości pieniężnej przedmiotów w tym pokoju doprowadziłyby muzeum do płaczu.

– Co tu robimy?

Podszedłem do biurka. Otwierając sekretną szufladę, wyciągnąłem sporządzony dokument, o którym nikt inny nie wiedział. W tym pokoju nie było kamer. Nikt nie szpiegował tego, co zamierzałem zrobić.

Tylko my.

Tylko my będziemy wiedzieć, co zrobiliśmy.

– Chodź tutaj – powiedziałem, pstrykając palcami.

Nilą zwęziła oczy. – Często to robisz.

– Co?

Pstryknęła palcami. – Przywołujesz mnie, jak zwierzę; jak twoje psy.

Umieściłem obie dłonie płasko na biurku. – Jestem moim zwierzęciem. Myślałem, że już to omawialiśmy.

Podeszła do przodu, zagadka jasnego nastroju w moim ponurym świecie gabinetu. Jej osandołowane stopy na grubym dywanie, ustawiły ją przed moim biurkiem. Przechyliła głowę, długie włosy spływały kaskadą przez jej ramię, całkowicie wolne i świecące, jak nocne niebo. – Zabawne, myślałam, że ustaliliśmy, iż byłam czymś więcej.

Moje plecy zeszywniały. – Od kiedy?

Jej wargi rozciągnęły się, obnażając jej zęby w diabelskim, małym uśmiechu. – Odkąd sprawiłam, że doszedłeś. Odkąd pokazałam ci, że jesteś człowiekiem. Odkąd ode mnie uciekałeś przez ostatnie dwa tygodnie, wszystko przez to, że nie mierzysz się z tym, cokolwiek się dzieje między nami.

Przybliżyła się.

Wyprostowałem się, zaciskając każdy mięsień.

– Powiedz mi, Jethro. *Zwierzę* byłoby zdolne do ssania cię? *Zwierzę* przełknęłoby twój wytrysk? *Zwierzę* sprawiłoby ci *przyjemność*? – jej głos opadł do uwodzenia. – *Zwierzę* przyznałoby, że tęskniło za swoim właścicielem, bo uzależniło się od pożądania, jakie czuje w obecności mistrza?

Mój umysł wybuchnął.

Przełknąłem mocno, nienawidząc kłębu żądz i temperamentu, które nie miały racji się budować. Zabarykadowałem emocje ze swojego życia, więc dlaczego krztyna argumentów z Nilą całkowicie rozwiązywała wszystko, co tak bardzo starałem się naprawić?

Nie mogłem oddychać.

Potrzebując dystrakcji, wyciągnąłem jej telefon z kieszeni i podałem jej go.

Natychmiast, jej usta otworzyły się. Chciwość i podekscytowanie zaświeciły na jej twarzy. – Wciąż go masz.

– Oczywiście, wciąż go mam – przebiegając palcem przez ekran, powiedziałem: – Są w nim ekstremalnie interesujące wiadomości.

Nila zamarła. Jej policzki nabrały kolorów. – Powiedziałam ci, że byłam w kontakcie z bratem. Powiedziałam ci, że on wiedział.

Przytaknąłem. – Tak zrobiłaś.

Starła się ukryć nerwowość, ale nie osiągnęła celu. – Więc, co jest interesującego? Powiedziałam ci prawdę.

Co było interesującego?

Co z pieprzonymi wiadomościami, śmierdzącymi sprośnością i palną potrzebą? Spędziłem wiele wieczorów, sortując niewysłane wiadomości do Kite007. Usunęła więcej wiadomości, niż wysłała, tyle ukrywając.

Przez odczytanie wiadomości, których ona nie chciała, żeby ktoś zobaczył, przejrzałem jej duszę. W końcu miałem pojęcie, kim była Nila Weaver. I już nie była rozdzierająco nieśmiałą kobietą, która była zabawką dla jej brata i niewolnikiem dla ojca.

Była o wiele, wiele więcej.

Każda wiadomość, którą wystukała, ale nigdy nie wysłała, spoczywała w jej telefonie.

Każda wiadomość, którą wystukała do niego – mężczyzny, którego znała jak Kite – bardziej pokazywała prawdę, kim naprawdę była.

Jej emaile dotyczyły tylko pracy.

Jej brat był tylko wymagający i dominujący.

Jej ojciec tylko błagający i przywiązany.

Ale Kite...

Wyciągał z Nili, co *najlepsze*. A ja wyciągałem, kurwa, *najgorsze*.

Potrząsnąłem głową, niezdolny do zatrzymania chichotu uciekający spomiędzy moich warg. Dlaczego tego nie wiedziałem? Dlaczego wcześniej tego nie zrozumiałem? Co za pieprzony idiota.

Nila skrzyżowała ramiona, piorunując mnie wzrokiem. – Śmiejesz się z mojego osobistego życia?

Przestałem chichotać, obejmując wolność. – Co sprawia, iż myślisz, że śmieję się z ciebie, panno Weaver?

Gdy wypowiedziałem jej nazwisko, walka, odurzająca, uzależniająca potrzeba bitwy z nią, uwolniła się z więzienia wewnątrz mnie.

Niech to szlag, wydawało się, że jeżeli chciałem być wolny, musiałem się trzymać od niej z daleka. Ale czułem się żywy, gdy ją prowokowałem i chłonałem jej gniew, jak eliksir życia.

Kurwa, mam przesrane.

Po raz pierwszy, przyznałem się do tego. Nie z nienawiścią, strachem, czy frustracją – tylko zaakceptowałem, że Nila Weaver była siłą, której nie mogłem kontrolować, a chociaż chciałem w to wątpić, miała nade mną władzę.

Jasmine to widziała.

To miała na myśli moja siostra.

Ale byłem za bardzo dupkiem, żeby słuchać.

Jutro wracasz do siostry i omówisz to.

Potrzebowałem odpowiedzi. A ona była jedyną, której ufałem wystarczająco, żeby dać mi bezstronny, czysty kierunek. Byliśmy czarnymi owcami rodziny Hawków – do niedawna, oczywiście – ale moja siostra była moim ratownikiem.

Nie, że mój ojciec o tym wiedział ani moja babka, którzy trzymali od nas, mężczyzn, z dała Jasmine i nasze skażenia.

Nikt nie wiedział o więzi, którą dzieliłem z siostrą.

Tak samo, jak nikt nie wiedział o tej, którą dzieliłem z Nilą.

Obie były sekretami.

I obie znaczyły dla mnie więcej, niż jakikolwiek związek, który miałem.

Cholera.

Przebiegając dłonią przez włosy, umieściłem jej telefon na biurku.

Nila nigdy nie odwróciła wzroku od urządzenia. – Zdajesz się śmiać ze wszystkiego, co robię, więc to jest racjonalne myśleć, że moje wiadomości zabawiały cię bez końca.

Musiałem zrobić to, po co tu przyszedłem, zanim straciłbym całe skupienie i pozwoliłbym Nili wyciągnąć wszystko, co było tak ciężkie do przełknięcia.

Wymamrotałem: – Jesteś kuszącym zniszczeniem, panno Weaver – mój oddech stał się płytki, gry obszedłem biurko i chwyciłem końce jej długich włosów, zakręcając je wokół palców.

Było coś w jej włosach. Coś, co przemawiało do mojej zdziczałej części, która chciała te kosmyki na moim kutasie, gdy mnie ssała, albo jeszcze lepiej, przyklejone do mojej spoconej klatki piersiowej, gdy dochodziłem w niej.

Te fantazje nie pomogły oczyścić mojej głowy. Ostatnie dwa tygodnie, one stały się tylko gorsze. I odmówiłem się obsługiwać. Jednakże, nie mogłem znieść myśli o wezwaniu wyręczycielki.

Tak jak miałem włosy Nili owinięte wokół małego palca, ona miała mnie zawiniętego wokół jej.

– Nila. Nazywam się Nila. Możesz mnie tak nazywać, gdy miałam twojego kutasa w ustach i twój język między nogami. Nie ma to jak zasmakowanie siebie, żeby być po imieniu, huh, *Jethro*?

Szarpnąłem za jej włosy. – Cisza.

– Bez szansy.

Moje oczy rozszerzyły się. Kim była ta kobieta? Szydząca ze mnie, szturchająca mnie, podczas gdy jej ciało trzęsło się ze złości. To było niemal, jakby chciała, żebym wybuchnął. Żebym ją zranił. Wziął odwet.

Może chce?

Możliwie, że czuła to samo, co ja – połączenie w naszych argumentach, wolność w oddaniu się emocjom, które nie musiały mieć sensu, gdy byliśmy w gorącej walce.

Jak myślałem, że utrzymałbym tą personę, którą stworzyłem? To układne wyrafinowanie, które sukcesywnie nosiłem przez tyle lat?

Mój czas się kończył.

I tak by było, do czasu aż Nila by nie zniknęła.

Przełknąłem mocno na myśl o jej zniknięciu.

Moje oczy opadły na diamentową obrożę. – Mogę cię zmusić, ale myślę, że by ci się to spodobało.

Tak długo, jak obroża pozostawała na jej szyi, była żywa. Tak długo, jak diamenty błyskały i odbijały się na niej tęcze, będzie tutaj, żeby mnie dręczyć.

I dzień po dniu, uczyniłaby mnie słabszym.

I słabszym.

Aż pewnego dnia, straciłbym to wszystko.

To nie może się wydarzyć.

Ale co mógłbym zrobić, żeby temu zapobiec?

Spraw, żeby cię znienawidziła. Spraw, żeby tobą gardziła.

To byłoby wbrew mojej woli, nawet gdybym nagle chciał zmiany serca.

– Wszystko, co mi robisz, nienawidzę – wyszczała.

Napierając nią o biurko, wymamrotałem: – Wszystko? – moje oczy opadły do jej ust. Co bym dał, żeby ją tylko, kurwa, pocałować. Od tygodni chciałem ją pocałować.

Jej usta rozchyliły się, oddech stał się miękki i szybki. – Tak, wszystko.

Temperament wirował w pokoju, ogrzewając przestrzeń. – Wydaje się, że cieszy cię oczekiwanie na mnie, całującej cię.

Prychnęła: – Nie pochlebiaj sobie.

Przykrywając jej brodę, wbiłem palce w jej policzki. – Gdybym cię teraz pocałował, pozwoliłabyś mi zrobić, co do diabła, chciałem.

Szarpała się, oczy skrzyły jej się czarną ostrością. – Pocałuj mnie, a cię ugryzę.

Chciałem się zaśmiać przez absurdalność naszej walki, ale kurwa, jeżeli to nie sprawiało, że czułem się żywszy.

Jednak nie mogłem tego kontynuować.

To musi się skończyć.

Puszczając jej brodę, spoliczkowałem ją.

Podmuch niespodzianki i bólu uciekły z jej ust.

Brzmienie w mojej dłoni przypominało mi, na jakiego mężczyznę zostałem przygotowany i wskoczyłem w to na główkę. Jasny rumieniec na jej policzkując, gdy jej głowa obróciła się, błagał mnie, żeby go polizać.

Więc, zrobiłem to.

Przybliżając ją, przejechałem językiem po jej ciepłym, ukaranym ciele, szepcząc: – Chciałabyś mnie zbyt bardzo, jeżeli poddałbym się twojemu prowokowaniu, panno Weaver. Wcześniej cię ostrzegłem – jeżeli nalegasz na granie w tą grę, nie wygrasz.

Oddychała ciężko. – Zabawne, myślałam, że wynik jest równy.

Przycisnąłem moje zimne wargi do jej piekącego policzka. – Zabawne, myślałem, że przegrałaś w dniu, w którym się urodziłaś.

Wessała oddech, jej ciemne oczy pływały łzami.

Uderzenie dla mnie.

Wygrałem ten argument, więc dlaczego tego nie czułem?

Puszczając ją, złapałem nowo sporządzoną umowę z biurka i popchnąłem ją w jej twarz.
– Zgodziłaś się na to. Podpisz.

Jej usta otworzyły się szeroko, obejmując świeży dokument. Spędziłem wiele nocy, uważnie pisząc piórem i atramentem, a nie na komputerze i drukarce. Nie był idealny, ale był wiążący, i tylko to się, do kurwy, liczyło.

Łapiąc te same łabędzie pióro, którym wykonałem robotę, skradłem dłoń Nili i owinałem jej palce wokół niego.

– Co to jest?

– Zgoda przyznana po twojej fatalnej próbie ucieczki – stukając w stronę, powiedziałem: – Podpisz to.

– Nie podpiszę nic, jeżeli tego nie przeczytam – jej spojrzenie stało się czarne, jej policzek wciąż czerwony od mojego uderzenia.

Biorąc krok w tył, rozszerzyłem dłonie, przedstawiając umowę. – Wedle życzenie, panno Weaver. Przeczytaj.

Zmarszczyła brwi, jej dłonie trzęsły się, gdy wyrwała go z mojego uścisku.

Jej wargi rozchyliły się, gdy czytała.

Nie musiałem go widzieć, żeby wiedzieć, co mówił. To było zakorzenione w mojej duszy.

Data: 5 września 2014

Jethro Hawk, pierworodny syn Bryana Hawka i Nila Weaver, pierworodna córka Emmy Weaver, niniejszym przysięgają, że jest to przestrzegająca prawa i niezaprzeczalna umowa.

Nila Weaver unieważnia swoją wolną wolę, myśli i ciało i przyznaje je do wyłącznego nadzoru Jethrowi Hawkowi, według umowy ustalonej w poranek, 19 sierpnia, gdy Nila Weaver przyjęła ofertę Jethra Hawka, żeby uciec w zamian za jej wolność.

Poprzedni niezaprzeczalny dokument zwany Spadkiem Długu, stał się drugim, nieubiegającym go i pozostanie nieważny pod warunkiem, że owa umowa obowiązuje.

Warunki zostały wynegocjowane za wolność Nili i zwolnieniem ze Spadku Długu, gdyby wygrała, a jej chętny podpis unieważnia wszystko, czym jest dla Jethra Hawka, jeżeli przegra.

19 sierpnia, Nila Weaver przegrała; dlatego, niniejsza umowa jest kompletna i wiążąca.

Oboje, Nila Weaver i Jethro Hawk, obiecują, że okoliczności ani zmiana serca nie zmienią tych ślubów.

W zdrowiu i chorobie.

Dwa domy.

Jedna umowa.

Już ją podpisałem, zajmując poniższe pół strony.

Nilą popatrzyła w górę, całkowicie wstrząśnięta. – Nie możesz być poważny. Ty–ty –

Naprężyłem się. – Uważaj, co powiesz. Pomyśl jak bolesne będzie dla ciebie, jeżeli znowu obrazisz moje zdrowie psychiczne.

Przełknęła słowa. – Nie podpiszę tego, ty draniu.

Przechyliłem głowę. – Drań? Interesujący dobór słów.

– Nie podoba ci się? Co z popaprańcem? Mordercą? Gwałcicielem?

Znowu ją spoliczkowałem, upajając się jednakowym parzeniem, które dzieliliśmy.

Ból za dostarczenie bólu. Przyjemność za dostarczenie przyjemności.

– Zaakceptuję 'drania' i 'popaprańca', ale w żadnym wypadku nie zaakceptuję 'gwałciciela'. Próbowałem cię wziąć? Zmusiłem cię? I nie jestem mordercą.

Jej oczy błysnęły, palce pocierały policzek. – Rozmyślnie blokujesz to, co stało się po spłaceniu *Pierwszego Długu*, czy jesteś tak szalony, że pamiętasz rzeczy tylko dogodne dla siebie?

Szalony.

Przebiegłem ręką nieskończenie wolno przez włosy. Miałem pełne podstawy, żeby ją ukarać. Raz za razem ją ostrzegałem.

– Powiedz mi, Jethro, mówisz, że nie jesteś mordercą – *jeszcze*. Ale to będziesz ty, który wymierzy ostatni cios, czyż nie? Przyznałeś się do tego w przeszłości. Chyba, że stchórzysz i każesz to zrobić swojemu ojcu. Albo nawet biednemu Kesowi. Zabije mnie? Jest większym mężczyzną niż ty? Żeby zabić rodzinne zwierzę, gdy już nie będzie chciane?

Moja szczeka bolała od zaciskania jej tak mocno. – Naprawdę chcesz wiedzieć?

Już odgadnąłeś prawdę.

Myśl płonęła jasno, prawie tak jasno, jak jej policzek.

– Nie ma potrzeby, już wiem. Co użyjesz? Blok rzeźniczy? Ostre ostrze, czy tępe? – siła i walka w jej głosie nagle rozpuściły szloch. – Jak będziesz ze sobą żył, gdy moja krew poleje się na twoje doskonałe buty?

Pokój roztrzaskał się ze smutkiem; ściany ścisnęły nas przerażeniem przyszłościowych transakcji.

Z przerażonym zawrotem głowy, przytuliła się, trzymając się za brzuch, jakby sama jej dusza starała się przedostać. – Powiedz mi, Jethro, jeżeli pozostało mi niewiele czasu, po co

przeżywać farsę podpisywania tego?! – potrząsnęła pergaminem przed moją twarzą. – Co to w ogóle jest? Ma nazwę? Może 'Utrapienie Weaver'?"

Jej zdrowie psychiczne pruć się z każdą sylabą.

Stałem sztywny, jak oszalały chwytając mój ukochany lód. Ale w tym momencie, czułem jej ból. Smakowałem jej łez. Żyłem jej żalem.

Moje dłonie zawinęły się w pięści. Tytuł, który nadałem, wtedy wydawał się nonszalancki, ale teraz widziałem, jak mógł ją roztrzaskać.

Nie mów tego.

Powietrze w biurze stało się stałe, czekając, aż przemówię.

W końcu, przyznałem: – *Sakramentalna Obietnica.*

Ona w połowie zagdakała, w połowie zachichotała, zanim wszystko się dodało i ją zmiażdżyło. – Zrobiłeś z tego nasze śluby?! Sakramentalne, święte śluby małżeńskie?

Zanim mogłem odpowiedzieć, potrząsnęła głową i upadła przede mną na kolana. Kołyszając się, gorące łzy chlapnęły na umowę, miksując się z atramentem i plamiąc go dużymi, czarnymi zawijasami.

Ona dała mi ten pomysł. Przecież, technicznie byliśmy małżeństwem. Przygotowani dla siebie, przeznaczeni by doprowadzić się do szaleństwa. To był nasz los. Nasz pieprzony los.

Jej śmiech stał się szlochem. Dźwięk był całkowicie druzgocący serce. Naprężyłem ciało przez poruszeniem się, gdy mocniej owinęła się na podłodze.

– To jest prawdziwe. To... nie jest koszmarem. *To jest prawdziwe!*

Łzy wypłynęły z jej oczy, coraz szybciej śledząc jej policzki, gdy jej oddech zatrzęsł się i zakrzuszyła się. Krztusiła się i szlochała i znowu krztusiła. – To jest niesprawiedliwe. C–chcę do d–domu.

Nigdy nie wiedziałem, jak ktoś rozpadał się tak całkowicie.

Nie chodziło tylko o czyny. Chodziło o wszystko, czego nie pozwoliła sobie poczuć. Nie puściła swojej przeszłości. Nie stawiała czoła rzeczywistości, że to była jej przyszłości i nie było odwrotu – nieważne, jak mocno myślała, że było to możliwe.

Tak przetrwała – udając, że to nie było prawdziwe, że wszystko jakoś by zniknęło?

Wszystko wspięło się i oddychało, trzęsąc jej niewielką ramą z żalem.

Stanąłem nad nią, nienawidząc widzieć taką słabość. Gardząc, że doprowadziłem ją do złamania. Ale jednocześnie, stałem ochronnie nad jej wrażliwością, pełniąc straż, upewniając się, że miała pokój, w którym mogła to z siebie wyrzucić.

W pewnym sensie, dokładnie wiedziałem, jak się czuła. Oboje byliśmy skuci łańcuchami do przyszłości, której nie chcieliśmy i nie było wyjścia – dla żadnego z nas.

Nie dotknąłem jej. Nie dokuczałem jej.

Pozwoliłem jej wypluć niepokoje.

Po prostu pozwoliłem jej płakać.

Gdy każda kropelka ochlapywała dywan, stawałem się kurewsko zazdrosny. Byłem zazdrosny, że odnalezienie uwolnienia było dla niej takie proste.

Minęło pół godziny albo może tylko dziesięć minut, ale powoli, łyzy Nili zatrzymały się, a jej dręcząca rama wpadła w głęboką, wieczną ciszę.

Noc była całkowicie splamiona. Nie miałem żadnego zapachu, żeby coś podpisała. I na pewno, nie miałem więcej energii, żeby być okrutnym.

Nie było potrzeby. Nie musiałem jej złamać – nie po tym, gdy złamała samą siebie.

Westchnąłem ciężko. – Wstań.

W ciszy, wolno i posłusznie, stanęła na nogi. Kołysała się, biała jak pieprzony duch. W dłoniach, wciąż trzymała kurczowo pióro i pergamin, skropiony rzęsiście jej łzami.

Bez słowa, umieściła przemoczony dokument na biurko, zanurzyła łabędzie pióro w atramencie i podpisała się.

Mój żołądek zapadł się w złym kierunku. Powinienem być szczęśliwy, ale za to moja radość była bardzo brudnym olejem, korumpując moje wnętrze.

Unikając kontaktu wzrokowego, wyszeptła: – Chcę wrócić do mojego pokoju. Jeżeli masz w sobie duszę, Jethro, zrobisz dla mnie tą jedną rzecz.

Moje serce zacisnęło się, powodując pęknięcia mrozu lodowca, roztapiając się kropla po kropli.

Moje dłonie swędziały, żeby ją dotknąć, żeby ją... *pocieszyć*.

Ona cię nienawidzi, ty dupku.

Nie było mowy, że chciała być dotykana.

Szczególnie przez mnie.

Najmniej, co mogłem zrobić, to uwolnić ją.

Ze znikomą powolnością, obróciłem się w stronę biurka i złapałem jej telefon. – Tutaj – wcisnąłem go w jej rozluźnioną dłoń.

Nawet mnie nie zauważyła.

Z niczym innym do powiedzenia, poprowadziłem ją do jej pokoju.

Potrząsając głową, rozwiałam wczorajszą noc i spojrzałam na jarzący się ekran. Chciałam odpowiedzi od mojego bliźniaka. Ale to, co dostałam, było lepsze.

Moje serce zabiło mocniej, gdy przeczytałam pierwszą wiadomość od Kite007 od dwóch tygodni.

Kite007: Nie wiem, dlaczego mam nadzieję, że odpiszesz, jeżeli nie odzywałaś się przez dwa tygodnie, ale miałem gównianą noc i muszę porozmawiać z kimś, kto nie będzie osądzał.

Próbował do mnie pisać?

Szybko przewinęłam skrzynkę odbiorczą, ale niczego nie znalazłam. Mój żołądek przekreślił się na myśl o Jethrze, usuwającym wiadomości od Kite. Co za dupek.

Przeszłam z ustronnej szwaczki, której jedynym kontaktem był jej ojciec i brat, do bycia rozdarta w trzech kierunkach. Tak bardzo, jak chciałam w to wątpić, miałam uczucia do Kite. Był dla mnie draniem, ale przyznawał mi siłę, żeby mu się przeciwstawić, co pogłębiło uczucia do Kestrela. Bo to ta sama osoba; wiedziałam to.

Wciąż nie miałam odwagi go zapytać, ale czasami łapałam go, gdy obserwował mnie z sekretami w oczach.

Nie obchodziło mnie, że to wszystko mogło być podstępem, żeby dostać się do mojej głowy. Nie obchodziło mnie, że byłam tylko marionetką, której mówiono, co myśleć i komu ufać. Musiałam o tym zapomnieć i podążać za sercem – ponieważ ostatecznie, to była jedyna rzecz, która mogła mnie uratować.

I oczywiście, był jeszcze Jethro. Mącił mi w głowie, skonsternował mnie i całkowicie odurzył. W jednej chwili, z przyjemnością rozlałabym benzynę na jego mroźną muszlę, żeby zobaczyć, czy mogłabym wypalić go do osoby, której widziałam rzadkie mignięcia, w następnej, robił rzeczy, jak wczorajszej nocy, i niszczył całą miękkość, jaką do niego czułam.

Jak mogłam zrozumieć kogoś, kto nawet nie rozumiał siebie?

Nie możesz mówić. Raz chcesz go uwieść, później chcesz, żeby krwawił.

Byliśmy tak samo źli.

Znowu patrząc na wiadomość, kliknęłam w odpowiedź. Zagryzając wargę, zastanawiałam się, dlaczego Kes/Kite miał złą noc. Co się stało, gdy Jethro mnie zabrał? I dlaczego Kes nie próbował porozmawiać ze mną, gdy zdał sobie sprawę, że nie odpowiadałam na wiadomości?

Widzieliśmy się każdego dnia. Musiał tylko wyszeptać mi coś do ucha. Coś, co potwierdziłoby tę labiryntową tajemnicę raz na zawsze.

Możliwe, że Jethro pokazał nowy kontrakt Kesowi – potarł w jego twarz, że nieważne, co Kes do mnie poczuje, nigdy nie mógłby mnie mieć?

Ugh. Ból głowy z zeszłej nocy powrócił z ciężką chmurą.

Needle&Thread: *Teraz tu jestem. I masz rację, nie ocenię. Co się wczoraj stało?*

To było dziwne nie mieć nic seksualnego włączonego w wiadomości, ale nasza 'przyjaźń' teraz była głębsza.

Poprawiłam się na poduszkach. Diamentowa obroża potłukła moją szyję, bijąc z gorącem; nie było w tym zbyt wygodnie spać.

Kite007: *Zniżyłem się do zupełnie nowego poziomu. Pamiętasz, jak powiedziałem, że wszyscy jesteśmy wytworami naszego wychowania? Cóż, winię o to wszystko złe we mnie. Używam tego jako usprawiedliwienia, ale co, jeśli to już nie jest wystarczająco dobre?*

Och, mój Boże.

Nigdy nie słyszałam, żeby Kite brzmiał na tak przygnębionego. Moje bicie serca przyspieszyło, gdy moje palce leciały nad klawiaturą.

Needle&Thread: *Nie ma w tobie nic złego.*

Zatrzymałam się, zanim wcisnęłam wyslij. Jeżeli bym to zrobiła, wiedziałaby, że miałam podejrzenia. Jeżeli czytał między liniami i nie zobaczyłby tego, jak zbalozowany komentarz, prawda zostałaby wyeliminowana, a wybór, jak to kontynuować, należałby do niego. Chciałam, żeby miał taką władzę?

Zaciskając zęby, wysłałam.

Natychmiast, dostałam odpowiedź.

Kite007: *Nic o mnie nie wiesz.*

Needle&Thread: *Możemy udawać, jeżeli chcesz, ale to kolejne usprawiedliwienie. Brzmi, jakbyś był gotowy zmierzyć się z prawdą. Więc... to zależy od ciebie, czy chcesz, czy nie.*

Minuty minęły.

Mój umysł przeskoczył do dnia, w którym przyjechałam. Powitalny, uroczysty lunch, noc w budach i dziwnie, poniżające spotkanie z Jethrem.

Jak to było, że Hawkowie mieli wszystko, mimo to każdy wydawał się ukrywać prawdę? Jethro się ukrywał. Kes się ukrywał. Daniel zniknął – mały dziwak – a Cut pospacerował z powietrzem mistyki.

Było tak wiele wbrew pozorom, że nikt nie ważył się tego dyskutować.

Ale gdybym była szczerą, zmienili mnie w tą samą istotę. Kogoś wypracowanego z jednego wymiaru, teraz żyjącym z wieloma osobowościami.

Wciąż byłam cichą, z zawrotami głowy dziewczyną z Londynu, ale byłam również kobietą, której podobało się dokuczanie, która uwielbiała walczyć, i która łaknęła seksu.

A to otępiało mnie jeszcze bardziej, bo pragnęłam seksu z Jethrem, a nie z Kestrem.

Co to znaczy?

Jethro sprawił, że doszłam całkowicie i spektakularnie przy świadkach. Manipulował mną – dał mi nagrodę. To było chore i... słodkie.

Nie, nigdy słodkie, Nila.

Tak, słodkie.

Pod maską, był tak wieloma rzeczami, a słodkość była jedną z nich.

Kite007: Ode mnie? Jesteś tak pewna, że będę szczery?

Needle&Thread: Dlaczego miałbyś nie być? Wiesz, kim jestem. Ja chcę wiedzieć, kim ty jesteś. Jestem godna zaufania.

Kite007: Mylisz się. Nie wiem, kim jesteś. Każdego dnia myślę, że wiem, ale wtedy robisz coś, co zmienia moje wyobrażenie. Jesteś zawilocią.

Moje serce wybuchnęło.

W końcu. Potwierdzenie.

Każdego dnia robisz...

Nie mówisz, nie pisze, nie sugerujesz. Robisz – jako działanie – fizyczne.

Moje dłonie trzęsły się, gdy odpisywałam.

Needle&Thread: Może musisz opuścić ściany, żeby zobaczyć innych. Jesteś tak samo skomplikowany.

Gdy wysłałam, spanikowałam. Przyznał, że się znaliśmy. Ja też to przyznałam. Ta anonimowa wolność teraz była mądrą klatką.

Kite007: Powiedz mi jedną rzecz, o której skłamałaś. Powiedz mi prawdę. Pokaż mi, co ukrywasz.

Mój mózg piekł. Było tyle sekretów, tyle układanek. Zmieniłam się tak bardzo; już nie wiedziałam, co powinnam ukrywać. Mały kotek, który nie miał pazurów, zwinąłby się w kulkę przez to pytanie, ale to już nie było opcją, i nie chciałam, żeby było.

Już nie bałam się nurkowania w głębokość i dowiedzenie się, kim naprawdę byłam.

Needle&Thread: Chcesz czegoś prawdziwego? Doszłam tylko raz w życiu i było to tylko kilka dni temu.

To wydawało się, jak ciche przyznanie się, ale to było wielkie po moich sprośnych wiadomościach.

Kite007: *Jak to jest w ogóle możliwe? Co z tym innym pieprzonym uwolnieniem, które miałaś? Myślałem, że jesteś mistrzem w samo zaspokajaniu się.*

Needle&Thread: *Zadajesz pytania, które doprowadzą do dowiedzenia się, kim jesteś. Jesteś na to gotowy, Kite? Nie ma powrotu.*

Cisza radiowa.

Typowe.

Znowu uciekł.

Moje palce wisiały nad kluczami, zdecydowana, żeby tego nie kończyć. Nie, gdy byliśmy tak blisko uznania tej farsy.

Needle&Thread: *Mogę kontynuować udawanie, że jestem masturbującą kokietką albo być z tobą szczerą. Znowu, twój wybór.*

Przewróciłam oczami. *On jest Hawkiem.* Może już wszystko o mnie wiedział? Oni prawdopodobnie mieli moją rodzinę pod nadzorem przez lata. Może to był cały powód, dlaczego Kes napisał do mnie na zły numer – żeby nakarmić Jethra informacjami, jak żalosa i beznadziejna byłam.

Osunęłam się na poduszkach. To miało sens. I bolało zbyt mocno.

Kite007: *Masturbującą kokietką. Podoba mi się ten tytuł.*

Moje oczy rozszerzyły się; mój żołądek przekreślił z zapalem.

Kite007: *Muszę wiedzieć więcej. Tkwij przy temacie i daj mi prawdę. Nic więcej. Nic mniej. Co robiłaś, gdy mówiłaś, że doszłaś?*

Moje serce biło gwałtownie.

Needle&Thread: *Uwolnienie dla mnie zostało znalezione na bieżni albo od ćwiczenia, aż mój mózg był zdrętwiały.*

Minęło pięć minut.

Kite007: *A jedyny raz, gdy doszłaś? Jak to się stało?*

Jakbyś nie wiedział.

Nagle, miałam dość. Dość półprawd, ukrytych tajemnic. Wiedział, jak to się wydarzyło. Obserwował, jak jego cholerny brat wbił swój język między moje nogi i mnie podpalił.

Needle&Thread: *Doszłam z językiem mojego wroga między nogami. Doprowadził mnie do szaleństwa i doszłam tak cholernie mocno, że oddałam mu kawałek siebie, którego nie ma nikt inny, a on użył tego jego broń przeciwko mnie. Tutaj, zadowolony?*

Moja pierś upadała i unosiła się. Sprzeczenie się przez wiadomości nie było wystarczająco. Chciałam uderzyć i zranić i krzyknąć.

Kite007: *Jeżeli byś tu ze mną była, dał bym ci drugie uwolnienie. Palcówkowałbym cię, aż byłabyś przemoczona, następnie zrobiłbym, co chciałem kurewsko zrobić, odkąd cie zobaczyłem.*

Moje usta zaschły.

Needle&Thread: *Co chciałeś zrobić?*

Kite007: *Chcę poczuć, jak ciasna jesteś. Chcę doświadczyć twojego wilgotnego gorąca, jakbym cię wypełniał. Chcę ci dać mojego kutasa, Needle. Pozwoliłabyś mi?*

Och, mój Boże.

Kolejna wiadomość od innego nadawcy.

Textile: *Nila? Rozumiem, dlaczego mi nie odpowiedziałaś, ale pomyślałem, że powinnaś wiedzieć, że V i ja jesteś blisko wymyślenia sposobu, żeby zakończyć ten śmieszny koszmar. Nie trać nadziei, skarbie. Kocham cię bardzo mocno.*

Och, złe wycucie czasu, tato. Poważnie złe wycucie czasu.

Moja żądza zmieniła się w tłącą nienawiść.

Śmieszne? Myślał, że to było śmieszne? Dług, który zabił moją matkę i wszystkie pierwotne kobiety w moim drzewie genealogicznym było *śmieszne*?

Zaśmiałam się na jego dobór słów. To nie było śmieszne; to było *chore*.

Needle&Thread: *Ojczy, pozwoliłeś im mnie wziąć. Od początku wiedziałeś, że przyjdą, ale nie zrobiłeś nic, żeby mnie obronić. Oddałeś mnie, jak podtuczone cielę z żadnymi łzami ani przemocą. Jak możesz powiedzieć, że po mnie idziesz? Jak możesz powiedzieć, że mnie kochasz? Nie tracę nadziei. Buduję nowiułkę nadzieję, i pierwszy raz w życiu, to nie zależy od ciebie. Zostaw mnie, do diabła, samą.*

Trzęsłam się mocno, gdy wysłałam. Nigdy wcześniej nie mówiłam tak do mojego ojca. Nigdy nie okazywałam tak szacunku. To sprawiło, że poczułam się źle, ale również wolna.

Wolna od strachu rozczarowania go.

Bo on pierwszy mnie rozczarował.

Kite007: *Pozwoliłabyś mi się pierzyć? Złamałabyś zasady i dała mi to, czego tak kurewsko potrzebuję?*

Mój umysł roił się od obrazów spania z Kestrem, ale starałam się jak mogłam, widziałam tylko Jethra. Pragnęłam tylko Jethra.

Cholera.

Chciałam rzucić moim cholernym telefonem w ścianę.

Needle&Thread: *Odpowiedz mi na jedno pytanie, zanim odpowiem.*

Kite007: *Co?*

Biorąc głęboki wdech, napisałam:

Needle&Thread: *Pocałowałbyś mnie najpierw? Czy to wbrew zasadom?*

Minuta. Dwie.

Kite007: Nie tylko bym cię pocałował. Trzymałbym cię za policzki i wielbiłbym twoje usta. Pożarłbym twoje wargi i uprawiał pijaną miłość z twoim językiem. Bym cię kurewsko wdychał, więc zawsze żyłabyś w moich płucach.

Nie mogłam się poruszyć.

Kolejna różnica między braćmi Hawk. Jeden by mnie pocałował, a drugi tego unikał. Jeden wielbiłby mnie do dnia mojej śmierci, a drugi prawdopodobnie tańczyłby na moim grobie, bo to oznaczałoby, że jego obowiązki zostały spełnione.

Nie mogłam – nie mogłam dłużej tego robić.

Obracając mój telefon, ściągnęłam klapkę, wyciągnęłam baterię i wrzuciłam rozebrane urządzenie do szuflady w stoliku nocnym.

Nie troszczyłam się o odpowiedź.

Nie obchodziło mnie, czy moja cisza zraniłaby jego uczucia.

Troszczyłam się tylko o pielęgnowania bólu we mnie.

I starałam się zapomnieć wszystko o Jethrze pieprzonym Hawku.



Następnego ranka byłam wymyta, ubrana w czarną sukienkę maxi, z wszywanymi cekinami na klatce piersiowej i w fioletowych baletkach, zanim słońce wstało.

Usiadłam pruderyjnie, gotowa, na końcu mojego schludnie okrytego łóżka.

Czekając.

On mnie nie rozczarował.

Dokładnie o siódmej rano, moje drzwi otworzyły się, wyjawiając mojego nemezis, ubranego w czarne dzinsy i szarą koszulkę. Poważnie, nie posiadał żadnych innych kolorów?

Zatrzymał się, marszcząc brwi na moje skromne posłuszeństwo.

Pomachałam. – Dobry, mistrzu, czy to czas na mój spacer? Czekałam tu, jak grzeczna dziewczynka, uprzedzając moje codzienne ćwiczenia.

Wiedziałam, że igrałam z ogniem – albo lodem, jak mogło być w tym przypadku – ale naprawdę miałam to gdzieś.

Wczorajsza noc złamała coś wewnątrz mnie i chciałam to znaleźć, czymkolwiek to było, i spróbować to naprawić.

Wstając, podeszłam do niego.

Jego nozdrza rozszerzyły się, złote oczy zaglądały w głąb moich. – Myślałem, że będziesz ukrywać się pod łóżkiem, po swoim wczorajszym fiasko.

Wzruszyłam ramionami. – Każdy ma granicę i przekroczyłam swoją w twoim biurze – uśmiechnęłam się łagodnie, myśląc o moich odpowiedziach do Kita i mojego ojca. Byłam gotowa wyłączyć się od sieci Jethra, tak samo jak wyłączyłam telefon. Nie dotknęłam go od tamtej chwili – wciąż był w kawałkach w szufladzie. Teraz nie martwiłam się o świat zewnętrzny ani nawet o odpowiedzi Kita.

Nie obchodziło mnie to.

To było *wyzwalające*.

Moje koniuszki palców wylądowały na jego klatce, zniżając je z fałszywą skromnością do jego paska. Jego oczy rozszerzyły się, ale utrzymywał się na swoim terenie. – Wtedy przekroczyłam kolejną granicę i czuję się niespodziewanie... spokojnie.

Granice, w której przestałam przejmować się o moją przyszłość. Granicę, w której byłam tak zmienna i stuknięta jak oni.

– Nie mogę dotrzymać ci kroku – jego głos był ciemny, z nutą gniewu. Przekrzywił głowę, jego pieprz-i-sól włosy łąpały poranne słońce błyskające przez okno. – Znowu mnie zaskoczyłaś, panno Weaver, i kolejny raz, nie podoba mi się to – pochylił się, jego usta były tak blisko moich. – Zaczynam się zastanawiać, czy wszystko, co o tobie wiem jest kłamstwem.

Stałam na swoim. – Nie znasz o mnie ani jednej rzeczy.

Zachichotał. – My, Hawkowie, mamy swoje sposoby. Wiem więcej, niż myślisz.

Jego tajemniczy komentarz nie wyrzucił mnie z toru. Wpatrywałam się mocniej, starając się zrozumieć, jak wiele wiedział. Ale to było bezcelowe – jak wpatrywanie się w czarne jezioro, tylko z moim odbiciem.

– Chodź. Czas na Gemstone i śniadanie – uśmiechnął się zimno. – Nie wątpię, że musisz umierać z głodu po swoim... co to wczoraj było? Preferujesz słowo załamania czy histeria?

Wyprostowałam ramiona. – Żadne.

– Musisz jedno wybrać.

– Nie, nie muszę. Jeżeli chcesz, żebym to określiła, nazwę to moim sposobem na pożegnanie.

Drgnął. – Pożegnanie? – jego knykcie zbieleły, gdy zacisnął dłonie w pięści. – Z kim?

Moje oczy zwęziły się, starając się go odczytać. Grał doskonałą rolę. – Z moją przeszłością, tym kim byłam, przyjacielem zwanym Kite.

Reakcja była nieznaczna.

Mały wdech. Niewielkie zejście kolorów z twarzy. Nieostrzegalne wzdrygnięcie mięśni.

Wtedy to zniknęło, ukryte pod śnieżycą, którą utrzymywał tak dobrze. – Ach, tak, idiota James Bond, 007 – poruszając się szybko, złapał za mój łokieć, ciągnąc mnie w kierunku drzwi. – Cóż, cieszę się, że się pożegnałaś. Nie ma nic gorszego od umierania z nieskończonymi sprawami – jego uśmiech wysłał wicher do mojej nagle otwartej klatki piersiowej.

– Nie możesz sobie pomóc, prawda?

Zatrzymał się, marszcząc czoło.

– Musisz być tak cholernie okrutny.

Westchnął dramatycznie, oddalając mnie od drzwi na środek pokoju. – Nie jestem okrutny.

Zaśmiałam się. – Mówi człowiek bez serca, który prawdopodobnie nie ma odbicia, gdy wpatruje się w lustro.

Zrobił kolejny groźny krok. Też zrobiłam jeden. Odsuwając się od niego – tańcząc wolno wokół pokoju – myśliwy i ofiara.

– Mówisz, że jestem bezduszny?

Kiwnęłam głową. – Całkowicie bezduszny.

Uśmiechnął się. – Okay, wypróbuj mnie. Poproś mnie, abym coś zrobił. Spraw, żebym udowodnił ci, że mam duszę.

Zmarszczyłam brwi. – Co na przykład?

Zrobił kolejny krok, przyciskając mnie bliżej łóżka. Złość bijąca obok niego zmieniła się w płciowe zainteresowanie. Mój oddech stał się szybszy, gdy jego złote oczy pociemniały. – Ty jesteś jedyną, która potrzebuje dowodu, panno Weaver. Ty wybierz.

Co mogłam sprawić, żeby zrobił?

Co udowodniłoby, że miał serce, i że moje próby uwiedzenia go naprawdę działały?

Wiem.

Przestałam się wycofywać, krzyżując kolana, aby powstrzymać się od stracenia pewności siebie i ucieczki. – Mam coś. Test. To udowodni, że nie jesteś potworem, którym myślę, że jesteś.

Podszedł bliżej, wolny uśmiech rozciągnął jego wargi. – Dalej.

Zwinęłam dłonie w kłębki i wzięłam głęboki wdech. Urwisko otworzyło się. Wzięłam kawałek wiary i skoczyłam. – Pocałuj mnie.

Tlen w pokoju znikł. Moje serce wybuchnęło.

Jethro zamarł. – Przepraszam?

Unosząc wysoko głowę, powiedziałam: – Byłeś tak blisko pocałowania mnie. Przy stajniach, w lesie, w tym momencie przy drzwiach. Za każdym razem, gdy się zbliżasz, odsuwasz się. Chcę wiedzieć dlaczego.

Ręce Jethra zacisnęły się po jego bokach. – I myślisz, że głupi pocałunek to udowodni?

Zwężłam oczy. – Że nie jesteś tak zimny, jak myślę, że jesteś. Że cię obchodzi – obchodzi wystarczająco, że wpłynie na ciebie całowanie wroga.

Jethro zaśmiał się, ale było to zaprawione niepewnością i... czy to był *strach*?

– Nie pocałuję cię, aby udowodnić tak śmieszny punkt.

Otworzyłam dłonie, wyśmiewając się z niego subtelnie. – Powiedziałeś, że zrobisz cokolwiek, co powiem.

Zachichotał miękko. – Powiedziałem coś wartego.

– Całowanie mnie nie jest warte?

Jego oczy zatrzymały się na moich. Minęła sekunda. I kolejna.

Wtedy stracił swoją lodowatą muszlę. – Czego, do kurwy, ode mnie chcesz, Nila?

Moje serce zatrzymało się.

Nila.

Nazwał mnie *Nila*.

Jego oczy rozszerzyły się, zauważając jego pomyłkę, wtedy wściekłość wytrawiła jego twarz. Szturmował do przodu, owijając palce wokół mojego gardła. Gładkie brzegi jego kontroli teraz były postrzępione temperamentem.

Cofałam się do czasu, gdy łóżko zatrzymało moją ucieczkę, Jethro podążał za mną, jego palce zacisnęły się mocniej na moim gardle. – Powiedz mi, do jasnej cholery. Co, do diabła, starasz się zrobić?

Moje serce bolało na nieodczytywane wyrażenie w jego oczach. Ukrywał siebie tak dobrze. Krótkie przebłyski prawdy, które zebrałam, nie zgadzały się. Łowiłam coś, co nie istniało.

Moje oczy były ciężkie od łez. Potrząsnęłam głową. – Chcę tylko...

Nie było punktu w tym argumentcie. Żadnego.

– Potrzebuję...

Wiedzieć, że jesteś zdolny do martwienia się, chociaż trochę.

Żebyś mnie pragnął, chociaż trochę.

Znaleźć coś we mnie, co przeszkodzi ci w zabiciu mnie.

To było jak marzenie, żeby Pegaz przyleciał i zabrał mnie. Nie dostałabym niczego, co pragnęłam. Cokolwiek czułam do Jethra, było zawieruszone, nierozważne i fałszywe. Nie miał w swoim ciele ani jednej kochającej kości. Widziałam, jak na mnie polował. Widziałam jego chłodną przyjemność w rozmowie o odebraniu mojego życia.

Oddychał ciężko, jego zapach drzew i skóry obległy mnie.

Moje dłonie poleciały do jego, starając się odrzucić jego palce. – Po prostu... zapomnij o tym. Puść mnie. Zapomnij, że byłam wystarczająco głupia, aby coś powiedzieć.

Jethro opuścił dłonie, oddalając się. – Zapomnieć o tym? Ty to wyciągnęłaś. Ty rujnujesz umowę pomiędzy nami.

– Jaką umowę?

– Długi, panno Weaver! To wszystko, co powinniśmy robić. Nie obchodzi mnie twoje samopoczucie albo emocjonalna satysfakcja. Seks pomiędzy nami powinien być karą, a ty robisz tak, że wydaje się nagrodą. Zajebicie smaczna nagroda.

Jego szczęka zacisnęła się, gdy znowu coś się w nim ukazało, jego cechy ściemniały. – Musiałaś od razu zrujnować ten obowiązek, przez próbę pocałowania mnie w tej pierdolonej kawiarni! To wszystko jest *twoją* winą. Gdybyś tylko była mną kurewsko przerażona, to byłoby łatwe!

Moja głowa wystrzeliła. Jethro był blisko stracenia tego. Jego czysty sposób mówienia został zesłany przekleństwami – jedyny znak, że jego temperament najeżdżał na jego kontrolę.

– *Łatwe?* Myślisz, że to byłoby *łatwe*? Nic z tego nie byłoby łatwe, Jethro – dla żadnego z nas. Nawet jeżeli płakałabym w kącie, za każdym razem, gdybyś po mnie przyszedł, nie byłoby lepiej. Po prostu byłoby *inaczej*.

Jethro wybuchnął: – To byłoby lepsze ode mnie, walczącym w pieprzonej bitwie każdego cholernego dnia przez to, jak mocno chcę cię pieprzyć!

Moje serce ogrzało się, sutki zeszywniały na gorącą potrzebę w jego głosie.

– Nie sądzisz, że mam ten sam problem? Jak mogę żyć z wiedzą, że cię nienawidzę, że jesteś moim przyszłym mordercą, a i tak nie mogę zatrzymać mojego ciała przed łaknięciem cię? Nie sądzisz, że nienawidzę faktu, iż jestem mokra wbrew mojej woli?

Cholera, nie powinnam tego powiedzieć.

Jethro zamarł, oddychając ciężko.

Cisza była ogłuszająca.

Wzdychając, pociągnęłam za mój warkocz. – Staralam się ciebie pocałować tamtej nocy, bo pierwszy raz w moim życiu, mój ojciec dał mi wolność. Mogę zapobiec temu, że uważałam cię za atrakcyjnego? Przechodziliśmy przez ten sam ból. Nasze ciała pragną tego, czego umysły wiedzą, że nie powinny. To prawo chemii i odmawiam zrzucenia winy na mnie. Ty mnie skradłeś. Ty kontrolujesz mój los. Jeżeli to jest kogokolwiek wina – to jest *twoja!*

Atmosfera zmieniła się kolejny raz, pozbywając się jej chłodu na rzecz gorąca i ciężaru.

– Uważałaś mnie za atrakcyjnego?

Boże, był taki tępy.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu bulgoczącego w moich ustach. – Myślisz, że ssala bym cię w lesie? Myślisz, że mogłabym zwijać się na kogoś innego palcach w sposób, w który to robiłam na twoich? Jestem seksualnie głodna, ale nie jestem taką desperatką, żeby pozwolić komuś na sposób, w jaki ty to robisz, jeżeli nie chcę!

Przycisnęłam dłoń do ust. *Cholera*. Nie miałam zamiaru powiedzieć, że go pragnęłam. To było kłamstwo, które ukrywałam nawet przed sobą. Seks z Jethrem miał być bronią. Nie czymś, co chciałabym, żeby mi dał. Ilekroć myślałam o nim, dotykającym mnie, to było dla wygranej – nie, żeby ulec przytłaczającym potrzebom.

Chciałam *wziąć* od niego. Nie cieszyć się tym, co chciał mi dać.

Jethro skradał się wobec mnie, obezwładniając mnie przy baldachimie. Jego temperatura ciała była tak gorąca i niebezpiecznie blisko mojej. Jego dłonie otworzyły się i zamknęły po jego bokach. Tak blisko. Tak kusząco blisko.

– To robi się interesujące, panno Weaver. Masz zamiar mi powiedzieć, że chcesz mojego kutasa? Chcesz, żebym cię... *pieprzył*?

Mój żołądek przekręcił się. Mokra budowała się w moim rdzeniu, ponieważ argument przeszedł z odsłania jego słabości do odsłaniania moich.

Przegryzłam wargę, odmawiając odpowiedzi.

Uśmiechnął się z wyższością, jego oczy opadły na moje usta. Jego wargi uchylły się, gdy jego oddech stał się ciężki. – Powiedz, czego ode mnie chcesz. Masz moją niepodzielną uwagę.

Cała frustracja z mierzeniem się z Kitem wróciła. Potrzeba. Seksualny ogień. Niekończąca tortura życia z mężczyzną, który miał zamiar mnie zabić. Mężczyzna, którego moje ciało chciało bardziej od wszystkiego.

Objęłam gorąco gniewu, wpatrując się w złote oczy Jethra.

Nie rób tego.

Będziesz zraniona. Okropnie zraniona.

Nie mogłam się powstrzymać.

– Powiedziałam ci, co chcę. Pocałuj mnie – moje ramiona uniosły się, zawijając się wokół jego szyi.

Odsunął się, przerywając mój uścisk. Jego pierś unosiła się i opadała, gdy oddychał ciężko. Jego oczy były niemal czarne z potrzeby. Potrzeba, która byłam pewna, odbijała się w moich. – Przestań o to pytać, niech cię cholera – zaśmiał się. – Dlaczego miałbym cię pocałować? Pocałunek jest emocją. Pocałunek jest słabością – kładąc dłonie po obu stronach podtrzymania baldachimu, wymamrotał: –W kółko ci powtarzałem; pocałunek jest czymś, czego ode mnie nie otrzymasz.

Parłam do przodu, łamiąc jego chwyt i śledząc go dla odmiany. – Pocałunek jest niczym. Czego tak bardzo się boisz?

Co ja robię?

Co my robiliśmy?

Zasady zostały złamane właśnie w tym momencie. Domy zostały zdradzone.

Nadejdą konsekwencje. Ból zostanie dostarczony. Ale w tamtym momencie, nie obchodziło mnie to.

Wszystko, co mnie obchodziło, to usta Jethra na moich.

Zmusił się do stanięcia prosto i nie ruszania się. Przycisnęłam się do niego, patrząc w jego złote oczy. Jego usta były tak blisko. Moje serce biło nierówno, jak zdychający koliber, mój żołądek przekręcał się. Tak... blisko.

Nie mogłam się poruszyć.

Jethro nie odsunął się, stał tam, jego biodra otarły się o moje, jego dłonie poruszyły się, łapiąc mnie w pasie i trzymając w miejscu.

Nie mówiliśmy, tylko oddychaliśmy – mocno i szybko, wiedząc jak niebezpieczna była ta cała walka.

Tańczyliśmy to tango od tygodni, a elektryczność pomiędzy nami była sztormem grożącym zmianę drogi.

– Przestań. Przestań ze mną pogrywać. Co masz nadzieję osiągnąć? Że cię pocałuję? Wypieprzę? Zatroszczę? Że się w tobie *zakocham* – jego głos opadł do szeptu. – Że cię nie zabiję? – potrząsnął głową. – Wciąż jesteś tak ciemna i naiwna, jak w dzień, w którym cię ukradłem.

Nie wierzysz w to.

– Udowodnij to.

Jego nozdrza rozszerzyły się. – Nie.

Przekrzywiając brodę, zakotwiczyłam w sobie tak dużo odwagi jak mogłam. Okropna fala zawrotów głowy zagroziła, że ukradnie moją postawę. Byłam tak blisko otrzymania tego, co chciałam, że nie było mowy, iż pozwoliłabym mojemu idiotycznemu mózgowi mi to odebrać.

– Udowodnij to, Jethro. Udowodnij, jak zimny jesteś, dając mi coś, co tak desperacko potrzebuję.

Muszę zobaczyć, czy gdzieś tam jest nadzieja. Tylko niewielki strzęp nadziei.

– Co sprawia, że myślisz, iż mogę być manipulowany? Nie obchodzą mnie twoje potrzeby ani ochoty.

– Kłamca – wyszeptalam. – *Obchodzi cię.* W innym wypadku już by cię tu nie było. Nie walczyłyś z tym – oparłam dłonie o jego klatkę, wbijając paznokcie w jego koszulę. – Uderzyłyś mnie i wyszedł, gdyby było tak, jak to przedstawiasz.

Stanęłam na palcach, sięgając po jego usta. – Powiedziałam ci, jesteś hipokrytą – odetchnęłam.

Zatrzymał się, ciemna kalkulacja pojawiła się w jego oczach. – Jeden pocałunek?

Kiwnęłam głową. – Jeden pocałunek.

Kontrola Jethra złamała się. – Tylko jeden pierdolony pocałunek? Wiesz, o co mnie prosisz? Nie chcę cię, kurwa, pocałować!

Moje serce złamało się. Byłam tak odrażająca, że nie chciał swoich ust w pobliżu moich?

Usychałam w jego spojrzeniu, cofając się do mojego stanowiska Weaverskiej Kurwy. Ale wtedy, zatrzymałam się. To mógł być jedyny raz, gdy miałam go tak blisko. To mogła być moja jedyna nadzieja.

Wpatrując się w jego oczy, warknęłam: – Pocałuj mnie. Udziel mi kawałek ludzkości i nigdy więcej nie powiem do ciebie ani słowa. Będę kimkolwiek będziesz chciał. Tylko mnie pocałuj!

Jego oczy rozszerzyły się. – Jesteś idiotką.

– Tak mi mówisz.

– Marnujesz swój czas.

– Tak mi mówisz.

– Nie chcę cię pocałować!

Zaatakowałam. Moje ramię pojawiło się. Otworzyłam dłoń. I spoliczkowałam egoistycznego dupka, przekonanego o swojej nieomyślności.

Moment przeszedł z ciężkiej od żądy w przemoc. Wpatrywaliśmy się w siebie, oddychając ciężko.

Warknął. – Jesteś pieprzonym koszmarem.

– Pocałuj mnie.

– Rujnujesz moje życie.

– Pocałuj mnie.

– Jesteś –

– Pocałuj mnie, Jethro. Pocałuj mnie. Tylko mnie, kurwa, pocałuj i daj mi –

Jego ciało rozbiło się o moje. Jego ręce przeleciały z mojego pasa, łapiąc moje policzki i trzymając mnie stanowczo. Jego wargi, och jego wargi, zderzyły się z moimi, gdy przekrzywił głowę i z czystą złością dał mi to, czego chciałam od dni.

Pocałował mnie.

Moje płuca były puste, on skradł całe powietrze, ale już nie przeżywałam przez tlen. Przeżyłam przez jego usta, jego smak, jego nieposkromioną energię lejącą się do mojego gardła.

Jego język wdarł się pomiędzy moje wargi, biorąc mnie brutalnie i głodnie. Nie było nic słodkiego ani łagodnego. To była kara. Ten pocałunek był przypomnieniem, że nie wygrałam. On mnie nie całował. On walczył ze mną w każdy potajemny sposób.

Jego dłonie opadły z moich policzków, przykrywając moje piersi. Przemoc jego dotyku zraniła mnie natychmiast. Wygięłam plecy w łuk, szerzej otwierając usta, aby krzyknąć, ale on przełknął wszystkie moje krzyki, całując mnie głębiej, mocniej, kradnąc każdy kawałek rozsądku, który mi pozostał.

Myślałam, że pocałunek postawiłby mnie na znanym terenie – pokazałby mu, że się martwił. Że był człowiekiem – jak ja. Nie myślałam, że zostanę zdetonowana na milion małych kawałeczków, które nie miały pojęcia, kim byłam zanim skradł moją duszę.

Uniósł mnie w górę, coraz szybciej i szybciej kierując nas w stronę łóżka. Jego oddech nasycił moje płuca. Jego dotyk przepłynął z moich policzków, przez moje piersi, do pasa, do mojego tyłka. Szarpną mną mocno na ogromną długość jego pobudzenia w dżinsach.

Łóżko zatrzymało nasze ruchy, rzucając nas na prześcieradła, ale nic, całkowicie *nic*, nie mogło oderwać naszych warg.

Połączyliśmy się, całując się rozpaczliwie, desperacko.

Jęknął, gdy szarpnęłam za jego koszulę, potrzebując, żeby zniknęła – potrzebując poczuć jego skórę przy mojej, ale nie było mowy, że chciałam przerwać pocałunek.

On był krwią, ogniem i gorącem.

Tak różny od lodowca, którym udawał, że był.

– Kurwa – warknął, gdy moje palce poleciały do jego klamry. Dziękowałam mojej przeszłości tworzenia niezliczonej par spodni, gdy zdewastowałam barierę i zakopałam się chętnymi palcami w jego bokserkach.

Jego zęby zacisnęły się wokół mojej dolnej wargi, gdy go pogłaskałam. Słaby, metaliczny smak usmarował się między nami, gdy nasz pocałunek przerodził się w czystą przemoc.

Mój wzrok szerniał, widząc tylko białe iskry.

Nagle, ręce Jethra poleciały do mojej talii, turlając się ze mnie, żeby unieść w górę moją sukienkę i wyrwać moje majtki z bioder. Desperacko zsunął je z moich nóg.

Świat kręcił się coraz szybciej, gdy pozbywaliśmy się każdej pozycji na drodze i zostawiliśmy resztę. Nasze usta nigdy nie oderwały się od siebie; nasze głowy wykręcały się i obracały, gdy nasze języki sunęły.

Jęki i warki odbijały się echem w moich uszach, ale nie wiedziałam, kto je wydawał. Palce potłukły moją skórę, paznokcie zadrapały ciało, a naszym duszom urosły zęby – kłapiąc i drąc, starając się skonsumować siebie nawzajem, zanim było za późno.

Byliśmy wściekli.

Byliśmy dzicy.

Byliśmy całkowitym delirium z żądzą.

Jethro złapał moje biodro, mocno przygniatając mnie do materaca. Wnętrze moich ud łaskotały niepohamowaną wilgotnością. Nigdy nie byłam tak mokra. Nigdy nie byłam tak śliska i umierająca, żeby zostać wzięta.

Jego dłoń zniknęła między moimi nogami, wciskając między nie nagie biodra. Gdy dowiedział się, jak bardzo go pragnęłam, jęknął: – Ty – kurwa – ja –

Moje serce waliło szybko przez jego niespójność. Uwielbiałam, że się poddał. Wbijając paznokcie w dół jego pleców, dyszałam: – Nie przestawaj. Nie chcę, żebyś przestał.

Jego głowa opadła do przodu, jego usta znowu zdobyły moje w zjadliwym duszę pocałunku. Jego świeży zarost drażnił moją wrażliwą skórę, ale kochałam palenie, kochałam napaść.

Moje plecy wygięły się w łuk, gdy jeden, długi palec wszedł we mnie.

– Tak – Boże...

Jego język prześlizgnął się przez moje otwarte wargi, zmuszając mnie, żebym oddała pocałunek. Walczyłam, żeby poświęcać uwagę na jego upajający smak i uczucie jego palca, ocierającego się o moje wewnętrzne ściany.

Mrowienie, które pokazał mi pierwszego dnia, powróciło; byłam na nie łąpczywa.

Przybliżyłam się, potrzebując więcej... potrzebując czegoś większego, szerszego... Potrzebowałam jego kutasa.

Warknął, gdy włożył we mnie drugi palec.

– Nie przestawaj – wygięłam biodra, zapraszając, błagając, żeby pchał mocniej.

Nie obchodziło mnie, że nie byłam na tabletkach. Nic mnie nie obchodziło, oprócz odpędzenia od nas tego koszmarnego świata do nowego wymiaru.

– Nie mogę – ty nie – Jethro jęknął pomiędzy pocałunkami.

– Tak, możesz. Nie możesz się zatrzymać. Nie teraz.

Jego palce zamarły.

Odmówiłam pozwolenia mu to przemyśleć. Nadeszła moja kolej, żeby ugryźć go w wargę. Mocno.

Ryknął... następnie... nie zatrzymywał się. Ostatnia bariera, która zawsze go zatrzymywała, rozwaliła się, i wlał swoją rozbitą duszę w moją.

Jego palce wykrzywiły się we mnie, sprawiając, że stałam się niewiarygodnie mokra. Jego usta skubały i spustoszały, opustoszawszy mnie z myśli.

Jego wolna ręka wystrzeliła do mojej klatki, wykręcając mojego sutka pod materiałem mojej sukienki, podczas gdy jego palce zagłębiły się głębiej, poruszały szybciej we mnie.

To było zbyt dużo. To nie *wystarczająco*.

Wygięłam się w jego uchwycie, szerzej rozszerzając nogi. Wszystkie myśli zniknęły. Wszystkie obawy zmarły.

Nie obchodziło mnie, jak wyglądałam, ani co stałoby się ze mną po wszystkim.

Pragnęłam go.

– Weź mnie. Proszę.

Przestał mnie całować. Jego usta były spuchnięte, czerwone. Jego oczy, oszalałe z namiętności. Jego szczeka zaciśnięta, i przez okropną sekundę, myślałam, że odmówi. Znał moją historię seksualną; nie było powodu przez wzięciem mnie nago. Nie znałam jego, ale był nienaganny we wszystkich aspektach życia. Jakoś, nie mogłam go sobie wyobrazić, puszczającego się na prawo i lewo. Nie mogłam uwierzyć, że ustawiłby się w tak niepewnej pozycji.

Jego wargi rozbiły się o moje, jego język spotkał mój. Złapałam tył jego szyi, mocniej przyciskając do siebie nasze usta.

Jego palce zniknęły z wnętrza mnie, rozsmarowując moją mokrość o moje udo, gdy jeszcze bardziej mnie rozszerzył. Bezwstydnie pozwoliłam się moim nogom rozłożyć. Byłam poza dobrymi obyczajami i niepokojem. Moje ciało było poczerwieniałe, wyjątkowo wrażliwe i całkowicie rozpalone.

Męskim ruchem, Jethro złapał moje biodra i unióś się wyżej. Ulga, gdy w końcu poczułam jego kutasa przy moim wejściu, doprowadziła mnie do szaleństwa.

– Cholera, czuć cię... – jego głos był dekadentckim mrużeniem. – Czuć cię jak...

– Jak wolność – odetchnęłam, naprężona i drżąca, czekając, aż we mnie wejdzie.

Jego oczy rozszerzyły się, oślepiając mnie brązową potrzebą. – Tak, dokładnie.

Moment ciągnął się zbyt długo, jakoś zmieniając się z pierzenia w coś nieznośnie cennego.

Z kontaktem wzrokowym, wszedł we mnie.

Uszedł ze mnie zdyszany krzyk, prze płonąca niewygoda. Wstrząśnięta przez jego olbrzymią wielkość, tak pewna, że nigdy by się nie zmieścił, cał po calu, rozszerzał mnie, zmieniając moje całe wyobrażenie.

Przywitałam go i buntowałam się na jego inwazję.

Był idealny.

Całkowicie doskonały.

Nasze czoła uderzyły w siebie, gdy wchodził głębiej i głębiej. Gdy był całkowicie we mnie, zamknął oczy i znowu mnie pocałował.

Przyjemność sączyła się z jedyne miejsca, w którym byliśmy złączeni – jedyne miejsca, w którym byliśmy nadzy.

To było cielesne, wulgarne i pasowało do mojej sprośnej potrzeby lepiej niż inne rzeczy.

Wyciągnęłam się, żeby oddać pocałunek, nurkując palcami w jego zraszonych potem włosach. Jego ciało promieniowało ciepłem, drżąc pode mną, gdy wessałam jego język do ust.

Nie zatrzymał mnie. Nie próbował mnie kontrolować. Oddał tą część siebie, tak łagodnie i słodko, moje serce trzeszczało z nieznanego radości.

Zakołysałam biodrami, wbijając się w jego grubego kutasa, szukając pociechy przez apodyktyczną potrzebę, by wybuchnąć. Mój umysł nie wierzył, że ten nieznośny głos został zaspokojony.

Surowość zostania ujawnionym, z bycia na krawędzi i wzięta tak dokładnie, pchnęła mnie na granicę orgazmu.

Moje knykie pobielały, gdy zakotwicyłam się wokół jego pasa. Mój umysł wirował przez zawroty głowy, gdy pierwszy, przepyszny kamień zniszczył mój świat.

Nie było wstydu ani nieśmiałości.

To było ponadto.

To była pierwsza prawdziwa rzecz, która stała się mi w całym życiu.

Moje spojrzenie połączone z jego, niezdolne do odwrócenia wzroku.

W tym momencie, posiadał mnie. Zrobiłabym wszystko, co by chciał. I on to wiedział.

Zakołysał się kolejny raz, wysyłając wrzeczona fajerwerków do mojej krwi. Zapach naszego pożądania przesączył pokój, uwodzicielska mieszanka dobra i zła.

Moje sutki pulsowały, gdy znowu we mnie wjechał; moje piersi drżały, cięższe niż kiedykolwiek.

Tego chciałam, z tym walczyłam. Za każdym razem, gdy się pojedynkowaliśmy, chciałam go opanować, wspiąć się na niego i nadziać się na jego kutasa.

– Kurwa – Jethro jęknął, wbijając się mocno, kołyszac biodrami do nierównego rytmu.

Jego plecy były granitem ponad jego koszulką, jego skóra marszcząca się powierzchnią wulkanu gorąca.

Sapnęłam, napinając się wokół niego, gdy ruszył się raz, dwa.

– Więcej. Proszę, więcej.

Jakoś, to zmieniło się z wojny w intymność. Oboje przekroczyliśmy granicę, a nie miałam pojęcia, jak wrócić.

Jego spojrzenie było burzliwe, gdy znowu się wbił. Wiedziałam, że walczył z tym, co zrobiłam – wyczuł, że był tak zrujnowany i zniszczony, jak ja. Oboje walczyliśmy przeciwko sobie, ale ostatecznie, wygraliśmy i przegraliśmy.

Oko do oka, skóra do skóry, nie było miejsca na bzdury i kłamstwa.

A to było idealnie przerażające.

Otworzyłam się szerzej, biorąc więcej jego.

Wessałam głośny oddech, rozszerzając mnie.

Nie było mowy, że inny mężczyzna kiedykolwiek mógł rywalizować z eleganckim chłodem Jethra. Był dokładnie, jak góra lodowa, którą wolał, tylko w innych światłach, więcej prawdy świeciło. Niektóre jasne i oślepiające, inne czarne i głębokie, przerażające.

Ale to się nie liczyło, bo w tym momencie, byłam w sercu góry lodowej, i znalazłam tylko namiętność.

Nasz rytm stracił spokój, żeby dominować.

Poruszył się, raniąc mnie w całkiem inne sposoby. – Kurwa, chcę dojść.

Moja szyja wygięła się, unosząc się z materacu. – Więc dojdź – piekąca przyjemność podzieliła mnie na pół, gdy mocno we mnie wszedł.

Błysk samozadowolenia napełnił jego oczy, wiedząc, że miał mnie całkowicie pod swoją kontrolą, całkowicie uległą.

Jęknął, gdy zacisnęłam się wokół jego kutasa.

Następnie, stracił to.

Jego wargi pojawiły się szybko i mocno na moich, gdy jego biodra uniosły się, wciskając mocniej mój kręgosłup w głąb materaca.

Moje usta otworzyły się, gdy nerw przedostał się do mojej macicy, zmieniając się w rozbrajająco ciekłą powłokę Jethra.

Następnie, ból.

Cudowny, wściekły, otępiający ból, gdy wbijał się mocniej i mocniej, coraz szybciej.

Każdy cal, krzyczałam z męki. Był zbyt duży, zbyt długi, zbyt cholernie *dużo*. Nawet z wolną aklimatyzacją i łagodnym powitaniem, nie byłam wystarczająco szeroka, wystarczająco długa, wystarczająco przygotowana.

Krzyknęłam, gdy wjechał nigdy–niekończąco się we mnie.

Nie było więcej ścian, więcej zamków ani sekretów. To był on.

Złapani w żądy – seksualnej, jak i brutalnej. Dał mi, czego chciałam. Dał mi siebie z niczym ukrytym.

Jego usta otworzyły się nad moimi, gdy znowu się wbił, uderzając w wejście mojej macicy. Nie mogłam oddychać. Nie mogłam myśleć. Jego nieustanna potrzeba, żeby brać, nigdy nie ustała, jego pocałunki nigdy się nie zatrzymały.

Pot pokrył moją skórę, gdy naćpał moje ciało i duszę. Pokój wypełniły dźwięki uderzania skóry i ciężkiego oddychania.

Ale wtedy, ból zniknął, zmieniając się w wyjątkową przyjemność.

Moje ciało rozplynęło się, dostosowując się do jego olbrzymiej inwazji.

Moje biodra wygięły się w łuk, spotykając go.

Poruszaliśmy się, nasze warki i jęki zaplatały się w złą bitwę.

Otarłam paznokciami o jego plecy, łapiąc jego tył, przyciągając go bliżej.

Nie sądziłam, że bym to przetrwała. Martwiłam się, że skończymy zabijając się, zanim byśmy skończyli.

Przyjemność była zbyt wiele!

Ciemna obietnica znalezienia zadowalającego zakończenia wydawała się niewykonalnym zadaniem.

Rozkładający się orgazm, pojawił się znikąd. Naprężyłam się, jęcząc ponad jego inwazją.

Moje nogi zeszywniały, gdy wziął mnie bezlitośnie, nigdy nie zatrzymując jego wściekłych pchnięć.

Nie mogłam kontrolować mojego ciała. Nie chciałam.

Z krzykiem, doszłam tak zajebiście mocno, że niemal zemdlałam przez zawroty głowy. Ataki rozkoszy rozwiązały mój świat, jak nici z babiego świata. Mój umysł zatrzepotał, jak cienki duch, pozbawiony jego starego domu – zdziesiątkowanego przez euforię.

Pokój wirował mi przed oczami. Poczułam się chora, niezmiernie uradowana i zrujnowana.

Jethro przykrył moje gardło, łącząc palce przez moją diamentową obrozę, gdy jego oczy szerniały. Zacisnął szczękę, gdy doświadczał, jak się rozpadałam. Trzymałam jego spojrzenie, chociaż chciałam odwrócić wzrok i ukryć, jak roztrzaskana byłam.

Byłam opanowana, zachwycona.

Kolejna fara rajy zadrzała we mnie, sprawiając, że szarpnęłam mięśniami.

Jethro nie zatrzymał się. Gdy moja cipka przestała zaciskać się wokół niego, dał sobie pozwolenie, żeby zrobić to samo. Jęknęłam, gdy jego biodra uderzyły w moje, karząc mnie z niebiańską korupcją.

Czubek jego kutasa uderzył we mnie gwałtownym ruchem, raniąc mnie, zapewniając, że miałam czuć ból jego posesji przez dni.

Z każdym pchnięciem, zyskiwał na wielkości, bijąc gorętszej, grubiej, mocniej, dokańczając, czego łaknął. Jego twarz wytrawiona niebezpieczeństwem, jego oczy wręcz bestialskie. Jego samokontrola niestaniała, gdy doszedł do krawędzi.

Doszedł do niej z prymitywnym supłem zdziczałej ekstazy, jego uwolnienie roztrzaskało go na kawałki.

– Cholera. cholera, cholera! – jego głos odbijał się echem z ostrością i wrażliwością, gdy rozpadł się. Wychodząc, złapał podstawę swojego kutasa i przejechał po nim, gdy biały strzał przeciął powietrze, roztrzaskując się na moich włosach łonowych i brzuchu.

Jego mięśnie brzucha naprężyły się, gdy wyczerpywał go wytrysk po wytrysku, oznaczając mnie pizmowymi niemi nasienia.

Oddychając ciężko, spojrział na bałagan, który stworzył – dowód naszej zdrady nienawiści, rodziny i długów.

Nie mogliśmy zaprzeczać, co właśnie się stało.

To nie był tylko seks. To nie było tylko pożądanie.

To było coś więcej.

Oczekiwałam, że wyjdzie. Że mnie znienawidzi.

Ale położył się na mnie, kładąc jego śliskiego kutasa na moim brzuchu, rozsmarowując teraz przejrzysty bałagan, do czasu aż utknęliśmy razem niezręcznie.

Mój rdzeń drżał przez takie nadużycie, ale nigdy nie czułam się tak omdlewająco i spokojnie.

Powoli, niepewnie, otarłam wargami o jego, pocieszając go.

Nie wypowiedział słowa, ani nie oddał pocałunku. Jego głowa opadła do przodu, trącając jego wilgotną twarz o krągłość mojej szyi.

Zamarłam, gdy jego silne ramiona owinęły się wokół mnie, miażdżąc mnie do niego.

Łzy ścięły mnie, gdy moje serce wykręciło się. Nie mogłam znieść go, trzymającego mnie tak – szczególnie po tym, co właśnie się wydarzyło. Potrzebowałam, żeby był zimny i powściągliwy, jeżeli chciałam mieć szansę na zatrzymanie swojej duszy w całości.

Kłamca.

To już było zniszczone, jak czerepy na bryzie.

Serce Jethra bębniło o moje, uderzając mocno, zwalniając bicie, im dłużej trzymał mnie w ramionach.

Zostaliśmy tak przez długi czas. Zbyt długo. Oboje zauważyliśmy to, czego nigdy nie bylibyśmy zdolni omówić.

Byliśmy rozebrani. Nadzy. Odkryci.

Z każdą minioną sekundą, próbowałam naprawić uszkodzenia, które zrobił. Czułam, jak on próbował zrobić to samo, zbierając kawałki jego fasady, przyklejając je bez powodzenia na miejsce.

Moment po momencie, nasze połączenie dryfowało.

Przez moją skórę przeszła gęsia skórka, wymieniając spoconą żądzę w żal następstwa.

W końcu, Jethro odsunął się, schodząc ze mnie, dyskredytując jakiekolwiek złudzenie więzi. Nie tworząc kontaktu wzrokowego, wyszeptał: – Co się właśnie stało, nigdy nie może

się powtórzyć. Jeżeli tak się stanie, oni zobaczą prawdę, i nie będę miał władzy, żeby cię zatrzymać.

Jego potężna szyja konwulsowała, gdy przełykał. – Mamy przejebane, Nilo Weaver. Całkowicie przejebane.

– Jethro –

Uniosłem dłoń, przeklinając drzenie w mięśniach. – Nie. Zostań tu do końca dnia. Nikomu. Nie. Mów. Słyszysz mnie? – zwęziłem oczy i miałem nadzieję, że wyglądałem bezwzględnie i oszalałe, ale nie niepilnowany i cholernie przestraszony przez konsekwencje tego, co się stało.

Wiedziałem, co by jej zrobili, gdyby się dowiedzieli.

A ona nie.

Najlepiej, żeby tak pozostało.

Gdy Nila nie odpowiedziała, warknąłem: – Obiecuj mi. To jest nas pieprzony sekret. Nikomu nie mów. Łapiesz?

Owijając ramiona wokół kolan, wyglądała o pięć lat młodziej. Jej nogi były płocze i długie, jej gracia niemal baletowa. Była idealną, smukłą kobietą, ale z miękkimi krzywiznami i kruchością nadchodziło niebezpieczeństwo.

Niebezpieczeństwo w formie bycie tak cholernie kruchą.

– Nikomu nie powiem, Jethro.

– Dobrze – podchodząc do drzwi, mój umysł już myślał o tym, czym musiałem się zająć, żeby uniknąć katastrofy.

Przekręcając klucz, głos Nili mnie zatrzymał: – Kiedy–kiedy cię znowu zobaczę? Znikniesz? – prześcieradła zaszeleściły, gdy zsunęła się z łóżka.

Odmówiłem odwrócenia się i spojrzenia na nią. Nie mogłem. Nie ufałem sobie, że jej nie złapię i nie zatopię się w jej mokrym, kuszącym gorącu.

– Przestań zadawać pytania, panno Weaver.

Westchnęła gniewnie. – Więc, znowu wróciliśmy do panny Weaver? Przestań. Po prostu przestań. Nie uciekaj ode mnie i nazywaj mnie Nila, na miłość Boską.

Zaglądając przez ramię, starałem się zignorować jej zaróżowioną skórę, jej zaspokojone westchnienie, ale przede wszystkim, udawałem, że nie widziałem połączenia płonącego w jej oczach. *Zrozumienia.*

To mnie wkurzyło tak bardzo, jak sprawiło, że łaknąłem *prostsze*go istnienia.

– Mam na myśli to, co powiedziałem, panno Weaver. Mamy całkowicie przejebane. Więc trzymaj te ładne, małe usteczka zamknięte i zapomnij o tym, co się stało.

Otwierając drzwi, dodałem nisko, więc nie słyszała: – Zniszczyłaś mnie, Nila. I teraz to jest moja praca, żeby upewnić się, iż oni też ciebie nie zniszczyli.

trans: Brooklyn

040220

20
Nila

Gdy Jethro wyszedł, wiedziałam, że znowu nie będę go widziała przez jakiś czas.

Faktycznie, minął tydzień, w którym moje życie wróciło do rutyny szkicowania, czytania i przebywania z Kesem i braćmi Czarnego Diamentu.

W siódmy dzień zniknięcia Jethra – posiadając erotyczne sny, które budziły mnie przez echa orgazmów i z sercem z tyłoma kłębkami, że zapomniało jak bić normalnie – poddałam się w próbowaniu ukrycia mojego smutku i spędziłam popołudnie na dworze.

Lato w końcu ustąpiło miejsca jesieni, a powietrze było rześkie. Liście nie zaczęły jeszcze żółknąć, ale latały po wietrze, czekając na czary, żeby zmienić je z zielonych na pomarańczowe.

Mój ostatni szkicownik był niemal cały wypełniony, a moje palce były chłodne, gdy ostatnimi szczegółami wypełniałam płaszcz sobolowy. Przez zaprę ostatnich dni, stworzyłam moją najlepszą kolekcję. Wyszło, że nie byłam jedną z szczęśliwych osób, którym wychodziło to świetnie w stresie dopilnowania terminów. Preferowałam spokojne popołudnia z ćwierkaniem ptaków i owadami bzyczącymi w krzewach.

Cień pokrył kartkę.

Przykrywając dłonią z plamami od ołówka oczy, spojrzałam w złote oczy Kestrela.

– Szukałem cię – uśmiechnął się. Jego twarz była szczera i niechlujna ze świeżym zarostem. Miał na sobie niebieskie dzinsy, czarną koszulę i kurtkę ze skóry.

– Nie ukrywam się – pokazałam ręką, otaczając krzesła z parasolką i stolikiem z kwaśnym sokiem.

– Nie, nie ukrywasz się – jego uśmiech opadł, gdy włożył dłonie w kieszenie. – Zrobiłem coś, żeby cię zasmucić?

Moje serce opadło, słysząc udrękę w jego głosie. – Co? Nie, oczywiście, że nie.

Czekałam, żeby zobaczyć, czy zapytałby, dlaczego nigdy mu nie odpisałam po jego esemesie o pocałowaniu mnie, ale pytanie kryjące się w jego oczach zniknęło. – Okay, tylko sprawdzam.

Od czasu zbesztania mojego ojca i słyszenia pasji w ostatnich wiadomościach Kita, nie byłam wystarczająco silna, żeby włączyć telefon. Moja przeszłość mnie przerażała i wolałam trzymać głowę w piasku przez jeszcze trochę. Nie wspominając, byłam rozproszona przez powtarzanie Jethra wchodzącego między moje uda i orgazm, którym żyłam każdą chwilą.

Przekrzywiając głowę, zapytałam: – Dlaczego pytasz?

Dalej. Bądź szczery, więc możemy z tym skończyć raz na zawsze.

Kes przeczyścił gardło. – Cóż, szczerze mówiąc, wydawałaś się... zdystansowana przez ostatnie kilka dni. Nawet gdy siedzisz ze mną w salonie, twój umysł jest gdzieś indziej.

Yep, powtarzam najlepsze doświadczenie seksualne w moim życiu. Z twoim bratem.

Cud, że chodziłam normalnie i nie pokazałam światu, że Jethro mnie zranił. Ale na nic nie wymieniałabym tego bólu. Tak jak niewygodna mnie wyczerpywała, nie zmieniałabym ani jednej rzeczy. Każdy ruch – każde poruszenie mięśniami sprawiało, że wracałam w umyśle do rozkoszy w jego ramionach.

To nie był tylko seks.

W kółko to powtarzałam.

To nie był tylko seks, ale musiałam dokładnie dowiedzieć się, co się między nami wydarzyło. Dłużnik i wydobywca długu już nimi nie byli.

– Mam dużo na głowie. Martwiłam się o *Drugi Dług*.

Nie całkiem kłamstwo, gdy dni mijały, stresowałam się zastanawiając się jak i kiedy zostałabym wezwana na spłacenie następnego długu.

Kes westchnął. – Cholera, yeah, oczywiście. Przepraszam – przebiegając dłonią przez włosy, usiadł na końcu mojej leżanki. Białe słońce pokryło jego twarz, gdy niepewnie dotknął mojego kolana.

Jego dotyk ocieplił mnie przez wygodną parę džinsów. Szara bluza, którą zazwyczaj nosiłam pracując, była podarta w niektórych miejscach, sprawiając, że nie wyglądałam elegancko.

– Potrzebujesz czegoś? Chcesz porozmawiać? – zapytał. Jego twarz była poważna, młoda – całkowicie szczerą.

Nagle, chciałam mu wszystko powiedzieć. O moich szalonych uczuciach do Jethra, o moim żalu, że nie odpisałam mu jako Kitowi. Chciałam się oczyścić i ściągnąć to z mojego serca.

Co sobie myślisz?

Nigdy nie możesz tego zrobić.

Nigdy nie mogłam mu tego powierzyć. Nie dlatego, że spałam z jego bratem. Nie dlatego, że nie znalazłam słów, żeby wyznać jak bardzo czułam, gdy Jethro we mnie wszedł. Nie z powodu zdradzieckiej prawdy – że gdy doszłam wokół jego kutasa, nigdy nie czułam się tak żywa ani tak martwa.

Nigdy nie mogłam mu tego powiedzieć, bo moje uczucia do Kesa były proste – *lubiłam* go. Wysoko ceniłam sobie jego przyjaźń i cieszyłam się jego towarzystwem. Ale dla niego to nie było wystarczające. Mógł sprawić, że czułam się mile widziana, przez jakieś spalone instrukcje Cuta, ale on autentycznie lubił mieć mnie wokół siebie.

Byłam wystarczająco doświadczona, żeby wiedzieć, gdy kogoś do mnie pociągało. Mrowienia świadomości, gdy na mnie patrzył, sprawiały, że się czerwieniłam i odwracałam wzrok.

Nie ważne jak bardzo go lubiłam, to nie równało się z tym, co czułam do jego brata.

Nie sądziłam, że wiedziałam, jak się przy nim denerwowałam – jak pełna niepokoju byłam przez jego dobroć.

– Jesteś pewna, że nic się nie stało? Zatraciłaś się w swojej głowie – Kes znowu otarł się o moje kolana, chwytając moją uwagę.

Uśmiechnęłam się szybko. – Tak, jestem pewna. Nic się nie stało, oprócz zostawienia mojego starego życia i wejścia w to nowe życie Hawków.

Jethro powiedział, żeby nie mówić duszy o tym, co się wydarzyło.

Miałam zamiar go posłuchać.

A nie mogłam tego zrobić, jeśli Kes ciągle mnie pytał tym czułym głosem.

Odsunęłam kolano od jego ciepłych palców. Siedząc po turecku, powiedziałam: – Dziękuję za twój niepokój, ale wszystko jest w porządku. Naprawdę.

Zmarszczył brwi, nie wierząc mi. Ale odpuścił.

Siedzieliśmy w ciszy przez chwilę, gdy jego wzrok opadł na moje szkice. – Są naprawdę dobre.

Pogłaskałam kartkę, myśląc jak bardzo chciałabym zacząć tworzyć. Tęskniłam za moim studium w domu. Nigdy nie sądziłam, że się do tego przyznam, ale to było prawdą.

– Jeżeli chcesz zacząć je tworzyć, możesz zamówić materiał i cokolwiek jeszcze potrzebujesz. Bonnie upewni się, że to dostaniesz.

– Bonnie?

Uśmiechnął się, ukazując idealnie zęby. – Moja babcia. Jest odpowiedzialna za koszty biznesu i rodzinne. Jeżeli coś chcesz, powiedz mi, a upewnię się, że to zamówi.

W moim umyśle pojawiły się myśli żądające wszystkie typy rzeczy. *Co z kompasem albo helikopterem, żeby znaleźć drogę do wolności?*

– Myślisz, że dałaby mi bilet w jedną stronę stąd? – zaśmiałam się lekko, wiedząc, że przy Kesie taki żart był tylko żartem. Z Jethrem – nigdy. Ale Kes... rozumiał, że moja niewola była popieprzona i był całkiem otwarty z tym, co sądził o *Spadku Długu*.

Czy to było idealne zagranie, czy prawda?

– Uwierz mi, gdyby był sposób, zrobiłbym to.

Zamarłam na jego wyznanie.

Niezręczność nas pokryła i szukałam innego tematu, zanim włączylibyśmy się bardziej w głąb zakazanych wód.

– Potrzebujesz mnie do czegoś? Dlatego mnie szukałeś?

Moje ciało zarumieniło się w panice na myśl o spłaceniu kolejnego długu tak szybko. Z jakiegoś powodu, byłam spokojna, wiedząc, że Hawkowie zamierzali mnie trzymać przez lata. Chyba że mieli dla mnie do spłacenia tysiące długów, chociaż miałam wakacje między czasem ich spłacenia.

Kes odwrócił wzrok, spijając widok Hawksridge Hall. Nie ważne jak długo mieszkałam w tym majątku, nigdy nie znudziły mi się wieżyczki, błyszczące okna albo ciekące bogactwo.

– Przyszedłem w ramach przysługi – zwięził oczy. – Jethro cię szuka.

Moje serce waliło ze szczęścia, jak i strachu.

Czego chciał? Ukarać mnie za to, co się między nami stało? Nienawidził mnie tak bardzo, że winił mnie za to, co się wydarzyło?

To nie byłoby sprawiedliwe.

Ale nic w Jethrze nie było sprawiedliwe.

Był absolutnie szalony.

Ale... *rozmrózony*.

– Wiesz, czego chciał? – wymamrotałam, zamykając szkicownik.

Kes potrząsnął głową, rozciągając nogi. – Nope. Tak w ogóle, gdzie zniknęliście w noc fajerwerków? Ominęliście wielki finał.

Walczyłam, żeby utrzymać naturalny uśmiech na ustach i nie przeżywać ponownie wydarzeń z jego biura. – Nigdzie. On chciał się upewnić, że się zachowywałam, gdy ignorował mnie przez dwa tygodnie.

To była kolejna rzecz, której nie mogłam powiedzieć Kesowi. Sakramentalna Obietnica, którą do podpisania zmusił mnie Jethro. Była naszym sekretem. Kolejnym. *Wydaje się, że głębiej cię wciąga w jego sekretny świat.*

Cał po calu, topił mnie w jego lodowatym istnieniu, robiąc ze mnie pomocnika, a nie zakładnika.

Przesunęłam się, siadając wyżej. Nawet tydzień później, wciąż krzywiłam się przez wewnętrzne stłuczenia namiętności Jethra.

– Wszystko w porządku? – Kes popieścił moje ramię w niepokoju. Moja skóra ogrzała się pod jego opuszkami, ale to było nic w porównaniu ze spiczastym żądłem, gdy dotykał mnie Jethro.

Poklepałam jego dłoń. – Tak, w porządku. Dzięki.

Kes był wszystkim, czego pragnęłam w mężczyźnie. Ciepły, niezawodny, słodki z perwersyjną stroną, którą ukazywał tylko w wiadomościach. Jeżeli to prawda, oczywiście.

Boże, bolała mnie głowa przez próby rozgryzienia tych mężczyzn.

Jethro był wszystkim, czego nigdy nie chciałam w mężczyźnie. Temperament, zawilości, sekrety i przerażająca, dominująca strona. Ale z nim czułam się bezpieczniejsza, niż z Kesem. Czy to było głupie, czy to był instynkt?

Dlaczego przyciągało mnie do Jethra? Dlaczego nie miałam szans na zapomnienie o nim, chociaż jego młodszy brat był o wiele miłszy? I dlaczego wolałam mężczyznę, który przyznał się, że mnie zabije?

Nie możesz być poważna?

Westchnęłam. Byłam śmiertelnie poważna. Nie byłam zakochana w Jethrze. Sądziłam, że nigdy nie mogłam się zakochać w osobie, której nie rozumiałam, ale nie mogłam zaprzeczać, że rozpaczliwie go pragnęłam.

Tak bardzo, że śliniłam się przez nagą myśl posiadania go wewnątrz mnie. Mój rdzeń stawał się mokry na samą myśl o tym, co zrobiliśmy. A moje serce biło nierówno na samą myśl o podbiciu go.

Kes przykrył mój policzek. – Nila... rozmawiaj ze mną. Wszystko w porządku? Nie skrzywdził cię, prawda? Wiem, że *Pierwszy Dług* musiał być splanowany, więc nie mogę wściekać się przez sposób zapłaty, ale nic, za co nie jesteś winna, nie jest dopuszczalne – temperament sprawił, że jego złote oczy gotowały się ogniem. – Powiedz mi – co zrobił?

Sprawił, że we wszystko wątpię.

Posiadał mnie, gdy mnie pocałował.

Sprawił, że urosły mi pazury i podoba mi się to.

– Nic – uśmiechnęłam się, śmiejąc się przez niezręczność. To nie było właściwe, żeby Kes tak się o mnie martwił, nie, gdy nie wiedziałam, czy to było prawdziwe, czy sztuczne.

Jeżeli to nie było prawdziwe, był świetnym aktorem. Moje serce przyśpieszyło przez zmartwienie na jego twarzy, reagując na współczucie w jego oczach. Minęło sporo czasu odkąd ktoś patrzył na mnie z... litością. V i Tex używali tego najczęściej, trzymając mnie w miejscu niepewnej córki.

Teraz, to mnie wkurzało. Tak bardzo.

– Hej... – Kes pochylił się, zbierając mnie w uścisku. – Jest dobrze. Cokolwiek zrobił, możemy to naprawić.

Zesztywniałam w jego uścisku. Wściekłość musowała w mojej krwi.

Czułam się... ograna.

Co on robi?

Im dłużej mnie trzymał, tym więcej gniewu się gotowało, płynnie przechodząc w lekkomyślność. Słowa drżały na moim języku – słowa, których nie powinnam wypowiadać na głos.

Czym jest twój cel?

Co dostaniesz, jeśli nabiorę się na twoje sztuczki?

Następnie wina zdusiła moją złość. Co, jeżeli źle to rozumiałam, a Kite/Kes był jedyną prawdziwą osobą w tym kłamstwie?

Może Kes miał rację i powinnam bardziej obawiać się Jethra.

Może się myliłam o wszystkim.

Zgarbiłam się w jego ramionach, ulegając bólowi głowy i pytań.

Kolejny raz, Kes miał umiejętność, żebym we wszystko wątpiła. Jethro dawał mi moc, ale jednym uściskiem, Kes ją odebrał.

Przemieniłam się w Nilę – posłuszną córkę i potykającą się bliźniaczkę, nie w waleczną osobę.

Nawet pieprzenie się było walką.

Pyszną, niesamowitą, podstępłą walką.

Ramiona Kesa zeszywniały, gdy się odsunął, trzymając mnie stanowczo. Moje oczy rozszerzyły się, gdy pochylił się do przodu, przyciskając suche wargi do moich.

Woah – co?

Zamarłam, gdy Kes zamknął oczy, liżąc szew moich ust językiem.

Co powinnam zrobić?

Nie mogłam się ruszyć.

Jego smak wślizgnął się pomiędzy moje wargi, przynosząc zapach kawy i czekolady. Jego ciepło było miłe, ale nie konsumujące. Jego dotyk łagodny, ale nie pożerający. Nie było fajerwerek, zadnych wybuchów... tylko słodkość...

Zajęczałam, gdy jego język przebił się przez moje wargi wbrew mojej aprobacie.

– Kestrel.

Moje serce przyspieszyło przez ledwie wymamrotane słowo.

Odkoczyliśmy od siebie.

Wina nawilżyła moje płuca, chociaż nie miałam przez co być winna. Przecież, mówiono mi, że miałam być każdego Hawka.

Więc, dlaczego Jethro stał sztywno i wściekle nad nami, z zaciśniętymi pięściami przy bokach? – Widzę, że zrobiłeś, jak kazałem i znalazłeś ją, ale sprzeciwiłeś się moim poleceniom i zdecydowałeś się zatrzymać ją dla siebie.

Och, cholera.

Kes wstał, jego ciało naprężyło się wbrew gniewowi jego brata. – Mogę powiedzieć to samo o tobie innej nocy.

Moje oczy skakały pomiędzy dwójką mężczyzn. Ile Kes wiedział?

Oczy Jethra błysnęły, zaglądając przez ramię Kesa prosto na mnie.

Zobaczyłam pytanie i odpowiedź.

Powiedziałaś mu, kurwa?

Bo ja nie.

Moje serce uderzyło w żebra. Nieznacznie, potrząsnęłam głową, dając mu znak, że nasz sekret był bezpieczny.

Jethro zrelaksował się odrobinę. Jego spojrzenie znowu wylądowało na jego bracie – mężczyźnie, którego teraz widział jako przeciwnika.

– Nie możesz monopolizować jej przez cały czas, Jet – Kes mówił cicho. Nie chciałam wejść między rodzinę, nawet gdy to była najgorsza rodzina na świecie, która miała wytepić moją.

Jethro zwinął dłonie w pięści. – Zapominasz, że ja jestem pierwotnym synem. Jest moja, aż się nią znudzę. Tylko wtedy może być ścigana. Ale do tego czasu... – skradał się do przodu, zamykając odległość między nami. – Jest, kurwa, poza limitem. Łapiesz?

Kes wyprostował się. Nie wyglądał, jakby miał się wycofać. Minęły sekundy, późne, letnie niebo wypełniło się pulsującym testosteronem.

Czekałam, aż wybuchnie walka, ale Kes opuścił ramiona w porażce. – Dobra. Ale nie czekam, aż się znudzisz, bracie. Złapię cię później – odchodząc, odwrócił się, żeby się pożegnać. – Do zobaczenia wkrótce, Nila. Pamiętaj, moje kwatery zawsze są dla ciebie otwarte.

Gdy zniknął, Jethro natarł na mnie.

Skupiłam się na mojej leżance, pragnąc, żeby nade mną nie wisiał i blokował słońce, jak diabeł wcielony.

Jeżeli chciał zgromić mnie przez to, co stało się innej nocy, więc niech tak będzie, ale nie zniosłabym jego temperamentu bez walki.

Ale dokładnie tak jak Kes pozbył się niechęci, Jethro zrobił to samo.

Jego twarz przeszła z wściekłość do normalności. Kłaniając się, podał mi swoją dłoń. – Chodź. Muszę ci coś pokazać.



Moja szczęka opadła na podłogę.

Nigdy nie wiedziałam nic tak spektakularnego, doskonałego i zapraszającego w całym moim życiu.

To jest prawdziwe? Czy śnię?

– Co–co to za miejsce?

To jest to, co Kes powiedział, że Jethro miał mi pokazać?

Jethro umieścił dłoń na moich plecach, pchając mnie do przodu. Podwójne drzwi za nim zamknęły się. Opierając się o nie, wciąż wpatrywał się w moją twarz.

– Jest twoje. Twoje kwatery. Twoje *prawdziwe* kwatery.

– Ni–nie rozumiem.

Zachichotał miękko. – Pokój myszołów był głupim pomysłem, żeby trzymać cię w ryzach. Od tamtej pory trochę dorosłem.

Chciałam zapytać o tyle rzeczy, ale zamiast tego, ruszyłam do przodu.

Pokój był wielki, otwartą przestrzenią z łukowatymi przejściami prowadzącymi do salonu, garderoby, łazienki z olbrzymim prysznicem, wielką wanną i sypialnią, która wyglądała jak wyjęta prosto z perskiego bazaru.

Ale fascynował mnie pokój, w którym staliśmy.

Był lepszy od jakiegokolwiek stoiska pasmanteryjnego, w którym byłam.

Ściany były udekorowane w półki od ziemi do sufitu. Każde rodzaje materiałów, każdego koloru wisiały kusząco i nowo. Szpulki taśmy, koronkowe snopy, nici każdego stylu i szerokości spoczywały na wielkich stołach, wraz z nożyczkami, igłami, kredowymi piórami i taśmami mierniczymi.

Pośrodku pokoju stały manekiny na modelowanie idealnych sukienek, a świetliki idealnie kropiły przestrzeń naturalnym światłem.

Wygodne kanapy, miłosne siedzenia i eleganckie, welurowe krzesła były obok biblioteczki pełnej historii mody; było nawet akwarium z tropikalnymi rybami.

Moje palce pragnęły wszystkiego dotknąć.

Następnie, moje oczy opadły na dywan.

Głębokie, szmaragdowe bogactwo płonęło elegancją i powtarzającym wzorem W.

– To są kwatery Weaverów. Są pokazany i zaoferowane tylko, gdy Weaver w pełni rozumie swoje miejsce.

Nie mogłam zatrzymać uśmiešku, obracając się w jego stronę. – Nie nauczyłam się swojego miejsca.

Jego twarz pozostała maską bez uczuć. – Nie, nie nauczyłaś się. A mój ojciec nie będzie szczęśliwy, że daję ci to miejsce tak szybko, ale... rzeczy się zmieniły.

Moje serce biło szybko, czekając, żeby kontynuował.

Ale nie zrobił tego.

Poruszając się po pokoju, stanął w czarnej koszuli i szarych spodniach, jak plama atramentu albo barwnika na ładnym materiale.

Podążałam za nim. W końcu widząc to, co powinnam od razu zauważyć.

On nie należał w tych pokojach.

Nie należał do tego domu.

Nie należał do tej rodziny.

Wszystko, co wiedziałam o Jethrze było błędem. I pomimo jego zadania i naszego przeznaczenia, które zostały strasznie splecione i kończące śmiercią, chciałam go poznać.

Podążając za nim, zatrzymałam się, gdy odwrócił się, patrząc na mnie.

Wykrzywił twarz. – Nie chcę rozmawiać. Nie chcę przedyskutować tego, co się stało, ani nawet spróbować tego, kurwa, zrozumieć.

Mój brzuch wywrócił się przez pożądanie świecące w jego oczach. – Okay...

Zamykając odległość między nami jednym, dużym krokiem, uchwycił moje policzki, trzymając mnie stanowczo. – Chcę znowu cię pieprzyć. Tak zajebicie mocno.

Nie mogłam oddychać.

– Pytasz o moje pozwolenie? – wyszeptałam.

Wykrzywił twarz. – Nie, nie proszę o twoje cholerne pozwolenie.

– Więc... zrób to.

Powietrze zaszeleściło i w mgnieniu oka, myślałam, że mnie wyrzuci i odejdzie.

Ale następnie jego palce wbiły się w moje policzki, a jego usta rozbiły się o moje.

Niezliczoną ilość razy Cut mówił mnie, jak miałem ją pieprzyć za pierwszym razem. Strategia gry bólu, tortur, a przyjemność nie była dozwolona. To była część *Trzeciego Długu* – między innymi.

Ale znowu tu byłem. Nie słuchając.

Kurewsko nie słuchając wszystkiego, czym byłem, za tylko jeden smak.

Mój kutas nie powinien zbliżać się do niej przez miesiące. Jak do tego doszło? Dlaczego byłem tak słaby, jeżeli o nią chodziło?

Nilą krzyknęła, gdy tył jej nóg uderzył w łóżko. Wyślizgnęła się z mojego uchwytu, jej policzki miały odbite czerwone ślady po moich palcach.

Mój kutas nigdy nie był tak twardy, gdy wdrapała się na kolana i owinęła ramiona wokół mojej szyi, przyciągając mnie do siebie.

Powinienem to zatrzymać. Powinienem wyjść przez pieprzone drzwi i zamknąć je. Jeszcze lepiej, powinienem ją uderzyć, żeby płakała – wpoić zdrową dawkę strachu w kobietę, która powinna być moją zabawką. Nie moim mistrzem.

– Jethro – proszę... przestań myśleć. Słyszę twoje myśli; są tak głośne.

Cofnąłem się. – Co?

Jeżeli mogła usłyszeć moje myśli, dlaczego nie uciekała, do diabła? Nie widziała niebezpieczeństwa? Nie rozumiała koszmaru, w jaki to mogło się obrócić?

Nie tylko igrałem z moim życiem, ale też z jej. Śmierć nie byłaby lekka, jeżeli Cut by się dowiedział. Kazałaby jej o nią błagać. Rozerwałby ją kawałek po kawałku, każde pyszne uczucie, które obudziła w jego pierwородnym synu.

Każdy pocałunek, każde dotknięcie – skazywałem ją na gorszy dług, który mogła spłacić. A to wszystko, za co? Bo byłem kurewsko słaby. Słaby. Słaby.

Dzisiaj możesz mieć.

Obmyśliłem to – tak uzależniony się stałem.

'Ktoś' rozlał coś lepkiego na dysk twardy bezpieczeństwa; nowa część musiała być dostarczona, zanim kamery w kwaterach Weaverów będą działać.

Obliczyłem dwa dni, możliwe trzy, zanim zostaną zastąpione.

Dwa albo trzy dni pieprzenia jej tak bardzo, jak będę mógł, zanim będę musiał zapomnieć, że to się wydarzyło.

– Pocałuj mnie – wymamrotała, jej czarne oczy świeciły pożądaniem.

Uśmiech pociągnął za kąćki moich ust. – Czy to nie są dwa słowa, które wpakowały nas w kłopoty?

Złapała przód mojej koszuli, jej doświadczone palce odpięły ją w rekordowym czasie.

Moja głowa opadła do tyłu, gdy jej małe rączki rozszerzyły się na mojej piersi i poślaskotały drogę w stronę mojego kręgosłupa.

Przyciągnęła mnie bliżej, sklejjąc wargi z moimi.

Gdy jej smak wszedł do moich ust, znowu warknąłem.

Nie mogłem temu zapobiec.

Była pieprzonym narkotykiem.

Łapiąc diamentową obrozę, mocno ją pchnąłem. Wywracając się z kolan, jej paznokcie otarły się o moje żebra, gdy opadła na łóżko. Gdy jej nogi baleriny rozszerzyły się, skoczyłem.

Nie mogłem się sprzeciwić – to było daremne.

Rozdzierając koszulę z ramion, uklęknąłem na łóżku i złapałem jej biodra, przyciągając jej ciało pod moje. Przyciskając się do niej, oboje zadrżeliśmy w radości.

Jej brzuch poruszał się szybko, jak umierająca istota; podczas gdy jej serce waliło tak mocno, że zmieniło moje własne bicie.

Nigdy nie lubiłem całować kogoś tak bardzo, jak lubiłem całować Nilę. Czułem jej język w moich ustach, ale czułem go mocniej na moim kutasie. Nigdy nie byłem pod wpływem smaku innej osoby. Nie tylko chemia świeciła między nami, ani wojna sił charakterów, czy nawet niewiedza, jak to musiało się skończyć.

To było inne, i nie chciałem tego zdefiniować. Gdybym wiedział czym to było, musiałbym od tego ucieknąć.

Jej język głaskał mój i kusił, tańcząc jak jedwab. Moja dłoń opadła między jej nogami. Dżinsy, które miała na sobie, były moim najgorszym wrogiem, gdy zaatakowałem zamek i guzik.

Zachichotała przy moich ustach, odpychając moje palce, żeby sama je odpiąć jedną dłonią. – Teraz możesz się ich pozbyć.

Mój żołądek wyrócił się przez potrzebę w jej głosie. – Dzięki, kurwa, za to – schodząc z niej, szarpnąłem za materiał i pochyliłem głowę nad jej biodrem, żeby rozerwać czarne, koronkowe majtki. Zdzierając je, jęk uszedł z mojej piersi.

– Hej! Będziesz tak robił i nie będę miała żadnej bielizny.

Mój kutas przechylił się na myśl o niej, spędzającej resztę dni, chodząc tylko w wymyślnych spódnicach i sukienkach. Ten pomysł podobał mi się za bardzo.

Obraz jej ubranej w tą cudowną, czarną suknie z piór, w noc, w którą ją skradłem z Mediolanu, pojawił się w moim umyśle. Chciałbym zabrać ją z nami, zamiast zostawić ją na

chodniku, rozerwaną i brudną. Nila była typem piękności, która zasługiwała, żeby nosić dekadencję codziennie.

Nie mogłem zaprzeczyć, że podobała mi się w krótkich spodenkach i regularnej odzieży, ale było coś niezwykle seksownego w kobiecie w gorsecie i podwiązkach.

Kurwa, przestań o tym myśleć.

Byłem wystarczająco twardy, żeby kogoś zabić bronią w moich spodniach; nie chciałem dojść, zanim ją wypełnię.

Jej dłonie wylądowały na moim pasku. Mrugnąłem, jak magicznie odpięła pasek i spodnie. Zadziornymi dłońmi, odepchnęła je, razem z moimi bokserkami, do moich ud.

Jęknąłem, gdy jej palce owinęły się wokół mojego kutasa.

Ogień, który we mnie wywołała, był zbyt cholernie silny. Moja psychika zrobiła to, o czego była wytrenowana i wycofałem się natychmiast, broniąc się, chowając prawdę.

Stałem się oziębły.

Nila zatrzymała się, dysząc. – Co–co się stało?

Wszystko.

– Nic – osunąłem się, siadając i przerzucając nogi przez krawędź łóżka.

To jest tak cholernie niebezpieczne. Musisz to zatrzymać.

Wessałem oddech, gdy pełne gracji ramiona Nili owinęły się wokół mojej szyi, przyciskając do moich pleców jej teraz nagie piersi. Krągłość wiotkiego ciała i twardych sutków niemal mnie zgubiły.

Zawinałem dłonie w pięści, wywołując krew, gdy mocno przegryzłem dolną wargę. – Puść mnie.

– Nie.

Mały błysk gniewu strzelił przez moją krew. – Chryste, kobieto.

– Nila. Mam na imię Nila – wycisnęła pocałunek na moim ramieniu. – Wypróbuj je... to cię nie zabije.

Mylisz się. Już mnie zabijasz.

– Jethro – jeżeli się odsuniesz, powinieneś wiedzieć, że jeżeli wyjdiesz przez te drzwi, zostawiając mnie przez dni... skończyliśmy.

Samo słowo oznaczające, że nigdy nie miałbym pozwolenia być w jej zapraszającym ciele było bluźnierstwem. Mój gniew wzrósł, zagęszczając moją krew. – Zapominasz, że mogę zrobić z tobą, co chcę.

– Jestem twoja do męczenia, zgadzam się. Ale myślę, że twój ojciec nie byłby zadowolony, że to robimy – jej wargi znowu drasnęły moje ramię. – Nie możesz o tym kłamać. Dlatego powiedziałaś, że to jest nasz sekret.

Pochyliłem się do przodu, próbując zerwać jej uścisk.

Niezręczna cisza zapadła między nami. Walczyłem z potępieniem, jak należy i wyjść, z obróceniem się i wbiciem w nią mojego bolącego kutasa.

Nilą wymamrotała przy mojej skórze: – Seks ma nas wszystkiego pozbawić. Ma ukazać prawdę tego, co jest ukryte. Nie bój się czegoś, co ostatecznie może cię uratować.

Moje serce zamarzło na myśl o wyjawieniu moich najgłębszych tajemnic.

Zaśmiałem się chłodno. – Nie chcę ratunku, panno Weaver. A seks jest przeciwieństwem. Jest projekcją zwierzęcej potrzeby.

– Nie wierzysz w to. Nie z tym, co mamy.

– To, co mamy, jest tak daleko od mojego zakresu wygody, aż wiszę na pieprzonej nici.

Co. Do. Kurwy?

Zamknąłem usta przez okropne wyznanie.

Nilą zeszywniała, jej bicie serca uderzało w moje plecy. – Widzisz, potrafisz być szczery, gdy się nie ukrywasz.

Westchnąłem. – Chcesz szczerości? Dobra. Jestem przyzwyczajony do mojego życia z żelazną ręką kontroli. Ty podważasz tą kontrolę. Nie mogę do tego dopuścić. Nie znoszę rzeczy dobrze, gdy nie jestem...

– Zimny.

Przytaknąłem. – Przyznaję, że załazłaś mi pod skórę w sposób, który nie wiedziałem, że jest możliwy. Czuję rzeczy, których nigdy – przerwałem sobie. Co, do diabła, mówiłem? Brzmiałem, jak pieprzona cipka. – Nie zaprzeczę, gdy już cię miałem, że chcę cię kolejny raz, i kurwa, wątpię, że kiedykolwiek będę chciał przestać, ale tak musi być.

Musi się skończyć, zanim zrobię coś gorszego.

Nilą odsunęła się, siadając obok mnie. – Coś tak dobrego nie powinno się skończyć, Jethro. Walić rodzinę. Walić długi. Pragniemy siebie. Ulegnijmy i zapomnijmy o jutrze.

Gdyby to było tak łatwe. Gdybyśmy tylko mieli nieograniczona jutra.

Ale nie mamy.

– Co-co ode mnie chcesz, Jethro? Wzięłaś wszystko – siłą, jak i przez pokazanie mi kim jesteś. Czego się tak boisz? – jej głos zniżył się do przekleństwa. – Czego chcesz?

Chcę... chcę...

Kurwa, nie wiem, czego chcę.

Moje ciało bolało z frustracji, zmieszania i potrzeby. Jak to przeszło z seksu do ujawnień?

Wszystko, czego w życiu chciałem, zmieniło mnie w ten... bałagan.

Wszystko, czego pozwoliłem sobie łaknąć, zostało użyte przeciwko mnie i nauczyło mnie, żeby nienawidzić, a nie kochać.

Łatwiej było uciekać od współczucia i zrozumienia, gdy były rzeczy, które trzymały władzę, że skraść mi wszystko, na co tak ciężko pracowałem.

Kontynuowałbym pieprzyć Nilę, bo skończyłem z odbieraniem sobie wszystkiego dobrego. Ale nie pozwoliłbym jej wejść do mojej głowy, i zdecydowanie nie pozwoliłbym jej wspiąć się do mojego serca.

Zbierając siły, warknąłem: – Chcę, żebyś zrozumiała, że nigdy mnie nie poznasz. Nigdy nie będziesz miała nade mną władzy, ani nie będziesz miała wpływu na moją lojalność. Nie ważne, co zdarzy się między nami, nigdy cię nie uwolnię, nigdy nie wezmę twojej strony przeciwko mojej rodzinie, nigdy nie skłonię się twoim żądaniom. Nic nie zmieniło się w tym aspekcie.

Oddychają ciężko, dokończyłem: – Jeżeli możesz to znieść, będę cię pieprzył i zagwarantuję nam jakieś szczęście. Jeśli jednak nie możesz, wyjdę przez te drzwi i nie wrócę, aż nadejdzie pora na *Drugi Dług*.

Przykryła mój policzek. Jej ręka była pewna; jej oczy czyste z zawrotów głowy czy stresu. Wydawało się, że prawda ode mnie nie zasmuciła jej tak bardzo, jak zamykanie się w lodzie. – Chcę to czuć. Więc zgadzam się... na razie – jej spojrzenie opadło do moich ust, niepokój i namiętność ozdobiły jej policzki. – Wystarczy gadania. Pocałuj mnie.

Jęknąłem. Nigdy nie usłyszę polecenia 'pocałuj mnie' bez pragnienia pożarcia jej.

Opadła na łóżko. Moje ciało przejęło obowiązki, nieznośna potrzeba nakazała moim kończynom się ruszać. Ściągając dzinsy z moim ud, umieściłem łokcie wokół jej uszu na materacu i umieściłem się między jej nogami.

Mój kutas zadrżał, umierając, żeby w nią wejść.

Opuszczając głowę, ugryzłem miękką, wrażliwą skórę jej szyi.

Mój umysł szalał z wszystkim, co chciałem zrobić. Spoczywając pomiędzy jej nogami było przyjemne... ale nie tego chciałem.

Jeżeli pozwoliłbym sobie pieprzyć ją kolejny raz, następny raz, gdy bym ją wziął – to byłoby bardzo inne. Nie miałem wyboru.

Sapnęła, zwijając się pode mną, pchając biodra.

Była chętna – bardzo. A ja byłem zdesperowany, żeby znowu ją pieprzyć. Chciałem się w niej łać. Chciałem patrzeć w jej oczy, gdy ją wypełniałem.

Dłonie Nili złapały tył mojej szyi, przybliżając moją twarz do jej. Liząc moją dolną wargę, jej ciepły język był torturą.

Mój żołądek zacisnął się.

Całując ją głęboko, zeszywniałem. Cofając się, spijałem nagość jej ciała. Widziałem większą część jej – biegającej, chowającej się na drzewie, albo rozłożonej na stole – ale jej posiniaczona skóra i mięśnie zdawały się całkowicie kontrolować mojego kutasa.

Prześledziłem drogę od jej brzucha do spiczastych kości biodrowych, ponad jedwabistą skórą. Nie było ani uncji tłuszczu. Miała mięśnie brzucha, które były imponujące, ale słodkie, i cipkę, która była cisna i ukryta przez doskonale różowe wargi.

Była czystą kobietą – ucieleśnieniem kruchości i nieustępliwości, które pragnąłem i fantazjowałem.

Rzecz, które chciałem jej zrobić. Rzeczy, które zawsze skrywałem, gotujące się wewnątrz mnie.

Wcześniej tego nie zauważyłem, ale ona miała niezwykle subtelny zapach świeżości – pocieszającą perfumę, która była zarówno afrodyzjakiem, jak i alkoholem, sprawiając, że spadałem bardziej w głąb piekła.

Chciałem jej powiedzieć, że była piękna.

Chciałem jej powiedzieć, co mi robiła.

Ale nie mogłem.

Łapiąc jej piersi, szczyptałem jej sutka, zanim zniżyłem głowę i wessałem go w usta.

Jęknęła, przyciskając moją głowę do piersi. Każdy ruch mojego języka sprawiał, że mój kutas marszczył się w potrzebie.

Jej dłonie były nienasycone, gdy przejechały po moich rozpalonych ramionach, ugniatając, głaszcząc, uspakajając mnie, a jednocześnie doprowadzając do szaleństwa.

Wczołgałem się w górę jej ciała.

Jej oczy złapały moje, płonąc rzeczami, które były zbyt intensywne i bolesne. Moje serce rozłupało się.

Jak oszalały rzucając się z pazurami na niewielką odrobinę lodu, pocałowałem ją głęboko.

To powinien być tylko pocałunek, ale jej usta niszczyły moją kontrolę. Jej ciche sapnięcie o więcej wyszeptano wokół nas; jej ciało przesunęło się i błagało pode mną,

przybliżając mnie do rzucenia się z kopalni, na którą się wspiałem i mieć wyjebane na wszystko inne.

– Pragnę cię we mnie, Jethro – wyszeptała, jej oddech zaparowywał moją skórę.

Moja dłoń poszła do jej gardła, naprężając się wokół kolumny. – Nigdy nie pragnąłem pieprzyć kogoś tak, jak pragnę ciebie.

Jęknęła: – Więc przestań to opóźniać.

– Nie, lubię przyglądać się, jak się wijesz – opuściłem nos do miejsca, w którym przykryłem jej gardło. – Przecież, znowu wygrałaś, panno Weaver –

– Nila. Proszę... możesz nazywać mnie panno Weaver, gdy nie będziemy milimetry od roszczenia siebie.

Potrząsnąłem głową. – Jak mówiłem, zanim mi niegrzecznie przerwałaś – przegryzłem jej dolną wargę, wsysając ją w usta. – Wygrałaś, bo cię pieprzyłem.

– Sądzę, że ty też wygrałaś.

Polizałem ją, odnajdując czubkiem języka jej szczękę, sprawiając, że zadrżała. – Jednak, nie błagałaś, prawda?

Zesztywniała, mały jęk wybił się z jej piersi. – Nie... nie zmuszaj mnie.

Mały uśmiech igrał na moich ustach. – Och, zmuszę cię, panno Weaver.

Trącąc nosem jej gardło, pocałowałem zimną obrożę na jej szyi. – Zaczynajmy, dobrze?

Warknęła: – Po prostu go we mnie włóż, Jethro.

Zachichotałem. – Po prostu go we mnie włóż? Nieromantyczne.

– To nie jest romantyczne. Gdyby było, mielibyśmy świeczki, płatki róż i cichą muzykę. To jest środek do celu.

Podparłem się na łokciach. – Środek do celu? – nie powinienem być zraniony, ale niech to szlag, byłem.

Nila zacisnęła brzuch, sięgając po mnie. – Chcę dojść. Ty chcesz dojść. Przestań to przedłużać.

Mój kutas płakał w udręce – ona minęła krawędź zdrowego rozsądku. Chciałem się poddać – kurwa, jak bardzo chciałem – ale również chciałem wygrać, chociaż raz. Ona jakoś stała się zwycięzcą w naszych walkach.

Waląc dłonią w jej mostek, przycisnąłem ją do materaca i pędziłem w dół jej ciała. W każdym calu, szczypałem i ssałem – jej sutka, każde zebro.

– Jethro... – wydyszała, jej dłonie kolejny raz zanurzyły się w moich włosach. Moje serce robiło dziwne rzeczy, gdy mnie tak trzymała – jej palce wbijające się w moją skórę głowy, jej powściągliwa żądza, powodująca punkciki bólu lepszego od jakiegokolwiek przyjemności.

– Powiedz, co chcę usłyszeć, panno Weaver. Wtedy dam ci, czego pragniesz.

– Nie. Nie będę błagać. Złamiesz się przede mną.

Zaśmiałem się łagodnie, otaczając jej pępek czubkiem języka. – Jesteś tego tak pewna?

Ma rację.

Mój kutas nie przestał boleć, a wilgotność na jego czubku powiedziała mi, że nie zdołałem zatrzymać mojej potrzeby.

Szarpnęła za moje włosy, próbując mnie pociągnąć do góry. Gryząc jej płaski brzuch, złapałem jej nadgarstki i obezwładniłem je przy materacu. – Koniec z dotykaniami, panno Weaver. Pamiętasz tą kontrolę, o której wspominałem? Cóż, potrzebuję jej – dmuchając powietrzem w jej cipkę, która była na wysokości moich ust i lśniła, wymamrotałem: – Masz najciaśniejszą, najmokrzejszą, najzachłanniejszą cipkę, jaką miałem przyjemność zasmakować. I mam zamiar dzisiaj to zrobić. Nie śpiesz się i zdecyduj, czy nadal nie chcesz błagać.

– Drań – warknęła, walcząc z uchwytem na jej nadgarstkach.

– Ja jestem draniem? – ustawiłem się, przejeżdżając moim mokrym językiem wzdłuż jej łechtaczki. Jej plecy wykrzywiły się. – Jestem draniem, bo chcę dostarczyć ci przyjemności, zamiast bólu?

Przestań.

Nie chciałem tego powiedzieć. Kolejna pomyłka. Kolejna cholernie niebezpieczna pomyłka.

Nilą nie zauważyła tego, gdy polizałem ją kolejny raz, zanurzając się w niej.

– Ach!

Gwałtowne drżenie żądy zarekwirowało moje mięśnie. Moje uszy ryknęły z potrzebą, żeby zapomnieć o szydzeniu z niej, a wypierzyć ją w sprośny i zły sposób.

– Jethro... proszę...

– Niemal błaganie, panno Weaver – bez przerwy, ukryłem twarz w jej cipce.

Próbowała się poruszyć, ale miałem owinięte palce wokół jej nadgarstków, gdy pieprzyłem ją językiem.

Spojrzałem w górę, śledząc smaczne kontury jej brzucha. Spiorunowała mnie wzrokiem, jej oczy były pełne czarnych płomieni.

Uśmiechnąłem się, mocniej ją liżąc.

– Nie zrobię tego.

Nie odpowiedziałem, tylko wessałem jej łechtaczkę w usta.

Odetchnęła, drżąc spazmatycznie.

– To wszystko się skończy przez jedno małe słowo, panno Weaver.

– Nie. Nie, dopóki nie nazwiesz mnie Nila.

Mój język wbił się w jej ciasną cipkę; jej mięśnie zacisnęły się wokół mnie.

– Może ro-rozejm? – jej głos zadrżał, gdy jej nogi zeszywniały, zwijając palce.

– Rozejm?

– Dwóch zwycięzców.

Odetchnąłem, mocząc jej wnętrze ud wszystkim, co się we mnie gotowało. – Dobra.

– Ty pierwszy.

Zachichotałem, tak bardzo podniecony przez potrzebę, że zgubiłem umiejętność rozmowy. – Bez szansy. Błagaj – przycisnąłem nos i usta mocno do niej, wdychając głęboko, aż moje płuca były przemoczone jej zapachem.

– Jethro!

Moje serce biło gwałtownie. – Powiedz to – wyciągnij nas z naszego nieszczęścia.

Jej głowa przekręciła się w bok, przyciskając policzek w prześcieradła.

– Zrób to, a zrobię, co chcesz. Użyję twojego imienia. Wespnę się na ciebie. Rozłożę twoje nogi i wbiję w ciebie szybko i mocno kutasa, aż nie będziesz mogła chodzić przez tydzień.

Oboje jęknęliśmy przez wyobrażenie. Kurwa, niech lepiej błaga. W innym wypadku, wygrałaby kolejną rundę. Brakowało mi dwóch sekund przed wzięciem jej.

Moja robiąca wrażenie samokontrola – to samo ograniczenie, które chroniło mnie całe życie – zniknęła.

Jej biodra poruszyły się, gdy przeciągnąłem językiem po jej drżącej cipce. – Błagaj, panno Weaver. Błagaj – jej aksamitna skóra przy moim języku wysłała wszystkie myśli o rodzinie i konsekwencjach daleko do stratosfery.

Znowu wessałem jej łechtaczkę, moje uszy wysiły się, żeby się poddała, ale *wciąż* się sprzeciwiała.

Wbiłem głęboko język, wioząc ją do orgazmu. Jej cipka zapulsowała.

Jęknąłem. Pot spływał po moich skroniach, a moje plecy bolały z napięcia. Moje biodra kołysały się przy materacach, wbijając mojego kutasa, szukając ulgi.

– Błagaj, niech cię diabli! – wysyczałem przy jej łechtaczce. Nie mogłem już tego znieść.

– Użyj mojego imienia, a to zrobię.

Kurwa, nigdzie z tym nie zmiierzaliśmy. Oboje byliśmy zbyt silni. Zbyt cholernie uparci.

Dyszząc mocno, spojrzałem w jej płonące oczy, szkliste i odurzone z pożądania. – Razem – to był pierwszy raz, gdy przyznałem się do rozejmu. Nie podobało mi się to, ale jeżeli dzięki temu mógłby w nią wejść, niech tak będzie.

Nila zamarła, jej usta otworzyły się szeroko. W końcu, przytaknęła. – Razem.

Wyciskając pocałunek na jej cipce, wspiąłem się na jej ciało i umieściłem się między jej nogami. Zaplątując palce w jej włosach, trzymałem ją stanowczo. Mój kutas drżał, spoczywając przy jej wejściu, błagając o dostanie się do środka.

Nasze serca biły razem, nasze oddechy tak samo.

Jej usta poruszyły się; dźwięk się rozlał. – Błagam cię, żebyś mnie pieprzył, Jethro Hawku.

Zamknąłem oczy, gdy oblały mnie dreszcze. – Jeszcze raz – przełknąłem mocno. – Więcej, Nila. *Błagaj.*

Gdy jej imię wypłynęło z moich ust, puściła wszystko, czego się trzymała. Jej dłonie wylądowały na moim tyłku, wbijając paznokcie i unosząc kolana. Z zaciętą mocą, szarpnęła mnie do przodu, zmuszając mój czubek do wejścia w nią.

– Pieprz mnie, proszę. Błagam. Potrzebuję tego. Potrzebuję cię. Nigdy niczego tak nie potrzebowałam – próbowała mnie pocałować, ale moje dłonie w jej włosach trzymały ją otwartą, szczerą i rozebraną.

– Jethro, umrę, jeżeli w tej sekundzie mnie nie wypieprzysz. Jestem głodna. Umieram z głodu. Nie wiem, co jest ze mną nie tak. Wiem, że wszystko mnie boli i swędzi, i jestem tak cholernie zła, że nie chcesz mi dać, czego chcę.

– A czego chcesz... Nila?

Zadrzała. – Chcę twojego kutasa. Teraz.

I możesz go mieć.

Wbiłem się.

Nie było nic delikatnego, jak ostatnim razem. Moja samokontrola zniknęła. Koniec/ Finito. Zatopiłem się w niej z barbarzyńską desperacją.

Krzyknęła.

Jęknąłem.

Oboje poleciliśmy na siebie.

Spadając. Spadając. Wirując. Wirując. Wzięliśmy siebie. Karząc nasze ciała, skupieni na skwarnym celu.

– Och, Boże, nie... przestań – zapłakała. Jej biodra starały się wyrwać od mojej wielkości.

– Nie mogę przestać.

– To boli – jej oddech był chłodny przy moim rozpalonym ciecie.

– Wpuść mnie – poruszyłem się, zaciskając zęby, gdy fala przyjemności strzeliła do moich jaj.

Jej usta otworzyły się, żeby znowu krzyknąć, ale przycisnąłem dłoń do jej warg, uciszając ją. Jej kości policzkowe wyostrzyły się, skóra rozciągnęła z pożądaniem. Jej oczy były tak ciemne, że odbijały moje odbicie, pokazując mężczyznę, którego nie rozpoznawałem. Mężczyznę, który całkowicie minął granicę dobra i zła.

Moje oczy zamknęły się, gdy jej ciało mi się poddało, rozciągając się, zapraszając.

Kurwa.

Moje dłonie mocniej zacisnęły się w jej włosach. Gra wstępna pozbawiła nas wszystkiego. To będzie mocne, szybkie – krwiożercze.

– Teraz, będę cię pieprzyć, Nila.

– Tak – jej paznokcie mocniej wbiły się w moje plecy, gdy wbiłem się w nią. Wbijałem się w kółko, aż do jaj. Nie pieprzyłem tylko jej ciała, ale też duszę i umysł.

Wszędzie mnie wpuściła.

Rzuciła wszystko, pozwalając mi przeforsować jej obrony.

Moje serce zabiło przez cenność, którą trzymałem – dar, który podarowała. To kurewsko rozdarło moje wnętrze i zmieniło mnie w pustkę.

Połączenie było zbyt ostre. Fizycznie, na duchu. Nigdy nie chciałem przynależeć... zawsze byłem wygnańcem i outsiderem, ale pomiędzy nogami mojej Weaverskiej Kurwy, znalazłem... odkupienie, ocalenie.

Zacisnęła się wokół mnie, wyciągając ze mnie jęk. Mocniej wbiłem biodra, głębiej, szybciej.

Spojrzeliliśmy sobie w oczy.

Krzyknąłem na nią cicho.

Przekląłem ją oniemiale.

Czujesz mnie w sobie?

Czujesz, jak cię żądam?

Czujesz, jak cię niszczę?

Moje mięśnie zeszywniały, gdy jej oczy rozpoznały moją wiadomość i strzeliły własną.

Czujesz mnie wokół siebie?

Czujesz, jak cię podważam?

Czujesz, jak sprawiam, że się troszczysz?

Wbiłem się w nią, wyciągając z niej prymitywny dźwięk. – Boże, czuć–czuć cię...

– Co? Co czujesz? – warknąłem.

– Dobrze. Zbyt dobrze. Muszę–muszę dojść.

Musimy oboje.

Nie mogłem dłużej tego robi. Potrzebowałem, żeby to się skończyło, więc mogłem uciec i się schować. Więc mógłbym naprawić wszystko, co było ze mną nie tak. Więc mógłbym znaleźć mężczyznę, którym byłem przez ostatnie piętnaście, długich pieprzonych lat.

Wydała bezsilny dźwięk potrzeby, wbijając się w mojego kutasa. Ociekaliśmy potem, nasza skóra ślizgała się i lśniła, nasze płuca błagały o powietrze.

Zaciskając chwyt w jej włosach, przyśpieszyłem. Przybijając ją do łóżka, pieprzyłem z wściekłym okrucieństwem.

Jej orgazm nadszedł znikąd i bez ostrzeżenia. W jednym momencie, ujeżdżała mnie tak mocno, jak ja ją, w następnej zeszywniała. Jej usta otworzyły się. Jęk, który wykręcił moje serce, opadł wokół nas, gdy jej cipka zacisnęła mojego kutasa z siłą, która rozdarła mnie na kawałki.

Moje własne uwolnienie sparzyło mnie od środka, wyjąc i waląc w każdą moją komórkę.

– Kurwa – łapiąc jej biodro, przechyliłem jej ciało, więc została ustawiona pod kątem dla jeszcze większej kary.

Łzy majaczenia ciekły z jej oczu, gdy mocniej wjechałem swoim kutasem. Jej twarz naprężyła się, gdy uderzyłam w miejsce, aż nie mogłem iść dalej.

Gdy skończyła dochodzić, nie mogłem przestać.

Przyjemność przeszła przeze mnie z każdym uderzeniem. Zmieniłem się w kamień, gdy płomienie uwolnienia wybuchły w moich jajach i wylądowały w niej.

Kurwa, wyjdź. Wyciągnij.

Odsuwając się chwiejnie, owinąłem palce wokół podstawy mojego kutasa i pieprzyłem moją własną dłoń, gdy wystrzeliwałem nić za nicią uwolnienia na jej brzuch.

Gdy to się skończyło, nadeszła wina.

Strach.

Złość.

Mieliśmy teraz podwójnie przejebane i nie miałem pojęcia, jak to naprawić.

Nilą spojrzała na swój brzuch, i w najśmielszym, najseksowniejszym ruchu, przeleciała palcem przez moje uwolnienie i wessała go w usta.

Pieprz. Mnie.

Moje całe ciało zadrżało.

– Jeżeli seks z tobą jest takie za każdym razem, mam okropne przeczucie, że skończymy pieprząc się do wczesnego grobu.

Lodowaty podmuch smyrgnął mój kręgosłup. Gdyby tylko wiedziała, jak prawdziwe było to zdanie.

Nie miała pojęcia, co bym jej zrobił następnym razem. Miała mnie dwa razy z tylko skórą między nami. Kolejny raz... cholera, nie mogłem myśleć o tym, co bym zrobił, bez twardnienia.

Radość przez to, co zaplanowałem sączyła się do mojego serca, i wiedziałem, że to był początek końca.

Kontynuowalibyśmy się rujnować.

Kontynuowalibyśmy profanowanie długów i ślubów.

I kontynuowalibyśmy spieprzać naszą przyszłość, aż pozostałoby tylko przerażenie.

trans: Brooklyn

Olga *ZZ*
Mila

Życie przeszło z maniakalnego w surrealistyczny.

Wciąż żyłam w mielinie bestii, ze strachem w każdym kącie i strachu w przyszłości, ale moja terażniejszość nigdy nie była tak dobra.

Musiałam porozmawiać z moim ojcem i bratem, zanim pojawiliby się z bronią.

Musiałam odpisać Kitowi.

Musiał odbudować mosty z Ketsrelem.

Ale z jakiegoś powodu, nie mogłam opuścić chorobliwie wygodnych materaców w kwaterach Weaverów.

Sufit był przyciemniony przez zasuwę perskiego materiału, a zapach świeżego materiału był najlepszym odświeżaczem powietrza, jakiego zapach czułam.

Rozciągnęłam się, pławiąc się w bólu bycia użytym przez Jethra. Kolejny raz.

Pokazał mi jak dużo pasji było schowana pod jego mroźną muszlą i wiedziałam, że dopiero zaczął topnieć. Myśl o więcej seksie, lepszym seksie, głębszym seksie, sprawiała, że drżałam z zarówno podekscytowaniu, jak i zmieszaniu. Miałam na myśli to, co powiedziałam o zabiciu siebie nawzajem przyjemnością. Nie sądzę, że mogłam znieść więcej. Ale nic na ziemi nie zatrzymałoby mnie przed zgonem, jeżeli to oznaczałoby, że mogłabym zabrać ze mną Jethra.

Nie zapomnij o planie.

Zamarłam.

Mój cel uwodzenia go zadziałał. Zmienił się i z jakiegoś powodu, znalazłam drogę do jego sympatii. Ale przez wpuszczenie mnie do niego, pozbawił mnie moich obron. Gdy moje ciało rozciągnęło się wokół niego, pozwalając mu wziąć mnie w pełni, poczułam coś. Więcej,

niż zaproszenie albo zniszczenie go – to było prawdziwe, a nie miałam siły, żeby temu zaprzeczać.

Grasz w niebezpieczną grę.

Moje serce pełzało do mojego gardła na myśl o przegraniu.

Jednak, co może naprawdę się wydarzyć?

Już żyłam z wyrokiem śmierci. Więc, co jeżeli zmarłabym ze złamanym sercem? To nie zmieniłoby mojego przeznaczenia.

Zdrowemu rozsądkowi nie podobały się moje myśli, ale to wyłączyłam.

Przewróciłam się, wdychając zapach jego skóry z poduszki, o którą się opierał.

Po tym, gdy znowu spadliśmy na ziemię, on spędził godzinę tylko tu leżąc. Przegrupowując się, myśląc albo tylko będąc sobą... jak tylko zebrał swoją fasadę, zniknął i nie wrócił.

Wszystkie moje rzeczy zostały tu przysłane i zauważyłam telefon, naładowany i już w jednej części.

Nie tylko Jethro oddał mi telefon, ale zostawił go, czekając na moje użycie.

Dlaczego Jethro chce, żebym go użyła? Nie był zazdrosny, że miałam połączenie z Kitem/Kesem? Musisz przestać. To nie było sprawiedliwe, żeby mylić Kestrela przez flirtowanie z nim przez wiadomości, żeby tylko go odrzucić w rzeczywistości.

Miałam zbyt dużo na głowie z zajmowaniem się z Jethrem; nie mogłam bawić się w jego bratem.

Łapiąc urządzenie, przejrzałam e–maile i otworzyłam wiadomości.

Było kilka od Vaughna, kilka od mojego ojca i jedna, sprzed godziny, od Kite.

Moje serce biło szybko, gdy czytałam.

Kite: *Wczorajszej nocy śniłem o całowaniu cię.*

Ułożyłam się na poduszkach. Zwykle, z przyjemnością bym odpowiedziała i dokuczała. Teraz, czułam, jakbym zdradzała Jethra.

Needle&Thread: *Przepraszam, że nie pozostałam w kontakcie. My–myślę... czas to zakończyć. Oboje wiemy, kim jesteśmy. To zbyt skomplikowane, żeby udawać.*

Żułam wnętrze policzka. Moje serce bolało przez odepchnięcie go, szczególnie, gdy polegałam na Kite, żeby być neutralnym. Poddając się, chociaż znałam prawdę, wydawało się, jakbym odsuwała się od ostatniej części mojej przeszłości.

Kite007: *Zakończyć to? Myśl o spaniu ze mną była tak odrażająca, że skończyłaś?*

Needle&Thread: *Ja tylko... Przykro mi.*

Kite007: *Dobra.*

Needle&Thread: *Wciąż jesteście przyjaciółmi. Wciąż będę widzieć cię każdego dnia.*

Kite007: *Czasami, posiadanie związku całkowicie opierało się na zobaczeniu się, co powstrzymywało nas przed dowiedzeniem się prawdy. Czasami, żeby zobaczyć tą prawdę, trzeba zablokować wszystkie sensory, oprócz umysłu. Żegnaj, Needle. Zgaduję, że jednak nie jesteś gotowa na zobaczenie prawdy.*



Minęły cztery godziny od wiadomości Kita, a wciąż nie pozbyłam się bólu w mojej duszy. Co miał na myśli? I dlaczego nie odpisywał na żadne wiadomości?

Jak oszalała wysyłałam wiadomość za wiadomością, prosząc o wubaczenie i wyjaśnienie.

Ale nic.

Tylko głód wyciągnął mnie z mojego pokoju, w poszukiwaniu lunchu.

Nie widziałam Jethra, a palenie między moimi nogami było jedynym przypomnieniem, że coś nieodwracalnego wydarzyło się między nami poprzedniego dnia.

Nieodwracalnie i odpowiedzialna za zranienie Kesa i zrujnowanie szans na posiadanie kolejnego Hawka po mojej stronie.

Gęsia skórka obeszła mnie na myśl o wpadnięciu na niego i niezręczności, która by zaistniała.

Mogłam stracić Kestrela, ale jakoś odłupałam arktyczną muszlę Jethra. Nie ważne, co Cut albo długi mi zrobiły, nikt nie był zdolny zrujnować to, co znalazłam.

Nie miałam pojęcia, co to wszystko znaczyło, ale Jethro Hawk już nie był małą zabawką Cuta. I pomimo winy, którą czułam przez potencjalne wykorzystanie Jethra, żeby uratował moje życie, wiedziałam, że bym to zrobiła. Ostatecznie, miałam nadzieję na mocniejsze zatrzymanie Jethra pod moim zaklęciem. Sprawiałabym, żeby mnie obronił. Jakoś przetrwałabym tą *Długową Katastrofę*.

Zaczęliśmy jako wrogowie, wciąż nimi byliśmy, ale teraz... teraz byliśmy wrogami ze wspólnym celem. Palącą potrzebą, żeby pieprzyć i pożerać.

Dziwne połączenie dostarczania bólu i przyjemności.

To nie było idealne. Prawdopodobnie, nie było zdrowe.

Ale to był najlepszy cholerny związek, jaki kiedykolwiek miałam.

Decydując się na pójście do kuchni, niż mieć czekający na mnie personel, weszłam do królestwa pieczenia i domu, wdychając głęboko pyszny zapach rozmarynu i czosnku.

Jedna z dziewczyn, którą rozpoznawałam z kręconymi, blond włosami, spojrzała na mnie. Jej ładny nos i brązowe oczy były szczere. – Głodna, panienko?

Przytaknęłam, przybliżając się i przebiegając palcami przez mąkę na blacie kuchennym. Hawksridge Hall było uaktualnione każdą nowoczesną rzeczą, ale wciąż zachowywało spadek. Kuchnia nie była wyjątkiem, z błyskotliwą mieszanką świata nowego i starego.

Dziewczyna życzliwie zapakowała świeżą bagietkę z porcją świeżej śmietanki i dżemu truskawkowego, wrzuciła paczkę soli i czipsów do mojej ręki.

Przypadkowy posiłek, ale wzięłam go z wdzięcznością. – Dziękuję.

Uśmiechnęła się. – Niech panienka nie będzie długo na zewnątrz. Nadchodzi burza, zgodnie z BBC. Koniec z ładną pogodą.

Metafora dla mojego życia? Że moje lato jest przeszłością, a teraz musiałam przetrwać zimę?

Przytakując, wspierałam się po schodach i wyszłam z Hawksridge przez główne drzwi.

Dziewczyna miała rację. Na horyzoncie były ciężkie chmury, czarne i złowieszcze. Mimo wszystko, chciałam rozciągnąć nogi; świeże powietrze zawsze wносиło światło do mojego świata.

A potrzebowałam światła po wiadomościach Kesa. Ilekroć o tym myślałam, moje serce ścisnęło się z żalu.

Moje japonki, krótkie spodenki i turkusowa koszulka nie były dobrą odzieżą, szczególnie gdy niewielki krople deszczu zaczęły opadać, ale nie chciałam wrócić do środka.

– Nila! – Kes pojawił się z boku domu, jego buty chrupały na żwirze, gdy podbiegał do mnie.

Cholera.

Tak bardzo, jak chciałam się z nim zmierzyć, nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Oddychając płytko, miałam nadzieję, że nie było widać małych stłuczeń na moich ramionach, które pozostawił Jethro.

Kes się zatrzymał, jego oczy badały mnie. – Gdzie idziesz?

Zmarszczyłam brwi, spijając jego twarz, szukając zranienia, które było widoczne w jego wiadomości. Jest spojrzenie było puste.

Jak ukrywa to, co się stało między nami?

Niezdolna do zrozumienia, wzruszyłam ramionami. – Nigdzie w szczególności. Zaczerpuję powietrza.

– Mogę dołączyć?

Znowu wzruszyłam ramionami. Lepiej od razu było oczyścić powietrze. – Jasne.

Kes szedł obok mnie, jego spojrzenie wylądowało na czarnych chmurach przed nami. Jego cisza była ciężka, osądzająca.

– Gdzie szedłeś? – zapytałam. *Biegłeś za mną?*

Jego złote oczy wylądowały na mnie. Mój żołądek wykręcił się, myśląc jak płomienny wczoraj był Jethro, gdy we mnie wchodził.

– Szedłem do stajni. W przyszłym tygodniu będzie mecz polo – chciałem się upewnić, że mój koń jest w dobrej formie – kopiąc kamyk, dodał: – Cholerny Jet zawsze wygrywa w polo. Tym razem, skopię mu tyłek – jego głos był ostry, całkowicie niepodobny do niego.

Chciałam rozmawiać o wiadomościach, ale nie miałam pojęcia, jak to rozpocząć.

Za to, wzięłam gryza bagietki. Gdy przełknęłam, wymamrotałam: – Nigdy nie widziałam meczu polo. Myślisz, że pozwolą mi przyjść?

Proszę, powiedz mi, że nie zniszczyłam naszej przyjaźni. Że wciąż mogę z tobą przebywać.

Jeżeli nie miałabym towarzystwa Kesa, szajbnęłoby mną, gdyby Jethro zniknął.

Boże, byłam samolubna.

Samolubna i zachłanna próbując zatrzymać dwóch mężczyzn, podczas gdy używałam ich na moją korzyść.

Kes uśmiechnął się, ale to nie sięgało jego oczu. – Oczywiście. Cały personel będzie miał wolne, żeby przyjść – zażartował. – Nawet więźniowie mają pozwolenie.

Zanim Jethro pokazał jakiegokolwiek znaki o troszczenie się o mnie, to wbiłoby mi nóż w serce i umocniło moją potrzebę do ucieczki.

Teraz... to tylko dawało mi odwagę, żebym kontynuowała mój plan. I dawało siłę, żeby ignorować zranienie przez odepchnięcie Kesa.

Tak, lubiłam sypiać z Jethrem. Tak, nawet mogłam się przyznać do rozwijania mylących uczuć wobec niego. Ale moja ostateczna gra była taka sama.

Chciałam, żeby się we mnie zakochał.

Tylko wtedy przeciwstawiłby się swojej rodzinie. Tylko wtedy byłby tak zaślepiiony przez sympatię, że nie zauważyłby noża, który miał zostać wbity w jego serce.

Napełniła mnie wdzięczność. Kes właśnie przypomniał mi o moich celach. Nie miałam czasu na posiniaczone uczucia ani nieporozumienia. Musiałam być tak manipulacyjna, jak oni, i nigdy się nie wahać.

Jesteś tak zła, jak oni.

Dobrze.

Nigdy nie przyznałam, że bym za nich umarła. Jadłabym ich jedzenie, bawiła się ich zabawkami i pieprzyła ich najstarszego syna, ale nie umarłabym. Jeżeli obraża Weaver nie mogła zostać zdjęta bez śmierci, planowałam nosić ją, aż umarłabym bardzo staro we śnie.

Kes i ja szliśmy w niezręcznej ciszy, żaden z nad nie było skłonne rzucać się na głęboką wodę. Hall zniknął za nami, gdy przemierzaliśmy trawnik, idąc w stronę lasów.

W ciszy, zaoferowałam mu paczkę czipsów. Ze spojrzeniem z ukosa, wziął ją.

Ptak drapieżny wyleciał z drzewa, gdy ruszyliśmy w głąb lasu.

Kes zatrzymał się. – Widzisz to? – powoli, żeby nie wystraszyć zwierzęcia, wskazał na jego nagie przedramię, na tatuaż ptaka na jego skórze. – Widzisz, jak podobne są?

Moje serce biło szybciej. Zaglądnęłam pomiędzy liście. Upierzenie ptaka zaśniło.

– To kania³ – widzisz ją?

Coś wewnątrz mnie wykręciło się na wspomnieniu o Kite.

Zwężiłam oczy. Drapieżnik rozłożył swoje ramiona, unosząc się. Patrząc się na tatuaż Kesa, powiedziałam: – Nie pasuje do ptaka na twoim ramieniu.

Przytaknął. – Bo mój to pustułka⁴. Pochodzą z tej samej rodziny.

Wszystko zamarło.

Co to jest? Wstęp.

Nerwy oblażyły mój kręgosłup, gdy Kes spojrział na mnie z napięciem wytrawiającym jego szczękę. – Ta sama rodzina, te same geny, tylko inne imiona.

Przestałam oddychać.

Oddalił się, wrzucając kolejnego czipsa do ust.

Cholera.

Dlaczego po prostu się nie przyzna? Nie chciałam go do tego doprowadzić, ale skończyłam czekać na prawdę.

Wycierając palce z okruszkami o spodenki, zapytałam: – Ta sama rodzina, tylko inne imiona. Powiedz mi, Kes, masz inne imię, czy to jakaś zagadka, której miałam nigdy nie rozgryźć?

Zatrzymała się, wsysając oddech. – Jeżeli pytasz, czy mam inne imię, mam.

³ Kite – Kania/ptak drapieżny

⁴ Kestrel – Pustułka/ptak drapieżny

Moje kolana zatrzęsły się, czekając.

Dalej...

Czekałam. I czekałam. Napięcie zgęstniało. *Przyznaj się. Przyznaj, że jesteś Kitem.*

Przyznaj, że do niedawna, byłeś mężczyzną, z którym rozmawiałam każdej nocy. Mężczyzną, na którego liczyłam dla zdrowia psychicznego, nawet gdy byłeś okrutny i nieprzewidywalny.

Moje serce waliło w smutku.

Łudziłam się. Tęskniłabym za Kesem. Tęskniłabym za naszą sympatią i sprośnymi rozmowami. Tęskniłabym za siłą, którą mi gwarantował i płciową moc, która pochodziła z rozmawiania jak masturbująca się kokietka.

Nagle, nie chciałam, żeby już go nie było w moim życiu.

On był brakującym ogniwem – bratem tak innym od Jethra. Może mogłam mieć ich obu – mieć równowagę brudu i słodkości.

Moja ochota by wykryć prawdę osłabła.

Robiąc krok w tył, wyszeptalam bez przekonania: – Jakie? Twoje inne imię?

Kes potrząsnął głową. – Nie chcę powiedzieć. Jest do dupy.

Kes nie jest do dupy.

Było raczej... seksowne. Nie Falcon, Eagle, czy Vulture⁵.

Kite.

Agresywne i niebezpieczne, ale również kapryśnie, z jego odpowiednikiem.

Przybliżyłam się, kładąc dłoń na jego. – Powiedz mi.

Zamarł, jego oczy napęłniły się niepewnością.

– Możesz to powiedzieć – wyszeptalam. – Wiem, że to zrujnowałam, ale będzie najlepiej, jeżeli mi powiesz.

Zmarszczył czoło. – Zrujnowałaś, co?

Zanim mogłam odpowiedzieć, oblizał wargi i zapytał: – Obiecujesz, że wciąż będziesz mnie lubić, gdy ci powiem?

Moje serce podskoczyło, trzepocząc szybciej na myśl o wiedzy. Już nie mogłam ukrywać brzydkiej prawdy. Kłamstwa rozpadały się. Nie liczyło się, że byłam zabawką Jethra; nie byłam gotowa na brak Kesa.

⁵ Sokół, Orzeł i Sęp.

Chciałam go zatrzymać. Grałabym w dwie gry. Jedną, owijając sobie Jethra wokół palca, i kolejną, rozwijając Kita i moje rozmowy w coś głębszego.

Mogłam mieć obu.

Przytaknęłam. – Tak.

Westchnął, jego wielkie ramiona uniosły się i opadły. – Dobra. To Angus.

Mój świat zatrzymał się. – Co?

Przesunął się, jego ciało było uważne. – Wiem, że to nie jest najlepsze imię na świecie, ale to jest moje imię. Ludzie nazywali mnie Gus jako dziecko, czego nienawidziłem. Na szczęście, jak Hawk, dostajemy przydomki. Zażądałem, żeby wszyscy używali mojego od moich osiemnastych urodzin.

Mój umysł kręcił się.

Kawałki wolno wyrównywały się, niechętnie wpasowując się w miejsca.

Nie. Nie mogło być.

Przerażenie wypełniło moje serce.

Kestrel mógł używać inne imię, albo mogło być gorzej...

Kite mógł być Danielem? Ten psychopatyczny demon, który zmarłby z mojej ręki, gdybym tylko miała okazję.

Trzymając się za pierś, zażądałam: – Jak–jakie jest przydomki Daniela?

Kes uśmiechnął się. – Nienawidzi go. Dlatego chodzi ze swoim imieniem – przebiegł dłonią przez włosy. – Jednak, nie winię go.

Przestań przedłużać!

– Jakie? – wychrypiałam.

Jego oczy zacisnęły się, wpatrując się w moją rozwalającą się na kawałki ramę. – Buzzard⁶. Jego przydomki to Buzzard.

Nie mogłam oddychać.

To nie on.

Ale...

Och, mój Boże.

Zdrada. niesprawiedliwość.

Proszę, nie.

⁶ Myszołów. Hehe, pasuje temu psycholowi.

Zakołysałam się na stopach, gdy czarny podmuch zawrotów głowy mnie przejął. Potknęłam się do przodu, rozpadając się w ramionach Kesa. – A Jethra? – mój głos był szeptem. – Jakie jest jego przezwisko?

Moje serce waliło szybko. Było mi niedobrze. Byłam w samobójczym nastroju.

Kestrel trzymał mnie mocno, jego palce wbijały się w siniaki, które pozostawił jego brat. Brat, który myślałam, że nabierał się na moje gry.

Ale od samego początku... dałam się na to nabrać?

Alarm przez moją nagłą zmianę nastroju rozszerzył jego oczy. – Nila, jest dobrze. Usiądź i oddychaj – spróbował mnie do siebie przybliżyć, ale odsunęłam się.

Odpychając nudności, odetchnęłam: – Powiedz mi, Kes. Jakie przezwisko ma Jethro?

Czekałam w gorączkowym oczekiwaniu.

Przeklełam moje szalejące serce.

Ogrzałam się z przerażenia.

Moje zdrowie psychiczne zależało od odpowiedzi Kestrela, ale było za późno.

Już wiedziałam.

Oczywiście, wiedziałam.

Oczywiście, to była prawda.

Dlaczego myślałam inaczej?

Moje instynkty wybieliły odpowiedź, w którą nie chciałam wierzyć.

Imię rozbrzmiewało każdym przestraszonym oddechem.

Kes umieścił swoje wielki, ciepłe dłonie – tak niepodobne do lodowatych jego starszego brata – na moich ramionach. – Jethro? Nie używa go. Nigdy nie używał.

Nie obchodzi mnie to. Powiedz mi!

Przełknęłam krzyk. Zniecierpliwienie ryknęło w mojej krwi.

Kes wyczuł moje uczucia. Zwęził oczy, złość zaczerwieniła jego skórę. – To Kite.

Nie mogłam tego robić.

Opadłam z nóg, lądując w jego ramionach.

Przytulił mnie, wyciskając pocałunek na moim czole. – Jego przezwisko to Kite... ale myślałam – myślałam, że od początku wiedziałas.

Chciałam płakać, ale łzy nie nadeszły.

Chciałam wściekłości, ale nie wyszedł ze mnie żaden dźwięk.

On.

On nie tylko skradł moje ciało, ale również mój umysł i fantazje.

On przeniknął do mnie, gdy wciąż wierzyłam w księcia i bajki. On skorumpował mnie, zanim mnie skradł.

Kite.

Jethro.

Kite to Jethro.

Zawodzenie wdrapało się do mojego gardła.

Nie tylko oddałam ciało mojemu śmiertelnemu wrogowi, ale otworzyłam dla niego swoje serce.

Zaszedł mi za skórę. Usłyszał moje *najskrytsze* sekrety.

Grał mną, jak mistrz *dwulicowości*.

Moja śmieszna gra, żeby się we mnie zakochał, zniknęła.

Nie miałam szansy na wygraną.

Nie, kiedy mierzyłam się z biegłym, pierworodnym Hawkiem.

Moje ocalenie, teraz było moim potępieniem.

Jethro to Kite...

...

I z powodzeniem uwięził mnie w wolierze podstępny.